

UNIwersytet Papiński Jana Pawła II
W KRAKOWIE
WYDZIAŁ TEologiczny

MGR LIC. MAGDALENA ŻYŁA

MARYJNA EKLEZJOLGIA
ADRIENNE VON SPEYR

Praca doktorska
przygotowana na seminarium z eklezjologii
pod kierunkiem *o. prof. dra hab. Andrzeja Napiórkowskiego OSPPE*

Kraków 2021

Wykaz skrótów

A = Das Angesicht des Vaters

Ap = Die Apokalypse

AuP = Arzt und Patient

B = Bergpredig

Be = Die Beichte

Bi = Das Licht und die Bilder

Chr = Christiane

E = Elija

Ep = Der Epheserbrief

3F = Dreu Frauen und der Herr

F = Sie folgten seinem Ruf

G = Der grenzlose Gott

Ge = Gebetserfahrung

Gh = Das Buch vom Gehorsam

Gl = Gleichnisse des Herrn

H = Die heilige Messe

Hl = Das Hohelied

Ij = Job

Is = Isaias

Jo I = Johannes I: Das Wort wird Fleisch

Jo II = Johannes II: Die Streitreden

Jo III = Johannes III: Die Abschiedsreden

Jo IV = Johannes IV: Geburt der Kirche

K = Der Kolloserbrief

I K = Korinther I

Ka I = Katolische Briefe I: Der Jakobusbrief, Die Petrusbriefe

Ka II = Katolische Briefe II: Die Johannesbriefe

KW = Kreuzeswort und Sakrament

L = Über die Liebe (Röm 8)

M = Der Mensch vor Gott

ME = Maria in der Erlösung

MH = Magd des Herrn

Ms = Manuskript
MP = Passion nach Matthäus
OM = Objektive Mystik (Das Wort und die Mystik II)
P = Sendung der Propheten
Pa = Passion von Innen
Pf = Die Pforten des ewigen Lebens
Ph = Der Philipperbrief = Dienst der Freude
Ps = Achtzen Psalmen
Sc = Die Schöpfung
SL = Sieg der Liebe
SM = Subjektive Mystik (Das Wort und die Mystik I)
St = Christlicher Stand
T = Geheimnis des Todes
Th = Themenheft
TG = Theologie der Geschlechter
W = Welt des Gebetes

1. Wprowadzenie

Druga dekada XXI wieku stawia szereg pytań o Kościół, a odpowiedzi nie są oczywiste. Pojawiające się zewsząd głosy krytyki tej instytucji nie zakładają najczęściej spojrzenia prawdziwego, całościowego. Redukują Kościół, odzierając go z tajemnicy. Spojrzenie takie wynika z nieznamomości jego prawdziwej natury i misji, a tym samym z braku świadomości walki duchowej, jaka się w nim i przez niego toczy. Aby rozumieć Kościół, nie wystarczy jego ujęcie socjologiczne, psychologiczne, ekonomiczne, prawnicze czy jakiegokolwiek inne, żyje w nim bowiem i działa Chrystus, a walkę – do końca czasów – toczy o niego Szatan (por. Łk 22, 31-34; Ap 12). Prawdę o Kościele przynosi dopiero teologia i to teologia uprawiana z żywą wiarą¹.

Nasze czasy zadają również pytania o Maryję. Jakie jest miejsce Matki Chrystusa w Kościele katolickim w kontekście dialogu ekumenicznego? W jaki sposób możliwe jest głoszenie eklezjalnej doktryny o Maryi w czasach postmodernizmu lub – jak chcą niektórzy – post-postmodernizmu? Jak najskuteczniej nauczać o Oblubienicy Józefa w czasach feminizmu i wszelkich wyzwaniach związanych z atakiem na tożsamość płciową człowieka i rodzinę? Kim jest ta, którą z jednej strony „National Geographic” nazywa „najbardziej wpływową kobietą świata”², a z drugiej strony jej wizerunek profanuje się na szeroką skalę, również w kraju, który od wieków uważa ją za swoją królową³?

Pytanie: „jaka jest mariologia dzisiaj?” postawił sobie m.in. prof. José Cristo Rey García Paredes CMD. W swoim tekście *Mariologia w drodze: Perspektywy mariologiczne u progu XXI wieku*⁴ odpowiedział, że ostatnio proponowana mariologia „jest generalnie

¹ Oczywiście nie zakłada to odrzucenia innego rodzaju spojrzenia na Kościół. Zarówno krytyka pewnych form i rozwiązań, jak i konieczne posunięcia dyscyplinarne w stosunku do osób pozostających w konflikcie z prawem, są konieczne. Jednak nie wyczerpują one opisu rzeczywistości Kościoła.

² Zob. [Matka Boska jako najpotężniejsza kobieta świata - National Geographic \(national-geographic.pl\)](https://www.national-geographic.pl/matka-boska-jako-najpotężniejsza-kobieta-swiata). Dostęp z dn. 20.05.2021 r.

³ [Wizerunek Maryi z tęczową aureolą. Jest decyzja sądu - Wydarzenia w INTERIA.PL](https://www.interia.pl/wydarzenia/wizerunek-maryi-z-teczowa-aureola-jest-decyzja-sadu). Dostęp z dn. 10. 06. 2021 r.

⁴ Paredes C., *Mariologia w drodze: perspektywy mariologiczne u progu XXI wieku*, „Salvatoris Mater”, 2005, nr 1, s. 239.

poprawna, ortodoksyjna, mało innowacyjna, cokolwiek apodyktyczna, zbyt ostrożna”⁵. Jednocześnie zauważył, że brakuje odpowiedzi na „wielkie pytania, które stawiają sobie dziś młodzi”⁶, należący do kultury globalnej. Ponadto język, którym posługuje się teologia – ścisły, precyzyjny i dość hermetyczny – jest nie tylko niezrozumiały, ale także coraz mniej atrakcyjny dla człowieka zanurzanego w uproszczonej kulturze obrazu, animacji i hiperlinków.

O. prof. Andrzej Napiórkowski w swoich *Teologiach XX i XXI wieku*⁷ wskazuje trzydzieści kierunków teologicznych, które ukazują dynamicznie zachodzące zmiany w teologii europejskiej oraz pojawiające się nowe, pozaeuropejskie teologie ze swoistymi środkami wyrazu. Wszystkie one stanowią próbę odpowiedzi na naglące znaki czasu. Ks. prof. Ignacy Bokwa w swojej pracy *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności* dostrzega, iż „nieodwołalnie skończył się czas przekazywania wiary w postaci suchych, dogmatycznych formuł”⁸. Taki przekaz narażony jest w coraz większym stopniu na zupełne zmarginalizowanie. Hermeneutyka podpowiada, że teksty żyją przecież tylko wtedy, kiedy są czytane.

Communio sanctorum ukazuje postać Maryi w tętniącym życiem splocie relacji. Jej niebiańskie pośrednictwo oraz tajemnicza obecność w Kościele nie mogą być postrzegane w kluczu indywidualistycznym. Podkreślmy jeszcze jeden istotny dla niniejszej pracy fakt, który również odnotował przywoływany prof. Paredes, otóż: „W obszarze mariologicznym determinujące wydaje się pierwszeństwo doświadczenia Maryi wobec rozumowania o Maryi”⁹. Nie sama więc konstrukcja myślowa przekonuje najbardziej współczesnego człowieka, ale świadectwo mówiące o osobistym przeżyciu¹⁰. Głębi spotkania, za którym tęskni każdy człowiek stworzony z miłości i do miłości, nie da się wyrazić oratorskim chwytem ani zlepkiem filozoficznych terminów. Potrzebny jest współczesnemu człowiekowi język metafory i symbolu, a także narracja uobecniająca i przybliżająca zbawcze wydarzenia biblijne¹¹.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 241.

⁷ Zob. Napiórkowski A., *Teologie XX i XXI wieku*, Kraków 2016.

⁸ Bokwa I., *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Radom 2010, s. 475.

⁹ *La Madre del Signore: memoria, presenza, speranza. Alcune questioni attuali sulla figura e la missione della Vergine Maria*, Città del Vaticano 2000, nr 47-48.

¹⁰ Warto wspomnieć olbrzymią popularność, jaką w latach 2014-2015 zdobył film „Ziemia Maryi” w reżyserii J. M. Cotelu, przedstawiający świadectwa osób z całego świata, których życie uległo radykalnej przemianie pod wpływem osobistego spotkania z Matką Bożą.

¹¹ Zob. Bokwa I., *Teologia...*, dz. cyt., s. 441-472.

Czy nie podobnie sprawa wygląda z Kościołem? I tutaj, choć konieczna jest solidna teologia, doświadczenie egzystencjalne jest tym, co wydaje się przemawiać najdobitniej. Kościół, w którym zagubiony i utrudzony człowiek współczesny odnajduje pokój wewnętrzny, doświadcza pojednania z Bogiem, bliźnim i samym sobą, przyjmuje odpuszczenie grzechów i rozpoczyna życie wieczne – oto prawdziwie zbawcza rzeczywistość, której pragnienie prawdopodobnie nosi w sobie każdy.

Maryjna eklezjologia, której studium podjęto w niniejszej pracy, zdaje się być tym, czego poszukuje współczesny człowiek. Z jednej strony przeżywamy ogromny rozkwit wiary w objawienia prywatne i pobożności opierającej się na nich, z drugiej – wydaje się, że brakuje w tym elementu *ratio*, solidnej podbudowy teologicznej, fundamentu, ramy, która wyznaczałyby bezpieczne kierunki pielgrzymującemu ludowi Bożemu.

Z tych też powodów w niniejszej pracy przeanalizowano pisma mistyczne autorstwa Adrienne von Speyr, szwajcarskiej lekarki, mistyczki i stygmatyczki żyjącej w XX wieku w Bazylei, bliskiej współpracownicy jednego z najwybitniejszych teologów katolickich, Hansa Ursa von Balthasara. Teksty te dostarczają szczególnie cennego materiału do refleksji eklezjologicznej oraz mariologicznej. Szwajcarka przeszła drogę od kalwinizmu do samego serca katolickiej mistyki, a wiodły ją po niej dwa pragnienia: Maryi jako matki oraz sakramentalnej spowiedzi, a szerzej: realnej obecności Boga w sakramentach. Po konwersji rozpoczęły się w jej życiu łaski mistyczne, wśród których pojawił się również dar komentowania Pisma Świętego. Właśnie te pisma stanowią najcenniejszy wkład von Speyr w pogłębienie współczesnej refleksji teologicznej.

W swoich tekstach pisze ona o Maryi w relacjach, w nieustannym odniesieniu do Trójjedynego Boga, osób Jej współczesnych oraz całego Kościoła – mistycznego Ciała Chrystusa. Używa języka niedogmatycznego. Teksty te zawierają także element osobistego doświadczenia, ponieważ autorka, o czym więcej w rozdziale pierwszym, już w nastoletnim okresie swojego życia przeżyła prywatne objawienie Maryi, zaś w latach późniejszych, w czasie, gdy wylewały się na nią łaski mistyczne, jej obcowanie z Matką Pana było szczególnie zażyłe. Przy całym bogactwie jej duchowych przeżyć, zawsze kluczowa była dla niej kwestia posłuszeństwa: Kościołowi reprezentowanemu przez spowiednika oraz przełożonych, Urzędowi Nauczycielskiemu, papieżowi. Unikała wszystkiego, co mogłoby w duchu subiektywizmu zwieść ją na manowce, poza ortodoksję, na bezdroża zarówno wiary, jak i rozumu.

Ponadto, czego nie pominięto w pracy, postać ta miała znaczący wpływ na twórczość jednego z najwybitniejszych teologów XX wieku, Hansa Ursa von Balthasara, mianowanego przez Ojca Świętego Jana Pawła II kardynałem. Dzieje znajomości tych dwóch osób stanowią – w opinii autorki tej pracy – jedną z najwartościowszych kart historii Kościoła i kultury europejskiej minionego wieku.

W niniejszej pracy oparto się na tekstach źródłowych autorstwa Adrienne von Speyr, które jednakowoż spisane zostały – w znaczącej części – ręką von Balthasara. To on stenografował dokonujący się na żywo proces komentowania Pisma, następnie zaś przygotowywał go do druku, pełniąc rolę redaktora, a zarazem cenzora jej dzieła. Analiza tekstów Adrienne von Speyr jest doświadczeniem spotkania z twórczością osoby zanurzonej w misterium, obcującej z Bogiem „zawsze większym” w sposób bezpośredni, a jednocześnie pełen największej czci. Jej teologię określić można mianem teologii mistycznej, jest bowiem owocem życia, modlitwy i cierpienia osoby, która przez kilkadziesiąt lat w okresie Świąt Paschalnych przeżywała zstąpienie Chrystusa do Otchłani.

Zakres źródłowy nie jest ograniczony ani czasowo, ani tematycznie; obejmuje całość dzieła von Speyr, gdyż aby zrekonstruować jej myśl eklezjologiczną, nie można było ograniczyć się jedynie do jakiegoś wycinka czasowego czy pewnego rodzaju dzieł przy pominięciu innych (np. zanalizować tylko komentarze do Nowego Testamentu, jednocześnie nie analizując książek tematycznych). Spojrzenie na Kościół, ze szczególnym uwzględnieniem roli Maryi, domagało się całościowej lektury jej dzieł.

Praca taka wydaje się niemal niemożliwa do wykonania. Dokonało się to jednak z pomocą pierwszego interpretatora i najwybitniejszego znawcy jej spuścizny – wspomnianego kard. Hansa Ursa von Balthasara. To on, układając pierwszą antologię¹², wskazał kluczowe dla jej eklezjologii tematy, dlatego też zasugerowano się częściowo doborem zagadnień zaproponowanym przez wybitnego Szwajcara.

W niniejszej pracy zastosowano kilka metod. Przede wszystkim metodę analityczną, ale także historyczną, porównawczą i syntetyczną. Natomiast kategorią nadrzędną, porządkującą od strony merytorycznej, jest kategoria *relacji*. Zanalizowano relacje łączące Maryję z eklezjalną wspólnotą, a także te pomiędzy kluczowymi postaciami, jakimi są

¹² Speyr von A., *Kostet und Seht. Ein theologisches Lesebuch*, red. H.U. von Balthasar, Johannes Verlag Einsiedeln, Trier 1988.

w eklezjologii von Speyr Piotr i Jan. Cały Kościół pozostaje nieustannie w sieci relacji, grzech jest jej zerwaniem i wyobcowaniem.

Metoda analityczna zastosowana do tekstów Adrienne von Speyr domaga się niezwykle uważnego wnikania w język, który jest tworzywem nietypowym i niełatwym w odbiorze. Choć brak w nim terminów specjalistycznych – filozoficznych czy teologicznych – to właściwe jego zrozumienie niejednokrotnie dostarcza prawdziwych trudności. Zawilosci języka von Speyr omówiono w rozdziale pt. „Specyfika mistyki Szwajcarki”. Synteza służyła dojsciu do wniosków ogólnych wynikających z analizy szczegółowych zagadnień teologicznych poruszanych przez mistyczkę. Metoda historyczna posłużyła przede wszystkim odtworzeniu życiorysu Szwajcarki. Opierano się tutaj na materiale autobiograficznym oraz świadectwach, głównie Hansa Ursa von Balthasara.

Dysertacja składa się z wykazu skrótów, siedmiu ponumerowanych rozdziałów, w tym wprowadzenia i zakończenia, bibliografii oraz spisu treści. W rozdziale pierwszym po wstępie, pt. „Adrienne von Speyr – od szwajcarskiego kalwinizmu do katolickiego mistycyzmu”, omówiono życiorys mistyczki z głównym akcentem padającym na przemianę, która nastąpiła po wejściu do Kościoła katolickiego. Rozdział drugi pt. „Kościół w Jezusie Chrystusie zrodzonym przez Maryję” to opis eklezjalnej rzeczywistości z uwzględnieniem żyjących w niej Jezusa i Maryi. Trzy kolejne rozdziały: „Kościelne życie”, „Wybór i stan życia” oraz „Posłannictwo w Kościele” przechodzą od rzeczywistości dogmatycznej do praktyki życia kościelnego.

„Po co publikować?” – takie pytanie zadaje sobie Hans Urs von Balthasar w swoim wstępie do jednej z książek Adrienne von Speyr, aby po chwili odpowiedzieć: „Ponieważ te swojskie tony, z samego dna chrześcijańskiej tajemnicy, tak rzadko nas już dziś dochodzą. Ponieważ ten paradoks palącej trzeźwości nosi piętno autentyzmu. A może po prostu po to, aby pokazać, że takie rzeczy jeszcze się zdarzają”¹³. Podobnej odpowiedzi udzieliłaby i autorka niniejszej pracy. Teksty Adrienne von Speyr pomagają smakować chrześcijańskiej tajemnicy, jest w nich – jak pisał von Balthasar – duchowa strawa dla całych pokoleń. Maryjna eklezjologia zdaje się być jednym z ciekawszych i ważniejszych zagadnień, jednym z kluczy interpretacyjnych, którymi można otworzyć drzwi do gmachu mistyki Adrienne von Speyr.

¹³ Zob. Speyr von A., *Lumina*, tł. Jan Koźbiał, Poznań 1998.

2. Adrienne von Speyr – od szwajcarskiego kalwinizmu do katolickiego mistycyzmu

Droga, którą przeszła Adrienne von Speyr, prowadziła ją od tradycyjnej protestanckiej rodziny do Kościoła katolickiego, w którym znalazła upragnioną spowiedź oraz obecność Maryi jako matki. Mistyczka należy do osób, których życiorys, studiowany z uwagą, przynosi cenny materiał badawczy. Nie można go pominąć również z tego względu, że rzuca nowe światło na osobę i twórczość Hansa Ursa von Balthasara.

2. 1. Życie naznaczone spotkaniem z Maryją

Przed przystąpieniem do charakterystyki mistycznego dzieła Szwajcarki konieczne jest syntetyczne przedstawienie jej życiorysu, niesie on bowiem fakty ważne z punktu widzenia niniejszej pracy. Pisanie o maryjnej eklezjologii Adrienne von Speyr staje się w jeszcze bardziej zrozumiałe w kontekście jej biografii, o której można powiedzieć, że była próbą heroiczną, a często także dramatyczną, realizacji życia w Kościele i dla Kościoła¹⁴.

Była konwertytką z kalwinizmu, która dopiero w trzydziestym ósmym roku swego życia przeszła do Kościoła katolickiego. Wychowana w bardzo tradycyjnym środowisku bazylejskich protestantów, już od najmłodszych lat podejmowała dyskusje ze znajomymi pastorami, by z naciskiem stwierdzać na końcu, że „Bóg jest inny”¹⁵. Można wyróżnić dwa główne motywy, które przywiodły ją do Kościoła katolickiego: pragnienie sakramentalnej spowiedzi oraz odczuwany w protestantyzmie brak Maryi jako matki¹⁶. Łaski mistyczne w jej życiu, choć miały miejsce już od najmłodszych lat, w całej swej obfitości zaczęły służyć na nią dopiero po przejściu na katolicyzm. Fakt ten przypieczętowany został

¹⁴ Wraz z H.U. von Balthasarem założyła instytut życia konsekrowanego, Wspólnotę Świętego Jana (*Johannesgemeinschaft*), której poświęciła bardzo dużą część swojego życia, traktując go jako swoje „dziecko”. Zob. H.U. von Balthasar, *Unser Auftrag: Bericht und Entwurf*, Einsiedeln 1984. W swojej pracy korzystam głównie z wydania angielskiego: H.U. von Balthasar, *Our Task. A Report and a Plan*, tł. J. Saward, San Francisco 1994.

¹⁵ Por. Sture J.N., *Mężczyzna i kobieta w Bożym Królestwie. Wprowadzenie do życia i dzieł Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara*, tł. J. Iwaszkiewicz, Kielce 2005, s. 16-17.

¹⁶ Chodzi o brak Maryi jako matki nie wobec Syna, ale wobec każdego wierzącego. Zob.: Sture J.N., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 18.

warunkowym chrztem świętym przyjętym z rąk Hansa Ursa von Balthasara w uroczystość Wszystkich Świętych 1940 roku¹⁷.

2. 1. 1. Od urodzenia do konwersji (1902-1940)

Urodzona 20 września 1902 roku w La-Chaux-de-Fonds¹⁸, w Górach Jurajskich Szwajcarii, Adrienne von Speyr była drugim z czworga dzieckiem zamożnej kalwińskiej rodziny¹⁹. Miała starszą siostrę Helen oraz dwóch młodszych braci; Wilhelma, który cierpiał z powodu dziecięcego porażenia mózgowego, oraz Theodora, beniaminka rodziny. Ojciec był okulistą, a jego brat kierował dużym szpitalem psychiatrycznym w pobliżu Berna. Wśród przodków ze strony matki znaleźć można wybitnych zegarmistrzów i jubilerów. Państwo von Speyr, Oskar i Laura z domu Girard, tworzyli bardzo tradycyjną rodzinę, w której dzieci wychowywała opiekunka, zaś sami widywali się z nimi raczej sporadycznie²⁰.

Adrienne obciążona była burzliwą i pozbawioną ciepła relacją z matką, zapoczątkowaną trudnym i bolesnym porodem²¹. W swych szkicach autobiograficznych opisuje dobrze to obrazujące zdarzenie. W Boże Narodzenie 1911 roku dostała od rodziców czerwony płaszcz, który uważała za „cudowny”²², wraz ze wskazaniem, by szczególnie o niego dbać. Jak zawsze w Nowy Rok, całą rodziną mieli udać się do prababki, by tam zjeść świąteczny obiad. Matka dziewczynki wysłała ją, by najpierw poszła do swoich dziadków, aby później towarzyszyć im w drodze do domu prababki. Wkrótce po opuszczeniu domu mała uległa wypadkowi: zaprzęg konny ciągnący sanie stracił równowagę na zakręcie i wywrócił się wprost na nią. Choć była oniemiała z przerażenia i ogólnie poturbowana, nie została ranna. Otoczył ją tłum ludzi, wszyscy chcieli zawieźć dziewczynkę do domu, gdyż

¹⁷ Przed Soborem Watykańskim II w Szwajcarii chrzczono protestantów przechodzących na katolicyzm, gdyż tamtejsi pastory mieli w zwyczaju udzielanie chrztu według rozmaitych wymyślanych przez siebie formuł, w związku z czym istniała obawa, czy przyjęty chrzest był ważny. Księża katolicycy dokonywali zatem chrztów warunkowych i tak właśnie ochrzczona została Adrienne von Speyr. Zob. Grygiel L., *Mistyczna służba. Adrienne von Speyr (1902-1967)* w: „Znak”, 1980, nr 316, s. 1253.

¹⁸ Mistyczka opisuje swe życie w szkicach autobiograficznych spisanych na prośbę Hansa Ursa von Balthasara. Część pierwsza autobiografii napisana została w języku francuskim i wydana jako: A. von Speyr, *Fragments autobiographiques*, Paris 1978. Część drugą napisała w języku niemieckim: A. von Speyr, *Aus meinem Leben: Fragment einer Selbstbiographie*, Einsiedeln 1968, 1984. W swojej pracy korzystam z angielskiego tomu zawierającego obie wyżej wymienione pozycje: A. von Speyr, *My Early Years*, przeł. M.E. Hamilton, D.D. Martin, San Francisco 1995.

¹⁹ Zob. Speyr von A., *My Early Years*, dz. cyt., s. 17.

²⁰ Tamże.

²¹ Dopiero pod koniec życia matki, kiedy Adrienne była szanowaną w mieście lekarką i żoną kolejno dwóch profesorów tamtejszego uniwersytetu, matka zaakceptowała córkę i wycofała swą wieloletnią niechęć. Możliwość tę zawdzięczała Adrienne, która nie zamknęła się, ale wiernie trwała w miłości do swej rodzicielki.

²² Speyr von A., *My Early Years*, dz. cyt., s. 34.

byli przekonani, że stała się jej poważna krzywda. Z trudem udało jej się opuścić zbiegowisko i wrócić o własnych siłach do domu. Zrobiła to przede wszystkim ze strachu przed reakcją matki na tak wielkie zamieszanie wokół jej osoby.

Niestety, płaszczyk cały został zabrudzony, zaś matka nie uwierzyła w ani jedno słowo dziewczynki. Zawstydzonej dziewczynce kazano, w starym i zniszczonym odzieniu, udać się na świąteczny obiad. Stała się tam obiektem kpin całej rodziny, wytykano jej, jaka jest niedbała, skoro zniszczyła nowy płaszczyk. Nie broniła się, ani nie tłumaczyła, jak było naprawdę.

Dopiero następnego dnia wszystko się wyjaśniło. W swych zapiskach autobiograficznych wspomina: „Dziennikarze dzwoniли, by zapytać, jak się czuję, jakiś starszy gentleman przysłał kwiaty, a moi rodzice spędzili cały wieczór, odpowiadając na niezliczone telefony, powtarzając za każdym razem, że wyszłam z tego doświadczenia cało i zdrowo”²³. Kolejnego dnia w lokalnej prasie ukazała się krótka notatka na temat tego zdarzenia, którą zabroniono jej przeczytać, jak się potem okazało, ponieważ matka obawiała się, że nazwanie jej „małą, czarującą dziewczynką” mogłoby jej zaszkodzić²⁴.

Matkę najbardziej denerwowały pytania związane z religią, które Adrienne zadawała nieustannie. Odpowiadała jej wówczas lekceważąco: „Ty z pewnością kiedyś zostaniesz katoliczką”²⁵, co wtedy wydawało się właściwie niemożliwe. Mniej więcej w taki sposób wyglądało całe dzieciństwo Adrienne, zaś niechęć ze strony matki pogłębiała się kilkukrotnie wraz z pewnymi wydarzeniami, a osiągnęła moment krytyczny wtedy, gdy córka rzeczywiście została katoliczką. Jej konwersja oburzyła zresztą całą protestancką Bazyleę,

w której Adrienne von Speyr była dobrze znaną lekarką.

Ulgę w życiu wypełnionym matczynymi naganami, często niesprawiedliwymi²⁶, przynosiło jej ufne życie w Bogu i dla Boga, kierowane przez anioła. Ten nadzwyczajny posłaniec uczył ją modlitwy i przebywania z Bogiem, wskazywał, co należy czynić, a czego unikać. Już od najmłodszych lat ów przewodnik wprowadzał ją w sens wyrzeczenia i ofiary, tak że podejmowała dobrowolne umartwienia w czyjejs intencji, choć nie uczyło jej ani nie

²³ A. von Speyr, *My Early Years*, s. 36.

²⁴ Tamże.

²⁵ Guerriero E., *Hans Urs von Balthasar. Monografia*, tł. M. Rodkiewicz, Kraków 2004, s. 127.

²⁶ Adrienne opisuje historię wypadku konnej karety, w czasie której była poszkodowana. Zob. *My Early Years*, dz. cyt., s. 35-37.

zachęcało do tego rodzime wyznanie²⁷. Gdy inne dzieci obarczały ją jakąś winą, brała ją na siebie, aż w końcu nauczyciele przestawali jej wierzyć, gdy po raz kolejny przyznawała się do czegoś, czego nie zrobiła. Anioł nauczył ją także przebaczenia doznanych krzywd i niesprawiedliwości. Już w szkole podstawowej zaczęła nieść pomoc potrzebującym – razem z koleżankami założyły związek na rzecz ubogich. Takiego postępowania nauczyła się od swej ukochanej babci, z którą często spędzała dni, szyjąc ubrania dla najuboższych.

Babcia mieszkała nieopodal, w pięknym domu, w którym rodzeństwo von Speyr spędzało nieraz całe popołudnia, z trudem wracając po nich do swojego pozbawionego matczynego ciepła domu rodzinnego²⁸. Babcia opowiadała wszystkim o dobrym Bogu, a wydawało się, że „wie o Nim bardzo dużo”²⁹. Całymi dniami siedziała przy oknie, była kimś, „kto zawsze na coś czekał i był wewnętrznie w pełni gotowy na to, czego zawsze oczekiwał”³⁰. Gdy przychodziło się do niej z jakimś problemem, z góry wiedziała, co chciało się wyznać, a także co odpowiedzieć, by na nowo wprowadzić w czyjeś serce pokój i radość. Opowiadała rozmaite historie, po których zawsze czuło się lekko na duszy³¹. Babcia posiadała złoty napastrzek, na którym były wygrawerowane łacińskie słowa *ora et labora* – módl się i pracuj, jak wyjaśniła dziewczynce³². Przez długie godziny robiła na drutach ubrania dla najuboższych.

Jej dom był dla Adrienne prawdziwą przystanią, miejscem, w którym mogła być naprawdę sobą. Opisuje go szczegółowo w szkicu pt. *Dom Babci*, dołączonym jako apendyks do szkiców autobiograficznych³³. Gdy przychodziła doń, pytała: „Babciu, czy mogę być cicho?”. Zawsze w odpowiedzi słyszała: „Tak”³⁴. Staruszka zostawiała dziewczynkę w spokoju, pozwalając jej na przykład spędzać całe godziny z nosem przyklejonym do szyby, w czasie których obserwowała sypiące się z nieba płatki śniegu. Mała von Speyr uważała, że mówią one dużo o niebie: spadają z niego, więc na pewno

²⁷Pewnego razu Jeanowi, małemu cukrzykowi, zaproponowała, że nie będzie jadła czekolady (choć była jej namiętną wielbicielek), by i jemu było łatwiej z niej zrezygnować. Niestety, malec nie był w stanie się na to zdobyć i wkrótce zmarł. Adrienne prowadziła również lekcje zamiast swej nauczycielki, panny Hammel, która cierpiała z powodu astmy. W dniach, w których jej oddech był szczególnie krótki, Adrienne, aby ją wyręczyć, odczytywała głośno czytanki, dyktowała i sprawdzała dyktanda. Wszystko to podejmowała z ogromną radością. Zob. Tamże, s. 30-31.

²⁸ Zob. Tamże, s. 21.

²⁹ Tamże.

³⁰ Guerriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 127. Zob. Speyr von A., *My Early Years*, dz. cyt., s. 408.

³¹ Guerriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 127.

³² Speyr von A., *My Early Years*, dz. cyt., s. 417.

³³ Zob. tamże, s. 405-427.

³⁴ Zob. tamże, s. 21.

i niebo jest białe, poza tym w ich bezgłośnym, powiększającym ciszę ruchu widziała coś uroczystego, przynoszącego stamtąd niewypowiedzianą tajemnicę³⁵. Z dziadkiem nie miała aż tak silnej więzi, poza tym zawsze nieco się go obawiała, ponieważ oczekiwał on od wnuków, że będą wyrwkowo nazywać wszystkie znajdujące się w pobliżu drzewa, krzewy, kwiaty, zioła, a nawet zwierzęta.

Śmierć babci była dla niej trudnym przeżyciem. Pewnego razu jej matka nie wróciła do domu, a guwernantka powiedziała, że została z chorą babcią. Następnego dnia dziewczynka została poinformowana o tym, że „straciła bardzo dobrą babcię”. Poprosiła rodziców, by mogła zatrzymać Biblię, którą zawsze miała przy sobie babcia, aby móc przeczytać ją od początku do końca. Gdy tego dnia śpiewała wieczorem piosenki, została zapytana przez matkę, dlaczego tak głośno śpiewa. Odpowiedziała, że to dlatego, że jest Boże Narodzenie, a babcia jest w niebie. „Jesteś nie do zniesienia” – usłyszała w odpowiedzi³⁶. Kilka tygodni później jej dziadek poznał w Paryżu swą drugą żonę. Nie był już więcej zainteresowany widywaniem wnucząt, a jego dom został sprzedany kilka lat później, stając się na zawsze rajem utraconym³⁷.

Oprócz babci także ojciec stanowił oparcie dla młodej von Speyr. W szkicach autobiograficznych czytamy, że w niedzielę razem z siostrą (zanim przyszli na świat bracia) jadły z ojcem śniadanie, podczas którego zamiast zwykłego mleka podawana była gorąca czekolada. Po nim udawali się razem do kliniki, gdzie czasem odwiedzali wspólnie chore dzieci, zaś popołudniami odbywali długie spacery lub grali w rodzinne gry³⁸. Śmierć ojca, która nastąpiła w 1918 roku, przewidziana przez Adrienne, stanowiła dla niej ogromny cios i spowodowała szereg zmian w jej życiu, w tym przeprowadzkę i zmianę szkoły.

Z rodzeństwem łączyły Adrienne dość dobre relacje. Razem ze starszą siostrą bawiła się lalkami, ale dopiero narodziny pierwszego brata otworzyły przed nią możliwość przeprowadzania niezliczonych operacji, przede wszystkim na misiu, którego można było po wielokroć rozpruć i zszywać. Ponieważ sama nie mogła być jednocześnie chirurgiem i anestezjologiem, funkcję tego drugiego pełnił jej brat³⁹. Rodzeństwo Adrienne nie wykazywało się aż tak kreatywnym umysłem, musiała więc na bieżąco wyjaśniać, któredy

³⁵ Zob. tamże.

³⁶ Tamże, s. 23.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 19.

³⁹ Tamże, s. 24.

właśnie płynie statek zrobiony z jej zielonego stołu lub adaptować fragmenty *Przygód Robinsona Crusoe* do napotkanych okoliczności⁴⁰.

Ponadto uczyła młodszego brata, że Pan Jezus wkrótce przyjdzie ponownie na ziemię, tylko jeszcze czeka na pozwolenie od Ojca – tego była pewna⁴¹. W związku z tym koniecznie trzeba było się przygotować na to zdarzenie, do czego zachęcała brata. Niestety, malec, przerażony perspektywą ponownego przyjścia Pana, poskarżył się mamie, ta zaś zabroniła Adrienne więcej rozmawiać o Bogu⁴².

Anioł nie był jedynym wysłannikiem nieba, którego dziewczynka spotykała we wczesnym dzieciństwie. Pewnego razu, kiedy w wigilię Bożego Narodzenia⁴³ szła wraz ze swoją ciotką odebrać starszą siostrę z przyjęcia, postanowiła na chwilę oddzielić się od niej i przejść kilka metrów inną drogą. Właśnie podczas samotnego przemierzania ulicy zobaczyła „niskiego i raczej starego człowieka, lekko kuśtykającego”⁴⁴. Wziął ją za rękę, spojrzał na nią i powiedział: „Myślałem, że pójdziesz ze mną. Nie chcesz?”⁴⁵. Odparła wówczas, że nie może, ale życzy mu wesołych świąt. Natychmiast wypuścił jej rękę, wyglądając na zasmuconego.

Mistyczka dopiero po latach rozpoznała w tajemniczym przybyszu św. Ignacego Loyolę. Hansowi Ursowi von Balthasarowi tłumaczyła, że po jego zniknięciu zyskała pewność, że „nie był on taki sam, jak wszyscy inni ludzie; nie był z tego świata”, a jednocześnie „całkowicie przynależał do jej świata”⁴⁶. Promieniował ubóstwem i wielką prostotą, było w nim coś wzruszającego. Mistyczka pisze, że gdyby miała wówczas zgadnąć, jaka jest jego profesja, odpowiedziałyby: „Jest biednym człowiekiem”. Tuż po powrocie do domu zapisała w notesie: „Odpowiedziałam mu «nie», ale wołałabym raczej powiedzieć «tak»”⁴⁷.

Mała Adrienne była bardzo zdolną uczennicą, w szkole nie sprawiała żadnych trudności. Tylko lekcje religii rozczarowywały ją i pozostawiały z ogromnym niedosytem. Czowała, że taki protestantyzm, jaki jej przedstawiano, ma jej do zaoferowania jedynie pustkę.

⁴⁰ Zob. Tamże, s. 25.

⁴¹ Zob. Tamże.

⁴² Zob. Tamże, s. 26.

⁴³ Było to w 1908 r. Zob. tamże, s. 32.

⁴⁴ Tamże, s. 33.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Zob. tamże.

⁴⁷ Tamże.

Podejmowała dyskusje z kolejnymi katechizującymi ją pastorami i zawsze czuła się zawiedziona. Twierdziła uparcie, że „Bóg jest inny, On taki nie jest”⁴⁸. W opowieściach słyszanych w szkółce niedzielnej brakowało jej Maryi, dzieci tam przedstawione były jakby sierotami bez matek. Wiedziała, że Bóg podarował ludziom Matkę, zaś jej brak w rodzimym wyznaniu odczuwała niezwykle boleśnie. Pewnego razu usłyszała od jednej z osób, że właściwie powinna pójść do klasztoru, jednak nie była w stanie dowiedzieć się w swoim otoczeniu, czym właściwie miałyby on być⁴⁹. Nierzadko też słyszała różne złośliwe komentarze na temat katolików.

W swych szkicach autobiograficznych opisuje spotkanie z rodziną listonosza, podczas którego pierwszy raz w życiu mogła porozmawiać z kimś o katolikach. Było to pewnego czerwcowego dnia, kiedy tuż po tym, jak opuściła mury szkoły, rozpętała się potężna burza. Jedna z koleżanek imieniem Nadine, mieszkająca bardzo blisko, zaprosiła ją do swego domu. Spędzając czas w kuchni razem z jej rodziną, von Speyr podziwiała spontaniczność domowników oraz bezpośredni dostęp dzieci do rodziców, czego nie znała z własnego domu. Ojciec koleżanki był listonoszem, „prawdziwym listonoszem, takim samym jak ten, który przynosił nam listy i paczki”⁵⁰ – wspomina Szwajcarka. Cała rodzina opowiadała sobie różne historie i rozmawiała ze sobą „jak starzy przyjaciele”, przy czym dzieci zjadały w nieograniczonych ilościach kromki chleba posypane cukrem, podawane z rąk do rąk, bez sztywnej etykiety i wydumanych manier⁵¹.

Nagle ktoś powiedział: „To jest tak złe, jak Msza [*la Messe*]”, ale ojciec Nadine wyjaśnił, że powinno się powiedzieć: „Tak złe jak zaraza [*la peste*]”. Wtedy mała Adrienne zapytała, czym jest Msza. Odpowiedziano jej, że to katolickie nabożeństwo. „W tamtym momencie zapomniałam o wszystkim: filiżance na stole, cukrze na chlebie oraz nieco nierealnej obecności prawdziwego listonosza w jego własnej kuchni. Zaczęłam prawie krzyczeć z radością: Jesteście katolikami!” – pisze we wspomnieniach autobiograficznych. „Dzięki Bogu nie – odrzekł listonosz – ale to konieczne, by ich rozumieć oraz nie drwić z ich Mszy”⁵².

⁴⁸ Balthasar von H.U., *First Glance at Adrienne von Speyr*, tł. A. Lawry, sr. S. Englund, San Francisco 1981, s. 20-21.

⁴⁹ J.S. Neuman, *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 19.

⁵⁰ Speyr von A., *My Early Years*, s. 42.

⁵¹ Tamże, s. 43.

⁵² Tamże.

Von Speyr pisze, że potem zadawała mu pytanie po pytaniu (także o księży: „Nie mają żon, ale to ich sprawa” – usłyszała), on zaś odpowiadał z autorytetem prawdziwego listonosza. Na pytanie o to, dlaczego protestanci nie mają Mszy, ojciec Nadine odpowiedział, że to dlatego, iż nie umieją już śpiewać, stali się srodzy, a samodzielne śpiewanie hymnu, bez księdza, nie jest Mszą. Mistyczka wspomina, że wracała do domu wzdłuż pola mokrych stokrotek, będąc tak szczęśliwą, że nawet później postanowiła zachować to wydarzenie tylko dla siebie, nikomu o nim nie mówiąc. Od tamtej pory wydawało jej się, że burze są po to, „aby otwierać nowe perspektywy, nadawać życiu jeszcze silniejszego uroku”⁵³. Nigdy więcej nie rozmawiała z listonoszem, nie miała takiej potrzeby. Uważała, że powiedział jej wszystko, co mógł.

Von Speyr nigdy nie cieszyła się dobrym zdrowiem, często zapadała na różne choroby, cierpiała także na bóle pleców, które przykuwały ją do łóżka na długie dni. Chorowała zawsze przed Wielkanocą, a anioł mówił jej, że to ze względu na Wielki Piątek⁵⁴. Cierpienia były zapowiedzią łask mistycznych, które miały zostać wylane dopiero w przyszłości, a wśród których jako jedne z najważniejszych wymienić należy mistyczne przeżywanie Wielkiego Piątku oraz zstępowanie w Wielką Sobotę do Otchłani razem z Chrystusem. Choć sama była słaba, posiadała zdolność uspokajania pacjentów szpitala psychiatrycznego prowadzonego przez stryja. Jako mała dziewczynka nie czuła przed osobami chorymi psychicznie żadnego lęku, na modlitwie ofiarowywała wstawienniczo Bogu za nich samą siebie⁵⁵.

Długotrwałe choroby oraz przeciążenie domowymi obowiązkami doprowadziły ją do wyczerpania. Po śmierci ojca zwolniono służbę i Adrienne musiała przejąć na siebie ogromną część obowiązków domowych. Dodatkowo trudną sytuację dziewczyny pogłębiało niezrozumienie ze strony matki. To wszystko doprowadziło nastolatkę na krawędź samobójstwa. Uchroniło ją przed nim tylko posłuszeństwo Bogu: „Nagle przyszło mi do głowy: mogłabym się zabić, wtedy skończyłoby się moje cierpienie; tylko żaden rodzaj samobójstwa nie wydawał mi się odpowiedni; każdy zdawał się niewykonalny. I ponieważ ze względu na przyzwoitość nie można było pozbawić się życia w wannie, wyszłam najpierw z łazienki, i nagle nie wiem jak znalazłam się na kolanach na podłodze, modląc się

⁵³ Tamże, s. 44.

⁵⁴ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 21. Zob. także: Speyr von A., *Die Nachlasswerke*, Band VII: *Geheimnis der Jugend*, Privatdruck des Johannes Verlag, Einsiedeln 1966, s. 21-22.

⁵⁵ Sture J.N., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 17.

do Boga, bym mogła tym życiem, którego już nie chciałam, żyć dla Niego”⁵⁶. Podjęła tę heroiczną decyzję, jednak nie sądziła, żeby ponoszenie tej ofiary mogło trwać długo.

W 1918 roku zapadła na obustronną gruźlicę płuc, co zapoczątkowało okres zmagania o życie. Lekarze nie dawali jej żadnych szans, miała przeżyć najwyżej rok. Gdy wylądowała w szpitalu, matka zdawała się o niej całkowicie zapomnieć. Jednak jej dusza i umysł zachowały żywotność: uczyła się rosyjskiego, wygłaszała prelekcje o Dostojewskim, posłuszeństwie i wolności, prawdzie i jej stopniach, prawie do myślenia i inne. Zorganizowała nawet loterię na rzecz rosyjskich uchodźców, ofiar rewolucji⁵⁷. Koleżanka, z którą znalazła się wówczas w klinice, mawiała do niej: „Zachęcaj mnie do zostania katoliczką”, czyli do czegoś, o czym jeszcze wtedy Adrienne w ogóle nie myślała⁵⁸. Inna koleżanka miała powiedzieć: „Ty zostałam stworzona do posłuszeństwa”⁵⁹. Jeszcze wiele lat trzeba było czekać, aby zrozumieć te słowa.

Właśnie wtedy, podczas rekonwalescencji po przebytej gruźlicy, po raz pierwszy znalazła się w katolickiej kaplicy. Pałaca się przy tabernakulum wieczna lampka symbolizowała obecność Pana i wówczas zrozumiała z niezachwianą pewnością: „Tutaj, w tym kościele, jestem u siebie, tak jak inni ludzie są u siebie we własnych domach”⁶⁰. Okres walki o życie trwał w sumie dwa lata i obfitował w łaski od Boga oraz owocne kontakty międzyludzkie. Von Speyr nigdy nie przestała myśleć o Bogu ani oddziaływać na chorych i pielęgniarki poprzez świadectwo swojej wiary.

Dorastającą Adrienne odwiedziła Maryja, choć – jak już wspomniano – Jej bliskość nie była czymś, co mogła odkrywać w rodzimym wyznaniu. Pierwsze prywatne objawienie Maryi Adrienne miała w wieku piętnastu lat, w roku 1917. W swojej autobiografii opisała to następująco:

(...) bardzo wczesnego ranka, kiedy było jeszcze prawie ciemno, obudziło mnie złote światło, które wypełniało całą ścianę nad moim łóżkiem. Zobaczyłam coś jakby obraz Najświętszej Maryi Panny, otoczonej kilkoma innymi osobami (które znajdowały się jakby w tle, podczas gdy Ona była na pierwszym planie) oraz aniołami, niektóre były tak duże jak Ona, a inne małe niczym dzieci. To było jak obraz, ale Najświętsza Dziewica była żywa, w niebie, a anioły zmieniały pozycje. Sądzę, że to trwało bardzo długi czas. Patrzyłam, modląc się bez słów, zatrzymana w zachwycie; nie widziałam

⁵⁶ Speyr von A., *Aus Meinem Leben*, s. 157. Cyt. Za: Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 129.

⁵⁷ Zob. Balthasar H.U., *First Glimpse...*, dz. cyt., s. 24-25.

⁵⁸ Mowa o Louise Jaques, która później została konwertytą, a następnie klaryską i zmarła w Jerozolimie w opinii świętości. Zob. Balthasar H.U., *First Glimpse*, dz. cyt., s. 25.

⁵⁹ Mowa o paryżance, Pauline Lacroix. Zob. tamże.

⁶⁰ Tamże.

nigdy niczego równie pięknego. Początkowo całe to światło było jak żywe, pulsujące złoto, które z czasem zaczęło blaknąć, a gdy zbladło całkiem, twarz i ręce Maryi stały się bardziej widoczne i żywe. W ogóle się nie bałam, ale wypełniała mnie nowa radość, jednocześnie intensywna i bardzo słodka. Nie miałam w ogóle wrażenia, że biorę udział w czymś nierealnym, nie pomyślałam też, że mój umysł mógł paść ofiarą jakiejś pomyłki⁶¹.

Von Speyr wspomina, że opowiedziała o zdarzeniu swej kuzynce Madeleine, która rzekła tylko, że również chciałyby zobaczyć Maryję. Przez długie lata nie znajdowała nikogo, z kim można by o tym pomówić; pastorzy nie wydawali jej się odpowiednimi osobami. Nie sądziła jeszcze wtedy, że kiedykolwiek mogłaby zostać katoliczką, ale od tamtej pory wiedziała, że wszyscy ludzie powinni kochać Maryję. Dopiero w wieku trzydziestu ośmiu lat, przygotowując się do chrztu w Kościele katolickim, opowiedziała o tym zdarzeniu Hansowi Ursowi von Balthasarowi. Od tamtej pory cała jej misja miała jego zdaniem „głęboko maryjny charakter”⁶². Samo zdarzenie zostawiło na jej ciele ślad – po widzeniu Maryi pod lewą piersią otworzyła się rana, która nie uległa całkowitemu zabliznieniu aż do śmierci, przez co Szwajcarka czuła się cieleśnie przynależna Bogu.

Dwa główne motywy prowadziły ją przez młode lata, zdaniem von Balthasara. Pierwszym z nich była „niezachwiana determinacja zostania lekarką” oraz równie silne pragnienie „należenia do samego Boga, szczerze poświęcenia swojej całej egzystencji do Jego dyspozycji bez żadnych zastrzeżeń”⁶³. Od protestantyzmu oddzielało ją również to, że chciała oddać się Bogu w sposób niepodzielny. Nie dopuszczała podziałów na „moje” i „Twoje”. W protestantyzmie oddzielane są te dwie sfery – „grzesznika” i „błogosławionego”. Dla von Speyr, która posiadała duszę gotową do dawania bez zważania na koszty, bez rozmyślania o sobie, było to nie do przyjęcia⁶⁴. Pragnęła oddania podobnego do tego, jakie uczyniła z siebie Maryja i takiego też będzie uczyła wiele lat później członkinie założonej przez siebie wspólnoty.

Zostanie lekarką wymagały ze strony von Speyr heroizmu, ponieważ nie miała wsparcia z żadnej strony. Rodzina odmówiła finansowania studiów. Zawód ten wydawał im się zbyt wymagający dla kobiety. Matka, która upatrzyła dla córki odpowiedniego kandydata na męża i liczyła, że ta zajmie stanowisko w banku, na wieść o studiach medycznych przez wiele tygodni nie odzywała się do niej i zabroniła tego pozostałym dzieciom.

⁶¹ Speyr von A., *My Early Years*, dz. cyt., s. 166-167.

⁶² Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 24.

⁶³ Tenże, *Foreword* w: A. von Speyr, *My Early Years*, dz. cyt., s. 10.

⁶⁴ Zob. tamże, s. 13.

W trakcie nauki w gimnazjum Adrienne z pasją grała na pianinie. Po podjęciu studiów medycznych świadomie z tego zrezygnowała, składając Bogu ofiarę w intencji swoich przyszłych pacjentów. W okresie uniwersyteckim, aby się utrzymać, udzielała do dwudziestu godzin korepetycji tygodniowo. Modliła się za zmarłych, których ciała miała preparować, nocami krążyła po szpitalnych salach, by nieść pociechę chorym, nierzadko przygotowując ich na zbliżającą się śmierć. Choć czas studiów wymagał od niej ogromnego wysiłku, pozwolił odkryć sens życia w służbie chorym: „Wtedy chyba nie znałam słowa «asceza»; ale jeszcze teraz, kiedy chcę sobie uzmysłwić, jak powinna wyglądać prawdziwa asceza, muszę przywołać przykład z sali operacyjnej (...). Ten rodzaj bycia robił na mnie coraz większe wrażenie. Z początku przyjęłam go prawie jak zupełnie oczywistą reakcję na trudy zawodu (...). Ale z czasem zauważyłam, że takie samozaparcie było formą prawdziwej, niemal anonimowej miłości. Najwyższa wiarygodność, czujność, spokój, wszystko było służbą miłości”⁶⁵.

Studia medyczne ukończyła rozprawą doktorską poświęconą badaniu diety u późnych pierworódek pt. *Die Geburt der alten Erstgebärenden an der Basler geburtshilflichen Klinik 1917-1928*⁶⁶. Aż do późnych lat pięćdziesiątych prowadziła własną praktykę medyczną jako jedna z pierwszych kobiet w Szwajcarii. W pewnym momencie aktualne stało się dla niej pytanie o zamążpójście. Choć czuła, że pragnie należeć tylko do Boga, nie wiedziała, jak ma to zrealizować. Zostanie protestancką diakonisą nie wchodziło w grę, gdyż nie składają one ślubu czystości, co dla von Speyr było kompromisem. Nie wyobrażała sobie też wtedy życia w klasztorze. Była przekonana, że trzeba się na coś zdecydować, bo staropanieństwo jest „niczym”⁶⁷. Należy dodać, że w tamtym, protestanckim okresie jej życia, być może nie rozumiała jeszcze, że również staropanieństwo, jeśli jest przeżywane z Bogiem, może być owocne.

W 1927 roku kuzynka podarowała jej pewną sumę pieniędzy, którą postanowiła przeznaczyć na urlopowy wyjazd do miejscowości San Bernardino, nieopodal malowniczej alpejskiej przełęczy o tej samej nazwie. Spotkała tam kilkoro przyjaciół, między innymi Emila Dürra, profesora historii na uniwersytecie w Bazylei, niedawno owdowiałego ojca dwojga dzieci. Zakochał się w niej, jak wielu mężczyzn wcześniej. Choć początkowo von

⁶⁵ Speyr von A., *Aus meinem Leben*, s. 327n, cyt. za: E. Gueriero, *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 130-131.

⁶⁶ A. Dürr-non Speyr, *Die Geburt der alten Erstgebärenden an der Basler geburtshilflichen Klinik 1917-1928*, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde der Hohen medizinischen Fakultät der Universität Basel, Basel 1931.

⁶⁷ Speyr von A., *Geheimnis der Jugend*, s. 222., cyt. za J.S. Neuman, *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 23.

Speyr opierała się temu, w końcu go poślubiła. Zrobiła to, jak sama wyznała, ze względu na współczucie dla niego i jego dwóch małych synów – chciała zaopiekować się owdowiałym niedawno mężczyzną i osieroconymi dziećmi. Miała przeczucie, że jeszcze mniej przychyli się do woli Bożej, *nie* wychodząc za niego za mąż.

Nauczyła się kochać swego męża, wiedli szczęśliwy żywot jako rodzina, choć Adrienne w tym czasie trzykrotnie poroniła, za każdym razem z powodu przemęczenia⁶⁸. Mieszkali w pięknym domu przy Münsterplatz 4 nad Renem, wiele podróżowali, chętnie odwiedzali włoskie kościoły i rozmawiali o Bogu, nawiązali ze sobą głęboką relację. Tragiczna śmierć małżonka w 1943 roku, wskutek urazu głowy po upadku z tramwaju, pogrążyła ją w smutku graniczącym z samobójstwem. Po jego odejściu na wiele lat nie mogła wypowiedzieć w modlitwie *Ojcze nasz* słów „bądź wola Twoja”. Jeden z duchownych ewangelickich poradził jej, by zamiast tej modlitwy odmawiała inne, była to jednak próba uniknięcia problemu, który wewnątrz pozostawał nierozwiązany⁶⁹.

Po śmierci męża na von Speyr spadł obowiązek wychowania dwóch synów z jego pierwszego małżeństwa. Aby zapewnić im jak najlepsze warunki do rozwoju, postanowiła ponownie wyjść za mąż. Poślubiła Wenera Kaegiego⁷⁰, asystenta swego pierwszego męża oraz jego następcę na katedrze historii⁷¹. Jej drugi mąż ją przeżył, został pochowany blisko niej na tym samym cmentarzu w Bazylei.

2. 1. 2. Od konwersji do śmierci (1940-1967)

W 1940 roku von Speyr przeżyła ciężki zawał serca. Po powrocie z rekonwalescencji zapragnęła poznać przybyłego z Monachium nowego duszpasterza studentów, doktora Hansa Ursa von Balthasara. Przedstawił ich sobie wspólny znajomy. W trakcie pierwszego spotkania na tarasie widokowym nad Renem początkowo rozmawiali o francuskich poetach katolickich: Paulu Claudelu i Charlesie Péguyem, których dzieła Balthasar właśnie tłumaczył.

⁶⁸ Speyr von A., *Erde und Himmel, Nachlasswerke vol. 8-10*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1975-1976, nr 1650, cyt. za.: J.S. Neuman, *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 24.

⁶⁹ Zob. Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 132.

⁷⁰ Werner Kaegi (1901-1979) – szwajcarski historyk, znany ze swego monograficznego dzieła poświęconego Jacobowi Burkhardtowi, które ukazało się w siedmiu tomach w latach 1947-1982. Otrzymał prestiżowe nagrody: Gottfried-Keller-Preis oraz Erasmus Prize. W 1948 roku został członkiem zagranicznym Royal Netherlands Academy of Arts and Sciences. Zob. Welti M., *Ohne Frauen geht es nicht. Werner Kaegi (1901-1979)*, Basel 1993.

⁷¹ Zob. Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 132.

Z czasem jednak rozmowa zeszła na inne tory, zaczęli mówić m.in. o modlitwie, von Speyr zdecydowała się wyjawiać, że chciałaby zostać katoliczką.

To Balthasar niejako odblokował w niej możliwość ponownego wypowiedzenia słów Modlitwy Pańskiej. Teolog opisuje to w ten sposób: „Wyjaśniłem jej, że *bądź wola Twoja* nie znaczy, że oferujemy Bogu to, co jesteśmy w stanie uczynić o własnych siłach, ale raczej ofiarujemy Mu nasze pragnienia i pozwalamy Mu, aby to *On* przejął nasze życie i uczynił z nami, co sam zechce. To było tak, jakbym wtedy bezwiednie nacisnął włącznik, który za jednym zamachem zapalił wszystkie światła w sali. Adrienne wydawała się zostać uwolniona z kajdan i porwana przez powódź modlitwy, jakby w jednej chwili pękła tama”⁷². Wspomina także, że z dalszej katechizacji przyjmowała wszystko i natychmiast, jakby całe życie czekała właśnie na ten moment.

Szwajcarka wyjawiała mu swe pragnienie przejścia na katolicyzm, co nastąpiło w niedługim czasie. Została ochrzczona warunkowo w uroczystość Wszystkich Świętych jeszcze tego samego roku, a wkrótce później bierzmowana⁷³. Oczywiście wiązało się z wielkim skandalem w protestanckim mieście, a także pogłębieniem niechęci ze strony matki. Również „katolicka Bazylea nie wiedziała, co począć z Adrienne von Speyr; tylko kilka pielęgniarek ze szpitala św. Klary utrzymywało z nią ciepłe relacje. Dopiero z biegiem lat ukształtowały się nowe przyjaźnie z Romano Guardinim, Hugo Rahnerem, Erichem Przywarą, Henri de Lubacem, Reinholdem Schneiderem, Annette Kolb i Gabrielem Marcellem. Powoli radosny styl bycia i miłująca wspaniałomyślność Adrienne były zdolne odzyskać serca, które odsunęły się od niej (...), Adrienne nieustannie modliła się o pojednanie z nimi”⁷⁴ – czytamy u Balthasara.

Wspomina on także, że jej gabinet lekarski otworzony w 1931 roku, był nieustannie przepełniony pacjentami, ona zaś nie odwołała żadnej godziny pracy (aż do ostatecznego zamknięcia w połowie lat pięćdziesiątych), nawet gdy sama cierpiała ogromny ból fizyczny, podejmowała surowe pokuty lub znosiła trudną sytuację rodzinną. Jej służba miała – zdaniem Balthasara – charakter zarówno medyczny, jak i duszpasterski⁷⁵: „Przyjmowała od sześćdziesięciu do osiemdziesięciu pacjentów dziennie, (...) biorąc pod uwagę całościowo ich sytuację życiową: okoliczności rodzinne, moralne perspektywy, wymiar

⁷²Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 31.

⁷³ Zob. tamże.

⁷⁴ Tamże, s. 32.

⁷⁵ Zob. tamże.

religijny jeśli był obecny; małżeństwa zostawały uzdrowione, aborcje nie dochodziły do skutku (w około tysiącu przypadków, jak raz powiedziała Adrienne). Samotne matki i ich dzieci znajdowały opiekę; biedni ludzie – którzy byli w większości – otrzymywali darmowe leczenie” – pisze teolog⁷⁶.

Wkrótce po konwersji Bóg zaczął na von Speyr wylewać zdroje łask mistycznych, zaś towarzysz jej drogi, odznaczony później godnością kardynalską von Balthasar, scharakteryzował to następująco: „Prawdziwy wodospad łask mistycznych, w postaci pozornie chaotycznej wichury, która unosi ją we wszystkich kierunkach jednocześnie”⁷⁷.

Nadzwyczajne dary łaski zostały zapowiedziane przez anioła, kiedy pewnego dnia 1942 roku po codziennej pracy w swoim gabinecie lekarskim von Speyr wracała do domu. Nagle przed jej samochodem rozbłysło światło tak jasne, że jeden ze świadków uznał je za pożar i odskoczył ze strachem od jej samochodu⁷⁸. W tym samym czasie usłyszała słowa: „Od tej pory będziesz żyła w niebie i na ziemi” („*Tu vivras au ciel et sur la terre*”)⁷⁹. Słowa te w ciągu najbliższego ćwierćwiecza, aż do jej śmierci w połowie września 1967 roku, miały potwierdzić się na wiele różnych sposobów: najpierw przez łaski głębokiej modlitwy, która ubogacała ją nowym poznaniem Boga, łaski widzeń, głębokiego rozumienia Pisma Świętego, obcowanie ze świętymi, w tym zwłaszcza z Matką Bożą, jak również stygmaty, dar uzdrawiania oraz corocznego przeżywania Triduum Paschalnego razem z Jezusem w sposób mistyczny⁸⁰.

Nadzwyczajne dary Boże zaczęły objawiać się także w jej praktyce medycznej; o niewytłumaczalnych i nagłych uzdrowieniach pacjentów doktor Kaegi-von Speyr głośno było w mieście. Pewnego razu zmarło dziecko jej przyjaciela, co spowodowało jego nieopisane cierpienie. Miała wówczas świadomość, że usilnie błagając Boga, mogłaby „obudzić dziecko na powrót do życia”⁸¹, jednak nie uczyniła tego, zdecydowała poddać się woli Bożej.

Von Speyr miała również dar bilokacji oraz występujący z nim wgląd w wewnętrzne życie ludzi Kościoła. Często jej oczom ukazywał się ogrom win i brudu tam, gdzie jasno powinien płonąć ogień Ducha Świętego. Odwiedzała klasztory, zwłaszcza kontemplacyjne,

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Tamże, s. 33.

⁷⁸ Tamże, 34.

⁷⁹ Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 183.

⁸⁰ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 33-34. Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 133-134.

⁸¹ Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 27.

starając się zawsze ożywiać w nich ducha modlitwy. Widziała również dusze kapłanów, powiedziała o nich kiedyś: „Nawet jeden na stu nie wie, o co w ogóle chodzi”⁸². Oglądała jednak również rzeszę oddanych kapłanów, heroicznie żyjących swą wiarą. Pojawiała się tam, by modlić się za nawiedzane osoby oraz cierpieć za nie wstawienniczo, przyczyniając się do ożywienia ich wiary. To duchowe przemieszczanie się i podejmowane podczas niego zadania, pokuty i umartwienia powodowały jej wyczerpanie fizyczne; poranki po nocnych bilokacjach zastawały ją w stanie wycieńczenia.

Towarzyszący jej von Balthasar z czasem doszedł do przekonania, że oboje otrzymali szczególną misję od Boga i ich obowiązkiem jest ją wypełnić, nawet gdyby miało ich to dużo kosztować. Objawiający się jej pewnego razu św. Ignacy miał powiedzieć: „Jeśli zadanie zostało powierzone, to się je podejmuje, obojętnie czy się może, czy nie”⁸³.

Współpraca Szwajcarów realizowała się, co już zaznaczono, przede wszystkim w dwóch obszarach: założonej przez nich Wspólnocie Świętego Jana (instytucie życia konsekrowanego) oraz powstawaniu komentarzy (dyktand) biblijnych. Momentem zwrotnym ich wspólnej drogi była decyzja Hansa Ursa von Balthasara o opuszczeniu Towarzystwa Jezusowego. Odbyło się to jednak nieco inaczej, niż powszechnie się sądzi.

Pierwszym poważnym krokiem podjętym wspólnie przez von Speyr i von Balthasara było założenie 8 grudnia 1944 roku Wspólnoty Świętego Jana. Przygotowania trwały dwa lata, w tym czasie von Speyr otrzymywała różne wskazówki, które przekazywała Balthasarowi. Pierwszymi członkiniami były studentki zdecydowane na taki sposób życia – będąc w świecie, ale jednocześnie żyjąc głęboką kontemplacją. Jednak po zawiązaniu wspólnoty powróciły one do swych domów, spotykając się co jakiś czas na wspólną modlitwę i formację duchowo-intelektualną. Po pewnym czasie, dzięki pomocy proboszcza z parafii św. Klary, Franza Charlesa Bluma, znaleziono odpowiedni dla wspólnoty dom, który jednak wymagał dalszych przystosowań⁸⁴.

5 sierpnia 1945 roku w Estavayer-le-Lac Balthasar odprawił rekolekcje założycielskie, a we wrześniu pierwsze członkinie zamieszkały w nowym domu. O życie wspólnoty troszczyła się przede wszystkim Adrienne, odwiedzając ją niemal codziennie po

⁸² Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 801: „Nicht einer von hundert weiß, worum es geht”.

⁸³ Tamże, nr 880: „Man tue es, ganz gleichgültig, ob. Man es könne, oder nicht”.

⁸⁴ Zob. Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt, s. 154-155.

pracy. Rozważała wówczas ze wspólnotą Ewangelię św. Marka⁸⁵. Balthasar nie bywał tam zbyt często, natomiast członkinie uczestniczyły w odprawianej przez niego w Katolickim Domu Studenckim porannej Mszy św. i słuchały wykładów jego oraz jego przyjaciół, w tym przede wszystkim: Romano Guardiniego, Reinholda Schneidera, Gertrudy von Le Fort i Henri de Lubaca.

Najistotniejszy, często pomijany element tej historii, miał miejsce w 1949 roku. Hans Urs von Balthasar liczył wówczas czterdzieści cztery lata, nie miał już od wielu lat matki, w czerwcu umarł jego ojciec, kilka miesięcy później ciotka i matka chrzestna, zaś Jeanne Pietzcker, jedyna bliska mu w tamtych latach osoba z rodziny, przeżyła ciężki wylew krwi do mózgu. Jak czytamy w monografii autorstwa Elio Guerriero, świeckiego włoskiego teologa, wieloletniego przyjaciela Balthasara:

W sierpniu Balthasar ma złożyć śluby zakonne, przy czym dano mu do zrozumienia, że Towarzystwo Jezusowe nie może przejąć odpowiedzialności ani za dr med. Adrienne Kaegi-von Speyr, ani za Wspólnotę św. Jana. Plotki o współpracy Balthasara z lekarką wyszły poza granice Bazylei, poza Szwajcarię i dotarły aż do Rzymu. Balthasar poprosił o sprawdzenie prawdziwości posłannictwa Adrienne oraz o przesunięcie terminu złożenia ślubów do momentu, w którym znane będą wyniki. Jego przełożeni zakazali wstępu do domu przy Münsterplatz oraz wszelkich rozmów o Adrienne z nowicjuszami Towarzystwa. (...) W tej sytuacji teolog coraz bardziej stawał się świadomy tego, że również on musi ponieść ciężar tej misji, i po decydujących rekolekcjach u o. Donatiena Mollata SJ postanowił wystąpić z Towarzystwa Jezusowego. Bezskuteczne poszukiwanie biskupa, który byłby gotów przyjąć go do swej diecezji, oraz tak samo daremne starania jego współbraci, by odwieść go od swej decyzji, trwały półtora roku. 11 lutego 1950 r. Balthasar opuścił „mój darowany mi i ponad wszystko ukochany «dom», Towarzystwo Jezusowe⁸⁶.

Jak dalej pisze autor, Balthasar wkrótce po tym wydarzeniu złożył prywatne śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa na ręce o. Emmanuela von Severusa⁸⁷. Nie chciał rezygnować z życia radami ewangelicznymi, choć formalnie nie był do tego zobowiązany.

Tak więc teolog nie tylko opuścił zakon *przed* złożeniem ślubów wieczystych wiążących go z zakonem w sensie kanoniczno-prawnym, ale dodatkowo zobowiązał się dobrowolnie do naśladowania Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego. Jeśli przez opuszczenie zakonu rozumiemy rezygnację jego pełnego członka, czyli osoby, która złożyła na ręce swego najwyższego przełożonego ostateczne, uroczyste zobowiązanie ślubów

⁸⁵ Medytacje te zostały spisane i wydane jako książka. Zob. Speyr von A., *Markus*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1971.

⁸⁶ Guerriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 156-157.

⁸⁷Zob. Tamże. P. Henrici, *Erster Blick auf Hans Urs von Balthasar*, dz. cyt., s. 38.

wieczystych, to nigdy nie miało to miejsca w przypadku Balthasara, który odszedł przed ich złożeniem⁸⁸.

Oczywiście, był już wtedy kapłanem i pozostał wierny swojemu powołaniu kapłańskiemu do końca. Podawana więc często informacja, że Balthasar odszedł z zakonu przez kobietę, tj. przez Adrienne von Speyr, jest więc niepełna, a przez to nieprawdziwa, mająca wartość zbliżoną do plotki. Odszedł, ponieważ rozeznał inną drogę – założenie instytutu życia konsekrowanego. Nigdy nie musiał jednak starać się o zwolnienie ze ślubów wieczystych, ponieważ nie był nimi zobowiązany.

Dla von Speyr był to ogromny cios i ciężar, który musiała nieść do końca życia. Gotowa była umrzeć, żeby tylko Hans Urs mógł pozostać w swoim ukochanym zakonie. Teolog wspomina: „Domyśliłem się tego pragnienia, zabroniłem jej składania takiej propozycji i przywołałem ideał *maior gloria*: jeżeli «wymaga ona mojego wystąpienia z zakonu jezuitów, jestem gotowy wystąpić natychmiast. Nie może się zdarzyć, że, na skutek mojej odmowy, zostanie skrócona lub zmieniona jakaś część zadania powierzonego przez Boga»”⁸⁹. Po pewnym czasie Adrienne⁹⁰ usłyszała w Einsiedeln głos skierowany osobiście do niej: „Twój los jest naprawdę zbyt ciężki, gdyż zawiera w sobie los H.U.”⁹¹.

W tym kontekście warto też przypomnieć, że pierwszej wizji maryjnej towarzyszyło otwarcie rany w okolicy serca Adrienne. Kiedy spotkała Balthasara po raz pierwszy w 1940 roku, rozpoznała wyraźnie: „To ty jesteś tym, od którego otrzymałam ranę. Wiesz także, że ja otrzymałam później twoją ranę i że dobry Bóg umieścił cię wewnątrz niej”⁹². Zapisał

⁸⁸ Konstytucje zakonu jezuitów zawierają zapis o ślubach wieczystych czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, bez czwartego ślubu posłuszeństwa papieżowi, składanych po pierwszych dwóch latach, jednak jest to wyrażenie swej woli przez kandydata, które nie posiada wiążącej mocy prawnej. Dopiero po dwóch latach nowicjatu zaczyna się formacja osoby doprowadzająca ostatecznie do takiego złożenia ślubów wieczystych, które wspólnota traktuje jako wiążące. Wówczas pierwsze złożone śluby zostają ponowione i nabierają mocy z punktu widzenia prawa kanonicznego. Dlatego właśnie można powiedzieć, że Balthasar odszedł jeszcze przed publicznym złożeniem ślubów wieczystych z ich ostateczną, wiążącą mocą prawną. Żadna z biografii Balthasara nie zawiera informacji o zwolnieniu ze ślubów wieczystych. Zob. https://powolania.jezuici.pl/portfolio_page/1-nowicjat/, https://powolania.jezuici.pl/portfolio_page/studia-teologiczne-2/ Dostęp: 26.05.2020 r.

⁸⁹ Balthasar von H.U., *Il nostro compito*, s. 17, Milano 1991, cyt.za: Chiaia M., Incampo F., *Historie wielkich duchowych przyjaźni*, tł. A. Paleta, Kraków 2008, s. 205.

⁹⁰ Einsiedeln – gmina w Szwajcarii w kantonie Schwyz, znana z zabytkowego opactwa benedyktynów założonego w 934 roku, w którym znajduje się cudowna figura Matki Bożej z około 1450 r., zwana Czarną Madonną. Uchodzi za największe miejsce pielgrzymek w Szwajcarii. Zob. <https://www.kloster-einsiedeln.ch/> Dostęp z dn. 30.05.2020 r. W Einsiedeln w latach 1947-1987 znajdowała się także siedziba Johannes Verlag – Wydawnictwa św. Jana założonego przez Balthasara. W latach 1987-1989 mieściła się w Trier w Niemczech, a od 1989 do dziś we Fryburgu Bryzgowijskim i nazywa się Johannes Verlag Einsiedeln.

⁹¹ Chiaia M., Incampo F., *Historie wielkich...*, dz. cyt., s. 205.

⁹² Tamże, s. 211.

on: „Ujrzała mnie w widzeniu, klęczącego przy Maryi. To ja byłem tym, na którego czekała i z powodu którego miała tę ranę”⁹³. Można to potraktować jako zapowiedź późniejszej wspólnej i bolesnej misji.

Teolog przez pewien czas pozostawał poza diecezją – nie udało się znaleźć żadnego biskupa, który byłby gotów go przyjąć. Nie był mile widziany w Bazylei przez ówczesnego ordynariusza, dlatego opuścił miasto i osiedlił się w Zurychu⁹⁴. Czas ten był dla niego trudny, gdyż pozostał bez utrzymania, zmuszony do szybkiego podjęcia pracy w roli pisarza i wykładowcy. Dopiero w 1956 roku biskup Chur, Christian Caminada, inkardynował go do swojej diecezji. Balthasar powrócił do Bazylei i przyjął gościnę rodziny Kaegi-von Speyr, zamieszkał w ich domu przy Münsterplatz.

Prof. Jacques Servais SJ, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, który znał Balthasara osobiście, w swej książce poświęconej Balthasarowej interpretacji ćwiczeń św. Ignacego pisze, że u schyłku swego życia podjął on próbę ponownego wstąpienia do zakonu jezuitów. Pragnął zakończyć swoje ziemskie dni jako jezuita, jednak odmówiono mu tego. Rozmowa z ówczesnym generałem zakonu, o. Peterem H. Kolvenbachem⁹⁵, doprowadziła do ostatecznego zgaszeniem płonnych i tak nadziei⁹⁶.

Pamiętniki Balthasara nadal nie są znane, pozostają w archiwum Wspólnoty Świętego Jana w Bazylei. Dopiero w 2038 roku minie pięćdziesiąt lat od jego śmierci i prawdopodobnie wtedy zostaną upublicznione, przynajmniej w jakiejś części. Z pewnością rzucą istotne światło na przeżycia tamtych lat, proces rozeznawania oraz wewnętrzne zmagania, którym podlegał. Pokażą też cierpienie duchowe, będące przecież często dotkliwsze niż ból fizyczny, zwłaszcza gdy człowiek spotyka się z niezrozumieniem, oczernianiem, a w końcu odrzuceniem ze strony tych, którzy są mu najbliżsi. Takie doświadczenia są jednak wpisane w drogę naśladowania Chrystusa, który też był niezrozumiany, oczerniany i odrzucony przez tych, do których przyszedł. Przyjęte – powodują wzrost w świętości.

⁹³ Balthasar von H.U., *Il nostro compito*, s. 27. Cyt. za: Chiaia M., Incampo F., *Historie wielkich...*, s. 211.

⁹⁴ Zob. Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 158.

⁹⁵ Peter Hans Kolvenbach SJ (ur. 30 listopada 1928 r. w Holandii, zm. 26 listopada 2016 r. w Libanie), był dwudziestym dziewiątym generałem Towarzystwa Jezusowego, pełniącym swą posługę w tej roli w latach 1983-2008. Jego poprzednikiem był Pedro Arrupe SJ, a następcą Adolfo Nicolas Pachón SJ. Zob. <https://www.ncronline.org/news/people/father-kolvenbach-former-jesuit-superior-dies-beirut>. Dostęp z dn. 26.05.2020 r.

⁹⁶ Zob. Servais J., *Théologie des Exercices spirituels. H. U. von Balthasar interprète saint Ignace*, Bruxelles 1996, s. 75.

Wracając do Estavayer-le-Lac, gdzie od 5 sierpnia 1945 roku odbywały się rekolekcje założycielskie Wspólnoty św. Jana, należy wspomnieć o wydarzeniu bardzo istotnym z punktu widzenia biografii Adrienne von Speyr oraz jej rozumienia mistyki. Wieczorem poprosiła o rozmowę z Balthasarem, po uprzednim długotrwałym doświadczaniu różnorodnych lęków⁹⁷. W pewnym momencie wyznała, że już dłużej nie może znieść tej straszliwej burzy, która tak szaleje wokół... Burzy z błyskawicami, piorunami i ogromnym trzęsieniem ziemi, którą relacjonowała niezwykle plastycznie. Balthasar tylko słuchał.

W pewnym momencie, stojąc na werandzie, uświadomiła sobie, że nie jest przemoczona. Zrozumiała też, że burza nie była rzeczywistym zjawiskiem przyrody, ale dana była tylko jej⁹⁸. „Przylapała się na dziwnym napięciu wynikającym z tego, że jednocześnie widziała ziemskie wieczorne niebo, które było zupełnie spokojne, oraz inne, całkiem wzburzone, doświadczane tylko wewnętrznie”⁹⁹ – wspomina Balthasar. Jednak to, co widziała, opisywała „w najwyższej trwodze i podnieceniu”¹⁰⁰.

Tuż potem zobaczyła otwarte niebo i kobietę, która promieniowała jasnością tak bardzo, że Adrienne, która już i tak miała słaby wzrok, była prawie zaślepiona bijącym od niej blaskiem. Postać miała dwanaście gwiazd wokół swej głowy – policzyła je wszystkie. „Jestem prawie całkowicie pewna, że jest ich dwanaście. Kobieta jest cała spowita ogniem i stoi na globie. Jest ciężarna i krzyczy, a jej krzyk słyhać przez wszystkie czasy. Czy nie słyszysz, jak teraz krzyczy? Naprawdę jej nie słyszysz?”¹⁰¹ – pytała Balthasara. Ten miał zadać pytanie: „Na jakim globie ona stoi?”. Odpowiedziała, sprawdzając materię stopą, z której wcześniej zsunęła jednego buta: „To księżyc, oczywiście stoi na księżycu” – widzenie było tak realne, że von Speyr sądziła, że i postać, i ona sama, i Balthasar stoją na tym samym podłożu.

Chwilę potem pojawił się smok; był czerwony i miał siedem łbów, dziesięć rogów oraz siedem diademów. Balthasar zapytał: „Co dzieje się z tym smokiem?”. – „Nie wiem! Jest po prostu wściekły, i bardzo potężny. On jest zły, to diabeł”. Rozejrzała się wokoło

⁹⁷ Warto zaznaczyć, że von Speyr była radosnego usposobienia i lęk był jej obcy. Zaczęła go przeżywać dopiero po konwersji i łącznie z innymi łaskami charyzmatycznymi. Z czasem zrozumiała, że to udział w Krzyżu i że w ten sposób Jezus dzieli się swoim doświadczeniem męki i śmierci.

⁹⁸ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 90.

⁹⁹ Tamże, s. 90-91.

¹⁰⁰ Balthasar von H.U., *Wstęp* [w:] A. von Speyr, *Jak modlą się święci?*, tł. W. Szymona, Warszawa 2018, s. 18.

¹⁰¹ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 91.

i zapytała: „Co tu robią te krwawe rozlewiska? I powiedz mi... Co Jan robi w tym wszystkim? Jest tu jakoś obecny, ale nie widzę go na obrazie...” – pytała Balthasara. W pewnym momencie spojrzała na niego śmiertelnie przerażona: „Kim jest ta kobieta? Czy to jest... Matka?”. Następnie podeszła do Balthasara, włożyła jego ręce w ręce Maryi i uroczyście wypowiedziała: „Obiecuję ci posłuszeństwo, absolutne posłuszeństwo; chcę być tylko narzędziem Boga. Ale ta Niewiasta potrzebuje pomocy, Ona musi otrzymać wsparcie”¹⁰².

Potem wyjaśniła Balthasarowi, na czym polega pomoc kobiecie podczas pierwszego etapu porodu: należy naciskać na jej plecy, jednocześnie podtrzymując ramiona. Wspomniała, że robiła to wielokrotnie na sali porodowej i że to skrajnie wyczerpujące zajęcie. Czuła, że teraz musi zrobić to samo dla ukazującej się jej kobiety, którą była Matka Boża, jednak sama z siebie nie miała już na to siły. Nie wiedziała do końca, co ma uczynić, wszystko to, co widziała, było bardzo fragmentaryczne, obraz był jakby niepełny, niezrozumiały do końca. Znowu zapytała Balthasara, czy naprawdę nie słyszy krzyku tej Niewiasty?

Wtedy on otworzył Apokalipsę i przeczytał rozdziały 11,19 do 12,3. „Co to jest?” – zapytała. „Jan” – odpowiedział Balthasar. Była zdziwiona, bo wiedziała, że nie czytała tego nigdy w Ewangelii. Dopiero gdy usłyszała, że to Apokalipsa, wyznała, że poznała jedynie małe fragmenty, wiele lat wcześniej, ale wtedy wydawały jej się „po prostu nieprzebrane, zbyt niezrozumiałe”¹⁰³. Ostatecznie zarzuciła lekturę, można więc powiedzieć, że nie znała Apokalipsy prawie wcale. Na pytanie, kim ostatecznie jest Kobieta, Balthasar odpowiedział, że Maryją i Kościołem jednocześnie. Odrzekła:

Masz racje. To jest prawda. Teraz wszystko rozumiem. Maryja płacze, bo przewiduje los swojego Syna. Nie płacze z powodu własnych bólów; krzyczy antycypując, w wyraźnej świadomości bólów swego Syna. Kiedy rodzi, cierpi z góry część cierpienia swego Syna. I Kościół krzyczy, ale bez tej uprzedniej wiedzy. Krzyczy o nieprzewidywalne cierpienie swoich dzieci, po prostu o ich przeznaczenie w ogóle, ale Ona płacze w oczekiwaniu. To mają wspólne. Co można zrobić?¹⁰⁴.

„Pomóc” – odpowiedział Balthasar. Tak właśnie zaczęła się seria komentarzy do Apokalipsy – „unikalnych, prawdziwie apokaliptycznych dyktand (...), niektórych z przemieszczeniami, dygresjami”¹⁰⁵. Adrienne widziała obrazy bezpośrednio przed swymi

¹⁰² Tamże, s. 91-92.

¹⁰³ Tamże, s. 92.

¹⁰⁴ Tamże, s. 92-93.

¹⁰⁵ Tamże, s. 93.

oczywiście, jak zapewnia Balthasar, za każdym razem była zdolna wyrecytować odpowiedni fragment biblijny bez jego uprzedniego przeczytania, a na pewno bez wcześniejszego opanowania pamięciowego.

Wszystkie komentarze do Apokalipsy zostały spisane przez Balthasara. Twierdzi on, że nie interesuje go to, co do powiedzenia na ten temat mieliby egzegeci; on jedynie świadczy o tym, co von Speyr podyktowała mu bez znajomości księgi Apokalipsy św. Jana: przekazała najmniejsze opisy w niej detale wraz z ich interpretacją, która „nie była subiektywną imaginacją”¹⁰⁶.

Teolog pisze również:

Przy okazji pierwszego wersetu przedstawiła obszerną teorię wizji apokaliptycznej, która w istocie rzeczy oparta jest na zasadzie całkowitej dyspozycyjności, czyli na posłuszeństwie. Co istotne, ani na ziemi, ani w niebie widzący nie jest w swym widzeniu «w duchu» tylko całkowicie uprzedmiotowionym «świadkiem» tego, co się dzieje między niebem a ziemią. (...) Przygotowując wydanie komentarza do Apokalipsy, wybrałem z rękopisów wszystko, co był obiektywnym objaśnianiem; można w tym wyczuwać doświadczalny podkład, ale opuszczone zostało wszystko, co się do niego bezpośrednio odnosiło (...) ¹⁰⁷.

Jest to jeden z opisów pomagający zgłębić rozumienie mistyki przez von Speyr. To obiektywna służba w Kościele polegająca na byciu przekazicielem tego, co Bóg zechce ukazać ze swych tajemnic, przede wszystkim dotyczących rozumienia Słowa. Dla von Speyr mistyka ma charakter nie psychologiczny, lecz teologiczny (i tym różni się od innych ujęć), przede wszystkim akcentuje nie samo przeżycie (gr. *noesis*), ale przeżywaną rzeczywistość (gr. *noema*)¹⁰⁸. W tym sensie można powiedzieć, że jedyną egzegezą Objawienia nie jest tylko teologia rozumiana jako nauka, ale także mistyka.

Należy jeszcze wrócić do 1950 roku, by uchwycić najważniejsze etapy życia Szwajcarów związanych podwójną kościelną misją. 11 lutego, jak wspomniano, Balthasar opuścił Towarzystwo Jezusowe, „mój darowany mi i ponad wszystko ukochany «dom»”, jak pisał. W święto św. Józefa, 19 marca 1950 roku, skierował list pożegnalny do „Drogich Ojców i Braci Towarzystwa Jezusowego”, który rozpoczął słowami:

Odchodząc – z woli Bożej – z Waszej Wspólnoty, nie chcę opuścić domu tylnymi drzwiami, lecz pragnę spojrzeć Wam w twarz i pożegnać się z Wami, którzyście przez dziesięciolecia byli dla mnie

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ Speyr von A., *Jak modlą się święci?*, dz. cyt., s. 19-20.

¹⁰⁸ Tamże, s. 17.

najbliżsi, i co – jeżeli o mnie chodzi – w duchu tak pozostanie. Powody tego odejścia nie są zwyczajne. Tego przypadku nie wolno pomylić z innymi, dlatego nieodzowne wydaje mi się krótkie wyjaśnienie¹⁰⁹.

Już sam wstęp wiele mówi. Po pierwsze, nie mamy do czynienia z człowiekiem, który chciałby odejść ze wspólnoty pokątnie, który miałby się czego wstydzić, który czułby się, nawet w niewielkim stopniu, wiarołomcą. Zaznacza, że odchodzi z woli Bożej i pragnie wyjaśnić ten, jego zdaniem, wyjątkowy, niepodobny do innych przypadków. Dodaje też, że ludzie, ze strony których doznał niezrozumienia i odrzucenia, nadal pozostają mu bliscy w duchu.

W dalszej części listu wyjawia, że w rozmowie z ojcem generałem Johannesem Janssenssem w kwietniu 1948 roku wyznał, iż po wieloletnich modlitwach, przed Bogiem i św. Ojcem Ignacym, doszedł do przekonania, że „Bóg wyznaczył mi osobiste, szczególne i nieprzenośne na nikogo zadanie” oraz że „odmowa jego wykonania, czy też pozostanie głuchym wobec niego, byłoby dla mnie równoznaczne z najgłębszą zdradą miłości Bożej”¹¹⁰. Sądził on także, że jego realizacja wymaga prośby zwolnienia ze ślubu wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego, co jednocześnie nie jest uniknięciem krzyża życia zakonnego – obecna misja wiąże go z Bogiem i św. Ignacym o wiele ściślej niż posłuszeństwem, jeszcze surowiej pozbawiającym wolności. Zapewnia: „Ciągłe dzieło naszego ojca Ignacego wydaje mi się najpiękniejsze na ziemi, a mieszkanie pod jego dachem najbardziej pożądanym losem. I nawet jeżeli dzisiejszemu Towarzystwu można niektóre rzeczy zarzucić, tym bardziej w naszych niemieckich krajach, nigdy, w najmniejszym stopniu, krytyka nie zdołałaby skłonić mnie do wybrania innej drogi”¹¹¹.

Wyznaje dalej, iż wiedział, że od momentu, gdy jego sprawa w Rzymie przybrała charakter albo-albo (albo zakon, albo współpraca z dr med. Adrienne Kaegi-von Speyr przy Wspólnocie św. Jana), dla niego wewnątrz Towarzystwa była już przegrana. Dodaje:

Nie można (...) zastrzec, że właściwe rozwiązanie konfliktu zasadniczo i w każdym przypadku leży w posłuszeństwie zakonnym. Ono zasadniczo, i w każdym przypadku leży w posłuszeństwie Bogu. Przełożony, którego funkcja nie jest zamienna z Bogiem, jest *via ordinaria* obwieszczenia Bożej woli, a nie *via exclusiva*. Bóg może posłużyć się człowiekiem – i to właśnie tym, który w swoim życiu radami ewangelicznymi całkowicie chce oddać się Mu do dyspozycji – wedle swej woli, tak jak chce.

¹⁰⁹ Balthasar von H. U., *List pożegnalny do Członków Towarzystwa Jezusowego*, cyt. Za Gueriero E., *Hans Urs...*, dz, cyt., s. 380.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Tamże, s. 381.

(...) Posłuszeństwo nie jest przecież martwym zaułkiem, gdzie powiew Ducha nas nie dotyka, albo co najwyżej pośrednio, jak gdyby posłuszeństwo zwalniało nas z ostatecznej odpowiedzialności za siebie przed Bogiem¹¹².

Co do plotek na jego temat puszcanych w obieg przez niektórych członków Towarzystwa, Balthasar pisze, że „kto chce mieć do czynienia z prawdą, powinien raczej na razie powstrzymać się od wydawania sądów, niż zważać na gadanie ludzi (albo nawet jeszcze je rozpowszechniać), którzy utrzymują, że wiedzą o sprawie, a w rzeczywistości jej nie znają”¹¹³.

Na końcu listu dodaje, że ma nadzieję na nowe obudzenie ducha ojca Ignacego na ziemi. „Być może żaden święty nie jest dzisiaj bardziej aktualny, żywy i bardziej aktywny od niego; zdolny, by znowu, jeszcze raz rozsadzić skorupy stuleci!”¹¹⁴. Miał na myśli zapewne założony właśnie instytut życia konsekrowanego, który ufundowany został na ćwiczeniach św. Ignacego i żył jego duchem, łącząc rozeznawanie duchowe z życiem kontemplacyjnym (element ignacjański z elementem janowym), a być może również twórczość, którą pozostawiła po sobie von Speyr, a która tylko w tomie *Ignatiana*¹¹⁵ zawiera nowe spojrzenie na twórczość i kościelną spuściznę św. Ignacego. Warto pamiętać, że św. Ignacy objawił się Adrienne po raz pierwszy, kiedy ta miała sześć lat. Już wtedy zaprosił ją, by szła za nim¹¹⁶.

W roku 1950 Balthasar znalazł się więc poza zakonem, a von Speyr wciąż jeszcze prowadziła gabinet lekarski, choć podupadała na zdrowiu coraz bardziej. Jednocześnie kształtował się duch założonej przez nich wspólnoty. Adrienne powstrzymywała się od spisania reguły na samym początku, sądziła bowiem, że „aby skutecznie przeszkodzić Duchowi Świętemu w Jego działaniu, najlepiej zaraz na początku ustalać reguły”¹¹⁷. Zastrzegła, że sformalizowane zasady życia członków wspólnoty powstaną nie wcześniej, niż po dziesięciu latach od jej zaistnienia.

¹¹² Tamże, s. 383.

¹¹³ Tamże, s. 384.

¹¹⁴ Tamże, s. 385.

¹¹⁵ Speyr von A., *Ignatius von Loyola*, Johannesverlag 1974. Książka zawiera 447 stron, zaczyna się od komentarza do autobiografii św. Ignacego Loyoli i części jego pamiętników. Rozprawę na temat ignacjańskiego rozumienia posłuszeństwa opublikowano oddzielnie. Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 110.

¹¹⁶ Zob. Speyr von A., *My Elary Years*, dz. cyt., s. 33.

¹¹⁷ *Adrienne von Speyr und ihre kirchliche Sendung*, s. 50.

Po „narodzinach” ich wspólnego „dziecka” – jak sami je określali – przyszedł więc czas jego dzieciństwa, który nadal wymagał doglądania ze strony „rodziców”. W Kościele w tym czasie pojawiały się dopiero pierwsze próby zmierzające w tym kierunku – w 1947 roku papież Pius XII w dokumencie *Provida Mater* nadaje status kanoniczno-prawny instytutom świeckim. Można więc powiedzieć, że słowa skierowane przez von Speyr do Balthasara tuż po konwersji – „Bóg zawsze szuka ludzi, którzy w decydującym momencie się nie boją”¹¹⁸ – urzeczywistniały się w ich życiu. Stąpali do drodze, na której nie było tłumy, a nawet poprzednicy zdawali się nie iść podobnym, oznakowanym, rozpoznawalnym traktem.

Adrienne udzielała Balthasarowi niezliczonych porad podczas rekolekcji, które dotyczyły zarówno tematów wykładów i homilii, jak również prowadzenia rekolektantów¹¹⁹. Specjalnie w intencji podejmowanych przez niego dzieł i powierzonych mu dusz modliła się i pokutowała. Często też telefonowała do niego i podawała konkretne wskazówki dotyczące poszczególnych osób, których – oczywiście nie znając ich, nie będąc nawet w stanie podać ich imion – stan ducha oraz wygląd zewnętrzny była w stanie precyzyjnie opisać. Balthasar mógł rozpoznać daną osobę i zastosować jej duchową poradę¹²⁰. W 1943 roku rekolekcje odbywały się w Mariastein; Adrienne uczestniczyła w nich, oczywiście tylko duchowo. Pierwszą noc przespała na ziemi, podejmując wstawienniczą pokutę; drugiej zapytała, czy może też w tej intencji marznąć (z powodu wielu ataków serca odczuwała chłód o wiele szybciej i dotkliwiej niż inni ludzie)¹²¹.

Na początku 1945 roku ćwiczenia duchowe dla studentów odbywały się w Einsiedeln, również wtedy przekazała Balthasarowi wiele uwag, które okazały się całkowicie trafne; w tym czasie „nie spała ani godziny, ale cierpiała przez całą noc za dziewczęta; do tego stopnia duchowo była obecna w Einsiedeln, że nawet dokładnie wiedziała czy poszczególne osoby przespały noc, czy były niespokojne itd.”¹²². Pewnego razu, podczas rekolekcji, które Balthasar prowadził razem z Hugo Rahnerem, coś szło niezbyt dobrze, więc poproszono Adrienne o modlitwę. Okazało się, że przez swoją trudną mistyczną „podróż” nie myślała zbyt wiele o rekolekcjach; dopiero w chwili, gdy podjęła

¹¹⁸ Balthasar von H.U., *Unser Auftrag*, dz. cyt., s. 111.

¹¹⁹ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 146, 264.

¹²⁰ Tamże, nr 183.

¹²¹ Tamże, nr 283, 284.

¹²² Tamże, nr 1284.

modlitwę, wszystko się odmieniło¹²³. Było też tak, że naszedł ją wielki strach, drżała z obawy przed niepełną spowiedzią, pytała Boga: „Co zataiłam?”. Okazało się jednak, że to nie ona, ale jedna z uczestniczek rekolekcji ukryła przed spowiednikiem coś ważnego¹²⁴.

Adrienne angażowała się także w jego działalność intelektualną i wydawniczą, podejmowała się korekt tekstów, zawsze służyła radą, a nawet recenzją. Bywały to jednak szorstkie słowa. W jej listach z początku lat 40. czytamy:

Niech Ksiądz będzie tak dobry i porządnie odpocznie, Ksiądz tego potrzebuje, nie musi Ksiądz produkować książek jak na taśmie. (...) Czy mogę coś powiedzieć uszczypliwie, choć myślę, że uprzejmie? Kiedy czytam Księdza, to mam czasem takie wrażenie, że pisze Ksiądz dla jakiegoś zupełnie teoretycznego człowieka, który żyje tylko w swoim intelekcie, człowieka, który posiada wszystkie Księdza założenia, który zawsze powinien zrozumieć Księdza wzmianki, a taki człowiek po prostu nie istnieje. Dlatego uważam, że byłoby dobrze dla Księdza poznać normalnego człowieka. Nie można tylko pisać dla sprawy, trzeba to czynić także dla człowieka¹²⁵.

Po przeczytaniu *Serca świata* (*Herz der Welt*, 1943), książki bardzo cenionej przez Balthasara, napisała: „Ksiądz wie, że pewne fragmenty na początku, moim zdaniem, są takie sobie, to znaczy są pragnieniem igraszki słownej, brzmieniem i składnią słów, ich pokrewieństwem, i wydaje się, że gdzieś tam to, co duchowe, spychają w cień...”¹²⁶.

Nie zawsze jednak opinie wypowiedane przez nią były tak krytyczne. Zawsze za to gotowa była modlić się i cierpieć za jego dzieło. Balthasar wspomina: „W pierwszych dniach października wyjechałem do Lucerny, aby ukończyć pisanie książki. Już w pierwszym okresie pracy, w sierpniu i we wrześniu, Adrienne w bardzo dziwny sposób pomagała mi na odległość. Modliła się, całe noce spędzała leżąc na podłodze, uciekała się do wielu innych rzeczy, o których mi nic nie wspomniała; i faktycznie moja praca posuwała się naprzód z wielką łatwością; ukończyłem ją w ciągu trzech albo czterech tygodni”¹²⁷. Mistyczka nie chciała ujawnić, jakiej pokuty się podjęła; zwykła mawiać, że są to „małe, tajemnicze machinacje miłości”. Przykładów zaangażowania Adrienne von Speyr w dzieła podejmowane przez Balthasara można podać bardzo wiele¹²⁸.

¹²³ Tamże, nr 1296.

¹²⁴ Tamże, nr 1346.

¹²⁵ Cyt. za: Neuman J. S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 121.

¹²⁶ Cyt. za: tamże, s. 121.

¹²⁷ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 1360. Zob. Neuman J. S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 118.

¹²⁸ Najpełniejszym źródłem wiedzy na temat tej współpracy pozostają trzytomowe dzienniki *Ziemia i Niebo* (*Erde und Himmel*) wydane w serii dzieł pośmiertnych. Zob. *Erde und Himmel I: Einübungen*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1975. *Erde und Himmel II: Die Zeit der großen Diktate*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1975. *Erde und Himmel III: Die späten Jahre*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1976.

Oboje świadomi byli wzajemnych wpływów. Balthasar rozumiał, że chodziło o zapisanie i podanie doświadczeń i wizji Adrienne w przekazie zrozumiałym nie tylko dla niego, ale i całego Kościoła. To, co dane zostało Adrienne, przeznaczone było dla całego Kościoła i do niego należy. W proces zaangażowany był również on; to na nim spoczywał ciężar stenografii, uczytelnienia wizji poprzez niezbędne pytania pomocnicze, wreszcie redakcja i wydanie. Niosło to pewne niebezpieczeństwo; zwłaszcza Balthasar obawiał się, że dominacja z jego strony mogłaby w pewnym stopniu odbierać jej wolność przed Bogiem. Podjęli w tej intencji modlitwę trwającą cały dzień i ostatecznie Adrienne nie znalazła niczego, co byłoby niewłaściwe, przeciwnie: pojęła, że taki sposób współpracy był pożądany i przyjęty przez Pana¹²⁹.

Adrienne von Speyr i Hans Urs von Balthasar osiągnęli na wspólnej drodze jedność duchową, teologiczną i kulturową, choć przeszli różne drogi i każde z nich żyło w innym stanie w Kościele. Trzeba spojrzeć na to porozumienie z płaszczyzny misji zleconej przez samo niebo. W przeciwnym razie łatwo można sobie wyobrazić wykrzywienie takiej relacji, a w rezultacie brak jej owocności. W przypadku dwojga Szwajcarów jest jednak inaczej. Wieloletnia współpraca pokazuje coś całkowicie odmiennego. W książce P. Ricci Sindoni czytamy:

Można odnośnie tego zgodzić się ze zdaniem J. Rotena, który mówi o „bliskości obiektywnej”, o silnej więzi, która, choć zakorzeniona we wzajemnym wymiarze ich ludzkich doświadczeń, jest w stanie przekroczyć symbiozę psychologiczno-duchową, aby ukazać teologiczny charakter wspólnej misji. Oznacza to „otrzymywać i przekazywać” (zadanie Adrienne), „rozważać i interpretować” (zadanie von Balthasara), aby było możliwe wspólne wprowadzenie Słowa Bożego w rzeczywistość ludzką poprzez ponowne odkrycie powołania „katolickiego” całego Kościoła¹³⁰.

Czas jednakowoż nie obszedł się z nimi sprawiedliwie, taki przynajmniej pogląd jesteśmy uprawnieni formułować w roku 2020. Na Balthasara uznanie przyszło jeszcze za jego życia: otrzymał Nagrodę Romano Guardiniego (1971), nagrodę Instytutu Pawła VI (1985), nagrodę Amadeusza Wolfganga Mozarta (1987), liczne doktoraty *honoris causa*, mnożące się badania skupione wokół jego myśli (w której to, co najbardziej twórcze, pochodziło przecież od Adrienne von Speyr), wreszcie godność kardynalską (1988) przyznaną przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Ona nie otrzymała podobnych honorów,

¹²⁹ Tamże, nr 58.

¹³⁰ P. Ricci Sindoni, *Adrienne von Speyr*, SEI, Torino, 1996, s. 20.

można powiedzieć, że do dziś jej gwiazda nie wzeszła na niebie Kościoła, aby rozświetlać współczesne mroki.

Tajemnica „prerażającej śmierci” Adrienne von Speyr, o której wspomina Hans Urs von Balthasar, również domaga się omówienia. Dla szwajcarskiej mistyczki śmierć – a właściwie: moment śmierci wraz z całym poprzedzającym go procesem umierania – oddane do dyspozycji Bogu, były dopełnieniem życia przeżytego w gotowości pełnienia Jego woli. Śmierć po takim życiu – ofiarowywanym Bogu w pełnej dyspozycyjności – była naturalnym domknięciem zawierzenia. Sama jednak wyprosiła sobie śmierć możliwie najcięższą i zniosła ją dla ratowania grzeszników. Jak wspomiano, pragnienie pokutowania za innych towarzyszyło jej już od dzieciństwa.

Balthasar pisze w swoim *Pierwszym spojrzeniu na Adrienne von Speyr*, że była ona w stanowczej opozycji do wypowiedzi Rainera Marii Rilkego: „Panie, daj każdemu jego własną śmierć”¹³¹. Uważała, że jako chrześcijanie powinniśmy umierać śmiercią „daną nam przez Pana za pośrednictwem Kościoła”¹³², a nie swoją własną. Ponadto śmierć taka winna być darem wierzącego dla Kościoła, złożonym wstawienniczo w intencji zbawienia innych. Mistyczka nigdy „nie wyznaczała sobie limitów” w cierpieniu za bliźnich, o czym zapewnia jej spowiednik¹³³.

Proces umierania Adrienne von Speyr trwał kilkanaście lat. W latach 50. XX wieku zmuszona była z powodu złego stanu zdrowia przerwać praktykę lekarską. Jak pisze naoczny świadek jej wieloletniego i bolesnego odchodzenia, mieszkający pod jednym dachem z rodziną Kaegi Hans Urs von Balthasar, już od samego początku lat 50. była „śmiertelnie zmęczona” i konieczne stało się radykalne ograniczenie dyktowania mistycznych komentarzy do Pisma Świętego¹³⁴. Ona sama, która wciąż (pomimo swego olbrzymiego cierpienia fizycznego, a może raczej: właśnie *poprzez* nie) głębiej wnikała w tajemnice Boże, a jej „duchowa żywotność nie znała granic”¹³⁵, była tym bardzo zawiedziona.

Połowa lat 50. przyniosła taką słabość, że należało liczyć się ze śmiercią w każdym momencie. Lekarze nie pojmowali, jak to możliwe, że wciąż jeszcze żyła. W tym czasie osiągnięta została przez nią granica ludzkiej wytrzymałości. Ale potem okazywało się

¹³¹ H. U. von Balthasar, *First Glance...*, dz. cyt., s. 43.

¹³² Tamże., s. 43-44.

¹³³ Tamże., s. 44.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ Tamże.

jeszcze niejednokrotnie, że granica ta znajduje się dalej, wciąż dalej...¹³⁶. Balthasar pisał, że zwykła ona mawiać, iż tak długo, jak długo można cierpieć, nie cierpi się naprawdę¹³⁷. Jej niewyobrażalnie rozciągnięte w czasie *diminuendo*, umieranie w zwolnionym tempie, potrwać miało aż do 1967 roku¹³⁸.

W 1964 roku całkowicie utraciła i tak słaby z powodu cukrzycy wzrok, próbowała jeszcze odpowiadać na listy, ale często nie widziała, że w piórze brakło atramentu, a spod jej ręki wychodziły puste strony z suchymi śladami liter. „Przejawy jej słabości bywały jeszcze bardziej upokarzające, wymagała stałej opieki”¹³⁹ – pisze Balthasar. Ponadto stawała się całkowicie niezdolna do samodzielnego poruszania. Ostatnie miesiące przeżyła przykuta do łóżka. Była to „bezlitosna tortura”¹⁴⁰, którą zniosła ze spokojem ducha, zawsze troszcząc się o innych. Do końca swych dni przeżywała smutek i swego rodzaju zażenowanie, że tak wiele kłopotów sprawia swojemu ojcu duchowemu i spowiednikowi.

Adrienne już jako mała dziewczynka przeżywała ogromną radość na myśl o tym, że kiedyś umrze. Jedno z ostatnich zdań, jakie wypowiedziała przed śmiercią, brzmiało: „Jak pięknie jest umierać!” („*Que c'est beau de mourir!*”¹⁴¹). Balthasar zapytał ją wówczas dlaczego. Odpowiedziała: „Wszystkie problemy znikają. Przed sobą ma się już tylko Pana i ponowne zjednoczenie z Nim”¹⁴². Trzy dni przed śmiercią, zanim zaczęła tracić przytomność, podziękowała wszystkim, obiecała, że będzie pomagać „z nieba” i dała wskazówki co do kontynuacji jej ziemskiego dzieła.

Odeszła 17 września 1967 roku we wspomnienie św. Hildegardy z Bingen¹⁴³, średniowiecznej zakonnicy, mistyczki, wizjonerki i – tak jak Adrienne – lekarki, z którą całe życie czuła ogromną duchową bliskość. Św. Hildegarda z Bingen została wyniesiona na ołtarze kanonizacją równoważną przez papieża Benedykta XVI 10 maja 2012 r., ponieważ

¹³⁶ Tamże., s. 45.

¹³⁷ Por. Tamże.

¹³⁸ Balthasar wspomina, że cztery lata przed śmiercią Adrienne von Speyr wybrał się na zasłużone, długo wyczekiwane wakacje. W tym czasie umierająca zatelefonowała do niego z prośbą o szybki powrót, ponieważ wydawało jej się, że śmierć nastąpi lada moment. Nie zrobiłaby tego, gdyby nie była przekonana, że odejście jest już blisko, a sam telefon i konieczność przerwania odpoczynku swojemu spowiednikowi i współpracownikowi, dla którego zawsze pragnęła jak najlepiej, wiele ją kosztowały. Śmierć jednak nie nadeszła, mistyczka żyła jeszcze cztery lata, co pokazuje, w jak granicznym stanie się znajdowała. Por. tamże.

¹³⁹ Tamże., s. 46.

¹⁴⁰ Tamże.

¹⁴¹ Tamże. Tzw. językiem serca Adrienne von Speyr był francuski. Niemieckiego nauczyła się dopiero po przeprowadzce do Bazylei.

¹⁴² Speyr von A., *Erde und Himmel*, nr 2377.

¹⁴³ Zob. Walkowska A., *Powrót do harmonii. Program zdrowia według św. Hildegardy*, Legnica 2015, s. 11.

rozpoczęty w 1227 r. proces kanonizacyjny nie został formalnie dokończony. Pomimo tego mniszka benedyktyńska została po swojej śmierci wpisana do martyrologium i czczona jako święta. 7 października 2012 r. Benedykt XVI ogłosił ją doktorem Kościoła. Jest to czwarta kobieta w historii Kościoła ogłoszona jego doktorem. Z Adrienne von Speyr łączy ją również to, że wartość ich obu nie została odkryta wkrótce po śmierci, ale – w przypadku św. Hildegardy należało na to czekać wieki, zaś w przypadku Adrienne von Speyr – wciąż nie wiemy, kiedy jej mistyka zostanie odkryta i należycie odczytana.

Została pochowana 20 września, w swoje sześćdziesiąte piąte urodziny, na cmentarzu Friedhof am Hörnli w Bazylei. Prosty nagrobek wyrzeźbiony w kamieniu przez Alberta Schillinga symbolizuje Tróję Świętą, „najgłębsze centrum jej teologii”¹⁴⁴, której oddała całe swoje życie. Spoczywa obok swojego drugiego męża.

Nawet po śmierci mistyczka pomagała teologowi z nieba. Jak pisał: „Pomoc ta była jeszcze bardziej wyraźna, aż namacalna”¹⁴⁵. Ostatnim ich wspólnym dziełem można nazwać coś, co urzeczywistniło się już po jej śmierci w 1967 r., a co znane jest dziś chyba każdemu zainteresowanemu teologią. Mowa o międzynarodowym czasopiśmie *Communio*, ukazującym się w Niemczech od 1973 r. Jego początki sięgają jednak roku 1945, kiedy Adrienne wielokrotnie zachęcała Hansa do zainaugurowania jego działalności. Wtedy, kiedy był duszpasterzem akademickim, uważał ten projekt za pozbawiony perspektyw. Von Speyr odpowiedziała: „Jeszcze nie teraz. Jednak już planuj i pomyśl o ewentualnych współpracownikach”. Rok później dodała: „Nie zapominaj o czasopiśmie!”¹⁴⁶.

Balthasar jednak zapomniał o nim i to na wiele długich lat. Dopiero na początku lat 70., kiedy spotkał się z kilkoma członkami Międzynarodowej Komisji Teologicznej w barze przy via Aurelia w Rzymie, postanowił założyć czasopismo *Communio*. Dopiero po dłuższym czasie, kiedy został jego koordynatorem, uświadomił sobie, że to wychodzące w Europie i obu Amerykach pismo teologiczne może mieć jakiś związek z tym, do czego (jak wierzy) Niebo, za pośrednictwem Adrienne, nalegało: „To niezwykle szczególne błogosławieństwo, jakie spoczywa na tej delikatnej sieci rozpostartej nad krajami i kontynentami, umacniało mnie w przypuszczeniu, które niepostrzeżenie przerodziło się

¹⁴⁴ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 47.

¹⁴⁵ Balthasar von H.U., *Unser Auftrag*, dz. cyt., s. 68.

¹⁴⁶ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 1439, 1643.

w pewność”¹⁴⁷. W ten sposób domyka się lista najważniejszych wspólnych kościelnych przedsięwzięć Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara.

2.2. Dzieło

Dziełem Adrienne von Speyr nazwać można zatem nie tylko mistyczne komentarze biblijne, ale również instytut życia konsekrowanego, a nawet – w pewnym sensie i z odpowiednią proporcją – teologię Hansa Ursa von Balthasara, na którą od ich spotkania w 1940 r. miała znaczący wpływ. Najistotniejsze jest jednak głębokie doświadczenie mistyczne, które różni się od tego, co przeżywali inni mistycy w historii Kościoła. Uchwycenie specyfiki tego doświadczenia pozwala we właściwy sposób wnikać w jego głębię, a także – co często wydaje się konieczne – w pewnym sensie przetłumaczyć, przybliżyć je współczesnemu odbiorcy.

2.2.1. Specyfika mistyki Szwajcarki

Paragraf ten zawiera zwięzły opis różnorodnych zjawisk mistycznych, które miały miejsce w życiu Adrienne von Speyr, a także wymienia i krótko omawia spuściznę dostępną w formie literackiej. Charakteryzuje również styl jej pism oraz podaje opis metody czytania, ze szczególnym uwzględnieniem lektury komentarzy biblijnych. Wprowadzenie to ma charakter metateologiczny i za cel stawia sobie wyeksponowanie postaci autorki, by dopiero z tą wiedzą przejść do zagadnień eklezjologicznych.

Thomas Stearns Eliot¹⁴⁸, jeden z najwybitniejszych poetów XX wieku, napisał o komentarzu Adrienne von Speyr do *Prologu* Ewangelii św. Jana takie słowa: „Książka Adrienne von Speyr nie mieści się w żadnej znanej mi klasyfikacji”¹⁴⁹. Zaznaczał, że nie jest to podręcznik teologii dogmatycznej, naukowa egzegeza ani typowa medytacja biblijna.

¹⁴⁷ Unser Auftrag, s. 69.

¹⁴⁸ T.S. Eliot (1888-1965)- amerykańsko-brytyjski poeta, dramaturg, eseista, laureat literackiej Nagrody Nobla. Autor *Ziemi jałowej*, poematu uważanego za jeden z najbardziej wpływowych w XX wieku, obnażającego nędzę duchową człowieka nowoczesnego zanurzonego w materializmie. Zob.: Mroczkowski P., *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław 1981, s. 556. Poeta przeszedł w 1927 r. na anglikanizm, jednak, jak pisze Joseph Pearce: „Eliot z całą pewnością uważał się za katolika i to wojowniczo tradycyjnego, sądził jednak, że tradycyjny katolicyzm można praktykować w Kościele Anglii, a przynajmniej w Kościele Wysokim, jego skrzydło anglokatolickim”. Interesująca jest zbieżność losów mistyczki i poety: oboje po swojej konwersji – von Speyr na katolicyzm, a Eliot na „anglokatolicyzm” – zostali w swoich środowiskach skazani na ostracyzm. Zob.: Pearce J., *Pisarze nawróceni. Inspiracja duchowa w epoce niewiary*, przeł. R. Pucek, Warszawa 2007.

¹⁴⁹ Eliot T.S., „Review on dust jacket of *The Word: A Meditation on the Prologue to St. John’s Gospel*”, by Adrienne von Speyr, trans. Alexander Dru, London 1953, cyt. za: Sutton M.L., *Heaven Opens. The Trinitarian Mysticism of Adrienne von Speyr*, Minneapolis 2014, s. 2.

Jego zdaniem tekst ten znajduje się poza wszelkimi klasyfikacjami. Uważał, że czytelnikowi nie pozostaje nic innego, jak tylko „podać się temu doświadczeniu”, a jeśli nie zostanie on przez lekturę dzieła zmiażdżony, to „wyjdzie z niej umocniony i rozradowany zupełnie nowym doświadczeniem chrześcijańskiej wrażliwości”¹⁵⁰. Czterotomowy komentarz do Ewangelii św. Jana, wpisujący się w szeroki nurt komentarzy biblijnych podyktowanych przez Szwajcarkę, to tylko jeden z licznych owoców jej mistycznego życia pozostawionych Kościołowi.

Szerokość i głębokość jej teologicznych i duchowych intuicji, a także rozległość podejmowanych tematów – jak w przypadku każdej autentycznej kościelnej misji – „dostarczają pouczających odpowiedzi nieba na otwarte kwestie danego czasu – odpowiedzi nie takich może, jakich świat oczekiwał (w przeciwnym razie sam mógłby je znaleźć) i może nawet niezbyt chętnie słucha, ale z pewnością takich, które – jeśli gotów jest do zawsze wymagającego trudnej pokuty *conversio* (‘nawrócenia’) – stanowią o wiele bardziej istotną pomoc niż powierzchowne informacje, jakie sam sobie znalazł”¹⁵¹. Są to jednak odpowiedzi, które się nie narzucają, nie krzyczą, do których docierać należy w skupieniu i mozoł.

2.2.1.1. Zakres źródeł

Hans Urs von Balthasar wymienia siedemdziesiąt cztery tytuły pism mistycznych (w tym wielotomowe), które pozostawiła po sobie Szwajcarka. Ponadto doświadczała ona daru bilokacji, stygmatów, obcowania z Najświętszą Maryją Panną i licznymi świętymi, a także mistycznego przeżywania wraz z Chrystusem Wielkiej Soboty. Wszystko to nigdy nie przesłaniało najważniejszego – posłuszeństwa Kościołowi urzędowemu reprezentowanemu przez spowiednika i głębokiego życia sakramentalnego prowadzonego od momentu konwersji do Kościoła katolickiego aż do śmierci. E Adrienne von Speyr przez wiele lat, równoległe z przeżyciami mistycznymi, prowadziła czynne życie zawodowe, będąc jedną z pierwszych kobiet w Szwajcarii, które wykonywały zawód lekarza, była mężatką, która, sama nie posiadając potomstwa, wychowała dzieci swojego pierwszego męża z jego wcześniejszego małżeństwa.

Hans Urs von Balthasar, na relacjach którego polegamy, wymienia wielokrotne wizyty w niebie i zażyłe obcowanie ze świętymi jako element misji czyniący ją

¹⁵⁰ Tamże. Można zakładać, że taki właśnie wyszedł z tego doświadczenia sam Eliot.

¹⁵¹ Speyr von A., *Jak się modli święci?*, dz. cyt., s. 6.

nieporównywalną z innymi¹⁵². Liczne nadprzyrodzone spotkania ze świętymi zaowocowały zadziwiająco głębokim i trafnym scharakteryzowaniem ich postawy modlitewnej, przy zgodzie, którą sami mieli na to wyrażać¹⁵³. Teolog tak opisuje ten proces:

Na początku byli Adrienne ukazywani konkretni święci, mimo iż o nich w ogóle nie myślała. Najpierw w ich ogólnej postawie, następnie często w określonych, typowych dla nich modlitwach. (...) W tym pierwszym okresie często otrzymywała widzenie jakiegoś świętego także w nocnej modlitwie i następnego dnia mówiła mi, że widziała tego czy tamtego i pytała, czy może mi o tym opowiedzieć. Często natura widzianej osoby jest jej bliska, nie wiedziała jednak, jakie dokładnie było imię. Kiedyś powiedziała mi: „Dzisiaj mam Grzegorza”. Pytam: „Którego Grzegorza?”. Na co wyznała, że nie wie, bo jest ich wielu. Słowem, nie miała pojęcia, z kim miała do czynienia. Poprosiłem ją więc, by zaczęła opowiadać i już po pierwszych zdaniach było dla mnie oczywiste, że w grę mógł wchodzić jedynie Grzegorz z Nazjanzu (...). Przy czytaniu, co istotne, trzeba mieć przed oczami fakt, że miały być ukazywane jedynie modlitwa i postawa modlitwy danego człowieka przed Bogiem. Postawa ta może się bardzo różnić od osiągnięć danej osoby w świecie...¹⁵⁴.

Takie prześwietlanie postawy modlitewnej świętych wymagało od samej von Speyr absolutnego posłuszeństwa kościelnemu urzędowi oraz przezroczystości, czyli pełnej i otwartej postawy spowiedzi. W przeciwnym razie niemożliwe byłoby odróżnienie wyobraźni mistyczki od treści, które rzeczywiście były jej przekazywane; oddzielenie tego, co było specyfiką świętego, od tego, co jej dusza skrywała w sobie jako tylko własne. Balthasar pisze, że jej dusza była niczym „fotograficzna klisza”¹⁵⁵, która mogła przyjąć i przekazać obraz taki, jaki w istocie był jej dawany.

I gdy owo przekazywanie ze strony Adrienne jest dziełem posłuszeństwa, to ze strony świętych jest dziełem pokory. Dodajmy, pokory niebiańskiej, która przed ziemskim Kościołem nie lęka się ukazać w postawie spowiedzi niczym nie skrywanej. (...) Przykłady pokażą, że nic nie dzieje się bez miłości i dyskrecji, nic z samej ciekawości; że wszystko, co się pokazuje, w jakiś sposób dopomaga ziemskiemu chrześcijaństwu¹⁵⁶.

Zdaniem towarzyszącego temu procesowi teologa:

Dzieło to jest rzecz jasna darem dla dzisiejszego Kościoła zmęczonego modlitwą, ofiarowanym mu po to, by zadziwiło go bogactwo „świata modlitwy” i żeby odkrył w niej na nowo radość¹⁵⁷.

¹⁵² Tamże, s. 5.

¹⁵³ Całość wizji spisana została w dwóch tomach: Speyr von A., *Das Allerheiligenbuch*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1966.

¹⁵⁴ Speyr von A., *Jak się modlą święci?*, dz. cyt., s. 27-30.

¹⁵⁵ Tamże, s. 30-31.

¹⁵⁶ Tamże, s. 32.

¹⁵⁷ Tamże, s. 33.

Obcowanie ze świętymi i ukazanie panoramy ich modlitwy to tylko jeden z aspektów jej kościelnego posłannictwa, który jednakowoż czyni jej misję unikalną.

Spisane przez Balthasara w formie stenogramów, a następnie wydane jako książki komentarze von Speyr do Starego i Nowego Testamentu obejmujące dwadzieścia osiem tytułów (niektóre z nich są wielotomowe), to przykład głębokiego wniknięcia w Słowo, będącego czystym darem Bożym. Wniknięcie to ma służyć nie samej osobie otrzymującej charyzmat, ale Kościołowi. Przekaz mistyczny odsyła do Pisma i prowadzi do pogłębienia rozumienia Słowa skierowanego przez Boga. Teolog tak pisał o powstawaniu tych ważnych kart teologii mistycznej:

Komentarze do Pisma Świętego i inne już wydane dzieła były dyktowane. Tego swoistego „dyktanda” nie poprzedzało żadne inne specjalne przygotowanie, poza ogólną modlitwą. (...) Że jako lekarka ani w swych młodych latach, ani później nie była czytelniczką Pisma, można będzie się dowiedzieć z obydwu jej biografii. Co ważne, dyktowała szybko (tak, że trudno było nadążyć ze stenografowaniem, i często musiałem ją prosić o zatrzymanie na chwilę, żebym mógł dokończyć zdanie), przeciętnie około dwudziestu minut w ciągu dnia¹⁵⁸.

Warto jeszcze raz zaznaczyć, że komentarze te nie były owocem studium teologii ani znajomości egzegezy, do której Szwajcarka nie była przygotowana. Z literaturą teologiczną w ogóle nie miała do czynienia, czytała za to lektury duchowe, zwłaszcza św. Ignacego Loyolę i św. Teresę z Lisieux, której *Dzieje duszy* przetłumaczyła nawet z języka francuskiego na niemiecki. Z czasem zaczęła też pełnić rolę swoistego recenzenta dzieł Balthasara, ale czyniła to z pozycji laika, członka Kościoła, który sam nie posiadając specjalistycznego przygotowania, oczekuje od teologa jasnego przekazu i wykładni wiary, co pozwoli mu podjąć i wypełnić swoją misję według posiadanych charyzmatów. Dla von Speyr powołanie mistyka było konkretną, obiektywną misją służebną w Kościele, która może być pełniona jedynie w zapomnieniu o sobie (jedno z jej ulubionych słów to francuskie *effacement* – ‘usunięcie się’, ‘samozapomnienie’) i otwartości na Słowo Boga na wzór Maryi Dziewicy¹⁵⁹.

Sam Hans Urs von Balthasar, przytłaczający swą erudycją teolog, przyznawał pierwszeństwo dziełu von Speyr przed swoim własnym, a wydanie jej pism w postaci szeroko dostępnej czytelnikom uważał za swą misję, o czym mowa także w innych *passusach* niniejszej pracy. W książce *Erster Blick auf Adrienne von Speyr (Pierwsze*

¹⁵⁸ Tamże, s. 7.

¹⁵⁹ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 36.

spojrzenie na Adrienne von Speyr) wydanej w rok po jej śmierci pisał: „Dziś, już po jej odejściu, jej dzieło jawi mi się jako znacznie ważniejsze niż moje własne, a publikacja jej pism ma pierwszeństwo przed moimi”¹⁶⁰. Teolog deklaruwał także: „Generalnie rzecz biorąc, teologicznie otrzymałem od niej wiele więcej, niż ona ode mnie, choć oczywiście dokładne proporcje nigdy nie zostaną wyznaczone”¹⁶¹. Wśród wszystkich pism pozostawionych przez mistyczkę właśnie komentarze biblijne cenił najbardziej i uważał je za jądro całego dzieła.

Obok komentarzy do Biblii von Speyr pisała także książki tematyczne dotyczące różnych obszarów chrześcijańskiego życia (wśród których uprzywilejowane miejsce zajmowała modlitwa) lub komentujących poszczególne tajemnice wiary. Takich dzieł Balthasar w swojej książce *Pierwsze spojrzenie na Adrienne von Speyr* wymienia dwadzieścia cztery.

Ponadto von Speyr zostawiła po sobie jeszcze dwanaście tzw. dzieł pośmiertnych, przez długi czas niepublikowanych, będących prywatnymi drukami wspólnoty, a wydanych dopiero w 1985 roku na wyraźne życzenie i z błogosławieństwem Ojca Świętego Jana Pawła II. Opublikowanie tych tomów związane było z symposium *Adrienne von Speyr i jej kościelna misja*¹⁶², które zwołano w Watykanie z inicjatywy papieża Polaka. Skierował on wówczas do uczestników swoje słowo i zachęcał do studium pism mistyczki, która „wniknęła w głębię komunii wiary i serca pomiędzy Matką Jezusa i jedynym Apostołem, który trwał z Nią u stóp krzyża. Widziała tu jakby dziewiczy początek Kościoła, tego Kościoła, który miał zostać powierzony Piotrowi”¹⁶³.

Pisma pośmiertne von Speyr dotyczą, zdaniem Balthasara, jedenastu głównych tematów, które klasyfikuje on następująco: posłuszeństwo, wcielenie, spowiedź, dzieciństwo, teologia mistyki, Apokalipsa, modlitwa, liczby, uczestnictwo w Męce Pana, Wielka Sobota, nauka o Trójcy Świętej¹⁶⁴. Właściwie każdy z tych tomów domagałby się osobnego omówienia, gdyż nie dają się one potraktować jako jedna całość – tak różnorodnej tematyki dotyczą i dostarczają tak głębokich refleksji. Niech nam będzie wolno wspomnieć

¹⁶⁰ Tamże, s. 13.

¹⁶¹ Tamże.

¹⁶² W dniach 27-29 września 1985 r. odbyło się w Rzymie pierwsze symposium poświęcone eklezjalnej misji Adrienne von Speyr (miały miejsce jeszcze dwa – w setną rocznicę jej urodzin w 2002 r. oraz pięćdziesiątą rocznicę śmierci w listopadzie 2017 r.). Tekst zamieszczono w *L'Osservatore Romano* z września 1985, nr 9.

¹⁶³ *L'Osservatore Romano*, 09. 1985 r., nr 9.

¹⁶⁴ Zob. Speyr von A., *Jak modlą się...*, dz. cyt., s. 11-27.

szczególnie o dwóch. Tom trzeci i czwarty dzieł pośmiertnych stanowią dwie części *Kreuz und Hölle*¹⁶⁵ (*Krzyż i piekło*), będące zapisem mistycznego przeżywania Świąt Paschalnych, w tym zwłaszcza Wielkiej Soboty. Ostatni, dwunasty tom pt. *Theologie der Geschlechter*¹⁶⁶ (*Teologia płci*) jest wyprzedzającym swoją epokę przyczynkiem do teologii ciała, którą dopiero później zainicjował Jan Paweł II.

Adrienne von Speyr spisała także, o czym już wspomniano, dwa tomy autobiograficzne: *Aus meinem Leben*¹⁶⁷ (*Z mojego życia*) oraz *Fragments autobiographiques*¹⁶⁸ (*Fragmety autobiograficzne*). Możemy z nich poznać życie mistyczki do 1926 roku. Późniejsze lata zostały zawarte w trzyczęściowym dzienniku (*Erde und Himmel*¹⁶⁹ – *Niebo i ziemia*) wydanym jako ósmy, dziewiąty i dziesiąty tom dzieł pośmiertnych. Ponadto, w aforystycznych tomach *Lumina* i *Nowa Lumina*¹⁷⁰ wydano szereg głębokich przemyśleń dotyczących życia chrześcijańskiego. Gromadzone one były przez długie lata heroicznej posługi lekarskiej – małe karteczki, na których mistyczka zapisała swe refleksje, „notatki-wglądy” z modlitwy i spotkań z ludźmi, łądowały w szufladzie, by potem, już po śmierci autorki ujrzeć światło dzienne.

Adrienne von Speyr zostawiła po sobie dziewięć artykułów dotyczących zagadnień m.in. takich jak: znaczenie choroby w życiu człowieka, powołania lekarza, świętości w codzienności, modlitwy czy roli Maryi i proroków. Publikowane były przede wszystkim w czasopismach religijnych¹⁷¹. W manuskryptach do dziś pozostają listy, liczne notatki kreślone na podręczniku etyki lekarskiej (*Arzt und Patient – Lekarz i pacjent*), uwagi czynione na marginesach tworzonej reguły Wspólnoty Świętego Jana, a także pomniejsze próby literackie podejmowane jeszcze w młodości. Wszystkie te pisma znajdują się w budynku archiwum Wspólnoty Świętego Jana w Bazylei.

¹⁶⁵ *Kreuz und Hölle I: Die Passionen*, Johannesverlag, Einsiedeln 1966. Zawiera zapis mistycznego przeżywania Triduum Paschalnego od 1941 do 1965 r. *Kreuz und Hölle II: Die Auftragshöllen*, Johannesverlag, Einsiedeln 1972. Opisuje rolę piekła w całości Bożego zamysłu.

¹⁶⁶ Speyr von A., *Theologie der Geschlechter*, Johannesverlag, Einsiedeln 1969.

¹⁶⁷ Speyr von A., *Aus meinem Leben: Fragment einer Selbstbiographie*, Johannesverlag, Einsiedeln 1968, 1984.

¹⁶⁸ Speyr von A., *Fragments autobiographiques*, Paris 1978.

¹⁶⁹ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt.

¹⁷⁰ Speyr von A., *Lumina*, Johannesverlag, Einsiedeln 1969. *Lumina und neue Lumina*, Johannesverlag, Einsiedeln 1974. W języku angielskim i polskim wydawane jako jeden tom.

¹⁷¹ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 111.

Kolejny owoc jej mistycznego życia stanowi istniejąca do dziś w kilku krajach Wspólnota Świętego Jana, założona razem z Hansem Ursem von Balthasarem. W wywiadzie udzielonym Michaelowi Albusowi Balthasar powiedział:

Centrum mojego życia stanowi Johannesgemeinschaft (Wspólnota Świętego Jana) stworzona razem z Adrienne von Speyr. Uważam, że tylko jeśli będą powstawały wspólnoty takie jak ta, będzie można w poważny sposób pomóc dzisiejszemu Kościołowi. Na drugim miejscu znajduje się moje wydawnictwo. Ma się w nim wyrażać duch Johannesgemeinschaft. Publikowana jest w nim przede wszystkim ogromna spuścizna Adrienne von Speyr. Te prawie 50 tomów to być może „moje” największe dzieło życia. (...) Myślę, że jest w nich duchowa strawa dla całych pokoleń. (...) Dopiero potem, na trzecim miejscu umieściłbym moją własną twórczość jako pomoc także dla naszej Wspólnoty i ludzi zainteresowanych jej duchem. (...) Moje prace prawdopodobnie dopiero wtedy zostaną rzeczywiście zrozumiane, kiedy poważnie przeanalizuje się Adrienne von Speyr¹⁷².

W tym miejscu temat jedynie sygnalizujemy, by do portretu Szwajcarki dodać i ten ważny rys, że jest współzałożycielką instytutu życia konsekrowanego. O Wspólnocie Świętego Jana, jej powstawaniu oraz duchowości mowa jest w kolejnym paragrafie niniejszej pracy.

Trzy tomy spisanych przez mistyczkę dzienników zawierają opisy doświadczeń, które właściwe pozostawiają czytelnika onieśmielonym wobec tego, przed czym staje. Przez wszystkie lata, począwszy od konwersji, von Speyr miała zdolność przemieszczania się w czasie i przestrzeni. Podczas II wojny światowej odwiedzała obozy koncentracyjne, pola walki, miejsca tortur oraz klasztory. Nad ranem po takich wizytach najczęściej była wycieńczona udziałem w straszliwych scenach. Odczuwała stany wewnętrzne ofiar, ale także oprawców. Podczas tych przeżyć serce von Speyr, które przeszło kilka zawałów, znajdowało się blisko granicy swojej wytrzymałości. „W nocy 18 września 1942 roku wniknęła w bezdenną przepaść – ujrzała wnętrze Hitlera, całe w mocy szatana, jakby całkiem odczłowieczonego młodego mężczyznę w jego otoczeniu, beznadziejnego, twardego, gotowego na wszystko – a dzień później sama miała pokusy samobójstwa. Stalina oglądała jako mroczną tajemnicę, zupełnie obcą łasce. Z góry znała ważne wydarzenia, które miały nastąpić w przebiegu wojny, jak np. przegrana Niemców pod Kurskiem i Stalingradem”¹⁷³. Jej mąż, który był profesorem i kierownikiem katedry historii

¹⁷² Balthasar von H.U., *Duch i ogień. Rozmowa Michaela Albusa z Hansem Ursem von Balthasarem*, w: Tenże, *O moim dziele*, przeł. M. Urban CSsR, Kraków 2004, s. 85-86.

¹⁷³ Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 28-29. Bitwę tę (1942-1943) rzeczywiście przegrali Niemcy. Należy ona do jednej z najkrwawszych w historii, całkowita liczba ofiar mogła sięgać 2 milionów, w czasie jej trwania miały miejsce liczne ataki na ludność cywilną.

tamtejszego uniwersytetu, stawał wobec tych wszystkich sprawdzających się z czasem intuicji bardzo zmieszany¹⁷⁴.

Osobną kartę jej mistycznego życia stanowi wieloletnie doświadczanie Triduum Paschalnego. Zaczęło się ono kilka miesięcy po konwersji, wiosną 1941 roku, kiedy to anioł ukazujący się nocą powiedział: „Wkrótce się zaczniesz”¹⁷⁵. W ciągu kilku następnych nocy została zapytana o zgodę na to, co Bóg miał dla niej przygotowane. Towarzyszący jej już w tym czasie Balthasar przebywał wówczas poza Bazyleą, jednak poinformowany listownie o tym, co zaszło, wiedział, że musi czym prędzej wracać¹⁷⁶. Od tamtego roku każdej wiosny aż do 1965 mistyczka przeżywała wraz z Chrystusem misterium Męki, przede wszystkim Wielkiej Soboty. Balthasar pisze:

Wizje nie były typowym odtworzeniem scen historycznych, które miały miejsce w Jeruzalem – tylko okazjonalnie, dla klarowności przekazu wspominała o nich – były one raczej doświadczaniem wewnętrznego cierpienia Chrystusa w całej jego głębi i zróżnicowaniu – cała mapa cierpienia została precyzyjnie nakreślona (...). Adrienne była zdolna opisać swoimi własnymi jasnymi i przenikliwymi określeniami to, czego doświadczała (...). Ja sam stenografowałem je do zeszytu, a następnie uporządkowałem i wydałem jako osobną książkę – *Krzyż i piekło*¹⁷⁷.

Von Speyr została również obdarzona stygmatami Męki Pana. Pojawiły się one w lipcu 1942 roku. Ponieważ rany na dłoniach wymagały bandażowania, wywoływały w niej potężne zakłopotanie i lęk, że ktoś mógłby skojarzyć, co się dzieje. Uważała, że taki grzesznik jak ona nie może mieć nic wspólnego z Męką Pana¹⁷⁸. W następnych latach rany stały się dużo mniejsze, aż z czasem ukazywały się tylko okazjonalnie, zwłaszcza podczas Świętego Triduum, jednakowoż ból pozostawał tak intensywny, jakby rany były fizycznie obecne. Krew z ran po cierniowej koronie spływająca po jej czole również nie była widoczna, choć von Speyr przeżywała to doświadczenie z całą intensywnością. Balthasar zaznacza, że w każdym wymiarze „nacisk kładziony był na *duchową* stronę zbawczych wydarzeń, które były dla niej jako towarzyszącej Chrystusowi realne co do najmniejszego detalu”¹⁷⁹.

Po krótkim zasygnalizowaniu różnorodności zjawisk mistycznych na osi życia Adrienne von Speyr, scharakteryzowane zostaną jej komentarze biblijne. Wydane drukiem

¹⁷⁴ Tamże.

¹⁷⁵ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt. s. 34.

¹⁷⁶ Tamże, s. 34-35.

¹⁷⁷ Tamże, s. 35.

¹⁷⁸ Zob. tamże.

¹⁷⁹ Tamże, s. 36.

w formie książkowej zostały następujące tomy (o ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie nakładem Wydawnictwa Świętego Jana – Johannesverlag): *Die Schöpfung* (Stworzenie, 1972), *Elija* (Eliasz, 1972), *Job* (Hiob, 1972), *Das Hohelied* (Pieśń nad Pieśniami, 1972), *Isaias* (Izajasz, 1958), *Achtzehn Psalmen* (Osiemnaście Psalmów, 1957), *Die Sendung der Propheten* (Posłannictwo Proroków¹⁸⁰, 1953), *Die Bergpredigt* (Kazanie na Górze, 1948), *Passion nah Matthäus* (Pasja według św. Mateusza, 1957), *Markus* (Marek, 1971), *Gleichnisse des Herrn* (Przypowieści Pana, 1966), *Das Johannesevangelium* (Ewangelia św. Jana, w czterech tomach: I 1949, II 1949, III 1948, IV 1949), *Der Sieg der Liebe* (Zwycięstwo miłości¹⁸¹, medytacje nad ósmym rozdziałem Listu do Rzymian, 1953), *Der Erste Korintherbrief* (Pierwszy List do Koryntian, 1956), *Kinder des Lichtes* (Dzieci Światłości, medytacje nad Listem do Efezjan, 1950), *Dienst der Freude* (Służba radości, 1951), *Der Kolosserbrief* (List do Kolosan, 1957), *Die Katolischen Briefe* (Listy Katolickie w dwóch tomach: I *Der Jakobusbrief. Der Petrusbriefe – List św. Jakuba. Listy św. Piotra*, 1961; II *Die Johannesbriefe, Listy św. Jana*, 1961), *Die Apokalypse I* (Apokalipsa t. I, rozdz. 1-12, Johannesverlag und Heroldverlag, 1950), *Die Apokalypse II* (Apokalipsa t. II, rozdz. 13-22, Johannesverlag und Heroldverlag 1950 oraz edycja Johannesverlag z 1967 roku zawierająca oba tomy). Ponadto w archiwum Wspólnoty Świętego Jana w Bazylei znajdują się: *Lukas* (Łukasz, rozważania podawane do medytacji wspólnocie, nieopublikowane), *Über Gebete im Alten Testament* (Modlitwy w Starym Testamencie, nieopublikowane), *Apostelgeschichte* (Dzieje Apostolskie, rozważania dawane do medytacji wspólnocie, nieopublikowane), *Der Judasbrief* (List św. Judy, rozważania do we medytacji wspólnocie, nieopublikowane)¹⁸².

¹⁸⁰ Polska edycja: Speyr von A., *Posłannictwo Proroków*, Kraków 2003.

¹⁸¹ Polska edycja: Speyr von A., *Zwycięstwo miłości. Medytacje nad rozdziałem 8 Listu do Rzymian*, tł. J. Zychowicz, Kraków 2002.

¹⁸² Wszystkie pozycje wymienia ich redaktor i wydawca Hans Urs von Balthasar. Zob. Temże, *First Glance...*, dz. cyt., s. 104-106. Warto nadmienić w tym miejscu, iż po śmierci Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara trwa w Johannesverlag publikacja dzieł dotąd niewydanych, np. Speyr von A., *Ewigkeit in der Zeit*, Johannesverlag, Einsiedeln 2017. Książka *Wieczność w czasie* zawiera teksty mistyczki poświęcone rokowi liturgicznemu przeżywanemu w Kościele, który jest początkiem wieczności pośrodku upływającego czasu, ponieważ zostały w niego wplecione tajemnice życia Syna Bożego. Samo Wydawnictwo Świętego Jana (Johannesverlag) założone w 1947 r. w Einsiedeln w Szwajcarii mieściło się tam do 1987 r. Przez kolejne dwa lata do 1989 r. w Trier w Niemczech, a następnie przeniesione zostało do Fryburga Bryzgowijskiego w Niemczech, gdzie mieści się do dziś. Jego pełna nazwa to obecnie: Johannes Verlag Einsiedeln.

2.2.1.2. Uwagi metodologiczne

Czytając komentarze biblijne Szwajcarki, które stanowią podstawowy materiał źródłowy niniejszej pracy, pamiętać należy, że były one niemal w całości dyktowane, a nie spisywane. Nasuwa to myśl o tym, że powinny być raczej czytane na głos, jak gdyby chciało się odtworzyć oryginalny sposób przekazu, a nie studiowane jak materiał tworzony przy biurku przez naukowca. Struktura tekstów raczej nie jest linearna, jak domagałoby się tego analityczne opracowanie, ale spiralna, okrążająca temat z wielu stron, pełna dopowiedzeń i powrotów, spojrzeń z różnych punktów widzenia. Różnice między językiem pisanym a mówionym są znaczne, a jedną z cech charakterystycznych w kulturze oralności jest, zdaniem Waltera Onga, przewaga nagromadzenia nad analizą. Badacz ten wymienia także m.in.: bliskość ludzkiego świata, empatię i zaangażowanie oraz konkretną sytuację zamiast abstrakcji¹⁸³.

Przenikliwość tych stwierdzeń odnosi się także do dyktand von Speyr. Momentami w jej komentarzach czy opisach modlitw świętych pojawiają się elementy rozmowy – jest to ślad dialogu z Balthasarem, który teksty nie tylko spisywał, ale także starał się na bieżąco rozwiewać wątpliwości, wyjaśniać niedopowiedzenia, by potem ostatecznie osadzić je w całości nauczania Kościoła.

Wreszcie trzecim punktem ważnym przy czytaniu von Speyr jest świadomość, że są to teksty rodzące się na modlitwie, będące jej owocem i mające do niej prowadzić. Przykładowo cały komentarz do Ewangelii św. Marka powstał dla zakładanej wówczas Wspólnoty Świętego Jana i służył jej członkom jako pomoc do codziennej medytacji Słowa Bożego; do dziś tak jest czytany w tejże Wspólnocie, ale także np. w rzymskim Casa Balthasar przez uczestników studiów, seminariów i formacji¹⁸⁴. Choć zdania są w swej konstrukcji stosunkowo proste, to jednak nagromadzenie treści i duchowa głębia poruszanych zagadnień, a także język mówiony, wymagają lektury uważnej i zanurzonej w modlitwie.

Cechą charakterystyczną jej stylu jest używanie swoistych dualizmów, zestawiania ze sobą dwóch rzeczywistości w taki sposób, że oświetlają się wzajemnie i pozwalają spojrzeć na siebie z innej perspektywy, co prowadzi do głębszego zrozumienia omawianego

¹⁸³ Zob. Ong W., *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, Lublin 1992, s. 62-87.

¹⁸⁴ Wiedzę tę czerpię ze swego dwutygodniowego pobytu w tymże ośrodku na kwerendzie bibliotecznej, którą odbyłam w styczniu 2019 r.

zagadnienia. Pojawia się to bardzo często i można wymienić tutaj przynajmniej dwa sposoby zestawiania ze sobą zjawisk: jako analogie i jako przeciwieństwa.

Analogie, czyli podobieństwa na tle różnic, można często odczytać w jej komentarzach biblijnych. Kiedy na przykład pisze o płodności duchowej, zestawia ją z płodnością ludzką, jak to ma miejsce w komentarzu do testamentu z Krzyża (J 19, 25-27). Zauważa, że w akcie małżeńskim jeden skończony człowiek ofiarowuje siebie drugiemu, co czyni ich płodność z natury ograniczoną, zawężoną do konkretnych, widzialnych wymiarów. Nawet jeśli posiada się potomstwo, to w ograniczonej liczbie, zaś człowiek zobowiązany jest do jego doglądania. Płodność w Bogu zakłada rezygnację ze smakowania, a nawet jakiegokolwiek oglądu jej owoców – to On staje się jedynym posiadającym „superwizję”¹⁸⁵, któremu powierza się wszystko. Jednocześnie ta płodność rodzi – w przeciwieństwie do małżeńskiej – nieogarnione, nadobfite owoce duchowe. Zarówno ludzka miłość oblubieńcza, jak i dziewicza miłość ofiarowywana Bogu przez Maryję i Jana, a następnie wszystkich powołanych do takiej formy życia¹⁸⁶, zostaje tutaj ukazana przez podobieństwo na tle różnic.

Innym przykładem takiej analogii jest ukazanie wyłączności miłości ludzkiej w zestawieniu z pragnącą być przekazywaną dalej miłością Boga. Maryja i Jan doświadczyli w sposób szczególny miłości Pana. Jej istota polega na tym, że pragnie się udzielać i być przekazywana dalej. Jest to obraz odmienny od tego, który ukazuje nam ludzka miłość oblubieńcza. To, co przeżywają kobieta i mężczyzna, dzieje się tylko pomiędzy nimi, w prywatności i intymności – pisze Szwajcarka¹⁸⁷. Wierność i wyłączność miłości małżeńskiej jest chciana przez Boga (por. Mk 10, 6-12, Mt 5, 27-32, Mt 19, 1-9 i inne). Mistyczka wyjaśnia: gdyby żona napotkanemu wielbicielowi przekazywała te same formy miłości i czułości, które otrzymała od swojego męża, ten czułby się boleśnie dotknięty niewiernością poślubionej sobie kobiety. „Miłość Boga jest nie mniej osobista, ale wszystko jest w niej otwarte, zaś jedyną odpowiedzią, jakiej Pan od nas oczekuje, jest niezamykanie jej tylko i wyłącznie w sobie samych”¹⁸⁸. Istotnie jest tak, że również to, co najbardziej intymne w więzi człowieka z Bogiem, ma być przekazywane dalej i trafiać do innych ludzi. Tak więc pod Krzyżem osobista, wyłączna relacja, która łączyła zarówno Matkę z Synem,

¹⁸⁵ Speyr von A., *John IV*, tł. D. Kipp, San Francisco 1991, s. 128.

¹⁸⁶ Jan uosabia tutaj kontemplacyjną, dziewiczą część Kościoła.

¹⁸⁷ Zob. tamże, s. 121.

¹⁸⁸ Tamże.

jak i ucznia z Panem, zostaje przekształcona w mającą rozlewać się dalej miłość chrześcijańską. Mamy więc tutaj do czynienia z kolejną analogią.

Ostatnia uwaga, jaką należy poczynić co do języka Adrienne von Speyr, dotyczy tego, że pierwotnie nie była ona niemieckojęzyczna. Jako osoba pochodząca ze szwajcarskiej Jury mówiła po francusku, a niemieckiego nauczyła się dopiero po przeprowadzce do Bazylei po 1918 roku. Dlatego też swoje ostatnie słowa wypowiadała po francusku; w tym języku krzyczała też przez sen, gdy nawiedzały ją koszmary, a także się modliła. Francuski był dla niej tzw. językiem serca. Języka niemieckiego nie opanowała do perfekcji, dyktanda przed wydaniem drukiem domagały się ze strony Balthasara pewnych poprawek gramatycznych. Można zakładać, że ma to wpływ na prostotę jej tekstów. Prostota w tym wypadku nie ujmuje niczego głębi i przenikliwości.

Przytłaczająca swym rozmiarem literacka spuścizna von Speyr domaga się metody, jakiejś wskazówki pomagającej zorientować się w dziele i nie zniechęcić jego rozmiarem. Proponuje ją Hans Urs von Balthasar w posłowie *Adrienne von Speyr w dzisiejszej godzinie Kościoła* do przywoływanej już książki. Podkreślając biblijny oraz inkarnacyjny charakter całego jej dzieła, pisze on, że Bóg, który jest Prawdą, udziela jej człowiekowi, o ile tylko ten chce w niej żyć¹⁸⁹. Dla współczesności znaczy to tyle, że nie w introspekcji, indywidualnym, socjologicznym czy psychologicznym podejściu znajdzie on to, czego szuka, ale w odejściu od siebie i zwróceniu się ku Bogu oraz drugiemu człowiekowi, jeśli przyjmie łaskę niezbędną do prawdziwego miłowania. Na drogach Kościoła, które – jeśli są prawdziwie kościelne – zawsze przemierzane są w Duchu Świętym w kierunku Ojca i Syna, ofiarowywane są podpowiedzi aktualne w danym czasie.

Adrienne von Speyr pokazuje, że można być w pełni oddanym Chrystusowi, a jednocześnie wykonywać świecki zawód, służąc drugiemu człowiekowi. Pomaga odkryć swoją tożsamość w Kościele przedstawicielom laikatu, owemu budzącemu się olbrzymowi. Nie wyczerpuje to jednak jej posłannictwa. Również dla kapłanów i osób konsekrowanych niesie taki rodzaj wrażliwości, który umacnia ich zaproszenie do ścisłego naśladowania Chrystusa w Jego czystości, ubóstwie i posłuszeństwie. Przynosi także istotne prawdy co do spojrzenia na protestantyzm, choć są one niewygodne z punktu widzenia dialogu ekumenicznego. Już od najmłodszych lat w szkółkach niedzielnych miała mówić pastorom: „Bóg jest inny!”, by po latach wypowiedzieć tę przeczuwaną wówczas prawdę dosłownie:

¹⁸⁹ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 245.

„Protestantyzm zatracił ostateczną powagę Wcielenia, zostanie Ciałem. Dlatego to wszystko często wydaje się takie teoretyczne, spekulatywne”¹⁹⁰.

Dla Szwajcarki pełnia realizmu Wcielenia ujawnia się w relacji pomiędzy Matką a Dziecięciem; w trwającej poprzez spowiedź i rozgrzeszenie łasce Krzyża, w realnej obecności Chrystusa w Eucharystii, a także w autentycznym posłuszeństwie, które możliwe jest tylko w Kościele katolickim posiadającym urząd Piotra.

Jak zatem czytać teksty Adrienne von Speyr? Po pierwsze: jeśli to możliwe, zawsze w duchu modlitwy. Nie stanowią one tylko i wyłącznie suchej refleksji intelektualnej, pochodzą z miłosnej relacji z Bogiem w Kościele i do niej z założenia mają prowadzić. Jeśli odrzuci się to założenie, mogą być wręcz niezrozumiałe. Po drugie: dzieła tematyczne można traktować jako odrębne całości, które omawiają poszczególne aspekty depozytu wiary. Po trzecie: komentarze biblijne, przy pewnej wiedzy teologicznej, można czytać w taki sposób, że gdy chce się czegoś dowiedzieć na dany temat i wie, gdzie jest o tym mowa w Piśmie św., to szuka się odpowiedniego komentarza w pismach von Speyr, precyzyjnie otrzymując w ten sposób refleksję na dany temat. Wychodząc od nauczania Magisterium, a kierując się ku mistycznym intuicjom Szwajcarki, można otrzymać świeży i nierzadko zaskakujący obraz, który bywa niedostrzegalny dla umysłów przyzwyczajonych do pewnych określeń i formuł. W ten sposób depozyt wiary może zacząć być rozumiany jeszcze głębiej, stanowiąc zaczyn wiosny Kościoła.

Przywoływany wielokrotnie teolog, uważany za jednego z najwybitniejszych w XX wieku, sądził, że w pismach von Speyr jest „duchowa strawa dla całych pokoleń”. Recepcja jej dzieła niewątpliwie już się zaczęła, o czym mowa w kolejnym paragrafie¹⁹¹.

¹⁹⁰ Tamże, s. 247.

¹⁹¹ Choć w Polsce nadal niewiele osób podejmuje refleksję nad mistyką Adrienne von Speyr, to sytuacja na świecie jest nieco inna. Warto w tym momencie zaznaczyć, że do badaczy zajmujących się jej myślą w sposób systematyczny należą m. in. Jacques Servais SJ (Rzym, Włochy) i Michele M. Schumacher (Fryburg, Szwajcaria), a na temat jej mistycznej teologii powstało dotąd sześć dysertacji (cztery na rzymskich uczelniach, jedna w Aberdeen w Wielkiej Brytanii i jedna Milwaukee w Stanach Zjednoczonych). Całą literaturę przedmiotu, wśród której niestety brak polskich publikacji, zebrał amerykański badacz, dr M.L. Sutton z St. John's University w Nowym Jorku. Pojawia się tam 38 autorów, którzy opublikowali jakiegokolwiek naukowe prace (również pojedyncze) poświęcone Adrienne von Speyr: <http://adriennevonspeyr.net/secondarybibliography>. Dostęp z dn. 1.12.2019 r.

2. 2. 2. Wspólnota Świętego Jana żywą eklezjalną spuścizną

Johannesgemeinschaft, czyli Wspólnota Świętego Jana, to instytut życia konsekrowanego, który został założony w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 1944 roku w Bazylei. Początkowo posiadał tylko gałąź żeńską, potem dołączyła także męska i kapłańska (1983 r.). Wszystkie trzy istnieją do dziś. Wspólnotę, o czym już wspomiano, obok współpracy przy dziele komentarzy biblijnych, uznać należy za drugi wiodący obszar kościelnej działalności von Speyr i von Balthasara. Mistyczka pisała: „Tak oto prawdziwa tajemnica płodności (...) nie spoczywa w jednym konkretnym człowieku, ale zostaje powierzona wspólnocie (Gemeinschaft), która zawsze przekracza sumę poszczególnych członków ją tworzących. Sama tajemnica wspólnoty spoczywa w rękach Boga. Każda prawdziwa wspólnota, to jest taka zawiązana pomiędzy ochrzczoneymi, pochodzi od Boga, do Niego zmierza i jest tajemnicą życia w Nim...”¹⁹². Balthasar uważał, że „tylko jeśli będą powstawały wspólnoty takie jak ta, będzie można w poważny sposób pomóc dzisiejszemu Kościołowi”¹⁹³.

Nazwa, podobnie jak w przypadku wydawnictwa, pochodzi od św. Jana, umiłowanego ucznia spoczywającego na piersi Jezusa¹⁹⁴. Trzy ewangeliczne sceny są kluczowe dla zrozumienia, dlaczego właśnie św. Jan odgrywa tak wielką rolę w dziele Szwajcarki, a właściwie rzecz należy – obojga Szwajcarów.

Pierwszą z nich jest ukrzyżowanie i powierzenie przez konającego Jezusa swej Matki Janowi: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27¹⁹⁵).

Druga scena to ta, w której Piotr i Jan biegną do grobu Jezusa i choć Jan przybywa pierwszy, pozwala Piotrowi na wejście do środka: „Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwaj razem, lecz ów uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał

¹⁹² Komentarz von Speyr do J 17, 3.

¹⁹³ Balthasar von H.U., *Duch i ogień. Rozmowa Michaela Albusa z Hansem Ursem von Balthasarem*, w: Tenże, *O moim dziele*, tł. M. Urban CSsR, Kraków 2004, s. 85-86.

¹⁹⁴ Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 123.

¹⁹⁵ Wszystkie cytaty, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. V., opr. Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, Pallottinum, Poznań 2007.

leżące płótna oraz chustę (...). Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył” (J 20, 3-8).

Trzecią z kolei sceną jest pierwsze ukazanie się zmartwychwstałego Chrystusa nad Jeziorem Tyberiadzkim (J 21, 1-14), w której miłość Jana stapia się z Piotrową, poprzednia bowiem scena ukazuje, że szybsza jest miłość Jana, która jednak przyznaje pierwszeństwo Piotrowi symbolizującemu urząd kościelny. Jan jest tym, który ma jednoczyć Kościół Piotrowy – urzędowy z Maryjnym¹⁹⁶. Wspólnota stawia sobie za cel miłosną kontemplację Słowa Wcielonego na wzór umiłowanego ucznia, zwanego „teologiem”. Stanowi ona podstawę indywidualnego życia modlitewnego każdego członka oraz warunek apostołskiej aktywności¹⁹⁷.

Wspólnota jest też maryjna, ponieważ Janowi została pod krzyżem powierzona Matka. Swoje źródła ma więc ona w Krzyżu – z niego wychodzi i do niego zmierza. Jej członkom zadane jest posłuszeństwo Krzyżowi i jego ubóstwo¹⁹⁸. Wymiar maryjny urzeczywistniany jest szczególnie w gałęzi żeńskiej. Gotowość pełnienia woli Boga na wzór Służebnicy Pańskiej ma cechować członkinie wspólnoty. Jeśli jednak ma to być wspólnota prawdziwie katolicka, nie może pozostawać w złudnej samowystarczalności, ale musi otwierać się na owocną, uporządkowaną relację z kapłańską gałęzią męską¹⁹⁹.

Powstanie Wspólnoty wiąże się z szeregiem mistycznych przeżyć von Speyr, a także pracą intelektualną, którą wykonała ona między innymi nad analizą reguł, błędów i klęsk istniejących już zakonów i kongregacji, co miało na celu uniknięcie powtórzenia ich historii. Od 1941 roku miała świadomość tego, że posiada pewną misję wobec młodych kobiet, którą powierzyła jej Maryja. Wówczas nie wiedziała jeszcze, co to będzie. Nigdy jednak nie myślała o zakonie w klasycznym tego słowa znaczeniu. Chodziło jej raczej o wspólnotę osób zaangażowanych w świecie, wnoszących w niego swój pełnowartościowy wkład, ale żyjących pogłębionym życiem duchowym w świetle codziennej medytacji Słowa i kontemplacji²⁰⁰.

Szwajcarka miała rozmaite wizje poprzedzające założenie Johannesgemeinschaft. Kilukrotnie widziała Maryję z Dzieciątkiem na ręku, które symbolizować miało nową

¹⁹⁶ Zob. Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 126.

¹⁹⁷ Zob. Tamże, s. 125.

¹⁹⁸ Zob. Tamże.

¹⁹⁹ Zob. Tamże, s. 127.

²⁰⁰ Zob. Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 40, 107.

wspólnotę. Innym razem Matka Pana ukazała jej się brzemienną i prosiła o pomoc przy narodzinach dziecka-wspólnoty²⁰¹. Mistyczka czuła, że niebo nalega w tej sprawie. Jednocześnie doświadczała też wizji tego, co stanowić będzie zagrożenie – czarne ptaki zmieniające się w kobiety, które już nie chcą się modlić, symbolizowały wewnętrzne problemy; tym większą wagę przywiązywała do ducha pokuty²⁰².

Osobna książka Balthasara pt. *Unser Auftrag*²⁰³ (*Nasza misja*) poświęcona jest jego współpracy z Adrienne von Speyr ze szczególnym uwzględnieniem powstawania Wspólnoty Świętego Jana. Gdy była ona pisana w 1984 roku, autor zaznaczał, że wspólnota jest częściowo utworzona, a częściowo nadal podlega tworzeniu²⁰⁴, choć rdzeń w postaci gałęzi żeńskiej oraz dwie pozostałe (męska i kapłańska) są już wyraźnie zarysowane. Kościół, jego zdaniem, podlega współcześnie szczególnie ostrej krytyce, zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz, a co za tym idzie – bardziej niż kiedykolwiek domaga się odnowy. Powinna ona być troską każdego wierzącego, któremu zależy na wiarygodności Kościoła. Odnowa nie powinna polegać na krytykowaniu form jego egzystencji – które zawsze są czasowe i jako takie podlegają przemianie – ale na odnalezieniu swojego miejsca i podjęciu służby w całej prostocie bycia we wspólnocie²⁰⁵.

Bycie członkiem wspólnoty wiąże się z życiem radami ewangelicznymi rozumianymi jako całkowite miłosne oddanie siebie do dyspozycji Bogu w służbie Jego Królestwa²⁰⁶. Dotyczy to zarówno ich życia wewnętrznego, jak i zewnętrznie podejmowanej profesji. Ona również objęta jest kościelnym błogosławieństwem i posłuszeństwem, jednakowoż zawód zawsze pozostaje na drugim miejscu po powołaniu. W Johannesgemeinschaft każdy członek liczy się z tym, że wspólnota może w każdej chwili zadecydować inaczej, niż zakładałoby to jego wykształcenie czy rozwój zawodowy, choć nacisk kładzie się też na wysokie kompetencje i ciągły rozwój, gdyż zawód jest sposobem, w jaki w świecie ma urzeczywistniać się miłość chrześcijańska.

W tym miejscu warto wspomnieć, że członkowie Wspólnoty Świętego Jana, choć istnieje ona w kilku krajach na kilku kontynentach, nie ujawniają się publicznie ze swoją doń przynależnością, nie prowadzą stron internetowych, nie udzielają na swój temat

²⁰¹ Tamże, nr 874.

²⁰² Zob. Tamże, nr 384. *Adrienne von Speyr und ihre kirchliche Sendung...*, s. 51.

²⁰³ Balthasar von H.U., *Unser Auftrag: Bericht und Entwurf*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1984.

²⁰⁴ Zob. Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 119.

²⁰⁵ Zob. Tamże, s. 120-122.

²⁰⁶ Zob. Tamże, s. 132.

informacji. Wiodą życie ukryte na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, co przysparza pewnych kłopotów badaczom. Jeden z teologów zajmujących się mistyką Adrienne von Speyr, dr Matthew L. Sutton z Uniwersytetu św. Jana w Nowym Jorku, wystosował nawet prośbę do jej członków o kontakt. Bywał zakłopotany, kiedy osoby pragnące dołączyć do wspólnoty zwracały się z tą kwestią do niego, nie mogąc odszukać jej członków w swoim kraju²⁰⁷. Z tego też powodu nie jest możliwe podanie liczby wspólnot, osób, ani nawet tego, w których krajach istnieje ona obecnie²⁰⁸.

2. 2. 2. 1. Inne organizacje kościelne czerpiące z duchowości mistyczki

Także inne grupy i organizacje kościelne zainspirowane są duchowością Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara urzeczywistnioną w założonej przez nich wspólnocie. Szczególnie warto wspomnieć w tym kontekście Domy Serca (*Points-Coeur*) – międzynarodową, katolicką organizację pozarządową założoną 4 stycznia 1990 r. przez ks. Thierry de Roucy²⁰⁹ i zatwierdzoną we Francji przez biskupa Fréjus-Toulon. Charyzmatem tej wspólnoty jest niesienie pocieszenia i współczucia osamotnionym, ubogim i cierpiącym na całym świecie²¹⁰.

“Domy Serca nie pragną niczego więcej, niż być tym uśmiechem, tą kroplą w morzu, tą ręką, która pomaga żyć i kochać życie aż do końca. Być obecnym obok każdego człowieka i uświadamiać go, że jest kochany nieskończenie...” – tak o Domach Serca mówił ich założyciel, ks. de Roucy. To stwierdzenie bardzo bliskie jest idei przyświecającej Adrienne von Speyr, która pragnęła, by członkowie Wspólnoty Świętego Jana ofiarowywali Bogu i światu więcej miłości²¹¹. Ponadto życie współczuciem (*compassion*) w Domach Serca urzeczywistniane zorganizowanym wolontariatem zagranicznym oraz odwiedzinami

²⁰⁷ Zob. <http://adriennevonspeyr.net/journal/2012/5/15/community-of-st-john.html>.

Dostęp z dn. 23. 03. 2019 r.

²⁰⁸ Wiadomo, że centrum znajduje się w Bazylei. Zob.: <http://www.balthasar-stiftung.org/index.asp?PA=page.asp?DH=24&LA=e> Dostęp: 19. 03. 2016 r. Na stronach internetowych można także znaleźć kontakt do Wspólnoty w Paryżu (<http://www.johannes-verlag.de/> dostęp: 22. 03. 2019 r.) oraz do jej amerykańskiego przedstawiciela (<https://ihe.catholic.edu/team-members/adrian-walker-ph-d/>. Dostęp: 26. 03. 2019 r.).

²⁰⁹ Autor ten napisał pracę na temat duchowości von Speyr, był przeniknięty jej duchem i pojęciem służby. Tytuł jego dzieła: *Adrienne von Speyr: Théologienne de toujours plus and Jésus, les Chrétiens et la Confession: Essai sur le Fondement Christologique de la Confession chez Adrienne von Speyr*. Zob.: <http://adriennevonspeyr.net/journal/2009/7/15/von-speyrs-spirituality-influenced-the-founding-of-hearts-ho.html>. Dostęp: 22. 03. 2019 r.

²¹⁰ Zob. oficjalną stronę internetową Domów Serca: www.servants.heartshome.org oraz www.domyserca.pl.

²¹¹ „Bóg zasługuje na więcej miłości, niż daje Mu świat; ludzie również potrzebują więcej miłości, niż daje im świat. Nasza wspólnota chce znaleźć swą przystań tam, gdzie spotykają się te potrzeby... wszystko, co otrzymujemy od Boga, mamy dawać dalej ludziom”. Balthasar von H.U., *Unser Auftrag*, dz. cyt., s. 111.

u chorych, samotnych i ubogich nie tylko w ośrodkach opieki, ale również w ich domach, slumsach, na ulicach i podwórkach – jest staniem pod krzyżem ich życia razem z Maryją. Tym, co potęguje każde cierpienie, jest samotność, opuszczenie, poczucie bycia nikomu niepotrzebnym. Obecność przy cierpiących jest prawdziwą realizacją współ-czucia z bliźnimi. Idea ta zaczerpnięta została właśnie z mistyki i życia Adrienne von Speyr, podobnie jak bezwarunkowa gotowość na wszystko, co ześle Bóg; posłuszeństwo jako konkretna forma miłości i postawa spowiedzi będąca trwaniem rozumnego stworzenia w całkowitej otwartości przed swym Stwórcą²¹².

„Domy Serca proponują młodym ludziom roczny lub dwuletni wolontariat misyjny w najbiedniejszych rejonach świata. Wolontariusze opierają swoje życie na trzech filarach: modlitwie, życiu wspólnotowym i służbie.”²¹³ Osoby, które zakończyły wolontariat misyjny, a pragną kontynuować życie charyzmatem Domów Serca, zrzeszone są w świeckiej wspólnocie życia konsekrowanego (Wspólnocie Permanentów) i żyją radami ewangelicznymi w świecie. Powstała również żeńska wspólnota zakonna sióstr Służebnic Opatrzności Bożej oraz Wspólnota Kapłanów Molokai pod patronatem św. o. Damiana z Wyspy Molokai, apostoła trędowatych. Nieco luźniej związana z charyzmatem jest Wspólnota Św. Maksymiliana Kolbe, zrzeszająca także rodziny, studentów i osoby samotne, ale nieskładające ślubów czystości, ubóstwa i posłuszeństwa²¹⁴.

Ponadto w wielu krajach świata prowadzone są domy dla studentów i młodych pracujących, w których żyją i modlą się wspólnie, wypełniając obowiązki stanu oraz podejmując konkretne dzieła miłosierdzia. Cieszą się oni także towarzyszeniem i opieką duchową sióstr i kapłanów zrzeszonych w Domach Serca. Jeden z domów studenckich zlokalizowany przy placu Clichy w samym centrum Paryża nosi imię Adrienne von Speyr²¹⁵, inny francuski dom, tym razem formacyjny, zlokalizowany w Prowansji, nazwany został imieniem Hansa Ursa von Balthasara²¹⁶. Domy Serca często organizują spotkania otwarte,

²¹² Zob. <http://adriennevonspeyr.net/journal/2009/7/15/von-speyrs-spirituality-influenced-the-founding-of-hearts-ho.html>. Dostęp: 22. 03. 2019 r.

²¹³ <http://www.domyserca.pl/p/poznaj#domy-studentow>. Dostęp: 15.03.2016 r.

²¹⁴ Wszystkie informacje pochodzą ze strony: <http://www.domyserca.pl/p/poznaj#domy-studentow>. Dostęp: 15.03.2016 r.

²¹⁵ Zob. <http://www.domyserca.pl/home/francja-dom-dla-studentow-serca-adrienne-von-speyr>. Dom ten przeznaczony jest dla studentek i młodych pracujących kobiet. Do form wolontariatu podejmowanych przez nie należą przede wszystkim odwiedziny w szpitalach oraz różnych wyspecjalizowanych domach pomocy. Dostęp: 15.03.2016 r.

²¹⁶ Zob. <http://www.domyserca.pl/home/francja-dom-formacyjny-hansa-urs-von-balthasar>. Dostęp: 15.03.2016 r.

na których prowadzone są wykłady i studium pism mistycznych Adrienne von Speyr²¹⁷, a w czasie formacji przyszli wolontariusze medytują jej teksty²¹⁸.

W tym kontekście nie sposób nie wspomnieć rzymskiego Casa Balthasar – Domu Balhtasara, utworzonego w 1990 roku pod patronatem kard. Josepha Ratzingera, a następnie prowadzonego po dziś dzień przez Stowarzyszenie Balthsar-Speyr-De Lubac²¹⁹. Celem jego istnienia jest umożliwienie młodym ludziom z całego świata poznania intelektualnej i duchowej spuścizny Hansa Ursa von Balthasara, Adrienne von Speyr oraz Henry de Lubaca, gdyż to właśnie na te trzy osoby jako nauczycieli wskazywali dwaj wielcy papieże XX i XXI wieku: Jan Paweł II i Benedykt XVI²²⁰. W miejscu tym można indywidualnie odprawić ćwiczenia duchowe św. Ignacego z Loyoli, a także studiować teologię, filozofię i literaturę. Ponadto Dom umożliwia dłuższe pobyty formacyjne ludziom rozeznającym swoje powołanie, organizuje szereg wydarzeń kulturalnych, seminariów i sympozjów oraz prowadzi wielojęzyczną bibliotekę. Jest to również miejsce, w którym trwają tłumaczenia dzieł Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara na różne języki. Dyrektorem Casa Balthasar jest od początku jego istnienia do dzisiaj o. prof. Jacques Servais SJ, emerytowany wykładowca Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie²²¹.

Po zaprezentowaniu specyfiki mistyki Adrienne von Speyr i krótkim scharakteryzowaniu jej dzieła omówione zostaną zagadnienia eklezjologiczne, które zostały w nim szczególnie wyeksponowane. Mistyczka nie należy do grona osób, które nie pozostawiłyby po sobie niczego poza kilkoma zapisanymi stronicami. Myśl eklezjologiczna, zrekonstruowana w tej pracy, leżała u podstaw konkretnego przedsięwzięcia kościelnego zainicjowanego mniej więcej w tym samym czasie, kiedy ukazał się dokument *Provida Mater Ecclesia*, konstytucja apostolska papieża Piusa XII, dająca podstawy prawne istnieniu

²¹⁷ <http://adriennevonspeyr.net/journal/2009/7/15/von-speyrs-spirituality-influenced-the-founding-of-hearts-ho.html>. Dostęp: 22. 03. 2019 r.

²¹⁸ Informację tę posiadam dzięki spotkaniu m.in. z Zofią Sotwin, polską przedstawicielką Domów Serca, która zaświadczyła, że wszyscy wolontariusze w trakcie przygotowania do posługi studiują wybrane pozycje Adrienne von Speyr. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do żadnych dokumentów potwierdzających tę drogę formacyjną. Prawdopodobnie na tym etapie są to dane dostępne tylko formatorom.

²¹⁹ Zob.: <http://casabalthasar.org/about/> oraz: <http://casabalthasar.org/about/lbs-association/>. Dostęp z dn. 22. 03. 2019 r.

²²⁰ Zob.: <http://casabalthasar.org/accademia-2/masters/> (dostęp: 26. 03. 2019 r.).

²²¹ Zob.: <http://casabalthasar.org/accademia-2/jacques-servais-sj/> (dostęp: 26. 03. 2019 r.). O. J. Servais SJ zajmuje się przede wszystkim teologią Hansa Ursa von Balthasara ze szczególnym uwzględnieniem źródeł jego myśli takich jak św. Ignacy Loyola i Adrienne von Speyr, a także H. de Lubacem, J.H. Newmanem. M. Blondelem i F. Ulrichem.

instytutów życia konsekrowanego²²². Można uznać tę zbieżność za nieprzypadkową. Fakty te czynią studium eklezjologii von Speyr tym bardziej interesującą służbą dla dobra całego Kościoła.

3. Kościół w Jezusie Chrystusie, zrodzonym przez Maryję

3.1. Narodziny Kościoła

W napisanej przez Hansa Ursa von Balthasara w latach 1983-1984 na życzenie Jana Pawła II²²³ książce na temat wspólnej z Adrienne von Speyr misji, znajduje się rozdział poświęcony założonemu przez nich instytutowi życia konsekrowanego. Eklezjologia, na której zbudowano wspólnotę, jest w istocie eklezjologią św. Jana. Ewangelista ten, któremu Tradycja nadała tytuł „teologa” (odpowiadający mniej więcej „mystykowi” w dzisiejszym znaczeniu), był najgłębszym interpretatorem misterium Chrystusa. Już Klemens Aleksandryjski (zm. ok. 215) mówił, że Ewangelie Synoptyków opisują wygląd zewnętrzny Jezusa, podczas gdy Jan dogłębnie ukazuje Jego ducha i duszę²²⁴. To Janowi w szczytowym momencie swego odkupieńczego dzieła Chrystus powierzył Maryję jako „prawdziwy testament” (J 19, 26-27). W ten sposób stworzona została pierwsza dziewicza komórka Kościoła²²⁵.

Eklezjologię szwajcarskiej mistyczki ukazuje także sama struktura wspólnoty. Jej centrum stanowi Jezus Chrystus, Syn Ojca, obdarowany pełnią Ducha Świętego; chrystologia zawsze rozpatrywana jest trynitarnie. Instytut posiada trzy gałęzie – męską, żeńską i kapłańską. Każda z nich ma odpowiadać jednej z osób: żeńska – Maryi, męska – Janowi, zaś kapłańska – Piotrowi²²⁶. Nadrzędną zasadą jest jednak kontemplacja Słowa Bożego na wzór Jana Ewangelisty, która ma przejawiać się we wszystkich gałęziach i aspektach życia wspólnoty: w modlitwie, pracy i głoszeniu. Zrozumienie relacji pomiędzy

²²² Pełny tytuł konstytucji brzmi: *Konstytucja apostolska Provida Mater Ecclesia na temat stanów kanonicznych i instytutów świeckich, mających na celu osiągnięcie chrześcijańskiej doskonałości*. Została ona opublikowana 29 marca 1947 r. Zob: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/konstytucje/provida_mater_02021946.html. Dostęp: 23. 03. 2019 r.

²²³ Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 119.

²²⁴ Zob. Euzebiusz z Cezarei, *Historia Kościoła. O Męczennikach Palestyńskich*, tłum. A. Lisiecki, Poznań 1924, VI, 14.

²²⁵ Zob. Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 124.

²²⁶ Zob. Tamże, s. 124-125, 153-154.

wymienionymi postaciami oraz ich misji w założonym przez Chrystusa Kościele stanowi klucz do eklezjologii mistycy.

Dzięki dziełu odkupienia dokonanemu przez Jezusa Chrystusa w posłuszeństwie woli Ojca, pod natchnieniem Ducha Świętego, niebo zostało otwarte i nadal takie jest. „Nawet po Jego (Syna) powrocie do Ojca, wyjście poza siebie Trójcy Świętej nie zostaje zniesione, niebo pozostaje odtąd otwarte”²²⁷ – pisała mistycy. Objawienie Trójcy Świętej, którego szczytowym momentem była Golgota, nie skończyło się dwa tysiące lat temu, ale trwa w Kościele – w jego przepowiadaniu, sakramentach, modlitwie. Całe objawienie chrześcijańskie jest w swej strukturze trynitarnie, Duch Święty jest dany Kościołowi jako zasada jego życia. Doskonałym zaś Kościołem, Oblubienicą bez skazy i zmarszczki, jest Maryja.

Duch Święty, podobnie jak w osobie Maryi, również w Kościele posiada dwie podstawy: cielesną strukturę oraz ducha, starając się je bezustannie jednoczyć. Urzędowy przekaz kościelny oraz Duch dążący do Boga muszą pozostawać w zgodzie oraz wzajemnie się uzupełniać, a także przynosić owoce jako *ciało* i *ducha* Pana. Litera prawa i urzędu nie mogą nigdy pozostać bez Ducha, a Duch w swoich zamiarach musi się zawsze opierać na strukturze Kościoła. Wcielenie zakłada obecność nie tylko duchową, ale również cielesną, a cielesność ta w Kościele realizuje się poprzez urząd. Zachodzi tutaj analogia pomiędzy Maryją jako doskonałym ucieleśnieniem Kościoła i ziemskim Kościołem jako takim:

Duch w Kościele jest, podobnie jak u Maryi, pierwszym i ostatnim: „tak” Ducha musi przeniknąć do cielesności struktury urzędowej i znaleźć tam swój wyraz; skoro tylko struktura ta przyjmie Ducha, dąży ona jedynie do tego, aby zanieść Ducha światu. Podobnie jak bez ciała Maryi nie mielibyśmy Chrystusa, tak nie mielibyśmy również Kościoła bez urzędu; żadne z nich, ciało czy urząd, nie mogą być izolowane, nie są one bowiem celem samym w sobie, zostają wzbudzone przez Ducha i mają dopomagać w dotarciu do Ducha. Maryja oraz Kościół są natury cielesno–duchowej²²⁸.

Jak cielesność Maryi była konieczna do poczęcia, rozwoju i zrodzenia Dziecięcia Jezus, tak samo urzędowość i strukturalność Kościoła konieczne są jako nośniki Ducha i przestrzeń Jego działania. Choć zgoda Maryi była duchowa, wywołała skutek cielesny, podobnie obecność Ducha Świętego w Kościele nie jest tylko i wyłącznie duchowa, ale

²²⁷ Ep, 18.

²²⁸ OM, 422.

również cielesna, objawiająca się przez konieczną strukturę urzędu. Jedno nie istnieje bez drugiego, zarówno wymiar cielesny jak i duchowy, są sobie w Kościele niezbędne.

Już od chwili, w której Syn oddał swojego uwolnionego ducha w ręce Ojca, obecna była Oblubienica, która związała swoje bezwarunkowe posłuszeństwo z Ojcem. Oblubienica, która zawiadowała tym, co po Nim zostało, grzebała Jego ciało, sprawowała pieczę nad Jego duchowym testamentem. Testament ten to zarówno zbawienie, jak i sam Kościół: właśnie on „nie dzieli, jakby był stałą, zamkniętą wielkością, przedśmionkiem między Bogiem a człowiekiem, przez który należy najpierw przejść, aby dostać się do Bożych komnat. W swej istocie jest [Kościół] związkiem z samym Bogiem”²²⁹.

Kościół, będąc transparentnym, przekazuje również każdemu transparentność jego sumienia. Nie przywiązuje sumienia wierzącego do siebie, lecz przekazuje mu całą swoją wolność podążania ku Bogu. Czyni sumienie człowieka wierzącego wyczulonym i odczuwającym to wszystko, czego Bóg żąda od każdego, by za wzorem Maryi i w umocnieniu Jego łaską, móc odpowiadać na Boży plan i zadanie, które przewidział w nim dla każdego człowieka. Kościół przekazuje również cierpienia chrześcijanina, jego cierpienia dla Boga, które znosi całkowicie w posłuszeństwie wiary: a przekazując je, ma w nim swój udział.

Właśnie w Kościele wierzący ma żywy, namacalny udział w życiu, męce i zmartwychwstaniu Syna Bożego. Wydarzenia, które odbyły się jednorazowo w określonym kontekście geograficznym i historycznym, poprzez pośrednictwo Kościoła stoją otworem przed każdym wierzącym:

Cierpienia oraz radości, praca oraz głoszenie słowa przez Syna są wyjątkowe, lecz ukształtowane w ten sposób, aby Kościół mógł je przejąć, aby mógł spleść z nich rok kościelny, dane wieczności dodać do przemijającego czasu, a w centrum świętować powrót Syna w narodzinach, męce i zmartwychwstaniu. Ojciec przyglądając się Kościołowi, widzi w nim streszczenie historii życia Syna; widzi On Kościół, który sam w sobie jest być może niedoskonały i bezsilny, lecz przez tchnienie Ducha Świętego zostaje ożywiony i podtrzymany, kontynuuje rzeczywistość wcielenia; dostrzega też dążenia wierzących do coraz większego przybliżania się do tajemnic Syna, spotkania w nich Ojca oraz przyjęcia w nich żywego Ducha²³⁰.

Kościół żyje dzięki łasce żyjącego w nim Pana, w nie mniejszym stopniu również dzięki łasce Ojca, który go aprobuje, a także dzięki łasce Ducha, który nieustannie przepętnia go

²²⁹ Ka I, 323.

²³⁰ A, 84.

swoim tchnieniem – cała jego egzystencja jest nieustannie podtrzymywana przez Tróję Świętą i objawia światu Trójjedynego Boga. Mistyczka pisze: „Kościół jest miejscem spotkania z wiecznością, właściwie nawet miejscem początku życia, początkiem wieczności pośrodku czasu”²³¹. Ponieważ odwieczny Bóg jest Trójjedyny, tylko to, co nosi w sobie to znamię, może odnosić do wieczności.

Rok kościelny jest „upleciony” z wydarzeń ziemskiego życia Syna. Sam Kościół zawiera zaś w sobie również obecność Maryi, niepozostającej dłużej ma ziemi, Wniebowziętej, a jednak ciągle będącej jego członkiem. To w Niej Kościół jest doskonały, godzien stawać przed Ojcem.

Syn pragnie od razu zabezpieczyć w niebie pierwociny zbawionego stworzenia, a jako pierwszy owoc mieć przy sobie Kościół – Matkę, który w sposób nieprzemieniony może ukazywać się przed Ojcem, tak jak Ojciec uznał jego samego przy wniebowstąpieniu, niezmiennego w swojej ludzkiej postaci, jako Syna przedwiecznego i posadził po swojej prawicy. Stworzona na ziemi relacja Oblubienica oraz Oblubienicy jest tak doskonała, że może być od razu kontynuowana w niebie. Tytuł Kościoła przypada jednak Maryi, tak jak tytuł Boga przypada Synowi ludzkiemu²³².

Właśnie przez cielesne Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny został stworzony uzupełniający odpowiednik cielesnego wniebowstąpienia Syna. Jego nauczanie nie pozostaje zatem jedynie ideą, ale urzeczywistnia się niemal natychmiast w Matce. „Przez cielesne wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, taką jaką jest, Syn przekracza wszelki dystans czasowy: rozpoczyna nie tylko erę chrześcijańską, lecz nadaje jej trwałość w niebie, która na ziemi nieustannie, na nowo przywołuje nam w pamięci trwałość i konkretność Kościoła”²³³ – pisze mistyczka. W Kościele, właśnie dzięki wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny, a jednocześnie Jej obecności pośród nas, zyskujemy „przestrzeń życiową, rzeczywistość, która przez całe życie jest tak samo rzeczywista, jak nasze bycie tu i teraz, jak nasze ciało oraz nasze zajmowanie się wiarą chrześcijańską”²³⁴. Gdyby Maryja nie została wniebowzięta, jedynym wcieleniem w Kościele pozostałaby Eucharystia. Musielibyśmy wtedy rzeczywiście mówić o Panu jako „uwięzionym w tabernakulum”, którego tylko „odwiedza się” od czasu do czasu; niemożliwe byłoby pojmowanie Kościoła jako Jego ojczyzny²³⁵.

²³¹ A, 84.

²³² OM, 476-478.

²³³ OM, 484.

²³⁴ Tamże.

²³⁵ Tamże.

Stabilność kościelnego urzędu możliwa jest również dzięki Maryi, która nieprzerwanie ofiarowuje Kościołowi wszystko, co otrzymała od Syna, niczego nie zatrzymując do siebie, z każdej swej osobistej łaski czyniąc natychmiast łaskę dostępną całemu Kościołowi. Kościół, „jako że jest on z góry zbawiony, otrzymuje pewność urzędu; jego pierwotne bycie zbawionym jest jednak darem Maryi dla niego. Syn poświęca ludzkości na krzyżu swoje życie, a Maryja poświęca swoje pierwotne zbawienie Kościołowi”²³⁶. W Maryi Kościół cieszy się już pełnią zbawienia i z tego też siły czerpie urząd.

Podobnie jak Maryja nie chciała wiedzieć za dużo, a w swej relacji z Bogiem „nie stawia żadnych warunków, nie ma zastrzeżeń”, „zapomina o ostrożności”, „oddaje Mu do dyspozycji swoje przyzwolenie”, „nie dodaje swoich życzeń”, „nie wyraża upodobań”, „nie zawiera z Nim układu”, „nie wie, co to interesowność”, „nie ubezpiecza się”, „nie odczuwa choćby cienia wątpliwości”²³⁷, tak też postępować powinien Kościół. Zdaniem von Speyr, pragnieniem Kościoła nie powinna być wiedza, jak Pan w nim działa, chyba, że On sam pragnie to objawić. Kościół powinien wykazać się posłuszeństwem ofiarowania samego siebie na wzór Służebnicy Pańskiej. Większość tajemnic Kościoła należy jedynie do Pana, jak na przykład liczne sprawy dotyczące świętych, a Pan objawia z nich tylko tyle, ile sam uzna za konieczne do zbawienia pozostałych.

Kościół jest przede wszystkim Oblubienicą, a Pan Oblubieńcem. I właśnie „Pan jako Oblubieniec Kościoła zawiaduje wszystkimi Bożymi i ludzkimi prawami. Może miłować Kościół, jak małżonek miłuje małżonkę, może go też poniżyć, może żądać od niego zupełnego posłuszeństwa. Te trzy rzeczy mogą występować pojedynczo albo nagle pojawiać się razem”²³⁸. Rolą Oblubienicy, której doskonałym przykładem pozostaje na zawsze Maryja, jest odpowiedzieć na inicjatywę Oblubieńca. W tym przypadku jest nim Pan oddający swe życie za Kościół-Oblubienicę i ta perspektywa musi stanowić główny punkt odniesienia:

Kościół musi jednak wiedzieć, że wszystko, czego doświadcza ze strony Pana, jest wyrazem Jego doskonałej miłości. Kościół nie powinien wybierać niczego dla siebie, powinien okazywać autentyczną gotowość. Podstawą miłości jest posłuszeństwo: ma zachowywać się i zmieniać się zawsze w taki sposób, w jaki zapragnie tego Pan. A Pan może zapragnąć wpoić mu podstawy

²³⁶ OM, 482.

²³⁷ Wszystkie cytaty w tym akapicie: Speyr von A., *Służebnica Pańska*, tł. J. Koźbiał, Warszawa 2017, s. 10.

²³⁸ OM, 467.

posłuszeństwa. Kościół może przy tym sprawiać wrażenie, że zostaje zupełnie zredukowany do ciała, które jest musztrowane, od którego oczekuje się, że zajmie takie lub inne stanowisko²³⁹.

Pokora jest zawsze warunkiem stawania przed Panem i przyjmowaniem Jego woli. To podstawowy wymóg, który dotyczył nie tylko Maryi, ale odnosi się do każdego wierzącego.

Księga Apokalipsy św. Jana w wizji niebiańskiego Jeruzalem pisze o nowym niebie i nowej ziemi, gdzie będzie „przybytek Boga z ludźmi”, w którym ma On zamieszkać wraz z nimi i oni będą Jego ludem, a On będzie „Bogiem z nimi” (Ap 21, 1-3). Tymczasem już o Kościele ziemskim von Speyr pisze, że jest on „zamieszkaniem Boga w Jezusie Chrystusie w jego świecie: zarówno w ogólności, jak i w szczególności”²⁴⁰.

Ponieważ Bóg w Jezusie mieszka pomiędzy swym ludem, prawdziwi chrześcijanie powinni przeżywać Jego obecność w Kościele w pełnej autentyczności: stać otwarci przed Bogiem, wrażliwi na Jego Ducha, przygotowani na jego wskazówki. Również wobec swoich bliźnich winni przyjąć postawę otwarcia i gotowości na zawarcie z nimi wspólnoty.

Pełnia Kościoła powinna złączyć się ze stawieniem się wszystkich stworzeń przed Bogiem w taki sposób, by On sam nadawał kształt, bliskość i porządek tego stawienia się, dla ogółu jako instytucja, a dla każdego wierzącego jako zasada życiowa. W tej pozycji są zarówno środkiem, jak i przejściem: środkiem rozumianym jako pośrednictwo Boga ku światu oraz pośrednictwo człowieka, przez Kościół, ku Bogu. Przejściem, jeżeli dalej przekazują niewierzącym jeszcze ludziom Jezusa Chrystusa, który jest środkiem, oraz zanoszą sprawy ludzkości przed oblicze Boga²⁴¹.

Instytucja Kościoła ma dwa aspekty. Posiada ona absolutny, boski charakter, aby przybliżyć człowiekowi istotę Boga, Chrystusa, samego Kościoła. Reprezentowanie to może być do pewnego stopnia niezależne od świętości czy grzeszności przedstawianego człowieka – dokonuje się po prostu mocą ustanowienia instytucji przez Chrystusa. Z drugiej strony powinna być także sposobem współżycia Boga z konkretnymi ludźmi. Ramy te zostają jednak dopiero wypełnione i otrzymują swoje pełne uprawnienie oraz wiarygodność tylko dzięki prawdziwie miłującym, czyli dzięki świętym: „Święci, którzy jako miłujący skutecznie pośredniczą, pomagają grzesznikom lepiej zrozumieć Boga oraz otrzymać w Nim swój współudział”²⁴².

²³⁹ OM, 467.

²⁴⁰ OM, 466.

²⁴¹ Tamże.

²⁴² Tamże.

Adrienne von Speyr uważa, że w celu pełnego zrozumienia życia Kościoła, należy najpierw podzielić życie Jezusa Chrystusa na dwa okresy: od poczęcia aż do śmierci na Krzyżu oraz od Zmartwychwstania aż po Wniebowstąpienie. Eucharystia – zdaniem mistyczki – stanowi most pomiędzy nimi. Choć Eucharystia zostaje ustanowiona przed Męką, obchodzona jest przez Kościół jako własna ofiara dopiero po Zmartwychwstaniu Pana²⁴³.

Ciągle jednak mowa o tej samej ludzkości należącej do Pana, odkupionej przez Niego, która w pierwszym okresie postawiona zostaje między dwoma wydarzeniami: pierwszym jest Zwiastowanie, które dotyka Matki przy poczęciu; drugie dotyczy przede wszystkim Syna, ale z Nim również Matki, jest to Męka i konanie na Krzyżu. Pomiedzy nimi Pan tworzy Kościół, w którego centrum zawiera się Jego cielesna obecność. „Bez Jego obecności wśród tych, którzy tworzyli początek Kościoła, byłby on jedynie tworem bez przyszłości. Zgoda Maryi na bieg wydarzeń na samym początku porównywalna jest z nieskończoną nadzieją, która znajduje swe spełnienie w przyjściu Syna; lecz Maryja bez Syna byłaby również jedynie pustym naczyniem”²⁴⁴. Tak kształtowałby się, zdaniem mistyczki, pierwszy etap życia Pana.

W drugim etapie, kiedy Pan przygotowuje się już do opuszczenia ziemi, w Kościele ożywają sakramenty. Zostaje w nich zanurzone przede wszystkim życie eucharystyczne Pana. Gdy nastąpi Jego wniebowstąpienie, dzięki temu Kościół nie będzie niczego pozbawiony. Odtąd nadzieja Matki wypełniać się będzie nie tylko w bycie Syna, lecz w równym stopniu w bycie Kościoła. Nie jest to tylko zgoda przypadkowej dziewczycy, która wszystko obiecuje i oddaje: jest to zgoda wspólnoty, założonej w sposób wiążący i mającej udział w każdej obietnicy. Zgoda każdego przedstawiciela kościoła z osobna nie jest już zagrożona jego własną słabością: zostaje ona wypełniona w Kościele. Każdej z nich zostaje przydana moc *fiat* wypowiedzianego przez Maryję, które ma charakter ostateczny:

Wypełnienie to przenika zgodę Maryi, cielesne życie Pana, całe Jego życie kościelne od Krzyża aż po wniebowstąpienie, aż w końcu zostaje przez Niego zabrane do nieba. A kiedy przyjdzie Duch, z nieba przyniesie pełnię, widzialny znak owej zgody, która odtąd zdolna będzie przetrwać tysiąclecia. Będzie również nieustannie wypowiedana - na nowo i osobiście, ale też anonimowo i kościelnie. Matka, dzięki swojej zgodzie, sprawiła, że kawałek nieba stał się Kościołem ogarniającym cały świat oraz zgodą wspólnoty świętych przed Bogiem Trójjedynym, w poczuciu pewności, którym obdarzył ją

²⁴³ Zob. G, 115-119.

²⁴⁴ Zob. Tamże.

Bóg wcielony, a także z którym sam wypowiedział „Bądź wola Twoja”. Zgoda ta jest niepodzielna, przezwycięży każdą sytuację i obdarowuje każdego wierzącego życiem Pana²⁴⁵.

Tę zgodę Bóg przyjmuje w Duchu, tym samym, w którym ukształtował posłannictwo Syna, a także jako wyraz pełnego posłannictwa Syna. Zgoda człowieka zostaje w niej zawarta i przyjęta w niebie jako pełnia słowa. Odtąd jest ona słowem, które ma moc ucieleśniania nie tylko Słowa Bożego na ziemi, lecz również przekształcania oblicza ziemi według zamysłu Bożego.

Zgoda wypowiedziana przez Maryję, bezwarunkowa dyspozycyjność wobec woli Bożej była najdoskonalszą odpowiedzią stworzenia i otwarciem na Stwórcę. Można powiedzieć, że gotowość (*Bereitschaft*) jest głównym motywem wszystkich maryjnych rozważań mistyczki, a tym samym osią jej eklezjologii, ponieważ w Maryi Kościół jest najdoskonalszą Oblubienicą.

Maryja jako Matka Chrystusa pozostaje także Matką Kościoła i każdego chrześcijanina. Jednocześnie Kościół jest matką dla każdego wierzącego. Jak dobra matka troszczy się o każde swe dziecko. Mistyczka zwróciła uwagę na metaforę mleka – jedność matki i dziecka tworzy się właśnie dzięki mleku, które matka daje, a dziecko pragnie przyjąć. Jest to jedność pozwalająca zarazem wzrastać dziecku. W podobny sposób, dzięki dobroci Pana, tworzy się jedność chrześcijan i Kościoła:

Jego żywe Słowo jest jak płynące mleko, które przechodzi z Matki Kościoła na łaknących prawdy chrześcijan. Mleko matki jest czyste i naturalne; zawiera naturalne dla dziecka odpowiednie i smakujące mu pożywienie. Podobnie Słowo Boże jest mlekiem duchowym, naturalnym (niesfałszowanym), ponieważ nikt nie jest przez słowo Boże wystawianym na pokusę ani nie staje się przez nie grzesznikiem. Pan nie czyni nikogo grzesznikiem, aby go potem móc zbawić. Podobnie jak dzieci powinny wzrastać dzięki mleku, tak chrześcijanin musi *rosnąć i osiągnąć zbawienie*²⁴⁶.

W trakcie drogi chrześcijanina następuje coś, co można nazwać swoistym „ukościelnieniem”. Początkowo ktoś, kto przychodzi do Pana i zamierza Go naśladować, w sposób bardzo osobisty pojmuje bycie wezwanym przez Boga i sposób udzielenia odpowiedzi na to wezwanie. Na drodze naśladowania aspekt osobisty przyjmuje jednak coraz bardziej kościelno–obiektywne rysy, ztraca się to, co było przeżywane tak bardzo jednostkowo. Mistyczka pisze:

²⁴⁵ Tamże.

²⁴⁶ Ka I, 290.

Potem następuje próba na płaszczyźnie, która tak bardzo jest własnością Pana, że nie można jej wytłumaczyć już innym naśladowcom. Wierząc, mając nadzieję, kochając kroczy drogą, która naznaczona jest wiarą, nadzieją i miłością Kościoła: jakby ktoś, kto miłuje Pana nie musiał już iść przez życie z własną twarzą, lecz ofiarowaną mu przez Pana: posiadać cechy, które nie są już jego własnymi, lecz z dala przypominają Pana a jednocześnie umożliwiają Ojcu, poprzez Syna, rozpoznać twarz Jego ucznia²⁴⁷.

Właśnie to ofiarowane wierzącemu nowe oblicze – oblicze naśladowcy – jest obliczem Kościoła. Wiąże się to z kapłaństwem rządowym oraz powszechnym kapłaństwem wszystkich wiernych. Oba te wymiary kapłaństwa mają jedno źródło – doskonałe kapłaństwo Pana. Pisaliśmy o trzech postaciach, które były najważniejsze dla von Speyr podczas zakładania Wspólnoty Świętego Jana oraz które stanowią podstawy całej jej eklezjologii – to Maryja, Piotr i Jan. Każda z tych postaci ma swoje niezastępowane znaczenie w Kościele.

I tak Piotr jest tym, na którym jak na kamieniu, opoace, Pan chce zbudować swój Kościół (1P 2,5). Taki kamień nie może być umarły, ale w swym „byciu kamieniem” musi zawrzeć całą żywotność i świeżość nauki, którą otrzymuje od Pana, a która to nauka jest nowa, niepodobna do tego, co głoszone wcześniej. Ponadto kamień tworzy ścianę, mur, a więc musi być częścią czegoś większego, jakiejś jedności, która go przerasta, a tej jedności musi oddawać naukę, którą sam posiada. Podobnie inni wierzący, według mistyczki „Winni (...) współdziałać, aby powstał Kościół, dając się postawić jak umarły kamień, w absolutnym posłuszeństwie, które od Piotra przechodzi do Pana, a jednocześnie zachować całą swoją żywotność, utrzymać ją na nowo oraz w żywotności i posłuszeństwie umożliwić budowę Kościoła”²⁴⁸.

Choć należy zostać kamieniem, trzeba też być kimś żywym. Może to rodzić nierozwiązywalny dylemat. Von Speyr pisze, że „tak naprawdę nie istnieje żadna alternatywa, a jedynie jedność w służbie, która wymaga całkowitej jedności. Jedności we wzroście, który wymagany jest przez nowe dzieło, a zapewniony przez łaskę Bożą: potrzeba coraz więcej kamienia, w coraz bardziej żywy sposób”²⁴⁹. Bycie *żywym* kamieniem zakłada też samo w sobie rezygnację oraz pokorę umieszczenia siebie na tym miejscu, na którym powinno się być – jestem żywy, mogę się poruszać, samostanowić, a jednocześnie rezygnuję z tego i samego siebie umieszczam jako element budowli, ściany czy innego fragmentu

²⁴⁷ G, 114.

²⁴⁸ Ka I 293-295. 297.

²⁴⁹ Tamże, s. 297.

czegoś większego, w czym jestem tylko trybikiem, ale jednocześnie niezbędnym, by całość była tym, czym ma być. Jest to jeden z obrazów pokazujących, czym jest służba.

Właśnie od posłuszeństwa, trwania we właściwym, przeznaczonym sobie miejscu, bardziej niż od czegoś innego zależy owocność służby:

Piotr nie musi wykazywać się teraz żadnymi szczególnymi osiągnięciami, na podstawie których można by z całą pewnością odczytać jego prymat. Może on uwydatnić swoje własne postępowanie dopiero razem z postępowaniem innych. Prosi ich więc, aby pozwolili mu kształtować się razem z nim: *Jako żywe kamienie budujcie swój dom duchowy*. Jakiś element tego przylgnie do urzędu kościelnego, przede wszystkim zaś do papieża: każdy papież musi powoływać innych, którzy będą mu posłuszni, aby nadać kształt osiągnięciom, które są od niego wymagane. Kiedy odmawia mu się posłuszeństwa, nie jest wprawdzie sam nieposłuszny, ale nie jest w stanie wypełnić swego posłannictwa w przewidzianym zamyśle²⁵⁰.

Płodność jest więc uzależniona od wspólnoty – nawet jeśli Piotr nie wykazuje się nieposłuszeństwem, to gdy inni nie dzielą z nim jego posłuszeństwa, gdy nie cieszy się ich współdziałaniem, posłannictwo musi na tym ucierpieć, a ostatecznie może nie zostać wypełnione.

Kontynuując metaforę Kościoła jako *domu duchowego*, mistyczka zauważa, że powinien on posiadać wytrzymałość solidnego domu i jednocześnie pełną żywotność jego wewnętrznego ducha. Idąc tą linią rozumowania, dochodzi do wniosków o konieczności powszechnego kapłaństwa. Zarówno w przypadku duchowego domu Kościoła, jak i nauki Pana przekazanej wspólnotie, istotą rolę odgrywa Duch Święty: „w obu przypadkach Duch w swej żywotności będzie tworzył i zawierał formę, a przy tym dopasowywał się do warunków tej formy”. Obok kapłaństwa urzędowego istnieje kapłaństwo powszechne, które opiera się na powołaniu oraz posłannictwie Pana, a dotyczy każdej wspólnoty i każdego z osobna.

Kapłaństwo powszechne opiera się na *ofierze duchowej*, która wymagana jest od wszystkich wiernych. Dzięki tej ofierze poznajemy, kto ma udział w kapłaństwie, a kto nie. Również nakazanej ofiary, którą urzędowy kapłan ofiaruje we Mszy Świętej, nie sprawuje sam, ale w komunii z całą eklezjalną wspólnotą. Gdy członek wspólnoty zrozumie, co znaczy *ofiarować*, jednoczy się wtedy z ofiarą kapłana przy ołtarzu, nawet jeśli ofiara osobista przyjmuje zupełnie inną postać niż ofiara Mszy. „A jeżeli wszyscy mają brać udział

²⁵⁰ Tamże.

w ofierze Kościoła, to nie tylko w wypełnieniu eucharystycznego rytu, lecz dzięki temu rytowi w ofierze Krzyża Pana w każdym osobistym życiu. Na tym właśnie polega bycie katolikiem²⁵¹ – pisze mistyczka. Ofiarniczy wymiar życia chrześcijańskiego i bycia „żywym kamieniem” budowli Kościoła dotyczy zatem każdego. Gdy ktoś nie składa ofiary duchowej, nie czyni tego, na czym polega bycie katolikiem. Jedynie podjęcie ofiary jest włączeniem się w paschalne przejście Pana.

Włączenie w jedyne kapłaństwo Chrystusa może, zdaniem mistyczki, dokonać się w sposób szczególny w świętych. To oni „Będą kapłanami Boga i Chrystusa” (Ap 20, 6). Otrzymają urząd i misję zarówno z rąk Ojca, jak i Syna, teraz i na wieki, i nie będą czynili nic ponadto, co będzie ich posłannictwem – właśnie to decyduje, jak wspomniano wcześniej, o owocności bycia żywym kamieniem: bycie na swoim miejscu przy pełnej duchowej żywotności, wypełnianie tego i tylko tego, czego wymaga misja.

Pojęcie „bycia kapłanem” wydaje się tu być poszerzone przez udział świętych jako takich w łasce kapłańskiej, widoczna staje się wewnętrzna relacja pomiędzy kapłaństwem urzędowym a urzędem świętych. Uzupełniają się oni w Kościele na ziemi, ponieważ kapłan może opierać się na życiu i działaniu świętych na ziemi. Potrzebuje on sakramentów, nie tylko jako źródła łaski, lecz także jako regulacji, która powstrzymuje go przed popadaniem w zbyt osobiste tony oraz jako miejsce, w którym Pan przekazuje mu wszystko, co ma działać w Kościele. Kapłan oddziałuje też podobnie na świętego – torując, wskazując drogę, otrzymuje go pośrodku swojego urzędu: święty musi zaś wpływać na urząd w sposób otwierający go i napędzający. Zarówno kapłan, jak i święci mają udział w jednym kapłaństwie, które jest po prostu odpowiedzią oraz służbą dla Boga²⁵².

To szczególnie interesujące, że dla von Speyr istnieje coś takiego jak „urząd świętego”, poszerzający „urząd kapłana”, ściśle z nim związany. Na podstawie przytoczonego fragmentu komentarza do Apokalipsy można wysnuć wniosek, że święty, z racji tego, że wypełnia dokładnie to, co do niego należy, do czego powołał go Bóg (a tym są dla von Speyr święci), posiada swój „urząd”, mający specjalny udział w kapłaństwie urzędowym, a tym samym w kapłaństwie Chrystusa. Co więcej – na takim świętym może opierać się w swej misji kapłan, święty zaś potrzebuje kapłana jako sprawującego sakramenty i wskazującego drogę. Jedni i drudzy – kapłani i święci – posiadają w Kościele szczególną rolę.

Miarą w Kościele i zasadą jego życia pozostaje na zawsze Duch Święty. Jest On także najdoskonalszym nauczycielem wiary. Syn, w czasie swej mowy pożegnalnej,

²⁵¹ Tamże.

²⁵² Ap, 660 – 662.

powiedział do uczniów: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Paraklet nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, to pošlę Go do was” (J 16, 7). Mistyczka pisze o Duchu i mierze, jaką On wyznacza:

Syn prowadzi Boga do człowieka, a człowieka do Boga. Duch nadaje temu poruszeniu miarę. Miarę, która nie umniejsza, lecz miarę jako rytm, symetrię, harmonię, równowagę. Równowagę, której nie znamy, której nie możemy przeoczyć. Miara to cieszy się zawsze największą wolnością i elastycznością. Jest ona też miarą wspólnoty. Mój Bóg musi stać się twoim Bogiem, a jednocześnie Bogiem ostatniego grzesznika, który Boga nie zna. Dopasowanie się Ducha jest tak bardzo dokładne, podobne do nauczyciela, który tak długo zajmuje się swoim nauczaniem, dopóki nie wydaje mu się, że uczeń zrozumiał więcej od niego; który tak długo jest cierpliwym, tak długo wchodzi w szczegóły, aż wzbudzi niecierpliwość ucznia, który wreszcie pojął, i pragnie przejść do rzeczy większych. Przy czym uczniowie często pomijają, że również droga analityczna do samego szczegółu jest prowadzeniem ich wiedzy do ogółu. Może się tak dziać na wiele sposobów. A ponieważ wszyscy tworzą jedną klasę, muszą, bez wyrzekania się własnych wyobrażeń, włączyć wyobrażenia innych do swoich własnych²⁵³.

Duch Święty pozostawiony przez Syna po Jego odejściu zabezpiecza drogę chrześcijan do Boga. Uwzględnia On każdego wiernego, nie tylko tych najgorliwszych, najbardziej kochających, ale także letnich, którym daleko jeszcze do tego, by zapłonąć miłością.

Nie istnieje przyjmowanie wiedzy oraz wymiana wiedzy bez końca. Również tutaj dana jest norma, którą posiada Duch. Przekazuje on nie tylko miarę wiedzy, lecz także miarę niewiedzy. Duch jest sensem. Jest nie tylko Duchem nauki, lecz także mądrości, a w mądrości zawiera się decyzja. Nie wyklucza się najwyższych osiągnięć, lecz możliwe są one jedynie wtedy, gdy opierają się na bazie osiągnięć wspólnoty, a te pozostają „umiarkowane”²⁵⁴.

3.2. Tajemnica miłości Oblubieńca i Oblubienicy

W kontekście eklezjologii Adrienne von Speyr szczególnie interesujące jest wzajemne odniesienie Maryi i apostoła Jana, na które św. Jan Paweł II zwrócił uwagę w 1985 roku podczas rzymskiego sympozjum poświęconego jej kościelnej misji²⁵⁵. Aby

²⁵³ Jo IV, 338.

²⁵⁴ Jo IV, 341.

²⁵⁵ Zob. *Adrienne von Speyr und ihre kirchliche Sendung. Akten des römischen Symposiums (27-29 September 1985)*, red. H. U. von Balthasar, G. Chantraine, A. Scola, Einsiedeln 1986. Zob. także: Jan Paweł II, *Do uczestników kolokwium „Kościelna misja Adrienne von Speyr”*, „L'Osservatore Romano”, 1985, nr 9, s 32.

scharakteryzować ten wymiar eklezjologii i jego kluczowe znaczenie w myśli Szwajcarki, podejmuję analizę komentarza do Ewangelii św. Jana, w tym zwłaszcza rozdziału dziewiętnastego. Analiza ta ukazuje najważniejsze wymiary relacji Matki Jezusa i Jego „umiłowanego ucznia” oraz ich znaczenie dla rozumienia Nowego Przymierza, jakie Syn Boży zawarł z człowiekiem na Krzyżu.

W komentarzu do J 19, 27 mistyczka pisze, że Pan zamierzał uczynić swego umiłowanego ucznia jak najbardziej podobnym do siebie, dlatego też, sam będąc dziewiczym, pragnął, aby Jego przyjaciel i sługa również taki pozostał. Chciał, by tak jak On hojnie siebie udziela, również Jan nauczył się podobnego ofiarowywania się w skończonych, ludzkich granicach. Mistrz wprowadził go w swoje najgłębsze tajemnice. Ponieważ sam posiadał pełną wizję Ojca, mógł przekazać Janowi tyle, ile uważał za stosowne²⁵⁶.

Ponadto we wstępie do podyktowanego przez von Speyr komentarza do Ewangelii św. Jana von Balthasar zauważa istotną różnicę pomiędzy Janem a synoptykami, która została ukazana mistyczce. Dla Jana najważniejsze jest posłuszeństwo jako realny wyraz i kształt miłości. Synoptycy zaś go właściwie nie rozumieją, ponieważ nie byli aż tak blisko z Panem i nie byli aż tak „osobiście zaangażowani”. Jan, ponieważ był najbliżej, najlepiej rozumie związek pomiędzy osobą i misją, pomiędzy życiem i akcją. Dla niego posłuszeństwo nie jest tylko jednym z wielu sposobów bycia, ale koniecznym jego warunkiem, a także koniecznym warunkiem pisania. Jednocześnie posłuszeństwo nie czyni go inną osobą, ale uzdalnia do zapisania każdego słowa oraz kontemplowania prawd, które są mu objawione i powierzone²⁵⁷.

Początkiem wspólnoty Nowego Przymierza jest scena konania Jezusa na Krzyżu. Tam również zawiązuje się właściwa relacja Maryi i Jana oraz objawia się Boży zamysł co do nich. Jezus przekazuje testament z Krzyża: „Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27²⁵⁸). Szwajcarka pisze, że w jednym momencie, tym samym spojrzeniem Pan ogarnia swą Matkę i razem z nią umiłowanego ucznia. Choć zwraca się konkretnie do nich, to Jego słowa

²⁵⁶ Zob. A. von Speyr, *John IV. The Birth of the Church. Mediations on John 18-21*, przeł. D. Kipp, San Francisco 1991, s. 125.

²⁵⁷ Zob. Balthasar von H. U., *Introduction* [w:] A. von Speyr, *John I...*, dz. cyt., s. 12.

²⁵⁸ Wszystkie cytaty pochodzą z: *Biblia Tysiąclecia*, dz. cyt.

nigdy nie są skierowane wyłącznie do poszczególnych jednostek. „Gdy [Jezus] mówi coś do kogoś, równie dobrze można to odnieść do innych”²⁵⁹. Kiedy więc powierza Matce ucznia, oczywiście wskazuje na Jana, ale słowa te ogarniają wszystkich ludzi i mają zasadnicze znaczenie dla rozumienia miejsca i roli Maryi we wspólnocie Kościoła-Oblubienicy.

W tym też momencie rodzi się dziewicza, pierwotna cząstka Kościoła, stan, który odąd będzie charakterystyczny dla Nowego Przymierza. Jest to „stan całkowicie otwarty na Jezusa. W tym przypadku otwarcie ma (...) swe źródło w otwarciu rany boku, w rozsadzającym działaniu cierpienia na Krzyżu”²⁶⁰. Koniec ziemskiego życia Jezusa, Jego męka i Krzyż, jest dla Matki i umiłowanego ucznia staniem na skraju przepaści, ale jednocześnie początkiem czegoś większego w Bogu. Mistyczka pisze, że ten nowy związek „nie opiera się na naturalnych formach wydawania owoców, jego skutek nie jest owocem widzialnym. Podłożem jest tu wyłącznie udział w Krzyżu – w tak wielu wymiarach, że nie da się ich ogarnąć, podobnie jak nie da się uchwycić zmysłami jego niewidzialnego owocu”²⁶¹. Jest to *novum*, wspólnota, która nie przypomina znanych dotąd form życia.

Analiza komentarza do testamentu z Krzyża ukazuje, na czym polega – zdaniem mistyczki – chrześcijańska ofiara. Jej istota tkwi w dobrowolnej rezygnacji z możliwości oglądania owoców, a szerzej – ujrzenia sytuacji w całym jej horyzoncie, co należy tylko do Boga. Choć Maryja była przygotowana na tę godzinę, nie jest ona przez to ani trochę mniej bolesna. Oddaje swego Syna Bogu i czyni to w całkowitej ciemności. „Kiedy Syn traci swój kontakt z Ojcem, Matka również traci swój ogląd Jego drogi”²⁶². Jeśli jakiś człowiek rezygnuje z jednej rzeczy na korzyść innej, jest to jedynie wybór dobra jawiącego się akurat jako większe. Gdy jednak oddaje się coś, by Bóg mógł otrzymać to, czego On sam pragnie, jest to rzeczywista ofiara, ponieważ człowiek nie wie, jaką formę Bóg nada temu, co jest ofiarowywane. Na Golgocie ofiarę czynią oboje – Syn i Matka.

Maryi, która jest tak bardzo matką, że nie może ani na moment porzucić swej macierzyńskiej misji, pod Krzyżem zostaje powierzony Jan. Choć dotąd była Matką Boga, którego urodziła, wykarmiła i wychowała, nagle traci Go i otrzymuje w zamian jednego z uczniów. Może dostrzegać w tym coś okrutnego, jednak właśnie poprzez ten fakt jej ofiara się dopełnia.

²⁵⁹ A. von Speyr, *John IV...*, dz. cyt., s. 120.

²⁶⁰ A. von Speyr, *Służebnica...*, dz. cyt., s. 162.

²⁶¹ Tamże, s. 163-164.

²⁶² A. von Speyr, *John IV...*, dz. cyt., 1991, s. s. 120.

Oboje – Maryja i Jan – doświadczyli w sposób szczególny miłości Pana. Jej istota polega na tym, że pragnie się udzielać i być przekazywana dalej. Jest to obraz odmienny od tego, który ukazuje nam ludzka miłość oblubieńcza. To, co przeżywają kobieta i mężczyzna, dzieje się tylko pomiędzy nimi, w prywatności i intymności – pisze Szwajcarka²⁶³. Wierność i wyłączność miłości małżeńskiej jest chciana przez Boga (por. Mk 10, 6-12, Mt 5, 27-32, Mt 19, 1-9 i inne). Żona nie może przypadkowemu mężczyźnie przekazywać takich form miłości i czułości, które otrzymuje męża, bo ten poczułby się zdradzony. „Miłość Boga jest nie mniej osobista, ale wszystko jest w niej otwarte, zaś jedyną odpowiedzią, jakiej Pan od nas oczekuje, jest niezamykanie jej tylko i wyłącznie w sobie samych”²⁶⁴. To, co intymne w więzi człowieka z Bogiem, ma być przekazywane dalej i trafiać do innych ludzi. Tak więc pod Krzyżem osobista, wyłączna relacja, która łączyła zarówno Matkę z Synem, jak i ucznia z Panem, zostaje przekształcona w mającą rozlewać się dalej miłość chrześcijańską.

Pan wybrał „umiłowanego ucznia”, aby przekazać go Matce. Chciał w ten sposób uczynić jej ofiarę możliwą do zniesienia²⁶⁵ – nie przekazał Jej w tamtym momencie jednego z łotrów, którego również obejmie jej duchowe macierzyństwo, ale właśnie swego przyjaciela, tego, który zawsze był najbliżej i najlepiej Go rozumiał. Oddzielając się od niej, postawił na swoim miejscu właśnie Jana. Jak czytamy u von Speyr: „Jest on pierwszym przedstawicielem Pana, następnie uczniów, następnie Kościoła, a wreszcie całego rodzaju ludzkiego, dlatego też macierzyństwo Maryi, które początkowo wydawało się być ograniczone tylko do Syna, w ten sposób nabywa swego pierwotnego charakteru jako macierzyństwo w ogólności”²⁶⁶.

Maryi będzie brakować Syna, co jest, jak wspomniano, jej bolesną ofiarą. Jednakże z miłości do Niego rodzi się właśnie „rzeczywista macierzyńska relacja w stosunku do całej ludzkości”²⁶⁷. Przejęcie to możliwe jest dzięki łaskom płynącym z Krzyża i dzieje się dokładnie wtedy, kiedy Syn, umierając, kładzie kres jej macierzyństwu w stosunku tylko do Niego samego, a wkraczając w „nieskończony blask swej boskości”²⁶⁸, ofiarowuje jej

²⁶³ Zob. tamże, s. 121.

²⁶⁴ Tamże.

²⁶⁵ Zob. tamże, s. 122.

²⁶⁶ Tamże.

²⁶⁷ Tamże.

²⁶⁸ Tamże, s. 123.

macierzyńskiej opiece wszystkich ludzi. „Teraz jest Ona matką we wszechstronnym, katolickim sensie”²⁶⁹.

Mistyczka zwraca uwagę na fakt, że Pan powierza Jana Maryi dokładnie w czasie konania na Krzyżu, kiedy oblicze Ojca jest przed Nim zakryte. Dla Matki również jest to czas ciemności. Jednak – podobnie jak Syn wypełnia do końca dzieło odkupienia – wytrwa ona jako Matka wszystkich ludzi w tej bolesnej godzinie. Oboje w ten sposób składają swoją ofiarę do końca²⁷⁰. Po raz kolejny widać tu związek między ofiarą i duchowym macierzyństwem, które rodzi się właśnie w godzinie Krzyża, w przeżytej wiernie godzinie ciemności.

Nowa wspólnota posiada wyraźnie dziewiczy charakter. Fizyczne macierzyństwo Maryi jest dziewicze, ponieważ jest ono zamknięte w relacji z jej boskim Synem. Podobny charakter ma jej powszechne macierzyństwo. Dlatego też w Kościele dziewictwo jest owocne tylko wtedy, gdy jest – jako wyraz miłości do Boga – oddaniem Mu siebie i pozostawieniem prawa do rozporządzania całym życiem, całą osobą wraz z jej cielesnością²⁷¹. Będzie ono zawsze ofiarą, a do jej istoty należy, jak napisano powyżej, rezygnacja z oglądania owoców.

Pan powierzył nie tylko ucznia Matce, ale także Matkę swemu umiłowanemu uczniowi. Zawiązana przez Niego relacja wyraźnie ma być więc wzajemna. „I od tej pory uczeń wziął ją do siebie” (J 19, 27b) – jest to „akt doskonałej miłości, a zatem akt nie znający końca, który natychmiast zostaje przeniesiony w sferę nieskończoności”²⁷². Jezus dzieli się swą Matką z Janem: „Dziewiczy Pan daje swą dziewiczą Matkę dziewiczemu uczniowi”²⁷³. Jest to wydarzenie związane z tajemnicą dziewictwa jako takiego. Dokonany przez Jezusa akt miłości, który „nie będzie miał końca na tym świecie”²⁷⁴, czerpie swą substancję z poza tego świata. „Dziewictwo jest w pełni i całkowicie tajemnicą niebiańską”²⁷⁵. Mistyczka zauważa: „Na tym świecie nic z jego istoty nie jest widoczne oprócz wyrzeczenia i braku, jednakowoż ten brak jest uczestnictwem w pełni rzeczywistości niebiańskiej: uczestnictwem w tajemnicy płodności Osób Boskich”²⁷⁶. Na świecie zaś nic nie jest bardziej płodne niż

²⁶⁹ Tamże.

²⁷⁰ Tamże, s. 124.

²⁷¹ Zob. tamże, s. 123.

²⁷² Tamże, s. 125.

²⁷³ Tamże.

²⁷⁴ Tamże.

²⁷⁵ Tamże.

²⁷⁶ Tamże.

relacja Ojca z Synem. Oboje, Matka i uczeń, uczestniczą w tej płodności. Zaś tą relacją jest Duch Święty.

„Duchowa owocność w Panu i Jego Matce jest zawsze nadmiarem. Jest zawsze bogatsza niż ktokolwiek mógłby kiedykolwiek podejrzewać, ponieważ czerpie z łaski Krzyża”²⁷⁷. Dzieje się tak dlatego, że człowiek, ofiarowując siebie do wyłącznej dyspozycji Bogu, zostaje wraz ze wszystkimi swoimi ograniczeniami przyjęty przez Syna, ofiarowującego siebie, bez żadnych granic, Wszechmogącemu Ojcu. Skończoność człowieka niejako pomnożona zostaje przez samego Boga i zyskuje nową miarę, która nie jest już miarą ludzką, ale boską, ponieważ teraz to Bóg rozporządza powierzoną sobie w wolny sposób naturą człowieka.

Mistyczka znów dla lepszego wyjaśnienia tej rzeczywistości ukazuje ją na tle ludzkiej miłości oblubieńczej. W akcie małżeńskim jeden skończony człowiek ofiarowuje siebie drugiemu, co czyni ich płodność z natury ograniczoną, zawężoną do konkretnych, widzialnych wymiarów. Nawet jeśli posiada się potomstwo, to w ograniczonej liczbie, zaś człowiek zobowiązany jest do jego doglądania. Płodność w Bogu zakłada rezygnację ze smakowania, a nawet jakiegokolwiek oglądu jej owoców – to On staje się jedynym mającym pełen nadzór²⁷⁸, któremu powierza się wszystko:

Bóg może czasem pokazać dziewiczej osobie coś z jej duchowego ojcostwa lub macierzyństwa, ale ten, kto zostanie w ten sposób obdarowany, natychmiast odda to misterium Bogu jako jedynemu Ojcu. Nikt, kto wie cokolwiek o łasce Boga, nie będzie pretendował do opisania siebie jako duchowego ojca innego chrześcijanina²⁷⁹.

Zabranie przez umiłowanego ucznia Maryi do siebie jest zupełnie nowym początkiem – jest nowością życia wspólnego w dziewictwie. To pierwsza taka sytuacja, gdy kobieta i mężczyzna są aktywni wspólnie w tej formie owocności. Pozostawienie ich razem stanowi wyraz miłości Pana do obojga, jest także pozwoleniem im na uczestnictwo w swojej własnej miłości do Ojca. Oczywiście, Maryja i Jan żyją ze sobą nie jak mężczyzna i kobieta, ale jak matka i syn, co wynika również z ich wieku. Początkowo Maryją opiekował się Józef, teraz ma to czynić Jan. Adrienne von Speyr wyraźnie rozróżnia te dwa etapy życia Maryi i dwie formy życia:

²⁷⁷ Tamże, s. 127.

²⁷⁸ Tamże, s. 128.

²⁷⁹ Tamże, s. 127.

„Małżeństwo św. Józefa” – jako potencjalny stan zakonny w małżeństwie – należy odróżnić od podejmowanych czasem w Kościele prób urzeczywistnienia „małżeństwa św. Jana” polegającego na wspólnym życiu w obrębie życia zakonnego dziewczynych mężczyzn i kobiet. Małżeństwo św. Józefa, które jest prawdziwym małżeństwem, można pod pewnymi warunkami naśladować; nie należy tego jednak czynić z własnego wyboru bez wyraźnego znaku Bożego (...). Nie jest natomiast możliwe potencjalne małżeństwo w ramach stanu zakonnego. Maryja i św. Jan wiodą wspólne życie w łasce krzyża, dla owocności tej nakazanej przez Pana wspólnoty niepotrzebna jest w Kościele cielesna bliskość i wspólnota. Świeci Franciszek i Klara żyją osobno w swoich klasztorach²⁸⁰.

Mistyczka, która jako współzałożycielka instytutu życia konsekrowanego poświęciła wiele czasu na analizę historii rozmaitych zgromadzeń, zakonów i kongregacji, wyraźnie zaznacza, że jeśli komuś została powierzona w Kościele misja, nie może szukać dopełnienia w płci przeciwnej. Naśladowanie Maryi i Jana może zostać powierzone jako specjalna misja w mocy Krzyża, ale nie jest ono ogólnie dostępną chrześcijańską „drogą doskonałości”²⁸¹.

Ta nowa, rodząca się pod Krzyżem dziewicza komórka jest niezbędna, bo „aby jakaś misja w Kościele wydała owoce, za każdym razem potrzebna jest nowa wspólnota”²⁸². Początkowo był to stan małżeński, teraz zaś mamy do czynienia z wybraniem i przeznaczeniem do szczególnego naśladowania Chrystusa – zaczątkiem stanu zakonnego. Nie jest to prosta kontynuacja, lecz całkowita zmiana formy życia. „Maryja żyła w obu stanach i oba te stany pospołu z Panem ufundowała; Pan wprowadził ją w [nie] (...), czyniąc to za każdym razem w obrębie ściśle określonej, przewidzianej przez siebie formy życia wspólnotowego”²⁸³. Życie chrześcijańskie jest więc zawsze byciem dla innych, ze swej natury pozostaje ukierunkowane na bliźniego, a tajemnica płodności nie spoczywa w jednostce, ale zostaje powierzona wspólnocie wierzących.

Szwajcarka pisze, że „powołanie do życia stanu zakonnego pod Krzyżem jest jakby pierwszym owocem Męki, zanim pojawi się powszechny wielkanocny owoc odkupienia i spowiedzi”²⁸⁴. Matka i umiłowany uczeń, uczestnicząc w cierpieniu Krzyża Chrystusa, zostają wprowadzeni w nową formę wspólnoty charakterystyczną dla Nowego Przymierza.

Właśnie owa dziewicza i duchowa płodność w Bogu stanowi jeden z kluczowych jego wymiarów. Von Speyr sądzi, że Żydzi być może wyobrażali sobie, iż Mesjasz będzie

²⁸⁰ A. von Speyr, *Służebnica...*, dz. cyt., s. 78-79.

²⁸¹ Tamże, s. 79.

²⁸² Tamże, s. 158.

²⁸³ Tamże.

²⁸⁴ Tamże, s. 167.

posiadał potomstwo w fizycznym sensie i przekaze mu urzędy w swoim Kościele²⁸⁵. Zapoczątkowana przez Jezusa i jego żonę, oczywiście Żydówkę, dynastia rodzinna, trwając przez wieki, ograniczałaby jednak wolny ogląd Boga. Tymczasem Pan wybiera niespokrewnionych²⁸⁶ ze sobą uczniów i stawia ich na swoim własnym miejscu. Ponadto Maryi nie pozostawia za sobą, ale umieszcza obok na zaszczytnym miejscu jako Oblubienicę, a więc i duchową matkę swoich własnych, również duchowych, dzieci.

Dlatego też chrześcijanie, którzy spoglądają na apostołów, jednocześnie widzą Pana i Jego Matkę, a przez Nich bezpośrednio Ojca – „to, że jest to w ogóle możliwe, jest tajemnicą dziewictwa”²⁸⁷. Nie więzy krwi, nie bycie członkiem Narodu Wybranego, ani nie płodność w wymiarze doczesnym decydują o tym, kto przynależy do Boga i przyniesie upragnione przez Niego owoce. Decyduje o tym włączenie się w ofiarę Krzyża, przyjęcie łask z niego płynących oraz zgoda na to, by On sam rozporządzał powierzającą Mu się osobą. Oto istota duchowego charakteru Nowego Przymierza.

Posłuszeństwo stanowi w Nowym Przymierzu obiektywizację i probierz oddania. Poprzez słowa wypowiedziane z Krzyża Pan ćwiczy w posłuszeństwie zarówno Matkę, jak i ucznia:

Nie pyta ich tak, jak wówczas, na początku, gdy pytał Maryję o zgodę oraz szukał u uczniów woli zostania Jego następcami. Teraz ćwiczy ich w posłuszeństwie, ponieważ, poprzez ich dziewictwo w Nim, są już Jego własnością i dlatego też pozostają do Jego dyspozycji. Dziewictwo w Panu jest zawsze ufundowane na posłuszeństwie, które z kolei ufundowane jest na miłości. Dlatego prawdziwe dziewictwo nie zaistnieje, dopóki nie osiągnie formy obowiązku i posłuszeństwa²⁸⁸.

Dziewictwo, aby stało się owocne dla zbawienia świata, musi przyjąć obiektywną formę służby. Jeśli Pan domaga się od dziewic wyrzeczenia się ziemskiej miłości, to dlatego, że w ten właśnie sposób włącza je w swoją tajemnicę. Każde ludzkie wyrzeczenie zostaje przekazane Bogu, nigdy nie pozostaje samo dla siebie. „Z każdego naszego «nie» wypowiedzianego ziemskiemu porządkowi czyni On «tak» wypowiedziane swojej prawdzie. Jedność tych dwóch – ziemskiego «nie» i niebiańskiego «tak» – jest Jego Krzyżem”²⁸⁹. Nowa rzeczywistość domaga się jednak obiektywizacji, która realizowana jest w ramach kościelnego posłuszeństwa.

²⁸⁵ Zob. Speyr von A., *John IV...*, dz. cyt., s. 128.

²⁸⁶ Chodzi o relacje ojcowsko-synowskie.

²⁸⁷ Tamże.

²⁸⁸ Tamże, s. 129.

²⁸⁹ Tamże, s. 130.

Posłuszeństwo jest obecne już w momencie ustanowienia nowej wspólnoty na Krzyżu:

Matka ze swym wlanym posłuszeństwem dopasowuje się do apostoła i jego nabytego, wyuczonego posłuszeństwa. Jest to właśnie pierwiastek klasztorny w ich relacji; dla Maryi Jan jest ucieleśnieniem urzędu. Tak jak dla Jana urzędem jest Piotr, któremu ustępuje pierwszeństwa, któremu odstępuje nawet swój największy przywilej – większej miłości Pana – i z miłości zatracą się w urzędzie Piotrowym, tak teraz Matka przymierza się do urzędu Jana, stanowiącego szczególną jedność urzędu i miłości. Tym samym Maryja staje się wzorem dla świętych w Kościele²⁹⁰.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że mistyczka przedstawia posłuszeństwo jako paradygmat miłości świętych. Jest ono obecne od początku pomiędzy przedstawicielami nowej wspólnoty – Maryją i Janem, tak jak jest obecne od momentu rozpoczęcia życia zakonnego. Gdy osoba wstępująca do klasztoru poddaje się obiektywnej regule, która „stanowi trwały ośrodek ucieleśniający Tradycję”²⁹¹, czyni to w posłuszeństwie. Jest to warunkiem wstępnym nowego życia.

Powyższa analiza mistycznego komentarza Adrienne von Speyr do Ewangelii św. Jana, w tym zwłaszcza sceny przekazania testamentu z Krzyża (J 19, 25-27), ukazuje relację Maryi i apostoła Jana, których konający Jezus powierzył sobie wzajemnie. Relacja ta została zawiązana pod Krzyżem i z niego wyrasta, posiada więc charakter ofiarniczy. Dziewicza Matka została wówczas przekazana dziewiczemu uczniowi przez dziewiczego Pana – kluczowym jej wymiarem jest więc dziewictwo, które rodzi nieograniczone, ponieważ posiadające odtąd boską miarę, owoce duchowe. Obiektywizacją tak zarysowanej płodności jest z kolei posłuszeństwo, wymagane od wszystkich pragnących podążać w Kościele tą drogą. Adrienne von Speyr wraz z Hansem Ursem von Balthasarem postrzegali instytucję życia konsekrowanego jako szczególnie ważną w naszych czasach drogę realizacji dziewictwa jako drogi, którą ustanowił pod Krzyżem konający Chrystus. Można stwierdzić, że eklezjologia von Speyr zawiera liczne wątki pneumatologiczne i antropologiczne.

²⁹⁰ Ostatecznie prym wiedzie Piotr i to jemu należy się posłuszeństwo. Jan realizuje pod krzyżem „kapłaństwo miłości”, będące reprezentacją nieobecnego Piotra. Wkrótce potem, podczas przekazania prymatu, Jan odda swe pierwszeństwo temu, który z nakazu Pana będzie miał paść Jego baranki (J 21, 15-19). Zob. Speyr von A., *Służebnica...*, dz. cyt., s. 165-166.

²⁹¹ Tamże, s. 166.

3.3. Pismo i nauczanie

Pismo zawiera pierwsze i podstawowe świadectwo o Panu i Jego zbawczym dziele. Drugim jest Tradycja, zawsze związana z Pismem, jednak twórczo podejmująca i rozwijająca to, co jest w nim zawarte. W żadnym jednak miejscu te dwie wielkości nie stoją bynajmniej w sprzeczności ze sobą. Dzięki świadectwu Pisma Kościół jest w stanie uwierzyć w Chrystusa, Tradycja strzeże tej wiary i nadaje jej odpowiednie ramy.

Wcale nie jest, zdaniem von Speyr, trudniej wierzyć dzisiaj niż było w czasach Chrystusa. „Kto nie chce uwierzyć w obliczu Ewangelii, ten również nie uwierzyłby, gdyby stanął przed Panem”²⁹². W Ewangelii Pan pozwolił nakreślić autorom natchnionym mnóstwo detali historycznych, które można dziś zweryfikować; rosnące możliwości nauki i kolejne odkrycia archeologiczne potwierdzają współczesnemu człowiekowi prawdę Ewangelii, gdy tylko ten zechce wsłuchać się w nie z nieuprzedzonym umysłem i otwartym sercem. Pan pozwolił umieścić samego siebie w czasie i przestrzeni, między ludźmi swojej epoki, między miejscami, zwyczajami oraz ówczesną polityką. To Pan, zdaniem mistyczki, zbudował napięcie między tamtym światem a światem doczesnym, pobudzając jednocześnie zainteresowanie badaczy i zwracając uwagę obojętnych. „Niewierzący uczony, który studiuje Ewangelie, zawsze znajdzie w nich coś, czemu nie będzie mógł zaprzeczyć, niejako negatyw życia Pana; ślady Jego stóp w historii ludzkości”²⁹³. Od jego decyzji będzie zależało, co zrobi z tym odkryciem.

Jezus Chrystus znajduje się w relacji do Pisma i Tradycji: jest ponad nimi, jednak nie osobno, ponieważ pochodzą one od Niego, mają świadczyć o Nim i są Mu posłuszne. Pisma Starego Przymierza, zapowiadające Jego przyjście i śmierć, już zawierają Go w sobie: zarówno w przepowiedniach, jak i w wierze. Zawierają Jezusa, który jest gotowy, w swojej niebiańskiej jedności z Ojcem i Duchem, objawić się, gdy nastąpi pełnia czasu. Pismo, rozumiane jako całość, skierowane jest przed siebie, ku objawieniu Syna Bożego, który z kolei objawia Ojca. Każdy moment w Jego życiu zawiera już w sobie Jego ofiarną śmierć, a Jego ofiarna śmierć mieści w sobie każdy moment Jego życia, również Jego narodzenie z Dziewicy. Chrystus przyszedł, *by zgodnie z tradycją umrzeć za nasze grzechy* (1 Kor 15,3).

²⁹² Jo IV, 317.

²⁹³ Jo IV, 319.

Chrystus, umierając, wypełnił Pisma i nakaz Ojca, a w ich wypełnieniu nie pozwolił, aby cokolwiek z ich treści przepadło. W żywej tradycji Kościoła objawiona zostaje coraz większa pełnia Pana, aż po ostatni dzień, kiedy On sam objawi całą swoją pełnię. Tradycja towarzyszy żywej obecności Pana wśród nas, umacnia naszą wiarę w Niego i pozwala ją zrozumieć, dzięki nieustannemu wskazywaniu na Jego obraz, jaki został zachowany w Piśmie. Tam, gdzie spotykają się Pismo i Tradycja, rozświecła się w danym momencie obraz Pana. Obraz tak żywy, że staje się świadectwem Jego życia na ziemi, że uświadamia Go naszej wierze, tłumaczy naszemu rozumowi i ponadto wskazuje na życie Zmartwychwstałego pośrodku Jego Kościoła. Zadaniem urzędu jest ożywianie Kościoła poprzez Tradycję, a także umacnianie i normowanie Tradycji poprzez Pismo²⁹⁴.

Zadaniem urzędu w Kościele ukazanym przez von Speyr jest jego ożywianie poprzez Tradycję, a także takie strzeżenie Tradycji, by ta rozwijała się i umacniała w zgodzie z Pismem. Dopiero bowiem tam, gdzie są razem – Pismo i Tradycja – obraz Pana jest najbardziej czytelny dla wiernych. Urząd więc ma za zadanie czuwać nad całością depozytu, Pisma i Tradycji, aby jak najlepiej uformowane, ukazywały Pana.

Mistyczka pisze, że Pan do tego stopnia znajduje się pośrodku swego Kościoła, że pozwala na sprawdzanie siebie przez Pismo. Chodzi tu o coś innego niż bycie tożsamym: życie Pana nie jest tożsame z Pismem Starego Testamentu. Stykają się one jedynie w istotnych punktach, przede wszystkim w prorocत्वach, ale punkty te są już wystarczającym dowodem i wystarczająco jasną zapowiedzią przyjścia Pana.

Podobnie jest z Pismem Nowego Przymierza, które nie jest przecież źródłem wiedzy o życiu Pana w rozumieniu zwykłego dokumentu historycznego, ale znacznie przekracza zapis kronikarski. Również tutaj zachowane są jednak istotne punkty:

Pomiędzy nimi znajdują się luki i mosty, i w tych miejscach pojawia się Tradycja: żyje w tych właśnie przestrzeniach. Istnienie Tradycji obok Pisma jest uzasadnione dzięki żywej miłości: wspólną cechą Tradycji i miłości jest ich rozwój i wzrastanie. Tradycja wykracza ponad Pismo, musi jednak w swoim duchu zrównać się z duchem Pisma; w żadnym miejscu nie może stać w sprzeczności z Pismem. Może być jedynie rozwinięciem tego, co zostało już zawarte w Piśmie, a miłość musi być przedstawiona jako początek i cel tego rozwoju. Gdyby wszystko było wyraźnie obecne w Piśmie, żadne dynamiczne życie nie byłoby możliwe²⁹⁵.

Brak dopowiedzenia wszystkiego, doprecyzowania najmniejszych szczegółów, pozostawienie miejsca dla Tradycji jest zatem przestrzenią miłości i twórczości, która ma wypływać z Pisma, ale dalsze jej kształtowanie przebiega w duchu miłości.

²⁹⁴ I K, 474.

²⁹⁵ JO IV, 214.

Całe życie chrześcijańskie, formowane w swym zasadniczym kształcie przez Pismo i Tradycję, ma być świadectwem o Panu na całym świecie, również w świeckich zawodach. „Pan rozdaje swoje posłannictwo, które otrzymał od Ojca, a którego treścią jest Ewangelia, w sposób równie bezgraniczny, jak swoje Ciało. Właściwością obu jest ta sama żywotność. Niektóre sekty poszukują życia według Ewangelii, lecz brakuje im urzędu, co powoduje, że interpretują Ewangelię według własnego uznania. Jedynie z wnętrza życia sakramentalnego możliwe jest doświadczanie i decydowanie. Jeżeli życie sakramentalne chrześcijanina należycie funkcjonuje, wtedy jego posłannictwo również należycie funkcjonuje. Istnieje niebezpieczeństwo, że kogoś oczaruje jakaś tajemnica Ewangelii. Mógłby jednak tego uniknąć dzięki właściwemu przyjmowaniu sakramentów. Posłannictwo zostaje rozdane w Eucharystii, to znaczy w ofiarowaniu się samego Pana, czyli w ofiarowaniu życia Trójcy Świętej”²⁹⁶. Urząd jest podstawą pewności o owocność posłannictwa, bez jego pieczęci człowiek naraża się na samowolę i w konsekwencji bezowocność. Właściwą miarą posłannictwa pozostają sakramenty.

Pismo zawsze należy rozumieć jako jedność. „Życie Pana było niepodzielną jednością objawienia Bożego, tak samo Pismo pozostaje niepodzielną jednością”²⁹⁷. Każde słowo prorockie jest Słowem Boga, a Bóg jest jednością w Trójcy Świętej; każde Słowo Ojca prowadzi do Syna i Ducha. „Istnieje pewien rodzaj klucza. Piotr «wręcza» go swoim towarzyszom – tym kluczem jest Góra Tabor. Ujrzał jednoczesność Trójjedynego Boga i Jego słów. Zrozumiał również, że w Bogu wszystko jest terażniejszością: prorocy, Nowe Przymierze i wypełnienie”²⁹⁸. W słowie, które Ojciec na Górze Tabor kieruje do Syna, otwierają się nowe perspektywy ojcowskiego bytu, przez objawienie nowej więzi Ojca z Synem i Duchem. Jeżeli słowo zawarte w Piśmie zostanie wyrwane z tego związku, istnieje wówczas niebezpieczeństwo, że zostanie źle objaśnione, zrozumiane w sposób zbyt ludzki i ograniczony.

Należy traktować Pismo również jako całość: pełna i właściwa wykładnia jego słów wynika z pozostałych proroctw, z ich jedności, nawet jeżeli nie jest ona widoczna w każdej chwili. Dotyczy to również życia i słów Pana. Objasnienie ich nie jest możliwe bez wiedzy o Jego boskości i o tym, że On sam jest spełnieniem wszystkich proroctw. „Nawet najmniejsza część nie może zostać wyrwana z tej jedności. Chrześcijanie, przyjmując swoją

²⁹⁶ Jo IV, 322-323.

²⁹⁷ Ka I, 190.

²⁹⁸ Ka I, 444.

wiarę jako niepodzielną, która z wnętrza Boga trafia do nich samych, powinni również nauczyć się rozważania Pisma jako jedności, bez środka, czy brzegów – każde słowo ma znajdować się w centrum. Sprawy mniej ważne pozostają w najgłębszym związku z tym, co najważniejsze, a tym samym centrum jest zewsząd osiągalne i wszędzie można je dostrzec”²⁹⁹.

Pismo jest jednością i jako takie skierowane jest do każdego chrześcijanina. Nie ma w nim fragmentów mniej czy bardziej ważnych, nieodłącznych i takich, które spokojnie można pominąć; zawsze należy traktować je jako całość. Nie zostaje też ono „wypełnione w sposób abstrakcyjny, lecz osobiście w każdym z nas; nie znajdziemy w nim żadnego tekstu, o którym chrześcijanin mógłby powiedzieć, że go nie dotyczy. Żadne miejsce w Piśmie nie może być objaśniane samo dla siebie, powinno raczej stać się kluczem do wszystkich pozostałych miejsc”³⁰⁰. Kościół powinien, we wszystkim co robi, sięgać do bezpośredniego Słowa Boga. Nie tyle pokazywać na Boga, co od Boga pochodzić i o Nim samym mówić. Podobnie święci są w Kościele po to, by swoim życiem przekazywać to, co od Niego otrzymali. Stanowią więc jakiś stopień pośredni, wzorzec i zachętę, ale odnoszące do samego Boga. „Wszelkie komentarze, pobożne książki i objaśnienia istnieją również jedynie po to, aby przekazywać drogę bezpośredniości Pisma Świętego; żadne ludzkie słowo nie może pozwolić przyblaknąć pierwotnej sile Słowa Bożego w Kościele, nie może pragnąć ją zastąpić”³⁰¹.

Jak wspomniano, aby czuwać nad przekazem Pisma i Tradycją, konieczna jest w Kościele posługa urzędu. Pan tworzy i rozdziela urzędy, one zaś nie polegają na ludzkim doświadczeniu i ludzkiej mierze, lecz na doświadczeniu Ducha w Kościele:

Urząd jako taki przedstawia wielkość obiektywną, która odpowiada absolutnemu wymaganiu Boga i jest wyrazem doskonałości nadanej Kościołowi przez Boga, a całość jest darem Ducha dla Kościoła. Jeżeli jednak powstaje rozdźwięk między urzędem a osobowością, to jedynie skutek grzechu, a nie niemożności takiego zintegrowania się człowieka z urzędem, aby go całkowicie wypełniać. Chrystus jako człowiek doskonale wypełnił swój urząd jako Odkupiciel. Jeżeli Chrystus - człowiek mógł doskonale wypełnić urząd, to właśnie dlatego, że Duch pobrał od Niego miarę ludzkich możliwości, aby następnie, na podstawie doświadczenia Chrystusa, stały się one regułą i miarą kościelnej egzystencji³⁰².

²⁹⁹ Ka I, 190.

³⁰⁰ Ka I, 143.

³⁰¹ Jo I, 329.

³⁰² OM, 420-421.

Chrystus zawierzył urzędowi prawo i sąd, ustanawiając pomiędzy nimi jedność. „On sam jest tą jednością. Prawo, które ustanawia, jest prawem, którym On żyje: prawo Jego miłości do Ojca, do dzieł Ojca, które jednocześnie zawiera miłość Ojca do Niego i do Jego stworzenia”³⁰³. Syn, poprzez wcielenie, kontynuuje w nowy, doskonały sposób prawo i sąd Ojca. Z miłości do Ojca zawiera w sobie jedność woli Ojca, od której zależy zarówno sąd, jak i ustanowione prawo. Jako sędzia znajduje się pośrodku sądu Ojca, a jako prawodawca pośrodku wprowadzania w życie prawa Ojca; wszystko, co czyni, dokonuje się w duchu Ojca, aby urzeczywistnić na ziemi Jego wolę³⁰⁴.

Chrystus wziął na siebie cały sąd i całe prawo, aby ci, którzy w Kościele sprawują urzędy, mogli uczyć się od Niego, jak się nimi zarządza. „Ofiaruje im sprawiedliwość i sąd, używając takiego samego sposobu rozdawania, jakim siebie samego ofiaruje w Eucharystii – pisze von Speyr. Będzie pragnął, aby Kościół żył w przekazanym sobie prawie i sądzie, tak jak On żyje w Eucharystii. Powołani przez Niego prawodawcy i sędziowie będą się dokładnie trzymali Jego Słowa w swoim działaniu, w zawiązywaniu i rozwiązywaniu, w jedności Słowa i działania”³⁰⁵. Urząd w Kościele jest więc związany z Panem, Jego słowem i sakramentami, sprawujący go zdecydowanie bliżej powinien być naśladowania Chrystusa niż czerpania ze światowych sposobów i form zarządzania.

Sprawowanie w Kościele urzędu wymaga ascezy i głębokiego wsłuchania w Słowo. Jest przyjęciem obiektywnej misji wraz z całym jej ciężarem – nie da się jednocześnie realizować siebie, swoich osobistych marzeń wizji, planów i wiernie służyć Kościołowi. Działalność artystyczna czy jakakolwiek inna, czysto ludzka aktywność różni się zasadniczo od przyjęcia na siebie kościelnego urzędu. Mimo wszystko urząd:

nie niszczy osobowości, wymaga jednak od niej dostosowania się do posłannictwa i funkcji w ten sposób, aby na przekór całej swej niegodności, osiągnąć obiektywną więź z coraz potężniejszym Bogiem. Urząd, widziany w ten sposób, jest regulaminem pomiędzy niebem a ziemią. Aby mógł oddziaływać, człowiek musi się wycofać. Wysłannik otrzymuje przez urząd określone znamię, musi włożyć cały swój wysiłek, aby być w zgodzie z ofiarowanym mu piętnem. Wysiłek ten nie może, w oczach wierzących, obdarzać go osobistymi przywilejami³⁰⁶.

³⁰³ Ka I, 203.

³⁰⁴ Zob. tamże,

³⁰⁵ Tamże.

³⁰⁶ I K, 125.

Jeśli więc przyjmuje się urząd, to tylko jako służbę. Nie jest godziwe ubogacanie nim samego siebie. Do realizacji urzędu konieczne jest wycofanie się i poddanie swej osobowości otrzymanemu piętnu.

Aby sprawować urząd, samemu trzeba być najpierw świadkiem. „Proszę zatem prezbiterów, którzy znajdują się pośród was, ja – także prezbiter i świadek męki Chrystusa” (1 P 5,1) – pisze św. Piotr. Ukazuje on swoją pokorę, stawiając się na równi z prezbiterami pozycji i nie podkreślając swojego prymatu. Piotr, powołując się na swoje pierwszeństwo, które nie pochodzi od Kościoła, ale bezpośrednio od Pana, nie wskazuje na urzędowe powołanie, lecz na bycie świadkiem oraz na swój udział w Męce i chwale Pana: „Mękę współprzeżył nie tylko jako świadek, który przygląda się w wierze temu, jak Pan zostaje skazany na śmierć, lecz także zdradzając i będąc współwinnym cierpieniom Pana. A także żałując, będąc przyprowadzonym z powrotem i wystawionym na próbę przez Pana, a przez to tak bardzo umocnionym w swojej wierze i posłuszeństwie”³⁰⁷ – komentuje mistyczka. Wszystko to, co opisuje i na co się powołuje, przeżywał osobiście jako świadek bardzo zaangażowany, jako uczeń posłany, mianowany (jakkolwiek niejasne musiały mu się wydawać wtedy funkcje jego urzędu), w żadnym zaś razie jako osoba prywatna. Ukazuje więc swój urząd właśnie jako pochodzący od Pana, jako piętno i misję, którą sprawuje nie z ludzkiego ustanowienia.

Scena przekazania prymatu Piotrowi, gdy ten trzykrotnie odpowiada na pytanie Jezusa o miłość, zawiera w sobie również miłość Jana: relację miłości, którą Pan ustanowił na Krzyżu między swoim umiłowanym uczniem i Maryją. Zawiera w sobie ich bezpośrednie, najgłębsze w

Widzenie Ukrzyżowanego, którego Piotr został pozbawiony, czy raczej sam siebie pozbawił, zapierając się wcześniej Mistrza. Pod Krzyżem to Jan reprezentował Piotra. Mistyczka pisze, że scena ta zawiera w sobie właśnie widzenie Jana i Maryi, aby je „potwierdzić, kształtować i definiować, aby miało powszechne znaczenie w pojęciach i twierdzeniach, które są współuwarunkowane zawarciem w sobie Jana, nie tylko Jana spod Krzyża, lecz także Jana późniejszej Apokalipsy”³⁰⁸.

Piotr już wcześniej, podczas połowu, rozpoznał Pana dzięki Janowi; sam nie był w stanie pojąć, z kim obcuje i co się dzieje. Jednak to Piotrowi zostaje powierzony prymat,

³⁰⁷ Ka I, 390.

³⁰⁸ G, 100-102.

a więc także i zwierzchnictwo nad Janem. Wraz z nim charyzmaty Jana zostają przekazane Piotrowi i jemu mają przede wszystkim służyć. „W misji Piotra leży zarządzanie «widzącym» w Apokalipsie. Jan jest jego okiem, w sobie samym Piotr, nie widząc, będzie widział. W przeciwieństwie do tego Jan, widząc, nie będzie widział, ponieważ przez urząd Kościoła pozbawiony zostanie rozporządzanie własnym widzeniem. Przekazuje on Kościołowi to, co widział, a Kościół rozporządza tym, co stało się jego własnością”³⁰⁹. W ten sposób kształtuje się w Kościele relacja między urzędem a charyzmatem.

Urząd może być sprawowany jedynie w pokorze. Piotr prosi: „*Wszyscy zaś przyobleczcie się w pokorę*” (1P 5,5). Von Speyr zauważa: „Domaganie się posłuszeństwa wymaga nie mniej pokory niż bycie posłusznym. Pokora i posłuszeństwo oznaczają ostatecznie bycie posłusznym Panu w Jego Kościele. Nikt nie może uniknąć konieczności tego posłuszeństwa. Nieważne, czy znajduje się wyżej w hierarchii, czy niżej. Ten, który jest wyżej, nie może powiedzieć: jestem za słaby, zbyt niemądry, zbyt mało znaczący, aby wymagać posłuszeństwa. Również on został włączony w obiektywną miarę Kościoła”³¹⁰. Piotr, wypowiadający się z pozycji hierarchicznej i wskazujący na szacunek, który należy jest *Starszyźnie*, obawiał się, że może ona, kuszona pychą, mierzyć się z władzą Boga, którą urzeczywistnia urzędowo, nie mając w niej jednak osobistego udziału. Każdy, czy to reprezentujący w Kościele urząd, czy po prostu posłuszny urzędowi jako wierny, jest tylko nieużytecznym sługą przed Bogiem, o czym nigdy nie wolno zapominać.

Urząd posiada swą niezbywalną moc, nawet jeśli sprawowany jest niegodnie, nadal pozostaje urzędem. Adrienne von Speyr pisze:

Człowiek nie posiada takiej władzy, która mogłaby zagrozić prawdzie Chrystusa. Gdyby chciał posłużyć się całą obiektywną i nienaruszalną prawdą, z zamiarem zaszkodzenia chrześcijaństwu lub jednemu z jego wyznawców, wtedy, to co w prawdzie jest obiektywne, okazałoby się o wiele silniejsze niż jego słaby subiektywizm. Pozostałoby tym, czym jest i jako takie działałoby. Chrystus jest silniejszy od człowieka. Wieczność zwyciężyła nad przemijającym życiem. Zwycięstwo słowa jest zapewnione, nawet tam, gdzie jego głosiciel nie nawiązuje z nim żadnej więzi, lub gdy łączy je ze złymi zamiarami. Urząd pozostaje prawdziwy, nawet jeśli urzędnik kłamie, a to co głosi pozostaje niezrozumiane (Flp 1,7 f)³¹¹.

Słowa te, choć z perspektywy problemów Kościoła XXI wieku, nagłaśnianych, a nierzadko wprost wyolbrzymianych przez media, pozornie mogą wydawać się nieprawdziwe, niosą

³⁰⁹ G, 100-102.

³¹⁰ Ka I, 395.

³¹¹ Ph, 29.

głęboką teologiczną prawdę. Prawda Boża w Kościele, przekazywana przez niegodnych ludzi, jest większa niż ich niegodziwość. Słowo oddziałuje, ponieważ jest Słowem Boga, a nie człowieka. Nawrócenie nie dokonuje się dzięki osobistym przymiotom głoszącego, te oczarować mogą tylko na chwilę, ale dzięki wiecznie żywej mocy Ewangelii, która pobrzmiewa również w grzeszniku. Jednak w innym miejscu Szwajcarka rzuca ważne światło i konieczne dopowiedzenie:

Ktoś mógłby ulec pokusie potraktowania Słowa jako swojej własności i przekazywania go dalej, mógłby pomylić siebie samego z urzędem: wtedy jednak słowo byłoby pozbawione mocy, a urząd zostałby zafałszowany. Słowo i urząd, aby pozostać prawdziwymi, muszą zawsze opierać się na mocy Boga³¹².

Zadaniem urzędu jest oczywiście jednoczenie wszystkich zmierzających do Boga, jak również rozstrzygnięcie tego, które drogi do Niego prowadzące są bezpieczne i rzeczywiście Kościelne. „Dążenie wszystkich do Boga tworzy jedność wspólnoty. Z jednością należy się jednak obchodzić bardzo troskliwie, nie wślaczać jej w formy, które nie są przewidziane przez Boga. Dążenie do Boga przejawia się u ludzi w różny sposób”³¹³ – zapisała Adrienne von Speyr w komentarzu do Apokalipsy, z szacunkiem zaznaczając różnorodność ludzkich dróg, które przecież wynikają z wolności podarowanej człowiekowi przez Boga. Wiadomo jednak, że są drogi i bezdroża, ponieważ człowiek obciążony jest grzechem. Dlatego też:

Dopiero urząd Kościoła, a nie wspólnota, zwraca uwagę na to, kto czyni to lepiej, a kto trochę gorzej. Wspólnotę zajmuje wiedza o jedności wokół Oblubienicy Chrystusa. Urząd będzie umacniał w jedności przede wszystkim tych członków wspólnoty, którzy są prostolinijni. Będzie natomiast próbował różnicować, w odniesieniu do jedności, tych członków, którzy więcej obiecują. Nie będzie tym samym wspierał żadnych ekstrawagancji czy spraw, które tylko odlegle związane są z jednością, lecz różnicował to, co jedność pogłębia i czyni bardziej żywą. Pojęcie jedności musi wobec tego zostać dokładnie wyjaśnione i zawarte w procesie prowadzenia każdego powołanego i posłanego³¹⁴.

Widać wyraźnie zadanie urzędu. Jednocześnie nie jest rozsądzanie dróg do Boga zadaniem samych wspólnot. One powinny poddać się ustanowionemu w Kościele urzędowi. On ma światło, ponieważ posiada nieustanne wsparcie modlitewne, jest wręcz niesiony przez modlitwę:

³¹² Ka I, 378.

³¹³ Ap, 176.

³¹⁴ Tamże.

Słowo i urząd, aby pozostać prawdziwymi, muszą zawsze opierać się na mocy Boga. Moc, której Bóg udziela, jest także mocą modlitwy. Wszystko to, co urzędowe, jest niesione przez modlitwę. Powszechny urząd tych, którzy nie otrzymali w kościele święceń hierarchicznych, niesiony jest przez modlitwę wyświęconych, podczas gdy urząd kapłański oraz urząd samych apostołów niesiony jest przez modlitwę Pana i Jego Oblubienicy-Kościoła, w którego urządzie kapłan ma udział. W ten sposób powstaje łańcuch modlących, pomiędzy Panem i Jego Oblubienicą, apostołami, kapłanami, wszystkimi wiernymi. Urząd, który w tej postaci znajduje się pod osłoną słowa modlitwy, ma tak wielką moc, że ogarnia wszystkich; Bóg bowiem przez swoje Słowo okazuje moc swojej prawdy, która doświadczana jest dzięki modlitwie przez Kościół jako całość i przez każdego z osobna³¹⁵.

Gdyby nie wsparcie modlitwą, nieustannie płynącą we wspólnocie Kościoła, ciężar urzędu byłby dla sprawującego go człowieka nie do uniesienia. Obrazuje to przykład Piotra, który został wybrany już przy pierwszym spotkaniu z Panem (J 1,40n). Gdy tylko się pojawia, gdy tylko Pan nada mu imię, w jego osobie ukazuje się struktura późniejszego Kościoła:

„Urząd” w Piotrze nie zwiększa się już, nie rozwija się. Kościół spoczywał na Piotrze już wtedy, kiedy stał się skałą. Spoczywa on również na każdym chrześcijaninie, lecz ciężar ten znajduje swój urzędowy wyraz w skale. Spoczywa on całkowicie na każdym z nas, gdyż nikt w Kościele nie jest zbędny, nikt również nie może przesunąć obowiązku noszenia ciężaru Kościoła na innych chrześcijan. Każdy wypełnia w Kościele swoje osobiste posłannictwo, którym jest urząd przekazany przez Pana. Pan, przekazując Piotrowi ciężar urzędu kościelnego, zawiera jednocześnie w tym urządzie domaganie się całej jego osoby.

Gdyby panowała jedynie miłość, bez urzędu, wszystko musiało by się rozwiązać, każdy postępowałby według własnych pobudek i uznania. Niespostrzeżenie wyrwałby się z jedności Kościoła. Miłość potrzebuje normy, według której może się orientować, a norma musi być mocna, a także surowa pod pewnymi względami. Również taki aspekt należy bowiem do miłości³¹⁶.

Mistyczka uwypukla istnienie zadania, które spoczywa na każdym chrześcijaninie. Nikt nie jest pozbawiony swojego ciężaru, ciężaru własnego urzędu, choć oczywiście Piotr i jego następcy mają jego unikalną formę. Urząd Piotra gwarantuje, że każdy nie pójdzie za swoją własną wizją, ale pozostając we wspólnocie Kościoła, będzie tworzył jedność z pozostałymi. Norma, którą wyznacza i której przestrzegania pilnuje urząd, jest więc koniecznym wymiarem miłości.

Skoro miłość ustanawia normę, której strzeże urząd, poruszyć należy kwestię posłuszeństwa, pojawiającą się w pismach mistyczki bardzo często. Pan, który w sposób

³¹⁵ Ka I, 378.

³¹⁶ Jo I, 197-199.

widzialny nie będzie już dłużej przebywał między ludźmi, powołał do życia swój Kościół widzialny, który ma Go zastępować. Dlatego też Kościół jest ściśle związany z Jezusem, swym Mistrzem, który dał mu przykazanie miłości oraz udział w Jego autorytecie.

Pan pragnie jedynie miłości, a posłuszeństwo kościelne ma przed sobą tylko jeden cel – poprowadzenie członków Kościoła ku miłości. Istnieje jednak wiele dróg, które prowadzą do urzeczywistnienia miłości, a każdy z członków chciałby kroczyć nimi według własnego uznania. A ponieważ dochodziłoby wtedy do ogromnych różnic zdań i nikt nie mógłby rozpoznać jedności woli Pana, dlatego właśnie posłuszeństwo miłości musiało otrzymać tę widzialną formę kościelną. Tam, gdzie ma panować jedność, musi istnieć pewien ład oraz posłuszeństwo, aby osiągnąć ten ład. Każda struktura, w ramach której rozdzielone zostają różne urzędy, wymaga posłuszeństwa. W Kościele każdy jest zobowiązany na swój sposób do posłuszeństwa. (...) Posłannictwo oznacza różnicowanie posłuszeństwa i kształtowanie go według własnej specyfiki. (...) Posłuszeństwo odeszłoby z tego świata, gdyby zapomniano kiedykolwiek, że pochodzi od Pana i z powrotem do Pana prowadzi, poprzez dwoje ludzi, którzy wydają rozkazy oraz są posłuszni. Posłuszeństwo nie jest wynalazkiem Kościoła; zostaje nam dane przez Pana jako przykład, w sposób tak przekonujący, że każdy je pojmuje. Posłuszeństwo nie jest martwym przepisem, lecz solą życia. (...) Posłuszeństwo opiera się całkowicie na miłości: tylko w miłości można rozkazywać i być posłusznym. Może się zdarzyć, że kiedyś w miłości nie trzeba już będzie rozkazywać, lecz mimo to będzie się posłusznym w miłości. A wtedy ten, który jest posłuszny, nie zostanie zgubiony³¹⁷.

W świetle powyższego fragmentu można stwierdzić, że Pan obecny jest między swoimi wiernymi w sposób szczególny posłuszeństwie, w ustanowionej przez siebie relacji, w której jedna osoba, w Jego Imię, wydaje polecenia, a druga, również w Jego Imię, jest posłuszna, a wszystko to w imię jedności, której dla założonego przez siebie Kościoła pragnie Jezus. Poza Kościołem relacje posłuszeństwa, wykluczając konieczne posłuszeństwo niepełnoletnich dzieci wobec swych rodziców, są czymś kojarzącym się z ograniczeniem, a może nawet i upokorzeniem. W Kościele zaś są one naśladowaniem Chrystusa, realnym kształtem miłości i jedności.

Posłuszeństwo bywa czasami gorzkie, jednak – jeśli jest zanurzone w całości służby i miłości – przynosi błogosławione owoce. Konieczność posłuszeństwa dobrze rozumie matka, która, odmawiając choremu dziecku jego ulubionej potrawy, wyraża mu tym samym większą miłość, niż gdyby mu ją podała, nawet jeśli dziecko zupełnie w danym momencie nie rozumie jej przesłanek³¹⁸. Człowiek wierzący winien zawsze pamiętać, że urząd poddany

³¹⁷ Jo III, 245-248.

³¹⁸ Zob. OM, 452.

jest miłości, a ta może czasem wiedzieć, że lepsza jest rezygnacja niż przyjemność, nawet jeśli sam tego nie rozumie.

3.4. Urząd i charyzmat

Jak już wspomiano, aby odczytać poprawnie myśl eklezjologiczną mistyczki, należy sięgnąć przede wszystkim do komentarza do Ewangelii Świętego Jana. Dziełu temu von Balthasar przypisywał kluczowe znaczenie i uważał za rdzeń jej teologii, jednocześnie zaznaczał, że wspólnota nie czerpała tylko i wyłącznie ze św. Jana, ale całego Nowego Testamentu i Tradycji³¹⁹.

Aby przyjrzeć się relacji, która łączy urząd i charyzmat, przyjrzyjmy się scenie, w której Piotr i Jan biegną do grobu Jezusa. Jan, który przybywa pierwszy, pozwala Piotrowi na wejście do środka:

Wszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli obydwoj razem, lecz ów uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył (J 20, 3-8).

Jan i Piotr dostali komunikat od przybyłej właśnie Marii Magdaleny: „zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” (J 20, 2b). Obaj więc – Piotr ucieleśniający urząd i Jan ucieleśniający miłość – pobiegli do tego miejsca, gdzie wczesnym rankiem zastano odsunięty kamień. Mistyczka zauważa, że natychmiast i bez wątpienia obaj uczniowie, reprezentujący różne misje, podjęli się wypełnienia swego zadania. „Obaj biegną, tak szybko, jak tylko potrafią, ale w Kościele miłość zawsze jest szybsza niż urząd. Szybciej dostrzega to, co zostało zlecone, zawsze angażuje się bez chwili wahania. Urząd, nawet gdy funkcjonuje ze swą największą prędkością, nigdy nie dogoni miłości”³²⁰. Wynika to z innych zadań nałożonych na nich i jest zamierzone przez Pana.

Dzieje się tak dlatego, że Piotr, reprezentujący urząd w Kościele, musi rozważyć wszystko, zatroszczyć się o całe powierzone mu (często powolne) stado, okazać szacunek i postępować w tym wszystkim „tak jednolicie, jak to możliwe”³²¹. Miłość, Jan, jest

³¹⁹ Zob. Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 127

³²⁰ Speyr von A., *John IV*, dz. cyt., s. 164-165.

³²¹ Zob. tamże.

osobowa, chce się szczerze udzielać bez zatrzymywania na refleksję, „pragnie tego, co osiągalne i tego, co nieosiągalne, ponieważ pragnie wszystkiego”³²². Nie jest jednak szalonym głupcem, działającym nierozważnie i bezsensownie. Urząd jest bezosobowy. Powinien patrzeć wstecz i rozważać swoje przeszłe błędy, brać pod uwagę zastany porządek i stan rzeczy. „Urząd jest niezdarny, bo musi pozostawać spokojny i zjednoczony; miłość, w przeciwieństwie do niego, nie ma nic do stracenia, bo już zatraciła siebie i żyje poza sobą”³²³. Ostatecznie jednak biegną ku miejscu, w którym złożono Chrystusa, *razem* – miłość i urząd.

Piotr, gdy biegnie, podejmuje refleksję, rozważa różne sprawy, oddaje się kontemplacji, w przeciwieństwie do Jana, który przybiegnie pierwszy, ale jako drugi pozna jej smak, gdyż podejmie ją dopiero przy grobie. „Kontemplacja jest czymś, co pochodzi od Boga; urząd w trakcie swoich działań stara się pozostawać blisko Boga. Miłość przeciwnie – zawsze przychodzi od Boga i w związku z tym zawsze ma możliwość natychmiastowego działania”³²⁴. Rozdaje siebie obficie z podarowanego jej wcześniej nadmiaru.

Gdy dobiegają do grobu, Jan spogląda na leżące płótna i momentalnie ma tę pewność, którą daje mu miłość. Właśnie dlatego, że jego miłość jest prawdziwą miłością, a nie zaślepieniem, może przyjąć to, co widzi. Różnica między tymi dwoma zjawiskami, zdaniem mistyczki, polega właśnie na tym, że zaślepienie postrzega obiekt miłości tak, jak samo chce, czyli ostatecznie projektuje tylko wizję swojego idealnego „ja”, zaś prawdziwa miłość „kocha ukochanego dokładnie takiego, jakim jest i próbuje siebie zaadoptować do niego”³²⁵.

Ponadto, jeśli ktoś kocha prawdziwie, czyli kocha w Bogu, to On dzieli się z nim swoją wiedzą: „Poza wąską wizją człowieka takiego, jakim on jest, ukazuje On tym, którzy kochają, niebiańską wizję tego, kim człowiek powinien być i – dzięki łasce – będzie”³²⁶. Dlatego właśnie Jan, gdy przybiega i widzi tylko lnianą szatę, czyli bardzo niewiele, posiada natychmiast obraz tego, co dzieje się z Jego Panem, gdzie przebywa, co takiego nadzwyczajnego się stało. Z drugiej strony, jeśli ktoś nie posiada miłości, znajdzie setki innych wyjaśnień tego, co widzi. Również miłość sprawiła, że Jan nie wszedł natychmiast

³²² Zob. tamże.

³²³ Tamże.

³²⁴ Tamże.

³²⁵ Tamże, s. 166.

³²⁶ Tamże.

do pustego grobu. Wie, że Pan może wezwać go w każdej chwili, a sam decyduje się na pełne uwagi oczekiwanie.

Po chwili przybywa Piotr i spostrzega dokładnie to samo, co Jan. Ma jednak iść dalej, wymaga tego natura jego urzędu: „Musi być obiektywnie możliwe posiadanie i zdolność dostarczenia dowodów, niezależnie do tego, czy jest obecne subiektywne zrozumienie czy też nie. Obiektywne głoszenie wymaga obiektywnych dowodów”³²⁷. Nawet, jeśli Piotr również posiadał wtedy pewność, że względu na swe zadanie musiał powściągnąć wszelkie osobiste, entuzjastyczne sądy.

Mistyczka w swym komentarzu do czwartej Ewangelii zapisała ważną, bardzo katolicką myśl. Otóż miłość Pana do Jego Kościoła jest miłością do urzędu; „wie On, że urząd może przynieść wiele rzeczy, których sama miłość nie zdoła”³²⁸. Między nimi mogą pojawiać się otwarte konflikty, nawet wówczas, gdy jedno i drugie jest na swoim miejscu i czyni, co do niego należy. „Każdy musi spełniać wymagania swych podstawowych założeń”³²⁹. Kiedy konflikt narasta, to urząd ostatecznie rozstrzyga. Miłość będzie więc wtedy cierpieć, taka jej rola. Urząd nie cierpi, ponieważ musi on – ze względu na swą katolickość – podlegać jedynie niewielkim wahaniom. Są to więc dwa różne rodzaje pewności: urzędu i miłości. „Jan jest pierwszy u grobu: widzi, wierzy, wie. Potem przybywa Piotr: widzi, pyta, wierzy”³³⁰. Piotr jest bardziej zachowawczy, powściągliwy, dokładny. Robi to dla dobra wątpiących i tych, którzy pobłądzą – ich również obejmuje urząd.

Ta scena pokazuje zarazem, że sama miłość nie wystarczy, koniecznie potrzebuje ramy, kośćca. Musi ona poddać się Kościołowi³³¹. Poprzez urząd kościelny miłość zostaje uwolniona od swego wymiaru afektywnego, a przez to staje się bardziej skuteczna. Mistyczka pisze, że dobrze widać to na przykładzie kanonizacji: choć sam święty właściwie wolałby, aby nie zostać kanonizowanym, to z miłości do Boga poddaje się urzędowej procedurze, a ostatecznie swoją miłością służy wzmocnieniu wszystkich wierzących³³². Prawdziwa miłość posiada w sobie żywy instynkt nakazujący hojne samo-ofiarowanie dla dobra wszystkich. „Tego rodzaju miłość woli nawet być skazana przez Kościół i wydalona z niego, jeżeli to miałyby lepiej służyć miłości, a poprzez tę ofiarę Kościół mógłby bardziej

³²⁷ Tamże, s. 167.

³²⁸ Tamże, s. 168.

³²⁹ Tamże.

³³⁰ Tamże.

³³¹ Zob. tamże.

³³² Zob. tamże, s. 168-169.

promieniować³³³. Różne przejawy takiej postawy pobrzmiewają w życiu wielu późniejszych świętych, którzy bez zastrzeżeń poddawali się pod wyroki kościelnych trybunałów.

Obaj, Jan symbolizujący miłość i Piotr symbolizujący urząd, w tym samym czasie żyją w Bogu, w tym samym czasie żyją też w Kościele – każdy na swój sposób. Żaden z nich nie zaprzestaje żyć pełnią swojego życia przez obecność drugiego. Aby to lepiej zrozumieć, warto przyswoić sobie porównanie, które przytacza mistyczka:

Ale Bóg i Kościół nie są tym samym; pozostają do siebie w takiej relacji, jak dusza do ciała w swojej żywej, wzajemnej łączności; i podczas gdy Piotr stoi pośrodku Kościoła jako ciała, to Jan żyje w miłości w Bogu – obaj na miejscach, które zostały im wyznaczone³³⁴.

W ten sposób każdy ma swoje miejsce: Jan egzystuje pośrodku Kościoła, którego zwierzchnikiem jest Piotr. Jan swoją miłość, prawdę i osądę chce poddawać Kościołowi, nie oddzielając się do niego nawet wówczas, gdy jego decyzje wydają się błędne. W przypadku różniących się od siebie głosów Boga i Kościoła, będzie się zawsze starał o pozwolenie od Kościoła, aby wejść na ścieżkę nakazaną przez Boga, będąc mu jednocześnie cały czas posłusznym we wszystkim, co nakazuje w swym autorytecie. I tak, gdy w końcu do wnętrza grobu, jako drugi po Piotrze, wszedł Jan, mógł na nowo uwierzyć. Wtedy „jego osobista wiara przyjmuje nową ramę w nauczaniu Kościoła”³³⁵, nabierając przez to większej ważności.

Jan i Piotr mają nieco inną relację do Ducha Świętego. „Piotr jest przywiązany do ziemi, Jan jest przywiązany do nieba”³³⁶. Jan nie zadaje pytań, tylko wierzy, jego miłość jest „zakorzeniona w Bogu do tego stopnia, że Duch Święty nie może nie być tam obecny”³³⁷. Piotr, który sprawuje urząd, musi nieustannie szukać nowych wytycznych pochodzących od Ducha, a także sprawdzać, czy to, co już zostało dokonane, rzeczywiście dokonało się w Nim.

Przy Janie nieustannie obecna jest Maryja dana mu jako Matka. „Za nim, jako mężczyzną i kapłanem, cały czas stoi Ona pośrodku Kościoła”³³⁸. Jej pozycja jest jednak zupełnie inna niż wszystkich pozostałych. „Ale ponieważ Ona jest Matką, Kościół nie może

³³³ Tamże, s. 169.

³³⁴ Tamże, s. 169.

³³⁵ Tamże, s. 170.

³³⁶ Tamże, s. 173.

³³⁷ Tamże.

³³⁸ Tamże, s. 171.

testować i decydować o treści jej wiary inaczej niż w tym sensie, o którym Matka już wie. Jej wiara jest bowiem na tej samej pozycji, co nieomylność Kościoła. W tym samym czasie na Krzyżu Matka i Kościół³³⁹ stały się Oblubienicą Chrystusa”³⁴⁰. Podobnie jeśli chodzi o relację z Duchem Świętym – jest Jego Oblubienicą, pozostającą na Jego służbie. Ponieważ zgodziła się być Matką Boga, została osłonięta Duchem Świętym, teraz On sam „zobligowany jest wspierać ją, kiedykolwiek będzie Go potrzebowała”³⁴¹. Poprzez tajemnicę Wcielenia Dziecię Jezus zamieszkało w jej łonie, również Duch Święty napełnił ją, ale „nie opuścił jej już nigdy więcej, nawet po narodzeniu Dziecięcia”³⁴². Ostatecznie to On jest sprawcą jedności pomiędzy Piotrem i Janem, pomiędzy Janem i Matką. Matka zaś stoi pomiędzy nimi obydwoma: Piotrem i Janem, „posiada urząd i posiada miłość; jej miłość jest jej urzędem”³⁴³.

Wydarzeniami biblijnymi o kluczowym znaczeniu dla Janowej eklezjologii są również ukazanie się zmartwychwstałego Chrystusa nad Jeziorem Tyberiadzkim (J 21, 1-23) i nadanie Piotrowi prymatu po cudownym połowie ryb. Tam właśnie miłość Jana stapia się z Piotrową, poprzednia bowiem scena ukazuje, że szybsza jest miłość Jana, która ostatecznie przyznaje pierwszeństwo Piotrowi, symbolizującemu urząd kościelny. Jan jest tym, który jednoczy urzędowy Kościół Piotrowy z Maryjnym³⁴⁴ i sam w tym jednoczeniu „znika”, nie skupiając na sobie uwagi³⁴⁵.

Z całego rozdziału dwudziestego pierwszego Ewangelii św. Jana największe znaczenie dla niniejszych rozważań ma przekazanie Piotrowi władzy pasterskiej. Dokonuje się to rano, następnego dnia po cudownym połowie ryb, kiedy to na słowo Jezusa Piotr zarzucił sieci i – choć przez całą noc on i uczniowie niczego nie złowili – nie mógł ich wyciągnąć „z powodu mnóstwa ryb” (J 21, 6). Zanim jednak się to dokonało, Pismo podaje nam dwa fakty, na które warto zwrócić uwagę: po pierwsze to Jan rozpoznał Pana podczas połowu, a nie Piotr (J 21, 7); po drugie – liczbę stu pięćdziesięciu trzech ryb, które wyciągnął Piotr (J 21, 11).

³³⁹ Kościół – *ekklesia* – w j. greckim jest rodzaju żeńskiego, stąd, choć w języku polskim rzeczownik Kościół jest rodzaju męskiego, użyto czasownika w rodzaju niemęskoosobowym, by podkreślić oblubieniczość i kobiecość Kościoła-Oblubienicy.

³⁴⁰ Tamże, s. 172.

³⁴¹ Tamże, s. 174.

³⁴² Tamże.

³⁴³ Tamże.

³⁴⁴ Zob. Balthasar von H.U., *Our Task...*, dz. cyt., s. 126.

³⁴⁵ Zob. tamże, s. 127.

Pochylmy się nad tekstem Ewangelii:

Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: «To jest Pan!» Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę - był bowiem prawie nagi - i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko - tylko około dwustu łokci. (J 21, 7-8)

Znaczące jest, zdaniem mistyczki, że miłość (obecność Jana) jest niezbędna do rozpoznania Pana. „To miłość staje się katalizatorem wiary i wiedzy, otwierającym duszę”³⁴⁶. Wydarzenie miało miejsce, wszyscy je widzieli, ale jedynie Jan – opisujący siebie jako ucznia przez pryzmat miłości – był zdolny rozpoznać Mistrza. Tuż po tym fakcie zwraca się do Piotra – urzędu. Jest to potwierdzenie omówionej już wcześniej relacji: „miłość coś rozpoznała, ale to, co posiada, musi natychmiast przekazać [urzędowi]”³⁴⁷. Powinien być to ruch naturalnie wykonywany w Kościele przez miłość.

Piotrowi, który jest mocno związany z tym światem, konieczny jest Jan, aby uchwycić także ten inny świat. Z drugiej strony – to urząd „ustanawia zewnętrzne formy tego, co miłość wypełnia, a często przepelnia”³⁴⁸. Ostatecznie chodzi ich jedność *dla* Kościoła, „żyjącą syntezę urzędu i miłości w Panu”³⁴⁹. Właśnie wtedy, gdy tak się dzieje, kiedy urząd i miłość stają się jednym w Kościele, Pan jest obecny najpełniej.

Kiedy Jan oznajmił, że oto uczniowie mają do czynienia z Panem, wówczas Piotr „usłyszawszy [...], przywdział na siebie wierzchnią szatę – był bowiem prawie nagi – i rzucił się w morze” (J 21, 7). Choć Jan rozpoznał Jezusa, to Piotr jest centralną postacią całej sceny: „On, a nie Jan, spieszy na spotkanie Pana; on, a nie Jan, przyniesie żniwo. Nikt nie myśli o próbie odmówienia mu tego przywileju, prymatu”³⁵⁰. Wręcz przeciwnie – Jan życzy sobie, by właśnie tak było, by to Piotr mógł być pierwszy.

W tej scenie Piotr reprezentuje cały Kościół – kiedy już zorientował się, że to właśnie jest Pan, udał się ku Niemu w imieniu wszystkich. To, że przywdział szaty, zanim rzucił się w morze, ukazuje godność jego urzędu³⁵¹. Wywołało to, co prawda, małe opóźnienie, ale jest ono właściwe. „Ponieważ Kościół jest urzędowy, potrzebuje ceremonii; musi nadać

³⁴⁶ Tamże, s. 301.

³⁴⁷ Tamże, s. 302.

³⁴⁸ Tamże, s. 306.

³⁴⁹ Tamże, s. 307.

³⁵⁰ Tamże, s. 309.

³⁵¹ Zob. tamże, s. 311.

oficjalny połysk temu, co robi, pewną powagę”³⁵². Adrienne von Speyr zauważa, że być może i Kościół mógłby „pływać lepiej”, gdyby miał nieco mniej szat na sobie, ale jednocześnie jest to „nieodłącznie związane z urzędem, z reprezentowaniem tłumu przed Panem, z opóźnieniem powstającym z faktu, że wszystkim należy nadać odpowiednie miejsce w ogólnej całości”³⁵³. Pomimo tego opóźnienia wynikającego z przywdziwania na siebie powagi urzędu, Piotr wybrał najszybszą drogę – rzucił się w morze, „niosąc w sobie żywą miłość, którą dał mu Jan”³⁵⁴. Wypełnił w ten sposób to, czego Pan oczekiwał od niego jako niosącego urząd.

Piotr ponownie obejmie przywództwo, gdy podczas posiłku Pan zwróci się do uczniów: „Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili” (J 21, 10). On, ucieleśniający Kościół, odchodzi, by spotkać się z tymi, którzy są poza nim, symbolizowanymi przez sto pięćdziesiąt trzy ryby znajdujące się w sieci. Nie wychodzi na to spotkanie Pan – On pozostaje na raz obranej pozycji. Przemieszczanie się Piotra obrazuje ruch całego Kościoła.

Piotr idzie w przód i z powrotem do tyłu, jednak początkowo porusza się w kierunku Pana, a następnie z powrotem do łodzi, najpierw opuszcza łódź, a następnie ponownie opuszcza Pana, ponownie znajduje łódź po znalezieniu Pana, wszystko to ilustruje ruch Kościoła, jego proces rozwoju, przystosowania. Wskazuje na element człowieka, który przywiązuje się do Kościoła; ale przywiązuje do czegoś ludzkiego, co objawia się na oczach Pana, na oczach nieruchomego Pana³⁵⁵.

Nieruchome trwanie Jezusa jest konieczne, aby mógł być punktem odniesienia dla Piotra i całego Kościoła, aby widoczny był dystans i różnice pomiędzy nimi. Teraz, po zakończeniu ziemskiej misji Pana, to Piotr ciągnie całą sieć; Mistrz pojawił się tylko po to, by wydać polecenia. Od tej pory „Kościół jest jedynym, który podejmuje wysiłki”³⁵⁶. Choć Pan mówi Piotrowi, aby przyniósł ułowione ryby, nie mówi, *jak* to uczynić. Kościół zawsze jest mierzony miarą samego Pana, dlatego nigdy nie może powiedzieć, że wypełnił wszystkie Jego polecenia. Jednocześnie, gdy wypełnia swe nakazy, wielkość Pana ukazuje się światu w sposób coraz pełniejszy.

Kościół jednak nigdy nie posiadał owocności sam z siebie. Przecież sieć, którą wyciągnął Piotr, już „pełna jest cudu Pana”³⁵⁷. Wyłowienie jej było zaś możliwe dopiero po

³⁵² Tamże, s. 312.

³⁵³ Tamże, s. 312.

³⁵⁴ Tamże.

³⁵⁵ Tamże, s. 321.

³⁵⁶ Tamże.

³⁵⁷ Tamże, s. 322.

trzymaniu *polecenia* o dJezusa. Teraz Piotr zdołał sam dokonać tego, czego wcześniej nie mogli zrobić wszyscy razem („Zarzucili więc [sieć] i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć” J 21, 6b). Wraz z nakazem danym przez Jezusa, dana jest też moc potrzebna do jego realizacji, o ile człowiek porusza się w ramach posłuszeństwa Kościołowi. „Każda misja, którą Syn nadaje, posiada cechy charakterystyczne misji Syna, który żyje w Ojcu i działa w mocy Ducha Świętego”³⁵⁸, czyli każda posiada trynitarną żywotność w sobie, nawet jeśli człowiek ją podejmujący nie jest tego w pełni świadomy.

Sama liczba stu pięćdziesięciu trzech ryb oznacza zarazem „ogromną ilość i liczbę możliwą do odczytania”³⁵⁹. Symbolizuje ona osoby przyprowadzone do Jezusa, przez uczniów, za pośrednictwem Kościoła. „Od tego momentu już nikt nie będzie miał relacji z Panem, która nie znalazłaby swej głównej ścieżki wewnątrz Kościoła i jego związku z Panem”³⁶⁰. Każdy jeden taki przypadek, każda jedna złowiona osoba jest oczekiwana osobiście przez Jezusa – to On poprosił, aby przynieść ryby³⁶¹.

Jednocześnie liczba ta jest zaokrąglona, znajdują się w niej osoby złowione w sieć Kościoła przez wszystkie wieki. Stanowią one zbiorowość – „sto pięćdziesiąt trzy ryby zostały złowione jednocześnie w tę samą sieć”³⁶², posiadają taki sam status, choć zachowują swoją niepowtarzalność³⁶³. „Jedność sieci jest niewystarczająca dla Pana; On liczy ryby indywidualnie, zatrzymuje się przy każdej z osobna”³⁶⁴. W ten sposób, nie tracąc indywidualnej ważności, każda kościelna misja ma swoje miejsce we wszystko ogarniającej jedności.

Sieć nie rozerwała się „pomimo tak wielkiej ilości” ryb (J 21, 11b). Szwajcarka uważa, że symbolizuje to jedność Kościoła – *Una Sancta*. „Być może jakieś części sieci zostały lekko uszkodzone; być może, z powodu ogromnej masy, nawet niektóre z ryb w pewien sposób ucierpiały – poświęciły płetwę, utraciły kilka łusek. Ale wszystkie tam są i wszystkie są policzone”³⁶⁵. Tym, co decydujące, jest polecenie Pana i Jego miłość do całej sieci wraz z zawartością, do Piotra i pozostałych uczniów oraz pragnienie, aby przynieśli oni

³⁵⁸ Tamże, s. 323.

³⁵⁹ Tamże, s. 324.

³⁶⁰ Tamże.

³⁶¹ Zob. tamże.

³⁶² Tamże, s. 325.

³⁶³ Zob. tamże.

³⁶⁴ Zob. tamże.

³⁶⁵ Tamże.

to, co ułowili. Zajmowanie swego miejsca w sieci i bycie gotowym wystarczy, by uczynić zadość pragnieniu Pana.

Kolejny fragment istotny z przyjętego punktu widzenia to przekazanie władzy pasterskiej Piotrowi:

A gdy spożyli śniadanie, rzekł Jezus do Szymona Piotra: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» I znowu, po raz drugi, powiedział do niego: «Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?» Odparł Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham». Rzekł do niego: «Paś owce moje!». Powiedział mu po raz trzeci: «Szymonie, synu Jana, czy Kochasz Mnie?» Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy Kochasz Mnie?» I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię Kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz». To powiedział, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga. A wypowiedziawszy to rzekł do niego: «Pójdź za Mną!» (J 21, 15-19).

Scena rozgrywa się po posiłku, który zjedli razem, w obecności całego rodzącego się Kościoła, „w jedności, która już nigdy nie zostanie zniesiona”³⁶⁶. Mistrz rozpoczyna z Piotrem rozmowę, która dotyczyć ma najważniejszych spraw; nie zjawiał się w takich okolicznościach po to, by omawiać peryferyjne zagadnienia – zauważa mistyczka. W centrum całego wydarzenia jednoznacznie znajduje się Piotr. „Jednak ważność Piotrowego urzędu wynika z miłości Jana. Jest tak nie tylko dlatego, że Pan wywołał Piotra na pierwszy plan – pisze von Speyr – ale również z powodu usunięcia się w cień miłości Jana, aby postać prymatu stała się kluczowa”³⁶⁷. Piotr jako reprezentant całego Kościoła znajduje się pomiędzy dwoma biegunami: „boskim biegunem płonącej miłości Pana i ludzkim biegunem płonącej dla Pana miłości Jana”³⁶⁸. Jako będący w takim położeniu musi dojść do porozumienia zarówno z Panem, jak i z Janem.

Rozmowa ta ma „charakter wszystkich przyszłych rozmów pomiędzy Panem a urzędowymi reprezentantami: nie jest rozpoczęta przez Kościół, ale zainicjowana przez Pana”³⁶⁹. Kościół nie może tak po prostu wystosowywać kilku pytań do swego Boga. To on jest tym, który jest zapytywany i ma dawać odpowiedź. Mistyczka pisze wyraźnie: „Jeśli coś staje się przedmiotem publicznej dyskusji w Kościele, to dzieje się tak dlatego, że Pan

³⁶⁶ Tamże, s. 347.

³⁶⁷ Tamże, s. 348.

³⁶⁸ Tamże.

³⁶⁹ Tamże, s. 347.

siebie gdzieś objawił. To On jest tym, który podnosi problem”³⁷⁰. Poszczególne osoby mogą oczywiście stawiać w Kościele pytania, jeśli jednocześnie posiadają do tego kościelne pełnomocnictwo. Żadna jednostka nie ma prawa używać swych osobistych lub społecznych problemów, aby przyciągnąć uwagę Kościoła albo wpływać na kierunek jego odnowy. Jeśli zamierza się w Kościele dyskutować palące problemów danych czasów, to dlatego, że domaga się tego Pan³⁷¹.

W tej scenie Pan nie rozmawia bezpośrednio z tym, kto kocha najbardziej, czyli z Janem, ale z reprezentantem *całego* Kościoła, Piotrem. Choć pragnie miłości bardziej niż kiedykolwiek, zwraca się do Kościoła i oczekuje odpowiedzi miłującej, odpowiedzi Janowej, którą ma wyrazić jeszcze niedawno zdradzający Go Piotr. Ten zaś, tak jak wcześniej rozpoznał Pana dzięki Janowi, tak i teraz przyjmuje jego miłość i umocniony nią może odpowiedzieć³⁷². Pan chce zbawić wszystkich, a nie tylko tych najbardziej miłujących: „Przybył On, po pierwsze i najważniejsze po to, aby przynieść Ojcu miłość jednostki jako część komunii miłości”³⁷³.

Mistyczka porównuje ówczesną wspólnotę i Kościół jako taki do klasy szkolnej. Pan jest nauczycielem, Jan prymusem, zaś Piotr jednym ze słabszych uczniów. Nauka jest jednak dla wszystkich, nie tylko najlepszych. Ci ostatni z kolei winni pomagać słabszym, wychowywać ich do przyszłego życia, czyli w przypadku chrześcijan: do życia wiecznego³⁷⁴. Klasa jest, jaka jest, a wolą nauczyciela jest doprowadzić wszystkich do szczęśliwego zakończenia edukacji.

Syn nie ma za zadanie zmieniać stworzeń, aby doprowadzić je do Boga. Ma doprowadzić ich do Ojca takimi, jakimi są. Nie musi narzucać im jednolitości, podnosząc wszystkich na najwyższy poziom. Nie otrzymał od Ojca żadnej władzy, aby przemieniać ich w wybitnych ludzi, w świętych w jakimś szczególnym sensie. (...) Nie dotyka ludzi czarodziejską różdżką. Nie narusza ich wolności. Nie nastawia ich prosto na cel, ale czyni siebie samego ścieżką dla każdego. Nie ingeruje również w ich osobiste dary; pokazuje im, co jest możliwe w ramach zrozumienia, które każdy z nich posiada, i co może zrealizować z Jego łaską³⁷⁵.

Jednakowoż Pan Jezus, Nauczyciel „klasy” uczniów, nakłada na wszystkich bez wyjątku pewien obowiązek – obowiązek miłowania. Ponadto oczekuje, że odtąd nikt już nie

³⁷⁰ Tamże.

³⁷¹ Zob. tamże, s. 348.

³⁷² Zob. tamże, s. 349.

³⁷³ Tamże, s. 350.

³⁷⁴ Zob. tamże, s. 350.

³⁷⁵ Tamże, s. 351.

będzie przybywał do Niego indywidualnie, ale we wspólnocie. Oczekuje też, że „każdy będzie się dzielił, stosownie do swoich osobistych darów, aby pomóc innym w przemierzaniu wspólnej drogi do Boga”³⁷⁶. Ci najbardziej obdarzeni mają obowiązek pomocy tym, którzy w mniejszym stopniu potrafią przyjąć łaskę. „Ktokolwiek, kto chciałby wykorzystać swe dary dla własnej korzyści, bliski jest wydalenia z klasy Boga”³⁷⁷. Z tego wynika, że Kościół może być w równowadze tylko dzięki miłości.

I właśnie pytanie o miłość jest tym pierwszym stawianym urzędowemu Kościołowi przez Zmartwychwstałego Pana, który „cierpienie ma już za sobą, a przed sobą nic innego, jak ścieżkę chwały”³⁷⁸. Tym, co zajmuje teraz Pana najbardziej, jest osobista miłość Piotra i ich intymna relacja. O taką miłość zawsze chodzi Jezusowi – nie o bezosobową, swobodnie dryfującą, wspólną miłość wszystkich, ale tę jednostkową i zadeklarowaną. Oczekuje jej także od urzędu.

Pan pyta o miłość teraz, kiedy cieszy się już pełną komunią z Ojcem, a nie wcześniej, gdy wisiał na Krzyżu, ponieważ chce przez to pokazać, że miłość w każdym jej wymiarze musi być odbiciem i uobeczeniem nieskończonej miłości Ojca i Syna w Duchu Świętym:

Robi to, by pokazać, że jest tylko jedna miłość. Że miłość między Ojcem i Synem jest jedyną siłą stojącą za miłością, którą On oddaje do dyspozycji, w niezmienionej formie, Kościołowi i jednostce, a jednocześnie koniecznie oczekuje jej z powrotem. W rzeczywistości miłość między Piotrem a Panem ma być nieprzerwanie odzyskiwana, w taki sposób, w jaki żyje w Trójcy Świętej³⁷⁹.

Tak oto miłość absolutna jest oddana do dyspozycji ludzi i wymagana od ludzi, jest bliska i konkretna, możliwa do zrealizowania; nie jest niczym odległym, transcendentnym, ale „mieszka pośród nas”. Pan, zwracając się do Piotra, pyta tylko: „Czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15), ale zawiera się w tym również pytanie o miłość do Ojca, Trójcy, a także całego świata. „Gdy mówi o sobie, mówi o wszystkim”³⁸⁰. Zadając Piotrowi to pytanie, wprowadza do niego wymiar absolutny. Oczekuje miłości absolutnej, ponieważ sam wcześniej ją ofiarował.

„Dał swą miłość Piotrowi; ale Jan również ofiarował swą miłość Piotrowi”³⁸¹. Wcześniejsza miłość między Panem a Janem była bezpośrednia, natychmiastowa,

³⁷⁶ Tamże, s. 352.

³⁷⁷ Tamże.

³⁷⁸ Tamże.

³⁷⁹ Tamże, s. 353-354.

³⁸⁰ Tamże, s. 354.

³⁸¹ Tamże, s. 355.

dokonywała się w relacji twarzą w twarz. Teraz znika ona jakby na ścieżce pomiędzy Panem a Piotrem. „Istotnie tak jest, Piotr wchłonął w siebie nie tylko osobistą miłość Mistrza do Jana, ale także osobistą miłość Jana do Mistrza”³⁸². Pan przez swe pytanie właśnie taką sytuację zaaranżował – „zdepersonalizował samego siebie i stał się Oblubieńcem wzywającym Oblubienicę do odpowiedzi”³⁸³, zaś Piotr reprezentuje tutaj ogół wszystkich wezwanych. Jest to pytanie oficjalne, dotyczy obiektywnego statusu miłości pomiędzy nimi. O ile dla Jana ta sytuacja może być trudna, o tyle Piotrowi, przeznaczonemu do misji dźwigania urzędu, nie sprawia cierpienia.

Jan nie został pozbawiony swej miłości poprzez fakt podarowania jej Piotrowi, choć komuś, kto spogląda na to z boku, tak właśnie może się wydawać. Jest przeciwnie – jego miłość przez to wzrosła. Jednocześnie Jan rozumie, że miłość ta jest własnością Pana i On sam rozporządza nią według własnego uznania. Ponieważ Piotr bardzo jej potrzebuje, Pan ofiarowuje mu owoce swej ziemskiej przyjaźni z Janem jako spuściznę³⁸⁴. Ta żyjąca w Kościele miłość Janowa nie zawsze jest wygodna dla urzędu – wybucha w różnych miejscach, udaremniając plany, burząc spokój zarządzania. „Ponieważ z natury jest nieobliczalna, stale przechodzi przez wszystkie jego kalkulacje, jak chochlik rozrzucający dobrze uporządkowane dokumenty”³⁸⁵. Mistyczka podsumowuje to w ten sposób: „Pan wyznaczył Piotrowi prawie nierozwiązywalne zadanie: zjednoczenie w sobie samym urzędu i miłości”³⁸⁶. Uregulowanie wszystkiego oznaczałoby śmierć miłości; zawsze żywym sercem Kościoła pozostaje miłość między Panem a Jego umiłowanym uczniem.

Gdy Pan pyta Piotra o to, czy miłuje Go „więcej aniżeli ci” (J 21, 15), ma na myśli również znajdującego się obok Jana, który przecież jest personifikacją miłością. Ponadto zakłada, że Piotr ma wyobrażenie tego, co znaczy owo „więcej”. Adrienne von Speyr stwierdza: „To oczekiwanie sprawia natychmiastowe przeciążenie Piotra, a przeciążenie to zaczyna się tutaj i nie skończy do momentu, w którym nie nadejdzie koniec czasu”³⁸⁷. Piotr powinien sobie zdawać sprawę, że jego ułomna miłość została dopełniona przez boską miłość Pana oraz miłość Janową, i że teraz, „pomimo jego wcześniejszej letniości i zaparcia się, naprawdę staje się miłością płonąca”³⁸⁸. Mistrz oczekuje od Piotra miłości nieomyślnej,

³⁸² Tamże.

³⁸³ Tamże.

³⁸⁴ Tamże, s. 357.

³⁸⁵ Tamże, s. 358.

³⁸⁶ Tamże.

³⁸⁷ Tamże, s. 361.

³⁸⁸ Tamże.

ponieważ Kościół jako Oblubienica Pana został obdarzony ponadnaturalnymi darami oraz zdolnością prześwietlania rzeczy³⁸⁹. Tylko Piotr otrzymał pieczęć nieomyślności w wierze: „(...) ale Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała twa wiara” (Łk 22, 32).

Mistyczka pisze, że „Piotr, jako osobowość, był niewątpliwie przeciętny”³⁹⁰. Dopiero dzięki łasce zyskał stabilny charakter i takim też wykazywał się jako Skała, na której Pan zbudował Kościół, choć jako człowiek ze swym ludzkim obdarowaniem „otrzymał pozwolenie, aby pozostać przeciętnym”³⁹¹. Będzie się więc musiał stale mierzyć z tym poziomem miłości, który przed nim nakreślono, z poprzeczką postawioną zawsze za wysoko. „Oczekuje się od niego, że będzie pływał w strumieniu miłości, nawet jeśli nie umie pływać [...]”³⁹². Oczywiście niemożliwe jest, żeby w tej misji utonął, ponieważ nie polega tylko na sobie, to “łaska Pana ogarnia go jak niewidzialny pas ratunkowy”³⁹³.

Piotr musi niejako wpasować siebie w przestrzeń Kościoła, czyli przestrzeń pomiędzy dwiema miłościami – Pana i Jego umiłowanego ucznia, w przestrzeń „niepewnej pewności miłości i nieomyślności jej sądu”³⁹⁴. Piotr jest zobowiązany do tego przez swój urząd; pozostali chrześcijanie – otrzymali możliwość umieszczenia siebie w tym miejscu, niezależnie od tego, jak przeciętny i pełen zewnętrznych braków byłby Kościół. Gdyby to uczynili, chrześcijaństwo straciłoby swój mierny charakter. Znalezienie się tam jest jednak przerażające; to stanięcie w samym ogniu miłości. Urząd daje „ognioodporny płaszcz” pozwalający trwać w tym miejscu i nie spłonąć³⁹⁵.

Nieomyślność Kościoła rodzi się tam, gdzie zanurzona jest miłość Boga w swej całkowitości i cała miłość człowieka, oraz gdzie stoi Piotr jako ich reprezentant. W niej Jan musi zostać pozbawiony wszelkiej tajemnicy: musi być zdolny dać się całkowicie przeniknąć. Pan jednak, ze swej strony, przynosi ze sobą tajemnicę trynitarną płodności i zanurza ją w tej nowej rzeczy, która pojawia się w Kościele. Zatem moment, w którym pojawia się w Kościele nieomyślność, staje się nieprzenikniony i tajemniczy. Uczestniczy w misterium ziarna pszenicznego, które obumiera, aby żyć. Także tutaj śmierć i płodność są ze sobą ściśle powiązane³⁹⁶.

³⁸⁹ Zob. tamże, s. 362.

³⁹⁰ Tamże, s. 363.

³⁹¹ Tamże.

³⁹² Tamże.

³⁹³ Tamże.

³⁹⁴ Tamże.

³⁹⁵ Zob. tamże, s. 363-364.

³⁹⁶ Tamże, s. 364.

Tak więc nieomyślność urzędu Piotra w Kościele jest darem wynikającym z jednej strony z miłości Boga, z drugiej z miłości człowieka. Jan, ucieleśnienie miłości, poddaje się urzędowi Piotra, zdaje na niego, pozwala przeświecić, i – choć sam swoją miłością ma go zasiać – pozostawia mu pierwszeństwo, samemu będąc posłusznym.

Jednocześnie von Speyr zaznacza, że owocność Kościoła jest rozpoznawana tylko przez kogoś, kto stoi w jego środku i wie, że wszystko, co jest kościelne, a czemu nie pozwala się zbliżyć do centrum miłości, jest ostatecznie skazane na śmierć. Czemukolwiek pozwoli się zbliżyć do tego punktu, zostanie wezwane do życia i płodności. Owocność w Kościele to próba dążenia jak największej liczby rzeczy, tak często, jak to możliwe, w kierunku centrum: miłości. „Wszystko, co dąży w tym kierunku, jest owocne, a jeszcze bardziej owocne jest wszystko, co ułatwia takie dążenie”³⁹⁷. Jednakowoż, gdyby nie było nieomyślności (urzędu), płodność osobistego punktu widzenia, osobistego zaangażowania zawsze byłaby ograniczona. W nieomyślność zaś każdy jej owoc jest przeznaczony do dalszego owocowania. „Wszystko, co żyje dla siebie i swojej doskonałości, jest sterylne. Tylko to, co jest natychmiast przekazywane z kolei komuś innemu, jest owocne”³⁹⁸. Ostatecznie owocność tę w Kościele gwarantuje urząd i posłuszeństwo jemu.

W taki sposób, według Adrienne von Speyr, kształtowałyby się w Kościele pełna napięcia relacja pomiędzy urzędem a miłością, czy urzędem a charyzmatem (choć w obcojęzycznych opracowaniach pojawia się relacja urząd-charyzmat, sama von Speyr używa słów urząd-miłość), relacja pomiędzy Piotrem a Janem, którzy mają swoich reprezentantów w Kościele aż po kres czasów. Posłuszeństwo urzędowi jest jednym z trzech najistotniejszych czynników określających religię katolicką, która nie zatraciła realizmu Wcielenia, w przeciwieństwie do protestantyzmu, który z kolei daleko od niego odszedł. Zwrócił na to uwagę Balthasar w swej książce *Pierwsze spojrzenie na Adrienne von Speyr*³⁹⁹, gdzie przytacza słowa Adrienne: „Protestanci zatracili ostateczną powagę wcielenia, stania się Ciałem. Dlatego wszystko pozostaje tam takie teoretyczne, spekulatywne”⁴⁰⁰. Píše dalej, że dla von Speyr realizm Wcielenia objawia się przede wszystkim w: relacji Maryi z Dzieciątkiem Jezus, w chrześcijańskim posłuszeństwie, które możliwe do zrealizowania jest tylko w Kościele katolickim posiadającym Urząd Nauczycielski, oraz w realnej

³⁹⁷ Tamże, s. 364.

³⁹⁸ Tamże, s. 365.

³⁹⁹ Zob. Balthasar von H. U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 246-247.

⁴⁰⁰ Tamże, s. 247.

obecności Chrystusa w sakramentach, zwłaszcza Eucharystii⁴⁰¹. Powyższe rozważania pozwalają umocować to twierdzenie Balthasara w świetle najważniejszego dzieła von Speyr, komentarza do Ewangelii św. Jana.

3.5. Wspólnota Świętych

Analizując zagadnienie obcowania świętych w pismach szwajcarskiej mistyczki, wyróżnić należy dwie grupy źródeł. Pierwszą z nich są komentarze do Pisma Świętego, przede wszystkim do Ewangelii św. Jana, Apokalipsy oraz – w mniejszym stopniu – I Listu do Koryntian. Pojawiający się tam zapis można uznać za tradycyjną naukę o roli świętych w historii zbawienia i życiu Kościoła, choć opisaną nowym językiem. Drugą grupę źródeł stanowią portrety modlitewne poszczególnych świętych, będące zapisem otrzymanych wizji. Jest to coś, co nie było dotąd znane i stanowi unikalny wkład mistyczki. W niniejszym paragrafie najpierw omówiono wewnętrzne portrety świętych, a następnie analizie poddano komentarze biblijne.

Poprzez bliskość obcowania ze świętymi, Adrienne von Speyr wniknęła w *communio sanctorum* w unikalny sposób, dlatego też szczególnie interesujące jest to, co ma do przekazania Kościołowi. Nie przez przypadek przyjęła chrzest w Kościele katolickim właśnie w uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1940 roku⁴⁰². Dzięki temu, że posiadała tak zażyłe z nimi obcowanie, świadoma była również ich braków. Została jej podarowana łaska oglądania ich modlitwy i postawy modlitwy, czyli przezroczyści i otwartości w kontakcie Bogiem. Wojciech Giertych OP⁴⁰³ zanotował następujące słowa:

Zjednoczenie z duszą Chrystusa wprowadziło Adrienne również w świat modlitwy świętych. Bardzo żywo doświadczała ich wstawiennictwa oraz obcowania z nimi. W chwilach ekstazy ukazywali oni jej swe wewnętrzne przeżycia. Postawa wobec Boga i zgoda na działanie łaski w sobie bynajmniej nie była u każdego z nich identyczna. Święci mieli też swoje wady. *Das Allerheiligenbuch (Księga wszystkich świętych*⁴⁰⁴) (1966) jest niebywałym charyzmatycznym zapisem, w którym Adrienne daje portrety około dwustu pięćdziesięciu świętych, w tym apostołów, świętych starożytnego Kościoła, jak

⁴⁰¹ Zob. tamże.

⁴⁰² Ten dzień jest również świętem założonej przez nią Wspólnoty Świętego Jana.

⁴⁰³ Wojciech Giertych OP – ur. 1951, dominikanin, absolwent historii na UAM w Poznaniu, doktor teologii moralnej, teolog Domu Papieskiego od 1 grudnia 2005 r. Zob. <https://info.dominikanie.pl/autor/wgiertych/> Dostęp z dn. 9.08.2020 r.

⁴⁰⁴ Na język polski dzieło to zostało przetłumaczone jako: A. von Speyr, *Jak modlą się święci?*, tłum. W. Szymona OP, Warszawa 2018.

też współczesnych, ukazując zadziwiające bogactwo różnych postaw modlitewnych⁴⁰⁵. W *Die Sendung der Propheten* (1953) (*Posłannictwo proroków*) Adrienne podobnie sportretowała postacie ze Starego Testamentu⁴⁰⁶.

Procesowi temu towarzyszył przez wiele lat Hans Urs von Balthasar, który zebrał jej świadectwa obcowania ze świętymi i wydał w formie książkowej jako pierwszy tom dzieł pośmiertnych, o czym już była mowa. We wstępie opisał szczegółowo sposób, w jaki powstawało to dzieło. Von Speyr ukazywani byli poszczególni święci, pomimo tego, że w ogóle o nich nie myślała. Początkowo widziała ogólne portrety konkretnych osób, następnie w charakterystycznych dla nich postawach modlitewnych. Często nie wiedziała, z kim konkretnie miała do czynienia, choć natura danej osoby była jej bliska. Nie posiadała wiedzy, która pozwoliłaby jej zidentyfikować ukazującą się postać. Dopiero przy pomocy von Balthasara tożsamość oglądanego świętego stawała się jasna.

Proces ten możliwy był – zdaniem von Balthasara – dlatego, że mistyczka permanentnie znajdowała się w postawie spowiedzi, czyli otwarcia i dyspozycyjności wobec reprezentanta Kościoła, którym był jej spowiednik. „Im bardziej jest wymagane absolutne posłuszeństwo (a tutaj wymóg ten jest rzeczywiście absolutny) – pisał – tym większa byłaby wina, gdyby chciało się coś ukryć”⁴⁰⁷. Dlatego też przed opisaniem danego świętego Szwajcarka najchętniej każdorazowo przystępowała do spowiedzi.

Taki „eksperyment” można było, zdaniem von Balthasara, przeprowadzić tylko w duszy całkowicie oczyszczonej, przy czym oczyszczenia tego nie należy rozumieć w połączeniu z buddyzmem czy jego odłamem, tzw. *zen*, ale z wyzbyciem się siebie rozumianym jako dzieło miłości w duszy człowieka: „Owo wyzbycie się siebie to czyste dzieło chrześcijańskiej miłości, możliwe największe upodobnienie się do postawy Kościoła jako Chrystusowej Oblubienicy, w której łonie i duchu ukryci są wszyscy modlący się i święci. Jest to postawa takiej duszy, która od Orygenesusa nazywana jest *anima ecclesiastica*, dusza kościelna, doskonała realizacja ignacjańskiego *sentire cum Ecclesia* („myślenie z Kościołem”)⁴⁰⁸.

⁴⁰⁵ W tym miejscu należy zaznaczyć, że spośród opisu modlitw świętych kanonizowanych znajdują się również ludzie wybitni, ale nigdy nie ogłoszeni przez Kościół nawet błogosławionymi, np. Mozart czy Szekspir, jak również oszuści, co prawda nie kanonizowani, ale uznawani w powszechnej opinii za świętych.

⁴⁰⁶ W. Giertych OP, *Niezwykłe świadectwo Adrienne von Speyr*, w: A. von Speyr, *Trzy kobiety i Pan. Lumina*, s. 139.

⁴⁰⁷ Speyr von A., *Jak modlą się święci?*, dz. cyt., s. 31.

⁴⁰⁸ Tamże.

Balthasar, aby opisać jej postawę wewnętrzną, używa porównania do fotograficznej kliszy, która dzięki temu, że jest czysta, może wszystko przyjąć i przekazać innym takie, jakie jest. W przeciwnym razie, gdyby Adrienne von Speyr w tym procesie brakło owej przezroczystości, osiągananej przez umartwienie, modlitwę i całkowite otwarcie się przed spowiednikiem, trudno byłoby oddzielić to, co rzeczywiście należało danego świętego, od tego, co sama skrywała we własnej duszy. Tak samo jak klisza, która – gdyby posiadała jakiś swój nadruk – ostatecznie zafałszowałaby otrzymany obraz.

Warto zaznaczyć, że ukazywano jej tylko i wyłącznie modlitwę i postawę modlitewną, co może nieraz znacznie odbiegać od pozycji i osiągnięć danego człowieka w świecie. Przykładem jest tu św. Tomasz z Akwinu – jeden z najwybitniejszych teologów Kościoła, którego życie modlitewne scharakteryzowane przez Szwajcarkę przedstawia zaskakujący i nieco smutny obraz:

Bóg jest dla niego przedmiotem analiz, «rozkłada» Go na elementy i tworzy syntezy. Ale nie ma przy tym ducha, czyli miłości umożliwiającej tę operację. Wszystko pozostaje u niego na poziomie intelektu, rozumu. (*Miłość do ludzi?*) Ludzi widzi w kontekście swego zadania. Gdy z nimi rozmawia, czyni to w nadziei, że coś z tej rozmowy zyska, że zatrzyma jakieś słowo, które da się wkomponować w tok jego myślenia (...) (s. 44). W modlitwie nie wykazuje wielkiego polotu i podobnie w swej wierze. W jasności swego myślenia natomiast wznosi się bardzo wysoko (s. 217). Bo też wszystko jest u niego podporządkowane intelektowi. I trzeba powiedzieć: święty jest dlatego, że swe niesłychane dary ducha oddawał na służbę kościelnej prawdy, dlatego że wpisał się w obszerniejszy kontekst (s. 218). W następstwie stałej pracy umysłowej jego postawa stała się z czasem bardzo intelektualistyczna – także w odniesieniu do Pana. Chrystus jest dla niego Bogiem, Synem Bożym, który stał się człowiekiem. Mało jest w nim jednak osobistej miłości: przemożnej, przenikającej i powalającej. Kocha Chrystusa, kocha swego bliźniego, ale wygląda to tak, jakby interpretował przykazanie miłości bliźniego. Można by to porównać z miłością małżonka, który kocha swą żonę nie jako osobiście godną miłości, lecz z racji «istoty małżeństwa» (s. 219)⁴⁰⁹.

Powyższy portret ukazuje Doktora Anielskiego jako przede wszystkim intelektualistę, a świętego o tyle, o ile swoim intelektem służył Bogu i Jego prawdzie obecnej w Kościele. Widać człowieka, który w pewnym braku pokory za najwyższą instancję uważa swój rozum. Wszystko, co go spotyka i co przeżywa, bierze na służbę własnego procesu myślowego, również kontakty z bliźnimi czy udział w liturgii. Być może takich przypadków wśród

⁴⁰⁹ Tamże, t. I/II, s. 43-44, 216-219.

uczonych było jeszcze wiele w historii Kościoła. Nasuwa się pytanie: może właśnie takie potrzebny był wtedy Kościołowi?

Inną wielką postacią z życia Kościoła i wybitnym świętym, który odcisnął swój ślad na teologii duchowości, jest Franciszek Salezy. Również tutaj mistyczka daje zaskakujący obraz jego wewnętrznej postawy i od razu udziela przez to pewnej lekcji. Obrazuje proces jego odpowiadania na listy. Pisze:

Chciałby, żeby jego adresat odczuł jego oddanie się i to, jak bardzo głęboko się przed nim otwiera. Kiedy jednak stara się ofiarować coś najbardziej swojego, nie potrafi wtedy potraktować adresata całkiem osobiście. (...) Wszystko przenosi się trochę do sfery tego, co przyjemne: otrzymywanie, odpowiadanie, oddawanie się – i w ten sposób powoduje to jakieś umniejszenie godności adresata. Owo «oddanie się» stało się w jakiejś mierze czynnością zawodową, profesjonalną, a klient, osoba, przed którą się otwiera – mówiąc wprost, źle na tym wychodzi. Dlatego ten brak głębszej wewnętrznej relacji musi jakoś ukrywać i komplementować nadmiarem słodyczy, lecz okazując ją, przesłania brak istotnej empatii. W gruncie rzeczy nie musiały w ogóle czuć się zobowiązany do nawiązywania tak ściśle osobistych relacji, mógłby być bardziej rzeczowy bez wyrządzania szkody swej misji. (...) Odbija się to na jego życiu uczuciowym. Ziemskie człowieczeństwo Pana wydaje mu się czymś, co można przybliżać i ukazywać przez powierzchowną słodycz. A ponieważ słodycz ta jest pozbawiona autentycznej męskości, w konsekwencji również swą relację do Pana pomniejsza trochę o ten męski element. (...) Dziwić może, że osobą, która dodaje trochę męskości jego charakterowi, jest Joanna de Chantal. To ona w dużej mierze jest odpowiedzialna za to, że rzeczywiście został świętym. Ona go ciągle „podkręca”, żeby się trzymał właściwego kierunku. Czyni to bardzo dyskretnie, z wielką miłością i często nie wiedząc dokładnie, co czyni⁴¹⁰.

Jednakowoż, co warto dodać, modlitwa i kierownictwo duchowe stanowiły u niego jedność, mistyczka dodaje, że Franciszek „żyje tym, co istotne, co zgodne z wiarą i Boże”⁴¹¹. Natomiast widać wyraźnie, że nadmierna uczuciowość i próby wykrzesania z siebie zbyt dużej empatii, niekoniecznej, obciążały misję. Jako duchowny mógł być „bardziej rzeczowy” wobec swych penitentów, nie tracąc przy tym istoty swego posłannictwa i służby. Nie była to zaleta, lecz wada.

Warto wspomnieć jeszcze krótko o portrecie wewnętrznym św. Jana od Krzyża. W tym przypadku chodzi o zbyt prezentowanie swych własnych przeżyć i wplatanie ich pomiędzy wizje otrzymane od Boga. Tu również okazało się to słabością, a nie siłą.

Z jednej strony cechuje go silna wiara, z drugiej jest bardzo wrażliwy na piękno. (...) Często otrzymuje dar widzeń, ale też bardzo często przeżywa «przed-widzenia». (...) Jan zatrzymuje się za

⁴¹⁰ Tamże, t. I/1, s. 190-191.

⁴¹¹ Tamże, t. I/1, s. 191.

długo przy «przed-widzeniu», zbyt szczegółowo je omawia, przez co jest poniekąd zmuszony do napełniania go treścią samego widzenia. Chcąc zaś je w ten sposób napełnić, wnosi w nie nazbyt wiele z siebie samego. Ponieważ element obiektywny jest tu zmieszany z subiektywnym, w tym, co nam pozostawia, jest w konsekwencji dużo mieniącego się blasku. Toteż rzeczywistość obiektywna, do której w końcu kieruje Bóg, okazuje się nie w pełni czysta, lecz zmieszana z subiektywnym elementem stanów i przeżyć tego, kto się modli. (...) Następnie w najlepszej wierze próbuje robić coś, czego nie powinien: łaskę swego widzenia udostępnia innym. Nie jest świadom tego, że łaskami mistycznymi nie można samemu rozporządzać. Można o nich opowiadać, ale nie należy ich tak pięknie przystrajać, żeby budziły pożądanie. Wydaje mu się, że przez takie przyozdobione przedstawienia jego osobista łaska może przynieść innym pożytek⁴¹².

Mistyczka uważała, że w pismach Jana od Krzyża pomiędzy istotną treścią pojawiają się „ozdobniki”, zaś sam proces czytania zakładałby posiadanie jakiegoś klucza⁴¹³, który pozwoliłby oddzielić jedno od drugiego. Jan zbyt wiele uwagi poświęcał swojemu stanowi oraz temu, jaki przebieg miała w *nim* dana wizja, podczas gdy należało przekazywać to, co się widzi – sens oraz zawarte w nim nakazy. Szwajcarka konkluduje widzenie tego świętego karmelitańskiego: „On, Jan, wie, że ma być instrumentem Boga i każda struna ma wydawać doskonały ton. Zapomina jednak o tym, że to Bóg jest tym, który daje dźwięk strunie, oraz że jeśli Bóg nie chce się posłużyć jakąś struną, to nie do człowieka należy, by Bogu o tej strunie przypominać. (...) Jeśli Bóg nie pyta, człowiek nie musi z własnej inicjatywy odpowiadać”⁴¹⁴.

Wyciągnięcie wniosków praktycznych dla współczesnego kierownictwa duchowego, teologii duchowości czy własnej praktyki modlitewnej domagałoby się bardziej systematycznej analizy dzieła. Warto jednak odnotować, że święci narażeni są szczególnie na zbyt przywiązywanie wagi do swojej własnej misji oraz osobistej ważności (św. Małgorzata Maria Alcocque, św. Teresa Wielka, św. Tomasz z Akwinu), nadmierną uczuciowość i uleganie własnym nastrojom (św. Franciszek Salezy), ale nade wszystko na brak odpowiedniego spowiednika (kierownika duchowego) lub nieumiejętne poddawanie się kierownictwu (św. Brygida Szwedzka, św. Katarzyn Sienenńska). Odpowiednie kierownictwo duchowe zawsze stanowiłoby pomoc w przezwyciężeniu własnych wad i wewnętrznego oporu, zdjęło nadmierny ciężar (np. interpretowania własnych wizji czy

⁴¹² Tamże, t. I/1, s. 174-175.

⁴¹³ Por. tamże, t. I/1, s. 176.

⁴¹⁴ Tamże, t. I/1, s. 177.

posłannictwa) i pomogło całej misji świętego. To wydaje się być szczególnie cenną lekcją dla współczesnego Kościoła.

Obok przykładów słabości w postawach świętych, mistyczka przekazuje nam cały zastęp postaci o bezkompromisowej postawie i żarliwej modlitwie. Można powiedzieć, że w tym „podręczniku” modlitwy obok przykładów negatywnych danych jako przestroga, są też wzory do naśladowania, szczególnie rozbłyśki gorliwości w naśladowaniu Chrystusa i zapomniani o sobie. Tych drugich jest zdecydowanie więcej. Całe dzieło dostarcza interesującego materiału do refleksji nad postawą modlitwy poszczególnych świętych. Podjęcie analizy porównawczej biografii, listów, zapisanych modlitw, wspomnień i świadectw pozostawionych przez świętych z tekstami podyktowanymi przez von Speyr mogłoby zaowocować nowym spojrzeniem na to, co wydawało się dobrze znane, a przez to być może chwilami zaczynało być nudne. „Tym samym cała książka staje się hymnem radości, symfonicznym wyznaniem świętości, preferowanego stosunki Kościoła do Chrystusa i Boga”⁴¹⁵.

Takie przekazywanie opisu postawy modlitewnej jest ze strony Adrienne dziełem posłuszeństwa, zaś ze strony świętych dziełem pokory, pisze von Balthasar, i dodaje: „pokory niebiańskiej, która przed ziemskim Kościołem nie lęka się ukazać w postawie spowiedzi niczym nie skrywanej”⁴¹⁶. Uważa on również, że wszystko, co zostało ukazane, ma w jakiś sposób dopomóc ziemskiemu chrześcijaństwu, stać się darem dla współczesnego Kościoła, tak często zmęczonego modlitwą, darem „ofiarowanym mu po to, by zadziwiło go bogactwo «świata modlitwy» i żeby odkrył w niej na nowo radość”⁴¹⁷.

Za część swojej misji dotyczącej świętych von Speyr uznawała właśnie oczyszczenie ich przesadnie polukrowanego wizerunku. Sądziła, że zarówno Kościołowi, jak i samym świętym nie służy okazywanie im nadmiernego szacunku. Co ciekawe, tak dalece wnikała w wewnętrzne stany świętych, że gdy musiała przekazać ich niedoskonałą modlitwę, była zawstydzona – „ona sama raczej inaczej by się modliła”⁴¹⁸, podobnie jak czuła się osobiście splamiona ich próżnością. Bywało też odwrotnie – obdarowywało ją to wszystko, co w ich modlitwach było naprawdę dobre.

⁴¹⁵ Guerriero e., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 146.

⁴¹⁶ Speyr von A., *Jak modlą się święci?*, dz. cyt., s. 32.

⁴¹⁷ Tamże, s. 33.

⁴¹⁸ Tamże, s. 31.

Zwrócił na to uwagę Patrick Carty OSB, francuski tłumacz dzieł von Speyr:

Ten krytyczny opis świętych i mistyków jest jedyny w swoim rodzaju w historii Kościoła i mógłby okazać się wielce niegodziwy, gdyby nie pochodził z samego nieba. Nigdy nie spotkaliśmy czegoś podobnego, a mimo wszystko jest to niezwykle kojące. Przy całej nagości tego oglądu, święci pokazują swoim ziemskim przyjaciółom bezdroża, na jakie wchodzili, aby oni mogli ich uniknąć. Niebo otworzyło się przed Adrienne ze szczególną odwagą. Święci w pewien sposób spowiadają się przed całym Kościołem. Wielu chrześcijan bardzo niechętnie przyjmuje to wyzwanie. A jednak pokora nieba służy nauczaniu każdego chrześcijanina i każdego człowieka, jak być bardziej prawdziwym przed Bogiem. Po tej lekturze każdy powinien okazać się nowym człowiekiem, ale jednocześnie każdy musi to uczynić na swój własny sposób⁴¹⁹.

Lekcja, której udzielają Kościołowi święci poprzez von Speyr dotyczy nieubłagalności stanięcia w prawdzie, przedstawienia wszystkiego, co dotąd było skrywane, przejścia przez palący ogień oczyszczenia. Pisała: „Nie ma w kościele świętości, która działałaby powszechnie na świecie, a mimo to byłaby zależna od wierzącego. Nie ma świętości, która wynosiłaby świętego ponad zagrożenia znajdujące się w nim i dawałaby mu udział w uniwersalności dzieła zbawienia Pana”⁴²⁰. Istotnie, podczas lektury tych portretów wewnętrznych, nieporównywalnych z niczym, co znamy z historii szeroko pojętej hagiografii, przechodzi się przez swego rodzaju rekolekcje, rachunek sumienia i szkołę modlitwy zarazem.

Choć sylwetki świętych zostały mistycznie ukazane w nowy i pouczający sposób, nie dochodzi u niej bynajmniej do podważania kultu świętych, jaki ma miejsce w Kościele katolickim od początku. Nauka o kulcie świętych jest u szwajcarskiej mistyczki raczej tradycyjna. Uważa ona, że „Święci (...) nie są nimi sami dla siebie, Bóg posługuje się świętymi, aby oświetlać świat”⁴²¹. To, co zachwyca w świętych, jest zachwycające dlatego, że pochodzi od Boga i objawia coś o Nim; w prawdziwym kulcie chwała więc zawsze ostatecznie oddawana jest Bogu:

Podziwianie świętych za ich osiągnięcia przemienia się od razu w podziwianie osiągnięć Pana w nich samych. Święci pokazują nam z niebywałą jasnością, że ich osiągnięcia wcale nie pochodzą od nich samych. Są oni otwartą bramą prowadzącą do Pana. Będąc jednocześnie wszechstronnymi, co nam udaje się jedynie częściowo, stają się powodem do wyjścia naprzeciw otwartej wszechstronności Pana. Ich droga jest dotarciem do miłości Pana⁴²².

⁴¹⁹ *Adrienne von Speyr und ihre kirchliche Sendung*, s. 31-32.

⁴²⁰ I K, 203.

⁴²¹ Ap, 767.

⁴²² Jo II, 410.

Na pytanie, po co najbardziej potrzebni są Kościołowi święci, u Adrienne von Speyr znaleźlibyśmy odpowiedź: aby stanowili wzór do naśladowania. Nie chodzi jednak o to, by kopiować poszczególne drogi do świętości czy charakterystyczne osobowości świętych, ale raczej by odczytywać ich życie jako swego rodzaju podręcznik z praktycznej realizacji chrześcijaństwa. Święty Paweł pisał: „*Błagam więc was, naśladujcie mnie*” (1 Kor 4,16). Mistyczka skomentowała następująco ten fragment: „Paweł wskazuje dokładną pozycję, którą zajmą święci oraz ich uwielbienie. (...) [Jej] sensem jest wskazywanie na Chrystusa i prowadzenie do Niego. (...) Święci Nowego Przymierza są jak kamienie upamiętniające życie Pana na ziemi. Muszą doprowadzić do tego, aby wierzący, czerpiąc z ich przykładu, zrozumieli choć część istoty naśladowania”⁴²³.

Oczywiście, to „Pan pozostaje jednym najważniejszym przykładem. Wokół Niego znajdują się jednak wszyscy, których powołał, aby wspierali Kościół, aby ze względu na swoje posłannictwo żyli tak, jak jest to potrzebne Kościołowi. Aby żyli jako naśladowcy, których trzeba naśladować, jako wzory, jako doskonali, którzy znają jedynie doskonałość Boga”⁴²⁴. Pan oczekuje, że będą oni świecili Jego światłem, którego nie wolno im załamać, wykrzywić ani zatrzymać dla siebie. W tym byciu przekazicielami światła muszą stale o sobie zapominać, to „Pan wypełnia ich tak, aby stali się tymi, którzy wypełniają”⁴²⁵.

Pozostając nadal przy metaforze światła, można przywołać inny fragment, w którym Szwajcarka, by wyjaśnić fenomen świętych, korzysta z pewnego optycznego zjawiska: „Większość świętych ucieleśnia i przekazuje pewne pojęcia, pewne idee: są oni odbiciem pryzmatu, którego białym, doskonałym światłem jest Syn Boży”⁴²⁶. Pryzmat to bezbarwna bryła, która, gdy przepuszcza przez siebie strumień światła, rozszczepia go na wielobarwną tęczę. W tej metaforze głównym źródłem światła i warunkiem zaistnienia owego zjawiska jest Syn Boży, zaś święci są odbitymi, barwnymi promieniami, uobecniającymi w sposób naoczny ów najważniejszy, ale jednak niedostrzegalny dla oka strumień białego światła.

Wiąże się to również z obowiązkiem nauczania, gdyż święci z daru Pana posiadają rozeznanie, które przerasta ich samych i nim również są zobowiązani się dzielić:

Są jakby oślepieni nauką Pana, nigdy nie mogą za nią nadażyć ze swoją mądrością. W interpretowaniu muszą okazywać się na tyle mądrymi, aby słuchający ich ludzie czuli się przez nich przyciągnięci.

⁴²³ 1 K, 138.

⁴²⁴ Flp, 141.

⁴²⁵ Tamże.

⁴²⁶ Jo, I 258.

W całej swojej istocie muszą się prezentować tak, aby ten, kto zaczyna wierzyć, otrzymał poczucie pewności, bezpieczeństwa i spokoju, którego jednak oni sami nie mogą zaznać. Znajdują się bowiem, wzajemnie się podtrzymując, w momencie wspólnego bycia w drodze, w którym Syn przychodzi od Ojca, i do Ojca idzie, a podczas tej drogi niejako ustawicznie się przemienia. Dla naśladowców tym samym poczucie bezpieczeństwa znajduje się nie gdzie indziej, jak tylko w drodze⁴²⁷.

Są jednak nieustannie prowadzeni przez swego Mistrza. „Bogu wolno dlatego więcej żądać od swoich, ponieważ utorował im nowe drogi na wysokościach. Ponieważ tam, gdzie po ludzku nie widać już żadnej drogi, sam troszczy się o kroczenie do przodu. Spoglądający jedynie z na skały i pustynne kamienne będą twierdzić, że nikt nie może tamtędy przejść lub tam się zatrzymać, że na nieosłoniętych wysokościach żaru i pragnienia można jedynie zginąć. Tych, którzy odważą się pójść w górę, Bóg jednak uspokaja przez swą obietnicę: jeśli droga poprowadzi ich na górę, wszystkie góry uczyni ich drogami”⁴²⁸. Na stromej i wymagającej drodze, którą podążają, mają szczególną pomoc Tego, kto zaplanował dla nich tę trasę.

Święci podlegają próbie w sposób szczególny, znacznie bardziej radykalny niż pozostali wierzący. Jest to związane z samą istotą ich posłannictwa: wskazywaniem na Boga i oddawaniem Jemu chwały.

Próba dopuszczana jest po to, by mogło nastąpić oczyszczenie i umocnienie posłania. Mistyczka uważa, że „Kto nie wytrzymuje próby, pokazuje jedynie, że wcześniej prawdziwie nie wierzył i nie kochał”⁴²⁹. Aby owoc przynoszony przez świętych był zwielokrotniony, konieczne są próby:

Święci są najczęściej poddawani próbom, nie ze względu na nich samych, lecz ze względu na Syna. Zewnętrzne oczyszczenie przez Ojca staje się bowiem widzialne i zauważalne przez innych. Dobre winogrona są chwalone, wysławiają one jednak krzew winny, a nie winorośl. Oczyszczenie świętych przez Ojca ma na celu wysławianie Syna. W celu oczyszczenia Ojciec gromadzi właśnie tych, którzy już dają owoc, *aby większy owoc przynosili* (J 15,2)⁴³⁰.

Wszystko, co dzieje się w życiu świętych, a jest związane z próbą, z trudnościami i przeciwnościami służy pomnożeniu owoców i oddaniu większej chwały Synowi.

Co zaś się tyczy samych świętych jako ludzi, to o nich mistyczka pisze jako o żyjących w obcowaniu z zawsze-większym-Bogiem (*Deus semper maior*), przez co ich

⁴²⁷ Flp, 141.

⁴²⁸ Iz 49,8.

⁴²⁹ Jo III, 219.

⁴³⁰ Jo III, 219.

życie zyskuje horyzont niemożliwy do osiągnięcia, skalę tak wielką, że każdy postęp na niej staje się nieledwie zauważalny. Przez to egzystencja świętych naznaczona jest pewnym dramatyзмом, niewystępującym w życiu pozostałych chrześcijan, którzy nie podeszli aż tak blisko boskiego majestatu. Czytamy u Szwajcarki, że:

Najgłębsze cierpienie świętego jest cierpieniem nad przepaścią, pomiędzy jego zadaniem a tym, co ma zostać zabrane przez Pana. Żyje on w nieskończonym pragnieniu „coraz-więcej-Boga”. Przed zwykłym chrześcijaninem nie ukrywa się rozwoju w tym, co dobre. Podobny on jest do ucznia, który z lekcji na lekcję czyni postępy i zauważa je. Od świętego natomiast oczekuje się, że nawet nie nauczywszy się prawie żadnej litery, musi opanować całe pismo, jak ktoś dorosły. Nikt go jednak wtedy nie pochwali, nie zyska zadowolenia, ponieważ święty musi zawsze mierzyć wszystko miarą absolutu, gdzie wszelki postęp jest niewidoczny⁴³¹.

Ponieważ są oni tak blisko Boga, zdają sobie sprawę, że ich dzieło, a raczej nie „ich” dzieło, ale to, czego się od nich oczekuje, nigdy nie sięgnie poziomu tego, co tak naprawdę powinni oddać, co pragnęliby oddać. Świadomość owego dystansu rodzi nieusuwalne napięcie. Pomimo tak bolesnej egzystencji i braku zadowalających w ich własnej ocenie owoców, są niezbędni Kościołowi: „Święci przekształcają Kościół, ponieważ zostali ukształtowani przez Pana i z tego powodu są dla Kościoła szczególnie ważni. Pozostają niewysłuchanym dowodem życia Kościoła oraz absolutu życia wiecznego w nim. Unaocniają, jak bardzo obecny Kościół jest tym, kim był kiedyś, ponieważ został założony przez Pana”⁴³². Są więc oni zacznem i siłą przemiany, a jednocześnie świadectwem pochodzenia Kościoła – wskazują na jego założyciela i źródło świętości od początku jego istnienia.

Bardzo ważną kwestią dotyczącą osobistego kultu świętych w życiu wiernych, na którą zwraca uwagę von Speyr, jest chęć tylko chwilowego radowania się świętym, bez wzięcia na poważnie tego, czym sam żyje i do czego wzywa. Jezus powiedział o Janie Chrzcicielu: „On był lampą, co płonie i świeci, wy zaś chcieliście radować się krótki czas jego światłem” (J 5, 35). Właśnie komentując ten fragment Ewangelii św. Jana, mistyczka charakteryzuje smutne zjawisko:

Tragicznym nieporozumieniem, z którym spotykają się święci w Kościele, jest następująca zależność: święty płonie, a ponieważ płonie, również dzięki temu świeci i promieniuje. Światło, którym promieniuje, jest ogniem Pana, bo święty promieniuje tylko dzięki temu ogniowi i w tym ogniu.

⁴³¹ Ap, 659.

⁴³² Ap, 199.

Święty oświeca i ogrzewa świat ogniem Chrystusa, a jego posłaniem jest prowadzenie ludzi do jasnego żaru Pana i rozpalanie ich samych w tym żarze. Ludzie jednak chcą tylko „przez chwileczkę” rozkoszować się tym ogniem (J 5,35). Przez tak krótki czas, że sami nie zapłoną od ognia, a pochodnia będzie bez znaczenia. Obawiają się oni bowiem skutków ognia; nie chcąc płonąć samemu, pragną jedynie posiadać świętego. Świętego jako obraz – przed sobą, a nie jako wzór – obok siebie. Nie chcą poznać miłości, która go rozpala. W zasadzie szukają raczej bardziej tego, co gasi, niż tego, co rozpala⁴³³.

Być może przyczynia się do tego również nadmiernie polukrowany wizerunek świętych, z którym mistyczka chciała zerwać, ukazując ich prawdziwe oblicze i walkę, którą często musieli toczyć, by ochronić w sobie ów płomień Bożej miłości przed zgaśnięciem. Wszystko ma prowadzić do Boga. Wpatrywanie się w niczego niewymagający, odrealniony obrazek świętego jest marnym substytutem prawdziwego stanięcia do walki duchowej, w której pomocą i orędownikami mają być święci. Mistyczka przytacza jeszcze jedną metaforę: „Święci są jak małe schroniska po drodze; mogą pokrzepiać, ale nie wolno im zatrzymywać gościa na dłużej”⁴³⁴.

Komentując werset z Apokalipsy: „*I dano mu wiele kadzideł, aby złożył je w ofierze, z modlitwami wszystkich świętych, na złotym ołtarzu, który jest przed tronem (Ap 8.3)*”, mistyczka pisała o modlitwie świętych, która ma szczególne znaczenie dla Boga.

Złożenie w ofierze przez Anioła jednocześnie kadzideł i modlitw ukazuje ich wewnętrzny związek. Modlitwy wszystkich świętych są tak pożądane przez Boga, że pożądanie to można wyrazić jedynie przez połączenie ich z boskimi kadzidłami. Dochodzi do takiego zjednoczenia, że nikt nie będzie mógł więcej stwierdzić, jak duży jest udział modlitwy, a jak duży dodanych zapachów. Z jednej strony wszyscy święci tworzą wspólnotę wierzących, z drugiej strony są połączeniem tych wszystkich, którzy w swoim posłaniu posiadli świętość rzeczywistą. Anioł jednoczy w kadzielnicy modlitwy obu rodzajów świętości, aby je ofiarować. Wtedy okazuje się również, że bycie miłym Bogu jest ich wspólną cechą. Nikt z wierzących ani nikt z poszukujących nie jest zwolniony z obowiązku modlitwy. Anioł, ucieleśniający wręcz Boży nakaz, przez połączenie kadzideł i modlitwy ukazuje, że modlitwa i nakaz stanowią bezwarunkową jedność. Święty, który na miarę swojej wiedzy, modli się o nakazy, pobudza i umacnia swoją służbę Bogu dzięki modlitwie. Modląc się, musi znaleźć się pośrodku modlitwy wszystkich świętych; jego modlitwa musi połączyć się z modlitwą całego Kościoła. Nie powinien wszędzie obnosić się jedynie charakterem swojego nakazu, wiary, czy osobistego oddania, lecz powinien równie mocno wyrażać więź z całą wspólnotą wierzących i w pewnym stopniu być przez nią naznaczonym. (577) (Ap 295 f)

⁴³³ Jo I, 496.

⁴³⁴ Jo I, 258.

Przedstawiona w tym fragmencie modlitwa świętych – tych rzeczywiście świętych i dopiero do świętości zmierzających – potraktowanych całościowo jako wspólnota, posiada miłą Bogu woń, tak ściśle zjednoczoną z boskimi kadzidłami, że trudno oddzielić jedno od drugiego. Modlitwa jest nakazana, a więc jest obowiązkiem, a jednocześnie należy modlić się o nakazy, czyli o posłannictwo, o usłyszenie własnej misji, którą każdy otrzymuje od Boga do wypełnienia. Wszyscy wierzący powołani są do tego, by zdobywać swoją własną świętość, trudzić się o nią, wypełniać to, co nakazuje Bóg. „Jako społeczność, jako Kościół wszyscy zostają uświęceni w Chrystusie, każdy jednak z osobna jest powołany do tego, aby w pełni zdobywać tę świętość. Chrystus obdarowuje wszystkich tym, co zostało w Nim osiągnięte i tym, co każdemu z osobna pozostaje jeszcze do zdobycia. Jako łaska jest im to darowane, a jako zasługa pozostaje do zdobycia. Świętość w żadnym razie nie jest dobrem, które zostaje nam po prostu zapewnione, które spokojnie można osiągnąć bez własnego wysiłku”⁴³⁵.

Ostatnią kwestią, na którą warto podkreślić, jest zachodząca w Kościele wraz z upływającym czasem zmiana w przeżywaniu świętości. Tutaj Adrienne von Speyr uwypukla interioryzację zasad życia duchowego oraz większą subtelność rozeznawania warunków apostołatu. Taki proces ukazuje historyczność Kościoła i rozwój pojmowania misji świętego:

Zauważalny staje się pewien postęp w życiu wiary. Nie chodzi jednak o to, że dzisiejsi święci staliby wyżej niż święci pierwszych wieków. Ich wiara jest za każdym razem zgodna z duchem czasu i na podstawie ich wiary można odczytać postęp czasu: w dzisiejszych świętych poznajemy, że ponowne przyjście Chrystusa jest bliższe niż za czasów Pawła. Udział osobisty nie zwiększył się wprawdzie, ale się zmienił. Dawniej wszystko było prostsze, bardziej naiwne, pełne, bezproblemowe: święty był osobistością, męczennik umierał, a nauczyciel miał swoją szkołę. Pewno też łatwiej było wiedzieć, jakiej natury jest posłanie. Dzisiaj wszystko stało się bardziej rozgałęzione, subtelne; cała atmosfera otoczenia musi zostać zawarta w wierze i apostołacie; wymagania wobec życia chrześcijańskiego stały się zewnętrznie bardziej luźne, ale wewnętrznie bardziej surowe i wymagające. Wyobrażenie posłuszeństwa stało się bardziej wysublimowane, a tym samym też idea zastępowania. W zmieniającej się formie świętości można poznać postępujący czas⁴³⁶.

Paragraf ten pokazuje, że misja Adrienne von Speyr dotycząca świętych jest oryginalna i wielowymiarowa. Nad świętością pochylała się, dyktując swe komentarze

⁴³⁵ I K, 13.

⁴³⁶ Ap, 486.

biblijne (przede wszystkim do Apokalipsy i Ewangelii św. Jana), ze świętymi obcowała bezpośrednio (św. Ignacego Loyolę spotkała pierwszy raz w wieku sześciu lat, zaś objawienie Maryi przeżyła już jako piętnastolatka⁴³⁷), widząc ich wewnętrzne nastawienie modlitewne. Święci to dla niej pryzmat, odbijający w świecie wielokolorowo światło Boże; pochodnie, które ogrzewają i rozświetlają, ale jednocześnie zapraszają do tego, by zapalić się ogniem ich miłości; to chwilowe schroniska dla będących w drodze do Boga ludzi Kościoła. Nie są oni jednak pozbawieni ludzkich wad, które często odbijały się na ich misji. Przed pewnymi postawami i sytuacjami przestrzega, inne tylko wskazuje, jakby zapraszając do rachunku sumienia. Często daje do zrozumienia, że brak odpowiedniego spowiednika czy kierownika duchowego przyczynił się w misji tego czy tamtego świętego do jej osłabienia, a nawet wypaczenia. Nikt, choćby został obdarowany różnorodnymi charyzmatami, nie jest w stanie spojrzeć na siebie z dystansu i zinterpretować swej misji. Świętość domaga się więc w Kościele towarzyszenia, kierownictwa w mocy Ducha Świętego.

Hans Urs von Balthasar pisze, że jednego razu von Speyr nazwała wszystkich świętych „trenem Matki Bożej”, co znaczy, że „cała świętość i modlitwa świętych promieniuje z najgłębszego centrum Maryjno-kościelnej zgody wobec Słowa Boga”⁴³⁸. Znaczy to, że każda świętość jest zakotwiczona w zgodzie Maryi wobec Słowa i stanowi odblask Jej świętości. Jest trenem, więc przedłużeniem i jakby dodatkową ozdobą, największej świętości, jaka zaistniała w stworzeniu, czyli świętości Maryi. Jeśli coś jest trenem, to nie jest samo w sobie bytem, ale przedłużeniem, podkreśleniem, opromienieniem innego bytu, z którego wypływa, mianowicie pięknej sukni. Sobór Watykański II uczy o Maryi, że jest Ona: „Odkupiona w sposób wznioślejszy ze względu na zasługi Syna swego i zjednoczona z Nim węzłem ścisłym i nierozzerwalnym, obdarzona jest tym najwyższym darem i najwyższą godnością, że jest mianowicie Rodzicielką Syna Bożego, a przez to najbardziej umiłowaną córą Ojca i świętym przybytkiem Ducha Świętego, dzięki zaś temu darowi szczególnej łaski góruje wielce nad wszystkimi innymi stworzeniami zarówno ziemskimi, jak niebieskimi. (...) Dlatego to doznaje Ona czci jako najznakomitszy i całkiem szczególny członek Kościoła i jako typiczne wyrażenie oraz najdoskonalszy wzorzec wiary i miłości (...)”⁴³⁹. W metaforycznym obrazowaniu von Speyr za Maryją ciągnie się długi tren świętych Kościoła, będący podkreśleniem i promieniowaniem Jej świętości.

⁴³⁷ Zob. Speyr von A., *My early years...*, dz. cyt., s. 32-33, 166-167,

⁴³⁸ Balthasar von H. U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 72.

⁴³⁹ *Lumen Gentium*, rozdz. 8, p. 53.

Po zobrazowaniu misji świętych w Kościele omówione zostaną sakramenty, które pokazują realność tajemnicy Wcielenia Syna Bożego i obecności Pana pośród nas.

3.6. Sakramenty

U źródeł sakramentów stoi sam Pan, Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. Mistyczka pisze, że Syn sam jest pierwszym sakramentem i w Nim wszystkie sakramenty biorą swój początek⁴⁴⁰. Syn Boży również sam doświadczał sakramentów. Łaska, która miała być pozostawiona Kościołowi, najpierw dotykała samego Syna Bożego, przechodziła przez Niego:

W czasie Ostatniej Wieczerzy Pan pije wino z kielicha, aby czynić to samo, co jego uczniowie. Na Krzyżu zaniesie ich grzechy przed Ojca, aby razem z nimi ukazać się jako grzesznik i wyznający grzechy. Ustanowiony później sakrament spowiedzi poprzedzony więc został przykładem wyznania grzechów. Chrystus jako pierwszy dał się ochrzcić Janowi Chrzcicielowi, a z rąk niewiasty z Betanii przyjął namaszczenie. Jako pierwszy też komunikuje w czasie Ostatniej Wieczerzy z uczniami. Doświadcza niejako sakramentów, które sam ustanawia. Ich działanie nie jest działaniem potencjalnym, lecz aktualnym, które przy Nim się rozwija i ma być kontynuowane w wierzących. Bierzmowanie znajduje swoje uzasadnienie w Chrzcie w Jordanie, małżeństwo i kapłaństwo znajdują swoje doskonałe uzasadnienie w Panu⁴⁴¹.

Wszystko zatem, co Pan ofiarował Kościołowi, przeżył osobiście, uczestniczył w tym, ofiarowując swoją aktualność i niezatartą obecność. Małżeństwo i kapłaństwo mają uzasadnienie w Panu – On sam był najwyższym i wiecznym Kapłanem, zaś małżeństwo sakramentalne odzwierciedla Jego nierozzerwalną miłość do Kościoła-Oblubienicy. Uczestnictwo w sakramentach niesie ze sobą wieloraką łaskę, która jako pierwszego dotykała Pana, tak dalece posunięte jest Jego pragnienie bycia blisko nas i ofiarowywania siebie w każdy możliwy sposób. Warto zauważyć, że współczesna teologia dogmatyczna źródła sakramentów upatruje w Trójcy Świętej.

Podczas rozmowy pożegnalnej z uczniami, zanotowanej przez św. Jana, Jezus powiedział o sobie, że jest „Drogą, Prawdą i Życiem”(J 14, 6). Była to odpowiedź na Tomaszową wątpliwość co do znajomości drogi, którą zmierza Pan. On sam jest Prawdą.

⁴⁴⁰ Zob. Jo I, 190.

⁴⁴¹ MP, 35.

Von Speyr łączy ten wymiar życia Jezusa z sakramentami. Aby Prawda Chrystusa pozostała żywa, musi On pozostawiać na ziemi ślady – prawdziwe, jak On sam jest prawdziwy. Mają one być takim samym oparciem dla następnych świętych i wierzących, jakie Apostołowie mieli w samym Chrystusie, obecnym pośród nich. I właśnie dlatego ustanowił On sakramenty i przekazał je Kościołowi:

Kontynuację prawdy, którą jest On sam, odnajdziemy w sakramentach, będących rzeczywistym wyrazem Prawdy Bożej. Chrystus udziela chrztu i spowiada, ofiarowuje swoje Ciało i Krew, obdarza Duchem Świętym, a to wszystko jest wyrazem Jego bycia Prawdą. Zadanie Kościoła natomiast polega na tym, aby o tej prawdzie świadczyć. Kościół przyjmuje prawdę, aby ją dalej ofiarowywać. Sakramenty sprawiają, że człowiek wznosi się nieustannie ponad siebie, do poziomu Prawdy Bożej. (...) Bóg ofiarowuje nam tę prawdę nierozdzielnie. Dostrzegamy jedynie pewne aspekty, które łączą się w całość i nie można ich rozdzielić. Diament promieniuje jedynie wtedy, gdy wszystkie jego krawędzie są nienaruszone⁴⁴².

Tak więc dar sakramentalny, choć ma wiele postaci, jest niepodzielny, a służyć ma temu, by człowiek odkrył Chrystusa jako Prawdę, Chrystusa przychodzącego zawsze ze swoją łaską, ze swoją miłością miłosierną podnoszącą człowieka i uświęcającą go, a następnie ogłaszał to odkrycie światu. Kościół ma szafować sakramentami oraz świadczyć o ich mocy, przekazywać prawdę na temat tego, czym one naprawdę są.

W sakramentach zawarta jest prawda Jezusa, dana człowiekowi jako pomoc w jego własnym wznoszeniu się ku Bogu. Bez tej pomocy rzeczywiste stawanie w prawdzie, rzeczywiste wznoszenie się, jest niemożliwe. Poprzez sakramenty sam Jezus czyni posługę człowiekowi – tak samo jak wtedy, kiedy chodził po ziemi i swym działaniem rozlewał miłość. Słowo i sakrament tworzą razem nierozzerwalną, jednolitą prawdę, prowadzącą do życia Syna, który jest wieczny. Najbardziej przemijające Słowo Syna pozostaje ponadczasowe, najbardziej aktualne jest jednocześnie zawsze wieczne; chwila, w której zostało wypowiedziane, trwa na zawsze i uobecnia się w Kościele.

W swej książce *Bramy życia wiecznego* mistyczka pisze, że rzeczywistość, która otworzyła się wraz z Wcieleniem Chrystusa, nie zamknęła się za Nim, gdy wstępował do nieba. Ziemia na trwałe została przemieniona Jego obecnością pozostawioną pod postacią znaków aż do powtórnego przyjścia. Czas pomiędzy pierwszym przyjściem Pana, a Jego drugim przyjściem, jest czasem Kościoła i czasem sakramentów:

⁴⁴² M, 96-98.

Syn, przez swoje Wcielenie, utworzył nieprzerwaną więź między niebem a ziemią. Na ziemi stał się odbiciem tego, co dzieje się w niebie. A ponieważ całe Jego życie, bez żadnego wyjątku, ofiarowane było ludziom, oni również otrzymują pewien udział w Jego byciu obrazem nieba. Bóg Ojciec nigdy nie pozbawia nas tego, co zostało już ofiarowane, a więc przez Wniebowstąpienie Syna żadna Prawda objawiona nie zostaje unieważniona. Niebo nie zamyka się za Nim⁴⁴³.

Na ziemi pozostają więc sakramenty jako znaki żywej *obecności* nieba – „skuteczne znaki łaski” (KKK 1131) – pośród ludzi, ustanowione przez Pana podczas ziemskiego życia i ofiarowane Kościołowi, a także, jak wspomniano, doświadczane przez Niego na ziemi.

Sakramenty, co bardzo ważne, muszą być traktowane jako całość. Adrienne von Speyr pisze, że wszystko, co sakramentalne sprowadza się wciąż do jednego zdania: „W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego.” Kościołowi dana jest wieloraka łaska sakramentalna i wręcz zabronione jest ograniczanie się do jednego sakramentu. „Zupełnie niewłaściwym byłoby na przykład, gdybym co tydzień się spowiadał, bez pragnienia przyjęcia Komunii, lub gdybym uważał, że Pan zgładzi moje grzechy również przez Eucharystię, i dlatego nie potrzebuję się spowiadać”⁴⁴⁴. Co prawda związek Eucharystii i spowiedzi jest u niej szczególnie mocno akcentowany, jednak warto podkreślić jedność sakramentów, na co mistyczka również kładzie bardzo duży nacisk.

Sakramenty już na ziemi otwierają przed człowiekiem bramy życia wiecznego, pisze mistyczka. „Chrzest przenosi człowieka w stan łaski; zostaje on ochrzczony nie dla przyszłego, przemijającego życia, lecz dla życia wiecznego”⁴⁴⁵. Wszystkie modlitwy temu towarzyszące, cała ceremonia chrztu pokazuje, że oto otwiera się niebo, a życie przenoszone jest z istnienia na tym tylko świecie w wieczność.

Podobnie dzieje się w Eucharystii. „Oczom niewierzących nic wydaje się nie wydarzać, kiedy chleb i wino przemieniane są w Ciało i Krew Chrystusa. Misterium to objawiane przez Niebo w Eucharystii dane jest tylko wierzącym”⁴⁴⁶. Gdy chleb staje się Ciałem, a wino Krwią Chrystusa, *Przeistoczenie* jest ofiarowanym Kościołowi Misterium Pana, które dokonuje się mocą urzędu kapłańskiego, mocą obietnicy złożonej przed tysiącami lat. Jako człowiek Pan musi złożyć obietnicę, a przez Niebo dotrzymuje jej; jest

⁴⁴³ Speyr von A., *Gates of Eternal Life*, tł. S. C. Sharp, San Francisco 1983, s. 49.

⁴⁴⁴ Jo I, 271.

⁴⁴⁵ Speyr von A., *Gates of Eternal Life*, dz. cyt., s. 50.

⁴⁴⁶ Tamże, s. 51.

to i pozostaje darem. A oddziałuje przez przyjmujących Komunię; przez przyjęcie Komunii odbija się w nich obraz nieba⁴⁴⁷.

Również bierzmowanie niesie w sobie owo otwarcie życia wiecznego na ziemi – jest ono przyjęciem Ducha Świętego i przemianieniem przez tegoż Ducha. Mistyczka pisze, że Pan obiecał przed Wniebowstąpieniem, że ześle swojego Ducha. Ojciec pozostaje w niebie; Syn wraca do Ojca; Duch wychodzi z nieba, będąc posłanym przez Syna. Wszystkie te trzy zadania – jej zdaniem – łączą się w jedno, zaś celem jest otwarcie nieba dla wierzącego, nieba Trójjedynego Życia. „Niebo jest zapewnieniem o nieskończonej aktualności Boga w wieczności, lecz również o aktualności nieba dla ziemi. Bierzmowanie jest widzialnym znakiem przemiany wierzącego przez Ducha: znakiem, który dla wierzącego musi przekształcić się w działanie”⁴⁴⁸. Sakrament ten, poprzez charakterystyczną dla siebie otwartość na życie wieczne, jest wezwaniem do dania chrześcijańskiej odpowiedzi na otrzymaną łaskę i podjęcia odpowiedzialności za Kościół.

Kolejnym sakramentalnym otwarciem bram życia wiecznego jest spowiedź. Syn, który żegnając się, obiecuje posłanie Ducha, ustanawia również *spowiedź*. Powołał ją do życia, w cierpieniu potwornej męki na Krzyżu. Przystępując do tego sakramentu, człowiek może świadczyć o sobie i Bogu: o sobie świadczy przez wyznanie win przed obliczem wybaczonego Boga; zaś wszystko, czego dokonuje w czasie spowiedzi i po niej, jest wyznaniem Boga, wypowiedzią Ducha Świętego ponad nim i przez niego. Zdaniem von Speyr spowiedź i Zesłanie Ducha znajdują się bardzo blisko siebie, gdyż to, co zostało wypowiedziane, nie może wpadać w nicość, lecz trafia w pełnię Ducha.

Duch urzędu, przez kapłana, udziela człowiekowi rozgrzeszenia, upoważnia go również do nowego i swobodnego poznawania oraz do działania w Jego imieniu. „Żadne rozgrzeszenie nie stanowi jedynie powtórzenia poprzedniego; za każdym razem, w nieoczekiwany sposób, otwiera się przed nim kawałek nieba. Udział, który zyskuje, nie zostaje zdobyty przez jego zastanawianie się, studiowanie, zagłębianie się, lecz jest już przygotowany w radości przychodzącej na niego łaski z nieba”⁴⁴⁹. W spowiedzi wystarczy więc wyznać w skrupsie swe oddzielenie od Boga, aby otrzymać wysłużoną przez Jezusa na krzyżu łaskę.

⁴⁴⁷ Zob. tamże, s. 52.

⁴⁴⁸ Tamże, s. 53.

⁴⁴⁹ Tamże, s. 56.

Życie sakramentalne, ukryte pod osłoną znaków, jest pełnym i dynamicznym życiem łaski, jednak niedostrzegalnym dla ludzi tak, jak przywykli oni odbierać zjawiska zmysłowe. Von Speyr obrazuje to następująco: „Nie wolno nam wyobrażać sobie niepojętości Boga jako czegoś sztywnego: jest ona ruchem wszystkich ruchów, włączaniem się wieczności w nieskończoność”⁴⁵⁰. Dlatego też całe fragmenty naszego życia w wierze wymykają się nam, nie dają się uchwycić przy pomocy dostępnych nam narzędzi percepcji, a dzieje się tak, „ponieważ już teraz znajdują w niebie swój byt i spełnienie, ponieważ są prawdą dzięki pełni życia sakramentalnego w Kościele”⁴⁵¹. Mistyczka uważa, że sakramenty są życiem, nawet wtedy, gdy tego nie wiemy; poruszają się w Bogu, gdy nie mamy o tym pojęcia; nawet wówczas, gdy nic nie odczuwamy, zaś życie sakramentalne jest bardziej żywotne od każdego ziemskiego życia; silniejsze nie tylko niż nasze myślenie, lecz także nasze istnienie⁴⁵².

Von Speyr łączy cuda dokonane przez Pana Jezusa z sakramentami – w każdym cudzie, jej zdaniem, można kontemplować sakramentalny wymiar życia Pana, każdy cud objawia swój związek z sakramentami. Nieprzypadkowym jest, że woda staje się winem (J 2, 1-12). Dzieje się tak, ponieważ później wino zamienia się w Krew (Mt 26, 26-30, Mk 14, 22-25, Łk 22, 19-20). Jednocześnie wszystkie cuda, jej zdaniem, są ze sobą powiązane: z cudami wcześniejszymi, jak i następnymi, oraz z całym widzialnym życiem Pana:

Wszystkie cuda zachowują się komplementarnie w stosunku do siebie, podobnie jak sakramenty wzajemnie się uzupełniają i mieszczą się w sobie. Cuda są niejako przeczuciami sakramentów, podobnie jak są cieniem drogi życiowej Jezusa i aktualnym uzupełnieniem Jego misji. Każdy cud w jakiś sposób zawiera w sobie to wszystko, co On nam ofiaruje, jest nie tylko pojedynczym promieniem słońca, lecz całą wiązką promieni; a każdy z promieni prowadzi do Niego samego, do Jego pełni, w każdym z Jego pojedynczych czynów. Dzięki cudom można zgłębić sakramentalny aspekt w ziemskim życiu Pana⁴⁵³.

Ważnym wątkiem jest również łączenie przez von Speyr sakramentów z posłuszeństwem. Píše ona: „Pan nie stworzył, poza sakramentami, żadnej innej formy posłuszeństwa dla swojego Kościoła. Kościelne posłuszeństwo narodziło się z sakramentów i jest możliwe jedynie w połączeniu z nimi; streszcza się w życiu sakramentalnym. Posłuszeństwo chrześcijańskie bez spowiedzi byłoby bezsensowne”⁴⁵⁴. Ostatecznie to

⁴⁵⁰ A, 91.

⁴⁵¹ Tamże.

⁴⁵² Por. tamże.

⁴⁵³ Jo I, 211.

⁴⁵⁴ Jo IV, 24.

spowiedź wiąże sumienie, gdy ktoś się nie spowiada, gotów myśleć, że pewne rzeczy mogą odejść w niepamięć. Osoba spowiadająca się, a więc żyjąca sakramentami, nie ma nigdy takiego złudzenia: ona wie, że przychodzi moment prawdy, szczerości i posłuszeństwa; wie także, że to Kościołowi przekazana została władza odpuszczania grzechów. Sakramenty ściśle wiążą się więc z posłuszeństwem kościelnym.

W twórczości von Speyr bardzo ważne jest zwrócenie uwagi na spowiedź oraz jej związki z Eucharystią. Jej zdaniem, aby jak najpełniej przyjąć Pana ofiarowującego się w ofierze Mszy, trzeba jak najbardziej świadomie i głęboko przeżywać sakrament pokuty i pojednania. Myśl mistyczki może przyczynić się do odnowienia spojrzenia na spowiedź⁴⁵⁵, o czym mowa w ostatnim paragrafie niniejszego rozdziału.

3.6.1. Chrzest jako włączenie w Kościół

Aby zacząć żyć sakramentami, trzeba przejść przez ich bramę, czyli chrzest święty. Chrzest wnosi człowieka na poziom życia łaską, poziom synostwa Bożego, który nigdy nie może być anulowany. Jest to początek nowego życia dla człowieka oraz nowa łaska, nowy wzrost i nowy członek dla Kościoła. Katechizm Kościoła Katolickiego mówi o chrzcie właśnie jako „fundamencie całego życia chrześcijańskiego, bramie życia w Duchu (*vitae spiritualis ianua*) i bramie otwierającej dostęp do innych sakramentów” (KKK 1213).

Więź, która powstaje wówczas między człowiekiem a Bogiem, usynowienie, jest niezniszczalna i nieodwołalna. Łaska chrztu zostaje człowiekowi ofiarowana i nie będzie nigdy anihilowana, niezależnie od tego, co człowiek z nią zrobi.

Żadna apostazja od Boga nie ma mocy zmazania go. Człowiek może zapomnieć o tej łasce; ale ona nigdy nie zapomni o nim. (...) Kościół jest zawsze miejscem, w którym dokonuje się połączenia człowieka z Bogiem (...); z każdym ochrzczonym Kościół zyskuje wzrost łaski, której nie można od niego odebrać nawet przez odejście osoby ochrzczonej. Można pozbawić Kościół właściwych mu atrybutów, ale nie znajdują się one tam, gdzie Kościół sięga do nieba: jego związek z Bogiem byłby dokładnie taki sam, gdyby tylko jeden jego członek pozostał wierny⁴⁵⁶.

⁴⁵⁵ Książka *Spowiedź* na stronie Wydawnictwa „W drodze”, które przetłumaczyło ją na język polski, posiada status wznowianego wielokrotnie bestsellera. Zob. <https://www.wdrodze.pl/opis,411,Spowiedz.html> Stan z dn. 9.08.2017.

⁴⁵⁶ Speyr von A., *Gates of Eternal Life*, dz. cyt., s. 51.

Chrzest za każdym razem jest więc darem i dla człowieka, i dla Kościoła, łaską włączenia, ubogacającą zarówno jednostkę, jak i wspólnotę. Łaską, która wywiera również niezacieralny, niezbywalny ślad.

W komentarzu do Ewangelii św. Jana czytamy, że chrzest jako przyjęcie człowieka do wspólnoty kościoła jest narodzinami z *wody* (J 3,5). Obrzęd chrztu, z widoczną wodą, oznacza włączenie do widzialnego Kościoła. Chrzest jest narodzeniem do wspólnoty zbawionych przez Boga w powtórnym byciu narodzonym, przez Matkę Kościół.

Każdy chrześcijanin rodzi się z mocy narodzin Pana, ze zjednoczenia Ducha Świętego z Maryją Dziewicą, ze zjednoczenia Chrystusa i Kościoła. Pan dodaje jednak: jest to narodzenie z *Ducha*. Istnieje więź między Chrystusem i Duchem Świętym, która powstała w czasie chrztu Chrystusa. Odtąd chrześcijanin będzie chrzczony z Ducha. Ten, który został już przyjęty w wodzie Kościoła, rodzi się jednocześnie w Duchu.

Przez chrzest Chrystus ofiarował Kościołowi Ducha, i tym samym rozpoczął swój powrót do Ojca. Wszędzie tam, gdzie Chrystus posyła swego Ducha, posyła Go również ku Ojcu. Posyłając swego Ducha światu, zabiera jednocześnie świat z powrotem ze sobą do Ojca.

Duch i woda są więc w Chrystusie jednością, ponieważ Chrystus jest jednością z Kościołem i Bogiem. Chrzest w wodzie jest przebudzeniem do życia chrześcijańskiego; przyjmowanie Ducha zawarte jest w posłannictwie drogi chrześcijańskiej. Chrzest jest statyczną podstawą dla dynamiki Ducha. Człowiek może więc zostać ochrzczony bez jego woli, ale by przyjąć Ducha, musi udzielić swego przyzwolenia. Pasywność chrzczonego jest wyrazem bycia obdarowanym nowym życiem, do którego nic nie wnosi; jego aktywność w przyjmowaniu Ducha pokazuje jednak, że musi zająć jakieś stanowisko wobec nowego życia, aby móc przekazywać je dalej. W przyjęciu Ducha Świętego zawiera się bowiem istota apostołatu. Przez chrzest nałożony zostaje na chrześcijanina obowiązek, a przez Ducha Świętego zostaje powołany do wypełniania swojej misji. Dziecko może więc tymczasowo, przez zastępcę, powiedzieć „tak”, ale swoje „tak” musi później, przy bierzmowaniu, powtórzyć osobiście⁴⁵⁷.

Chrzest jako przyjęcie Ducha Świętego i włączenie w widzialny Kościół jest zatem również rozpoczęciem chrześcijańskiego życia, w które wpisany jest apostołat, przekazywanie tegoż życia dalej, głoszenie wielkich dzieł Boga, do których należy również ta oto łaska, że ktoś – bez własnych zasług, biernie – został usynowiony przez Boga, wszczepiony w Chrystusa, zaliczony do członków Kościoła.

⁴⁵⁷ Jo I, 243.

Swoją zgodę na chrzest, w przypadku dzieci, wyraża się przez zastępców – rodziców. Dlatego, na co zwraca uwagę mistyczka, swoje osobiste „tak” łasce chrztu, przyjęciu Ducha Świętego oraz podjęciu apostołatu trzeba wyrazić osobiście, bardziej świadomie, podczas bierzmowania.

O przyjęciu Ducha Świętego podczas chrztu czytamy bardzo ciekawą myśl w *Mystyce Obiektywnej*:

Przy chrzcie dziecko otrzymuje Ducha Świętego. I chociaż nie może korzystać ze swojego rozumu, przyjmuje Ducha doskonałego. W tym przyjęciu Ducha zdane jest na chrześcijaństwo swojego otoczenia, nie tylko w momencie chrztu, ale też później, kiedy nadejdzie czas, aby rozwijać moc Ducha. Dlatego właśnie Duch przekazany zostaje również tym, którzy w zastępstwie dziecka pragną chrztu: rodzicom chrzestnym. Jako ochrzczeni otrzymali już Ducha. Ponadto zyskują jeszcze wpływ Ducha, który ofiarowany został ochrzczoneму, aby potrafili mu przekazać, to, co sami otrzymali, kiedy już dorośnie i będzie zdolny zrozumieć. Dziecko jest jak rzeczownik w zdaniu, którego dopełnieniami są chrzestni⁴⁵⁸.

Choć dziecko jest tylko „rzeczownikiem”, choć „dopełnienie” stanowią rodzice chrzestni, choć nie korzysta jeszcze ze swego rozumu, w chrzcie dostaje Ducha Świętego – największy dar. Każdy chrześcijanin wie, że już nic większego ponad to wydarzenie nie spotyka człowieka w życiu; późniejsze sakramenty są możliwe tylko dlatego, że bramy życia wiecznego zostały otwarte przez chrzest. Chrzest jest każdorazowo przejściem człowieka ze śmierci do życia, obdarowaniem Duchem Świętym oraz rozpoczęciem życia dziecka Bożego.

3.6.2. Ofiara Mszy Świętej

Adrienne von Speyr poświęciła Mszy Świętej osobną pozycję, jedną ze swych pomniejszych, tematycznych książek⁴⁵⁹. Choć w swym tekście, który podyktowany został około 1950 roku⁴⁶⁰, omawia przedsoborowy porządek Mszy św., dziś nazywany nadzwyczajną formą rytu rzymskiego, bogactwo jej duchowych intuicji nie ulega przedawnieniu⁴⁶¹. Może pojawić się tu pokusa włączenia Adrienne von Speyr w szeroko

⁴⁵⁸ OM, 501.

⁴⁵⁹ A. von Speyr, *Msza Święta*, tłum. J. Kubaszczyk, Poznań 2018.

⁴⁶⁰ Zob. Balthasar von H.U., *Przedmowa Wydawcy niemieckiego* [w:] A. von Speyr, *Msza Święta*, dz. cyt., s. 9. Pierwotnie w języku niemieckim dzieło wydano w 1980 r., a więc już po reformie liturgii, a następnie w 2003. Tekst mistyczki często przechowywane były w rękopisach i dopiero później przygotowywane do druku przez von Balthasara, stąd tak duża rozbieżność czasowa pomiędzy jego podyktowaniem a wydaniem.

⁴⁶¹ Balthasar pisze, że pozostawiono bez zmian całą interpretację Kanonu rzymskiego, to samo z *Kyrie*, *Gloria*, *Credo*, lekcjami i Ewangelią. Natomiast wydawca dostosował rękopis traktujący o początku Mszy (usunięto

pojęty nurt tradycjonalistów w Kościele, jednak sam von Balthasar pisze we wstępie: „A tak na marginesie, Adrienne pod żadnym pozorem nie wzbraniałaby się przed reformą wprowadzającą nową liturgię”⁴⁶². Należy raczej uznać ją za osobę karmiącą się Tradycją i niosącą Tradycję, ale w sposób, który daleki jest od jej formalizowania aż po skostnienie formy czy nadmierną instytucjonalizację. Oznacza to szacunek absolutny wobec form stałych i zawsze wartościowych oraz szacunek krytyczny i inteligentny wobec form przejściowych.

Dla mistyczki każda Msza św. pozostaje w łączności z pozostałymi, zaś wszystkie razem stanowią „niepodzielny znak niepodzielnej i całkowitej miłości Pana do Kościoła”⁴⁶³. Miłość ta obecna jest zarówno w formie kontemplacyjnej (modlitwy), jak i czynnej (przeistoczenie jest działaniem Pana oraz kapłana reprezentującego cały Kościół; komunია jest zarazem działaniem i kontemplacją, ale prowadzić ma do kontemplacji)⁴⁶⁴. Obecność na Mszy jest odpowiedzią na uprzedzającą miłość Pana. Choć całe życie i każdy akt chrześcijanina ma być właśnie odpowiedzią, to jednak we Mszy św. nabiera on konkretnego wymiaru. Wszelkie „czasowe i przestrzenne aranżacje naszych aktów religijnych mają istotne znaczenie”⁴⁶⁵, ponieważ jako ludzie żyjący w czasie i przestrzeni potrzebujemy takich punktów odniesienia, mówiących zarazem o niepodzielnej i nieograniczonej obecności Pana, w której działamy stale, nie tylko w czasie trwania liturgii – „w Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28a).

Materialny wymiar liturgii niesie dwojaką symbolikę. Z jednej strony szaty kapłana oraz wszystkie zdobione i bogate naczynia liturgiczne, a także ozdoby ołtarza i kościoła mają oddawać cześć i chwałę Panu, choć „blask tych ozdób spadnie z powrotem na wiernych”⁴⁶⁶. Z drugiej zaś strony obiektywnie niewiele warte wino i chleb są cenne tylko i wyłącznie dzięki Panu, który nadaje im nieogarnioną wartość. Pan, który jako wyniesiony do nieba, na nowo staje się obecny w najprostszym kawałku chleba i kropli wina, zniża się nieskończenie,

zapiski dotyczące psalmu wstępnego i podwójnej spowiedzi powszechnej – *Confiteor*, kapłana i ludu), przedstawiono kolejność modlitw przed komunią. Pozostawiono natomiast komentarz do pocafunku ołtarza, który we wcześniejszej liturgii następował nie na początku, ale dopiero po rozgrzeszeniu, oraz do modlitw „ofiarnych”, które wcześniej były bardzo obszerne i taki też komentarz spisała do nich mistyczka. Lektura tych passusów wymaga przypomnienia sobie rytu rzymskiego. Zob. Balthasar von H. U., *Przedmowa Wydawcy niemieckiego....*, dz. cyt., s. 9-10.

⁴⁶² Tamże.

⁴⁶³ Speyr von A., *Msza Święta*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁶⁴ Zob. tamże, s. 13-14.

⁴⁶⁵ Tamże, s. 15.

⁴⁶⁶ Tamże, s. 18.

podobnie jak wówczas, gdy stał się człowiekiem pośród ludźmi. Mistyczka zauważa: „Kontrast pomiędzy liturgicznym przebiegiem świętej akcji a owym prawie-nic chleba i wina, które w toku akcji liturgicznej staje się rzeczą najważniejszą, sprawia że wychodzi na jaw prawdziwe znaczenie liturgii: kult tego bycia prawie-nicznym, które w uobecnienu Pana staje się niczym-w-ogóle, pozostawiając całe miejsce Jemu, który jest wszystkim”⁴⁶⁷.

Święta akcja liturgiczna zaczyna się zawsze w imię Trójcy Przenajświętszej i daje się zrozumieć tylko w świetle trójjedynego działania Boga, ponieważ „łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa została nam dana tylko przez ofiarowującą się miłość Boga Ojca, abyśmy mieli udział we wspólnocie Ducha Świętego”⁴⁶⁸.

Zanim rozpocznie się celebracja, konieczne jest uświadomienie sobie przed Bogiem swej grzeszności i wypowiedzenie jej na głos, co czyni zarówno kapłan, jak i wspólnota. Przyzywa się wówczas Boga, Matkę Bożą, aniołów i świętych, a także współbraci z prośbą o pomoc i wstawiennictwo. Wypowiadane po tym rozgrzeszenie „jest rozgrzeszeniem «świętych», tych, którym udzielono już rozgrzeszenia w spowiedzi sakramentalnej”⁴⁶⁹. Chodzi w tym momencie nie o konkretne grzechy, które odpuszczone zostały w spowiedzi indywidualnej, ale przyznanie się do własnego „ogólnego stanu grzeszności i braku”⁴⁷⁰, który polega na tym, że pomiędzy jedną spowiedzią a drugą wciąż się upada. „W tym momencie silniej niż kiedykolwiek wychodzi na jaw, że każdy ma udział w grzechu każdego”⁴⁷¹ – pisze mistyczka.

Taka spowiedź niesie pewne wymiary uzupełniające spowiedź uszną. Podczas tej drugiej wyznaje się konkretne, popełnione w czasie i przedstawione kapłanowi grzechy, a czas pomiędzy nimi może wydawać się bezgrzeszny. Na początku Mszy Świętej, gdy człowiek jest niejako spowiadany przez liturgię⁴⁷², uświadamia sobie w zupełnie inny sposób, co to jest stan grzeszności. Ponadto jest pozbawiony intymności kontaktu z kapłanem, a więc „wina staje się całkowicie obiektywna i anonimowa”⁴⁷³, wyznana przed wszystkimi innymi, których dotyczy ten sam stan grzeszności. Mistyczka konkluduje w sposób następujący:

⁴⁶⁷ Tamże, s. 19.

⁴⁶⁸ Tamże, s. 21.

⁴⁶⁹ Tamże, s. 24.

⁴⁷⁰ Tamże.

⁴⁷¹ Tamże, s. 27.

⁴⁷² Tamże, s. 26.

⁴⁷³ Tamże, s. 25.

Może ktoś uważał się za kogoś, kto podczas spowiedzi indywidualnej oczyścił się ze wszystkich swoich grzechów i może stanąć przed Bogiem jako osoba nieskalana, bez skazy. A tu ni stąd, ni zowąd ponownie żąda się spowiedzi i trzeba po raz kolejny otrzymać przebaczenie grzechów na podstawie obiektywnego, niezależnego od własnego widzimisię wyznania. Grzechów własnych, oczywiście, ale w rozgrzeszeniu powszechnym, udzielanym wszystkim⁴⁷⁴.

Podczas spowiedzi powszechnej kapłan może udzielić rozgrzeszenia z grzechu, którego nawet nie zna, pozwalając, by utonął on w całkowitej anonimowości⁴⁷⁵. Jest to właściwa mistyczce myśl o ewolucji grzechu od osobistego do anonimowego, podobnie jak rozgrzeszenie od osobistego przechodzi w anonimowe.

Ludzie, których dotyczy ten sam stan grzeszności, na początku Eucharystii doznają odpuszczenia win, co „staje się preludium do nowego wspólnego życia w łasce”⁴⁷⁶. Stają się przez to wspólnotą, pośród której już od tego momentu obecny jest Pan, ponieważ przez wyznanie grzechów dowiodła swego posłuszeństwa wobec Niego. On ustanowił obie te rzeczywistości – spowiedź i Eucharystię – a więc ludzie przyjmujący je obie, naprawdę pragną zebrać się w Jego imię. Mistyczka wielokrotnie podkreślała nierozłączny charakter sakramentu Eucharystii i sakramentu pokuty: „Centrum stanowią Komunia i spowiedź. Komunią jest On sam, ukazujący się w stanie uwielbionym (...). Spowiedź natomiast znajduje się w centrum Jego działalności i przepowiadania, ona otwiera perspektywę na wszystko inne. Komunia jest tym, czym On jest, spowiedź – tym, czego dokonuje”⁴⁷⁷. Nie da się rozdzielić jednego od drugiego, aby przyjąć Komunię, trzeba uprzednio przeżyć spowiedź. Przyznanie się do własnej grzeszności na początku celebracji Eucharystii i przyjęcie rozgrzeszenia jest otwarciem drogi dla Miłosierdzia Bożego.

Następnie w czasie Mszy św. odmawia się *Kyrie*, które jest zakończeniem Litanii do Wszystkich Świętych, z której współcześnie zrezygnowano. W tym czasie świętych zaprasza się jako ogół do udziału w celebrowanej właśnie Mszy. „Do ponownego przyjęcia Pana w Jego Kościele zostają zaproszeni również Apostołowie, którzy byli obecni podczas ostatniej wieczerzy, oraz Matka Pana, która przyjęła Go jako pierwsza na ziemi, poczynając Go, i idą za tym wezwaniem”⁴⁷⁸. Mistyczka pisze, że stanowią oni niejako procesję poruszającą się z nieba na ziemię, mającą towarzyszyć wcielonemu Panu dotąd ukrytemu

⁴⁷⁴ Tamże, s. 26.

⁴⁷⁵ Por. tamże, s. 26.

⁴⁷⁶ Tamże, s. 27.

⁴⁷⁷ Speyr von A., *Spowiedź*, tł. W. Szymona, Poznań 1996, s. 78-79.

⁴⁷⁸ Speyr von A., *Msza Święta*, dz. cyt., s. 36.

w łonie Ojca⁴⁷⁹. Pan przychodzący na ołtarz przyjdzie więc już do swego Kościoła składającego się z ziemskich i niebieskich świętych; są oni doskonałą asystą, taką, jaką Kościół na ziemi jeszcze nie może być. Intonowane następnie przez kapłana *Gloria* jest otwarciem ludziom dostępu do chwały umiłowanego Boga⁴⁸⁰.

Lekcja czytana podczas celebracji to uobecnienie Ducha Świętego „nieprzerwanie żyjącego w Piśmie Świętym”⁴⁸¹. Każdy zaś jego fragment jest o wiele bogatszy i głębszy niż możliwości osoby go słuchającej, nawet po wielokroć, i właśnie dlatego, zdaniem mistyczki, „nie chodzi przede wszystkim o to, aby w pełni zrozumieć każde słowo, lecz żeby pozwolić się dotknąć przez Ducha Pisma”⁴⁸². Podczas Ewangelii Duch ujawnia się z kolei inaczej niż wcześniej. Jest On Duchem Wcielonego, noszącym bliższe wiernym oblicze Boga-Człowieka.

W *Credo* również żyje Trójjedyny Bóg. Zawiera ono w sobie wiarę całego Kościoła – wiernych i kapłana, która jeszcze raz musi zostać wyznana, aby mógł przyjść Pan, „tak jak Maryja – mówiąc «tak» – wyznała swoją wiarę i wyraziła zgodę”⁴⁸³. Mistyczka pisze, że Duch wymaga od wspólnoty wierzących aktu posłuszeństwa: właśnie takiego, ortodoksyjnego, a nie spontanicznego wyznania wiary, jako warunku do tego, żeby Syn ponownie stał się w Kościele Ciałem i Krwią⁴⁸⁴.

Przyjrzyjmy się ołtarzowi, na którym dokonuje się bezkrwawa ofiara. Oryginalnie wywodzi się on ze Starego Przymierza i „już tam był miejscem świętym, zarezerwowanym tylko dla Boga”⁴⁸⁵. W Nowym Przymierzu obecność Boga jest całkowicie obecnością Trójjedyną i Wcielonej Miłości, dlatego też wszystko to, co dotyczy ołtarza – „co jest na nim i wokół niego, jest poświęcone: sprzęty liturgiczne, księga, świece, bielizna ołtarzowa, a zwłaszcza sam kapłan”⁴⁸⁶. Wszystko to ma dotyczyć wyłącznie służby Bogu, dlatego też wszystko, co zostałooby tam, w tej przestrzeni, przestrzeni ołtarza, uczynione przeciwko Panu i jego miłości, równocześnie staje się zbeszczeszczaniem ołtarza.

⁴⁷⁹ Zob. tamże, s. 35.

⁴⁸⁰ Zob. tamże, s. 37-38.

⁴⁸¹ Tamże, s. 47.

⁴⁸² Tamże, s. 48.

⁴⁸³ Tamże, s. 55.

⁴⁸⁴ Zob. tamże, s. 5.

⁴⁸⁵ Tamże, s. 15.

⁴⁸⁶ Tamże, s. 16.

Podczas ofiarowania chleb, woda i wino, które same w sobie mogłyby podtrzymać życie człowieka, są jakby streszczeniem ludzkiego życia. Jednak substancji tych jest tak mało, że nie wystarczyłoby ich do życia nawet dla jednej osoby. I właśnie to stanowi punkt wyjścia do ukazania Bożego działania. Mistyczka pisze:

Dopiero wtedy, kiedy Bóg się w tym uobecnia, jest tego tak wiele, że przepelnia całe życie na ziemi. Z tego, co przyrodzone, wyłania się to, co nadprzyrodzone; w ten sposób jednak, że dla naszych ziemskich oczu żadna przemiana nie jest widoczna. Bóg zstępuje, przemienia to, co Mu ofiarujemy, żyjąc w tym tak bardzo, że rzeczy nie stanowią już odrębnej substancji, lecz są tylko osłonami i nosicielami boskiej substancji. W ten sposób te bezduszne rzeczy stają się parabolą naszego życia w Bogu. Nie pozbawia On nas wszakże naszej natury, ale wraz z całą naszą naturą czyni nas osłoną, nośnikiem swego boskiego i wiecznego życia. Nasze ziemskie życie wraz ze wszystkimi jego naturalnymi, przyrodzonymi prawami i czynnościami staje się funkcją i wyrazem innego życia, którego prawa przerastają nasze prawa i którego istota jest dla nas niewyobrażalna⁴⁸⁷.

Wierni proszą, by ich ofiara została przyjęta przez Boga. W istocie będzie to ofiara Syna, który raz jeszcze przemierzy tę drogę z nieba na ziemię, wchodząc w chleb i wino, i z ziemi do nieba, powracając do Ojca, ale w taki sposób, by wciąż na nowo karmić sobą wiernych. Włączona zostanie w to również osobista ofiara kapłana, który ofiarowuje siebie wraz z Chrystusem, ufając, że wraz z Nim będzie rozdawany. Już uprzednio ofiarował siebie, by w ogóle móc składać ofiarę przy ołtarzu, która jest kwintesencją jego kapłańskiego życia⁴⁸⁸. Jednak, jak pisze mistyczka, „nie został księdzem, aby samemu składać ofiarę”⁴⁸⁹; włącza w nią wszystkich, mówiąc: „moją i waszą ofiarę”.

Prefacja zawiera podsumowanie wszystkiego, co wydarzyło się od początku liturgii. „Będąc płynnym przejściem do Kanonu, jest ostatnim oczyszczeniem kapłana i zgromadzenia wiernych, dziękczynieniem Bogu i wyznaniem Jego Bóstwa”⁴⁹⁰. Jest ono, zdaniem mistyczki, jakby echem spowiedzi powszechnej – w niej wyznano grzech, podczas prefacji wyśpiewuje się chwałę Boga, co jest możliwe właśnie dlatego, że uprzednio nastąpiło wyzwolenie z grzechu⁴⁹¹.

Sam Kanon zaś jest centrum Mszy, a wcześniejsza akcja służyła otworzeniu do niego dostępu. W trakcie jego odmawiania przedstawiony zostaje Kościół hierarchiczny, począwszy od papieża, przez biskupów, aż po wszystkich wiernych. Każda z tych osób

⁴⁸⁷ Tamże, s. 62.

⁴⁸⁸ Zob. tamże, s. 67.

⁴⁸⁹ Tamże, s. 71.

⁴⁹⁰ Tamże, s. 75.

⁴⁹¹ Zob. tamże, s. 75.

tworzy urzeczywistnianą w sprawowanej właśnie Eucharystii jedność Kościoła przed Bogiem. To w trakcie Kanonu po raz pierwszy tak wyraźnie pojawia się Matka Boża:

W tym byciu w drodze do nieba Kościół na pierwszy plan wysuwa teraz świętych obcowanie. Po pierwsze, wspólnotę z Matką Bożą, która dotychczas była wspomniana tylko przelotnie, ale teraz dobitnie wysławia się ją ze czcią i stawia na pierwszym miejscu, ponieważ poczęła w sposób doskonały Pana, dając Mu w sobie mieszkanie i jak nikt inny ucieleśniając jedność Kościoła z Synem. Dotąd skrywała się jakby za całym przebiegiem pełnego uwielbienia ofiarowania i, kiedy cały Kościół składał swoje dary Bogu, ofiarowała je wraz z nim w ukryciu. Albowiem również ona przyniosła Ojcu w darze owoc swego łona, aby Ojciec Go pobłogosławił i obdarzył Nim wszystkich. Teraz zmienia się ogład: Kościół i Syn zjednoczeni są w Matce, staje się Ona rodzajem środka, filarem, na którym opiera się wszystko. I wychodząc od niej, wszystko będzie przyciągnięte do tego centrum, droga poprzez poszczególnych apostołów, papieży, męczenników i świętych rozchodząc się po całym Kościele jawi się niczym ciągła transformacja, łącząca Kościół z Maryją⁴⁹².

Maryja znajduje się więc bardzo blisko składania eucharystycznej ofiary, ponieważ jako pierwsza złożyła swojego Syna w ofierze Ojcu, naśladowując Boga, który uprzedza wydanie swojego jednorodzonego Syna na odkupienie świata. Choć początkowo obecna jest we Mszy w sposób właściwy sobie, czyli ukryty, w kluczowym jej momencie jawi się jako „rodzaj środka” jednoczący wokół siebie ludzi Kościoła i zbliżający ich do Boga. Przyzywanie Maryi i świętych jest swego rodzaju zabezpieczeniem ze strony Kościoła, tak jakby sam nie był w stanie zrobić tego w sposób wystarczający, jakby posiadane przez niego środki były zbyt skromne, jakby „Bóg przez wzywanie wspólnoty świętych był jakoś zmuszony do przyjęcia darów składanych w ofierze (...), ponieważ w modlitwach i zasługach oraz ofiarach świętych posiada już zastaw ich dobrej woli”⁴⁹³.

Przeistoczenie to indywidualny, niepowtarzalny akt Syna uobecniany przez kapłana w posłuszeństwie Jego poleceniu, aby właśnie to czynić na Jego pamiątkę. „Gdyby to wszystko nie było aktem najściślejszego posłuszeństwa, to w tym ryzykownym przedsięwzięciu skrywałby się najwyższy brak czci i szacunku”⁴⁹⁴ – pisze mistyczka. Kapłan, wchodząc w rolę Chrystusa, stając na Jego miejscu, uobecnia Ojcu Jego ofiarę, przypomina, że Syn już to zrobił. Tylko i wyłącznie w posłuszeństwie jest to akt najwyższej czci.

⁴⁹² Tamże, s. 80-81.

⁴⁹³ Tamże, s. 81.

⁴⁹⁴ Tamże, s. 85.

Dopiero z perspektywy przeistoczenia, gdzie chleb i wino stają się Ciałem i Krwią, zrozumiałe jest wszystko, co działo się dotychczas, „tak jak interpretacja preludium możliwa jest dopiero po następującej po nim części głównej utworu”⁴⁹⁵:

W Eucharystii zawsze-większy byt Boga wkracza do świata materialnego, zmysłowego w ten sposób, że byt ten chce się zjednoczyć z wiarą, ażeby zawsze-większa tajemnica Eucharystii urzeczywistniła się w Kościele. A ponieważ Eucharystia, przelanie krwi, jest zawsze aktualna, to również zawsze aktualny pozostanie charakter tajemnicy, nie wyczerpie się on, żeby wiara mogła stopniowo przejść w wiedzę. Tak, sama wiara rodzi się w Eucharystii wciąż na nowo⁴⁹⁶.

Eucharystia jest więc zejściem Boga w świat człowieka, tak daleko posuniętym, że daje się odnotować zmysłowo, jako przyjmowane Ciało i Krew. Jednocześnie do jego przyjęcia konieczna jest wiara. Wiara, która umożliwia przyjęcie Eucharystii, jednocześnie dzięki niej staje się coraz silniejsza i coraz bardziej zdolna do przyjęcia misterium zawsze-większego Boga.

Ostatecznie wiele zależy do tego, czy człowiek przyjmie wydającego się dla niego Boga. Mistyczka pisze w innym swym dziele: „Eucharystia jest pewnie tym, czym jest: czyli bezgranicznie oddanym Ciałem. Nie decyduje to jednak o tym, czy zostanie przyjęta, czy też nie. Zostaje ofiarowana po to, aby być przyjętą przez nas. Wypełnioną i doskonałą Eucharystią staje się dopiero w tym przyjęciu. Przyjmując Pana, wspieramy w swoisty sposób powrót Syna do Ojca, ponieważ nasza wiara przyczynia się do tego, że Jego misja, w swoich skutkach, staje się doskonała”⁴⁹⁷. Dar ofiarowywany przez ukochanego, aby mógł rzeczywiście być darem, musi zostać przyjęty przez ukochaną.

Tajemnica Eucharystii jest więc nieodłącznie związana z wiarą przyjmującego ją Kościoła. „Dary leżące na ołtarzu nie są początkowo niczym więcej niż dobrymi darami, dobrymi rzeczami. Ale Bóg stwarza z tych dobrych rzeczy coś żywego, tak bardzo żywego, że potrzebna jest wiara Kościoła, żeby to stworzenie się dokonało. Albowiem Syn pragnie zostać stworzony w przestrzeni wiary, dać się swojemu Kościołowi tak, że my, przyjmując Go, żyjemy już nie w sobie, a w wierze w Niego”⁴⁹⁸.

„Zarówno ofiarowanie Syna przez Ojca, jak ofiara Syna na krzyżu oraz Jego uobecnienie w Eucharystii wydarzają się „w jedności Duch Świętego”, w jedności Ducha

⁴⁹⁵ Tamże, s. 87.

⁴⁹⁶ Tamże, s. 106.

⁴⁹⁷ Pa, 28.

⁴⁹⁸ Speyr von A., *Msza Święta*, dz. cyt., s. 114.

Stworzyciela, który będąc stwórczą mocą Boga, przenosi zawsze na nowo niebo na ziemię, tak samo, jak niegdyś przyniósł Syna do łona Maryi Dziewicy. Tak jak Syn powierzył się wtedy niosącemu Duchowi, tak pozwala się zanosić Duchowi wciąż na nowo w postaci chleba i wina”⁴⁹⁹.

Modlitwa Pańska jest zanoszona wspólnie przez całe zgromadzenie: „Kapłan odmawia ją wraz z wiernymi, Syn zamawia ją w jedności z Ojcem i Duchem, a obie mowy są w Eucharystii jednym”⁵⁰⁰. Kończy się ona prośbą o przebaczenie i zachowanie od zła, co w nowy sposób podejmuje wyznanie grzechów z początku Mszy Świętej, tym razem jednak Syn Boży jest pomiędzy wiernymi, ucząc na nowo, jak bardzo należy wystrzegać się wszelkiego grzechu. Wspólne odmówienie tej modlitwy zacieśnia również więzi pomiędzy uczestnikami liturgii. Cała Eucharystia „jest tak dalece tajemnicą wspólnoty, że ważne jest zarówno jej wspólne przyjmowanie, jak i przyjmowanie jej w ogóle”⁵⁰¹.

Podczas pokazania wiernym konsekrowanej hostii, zarówno kapłan, jak i wierzący w słowach „Panie, nie jestem godzien”, muszą nabrać pełnego czci dystansu; postawy, która należna jest Stwórcy ze strony stworzenia. Mistyczka zauważa, że w tym akcie zawiera się wyznanie wiary w moc Boga. Gdy ktoś uznaje, że jest niegodny przyjęcia Pana, czyni to w przekonaniu, że słowo Pana wystarczy, by uzdrowić jego duszę: „świadomość własnej niegodności i pewność uzdrawiającej mocy Pana są tylko dwiema stronami jednej i tej samej wiary chrześcijańskiej, która poprzez pokazanie hostii – „Oto Baranek Boży” – jest budzona do życia”⁵⁰². Warto podkreślić, że uświadamianie sobie swej grzeszności wyznawanie grzechów po wielokroć akcentowane przez mistyczkę, mają na celu uwolnienie się od grzechu, oddzielenie siebie samego od grzeszności, z którą chce się skończyć. Akcent położony jest na wolność człowieka do miłowania, a nie na grzeszną stronę jego natury. Wolność nie jest możliwa bez uświadomienia sobie prawdy o swej własnej kondycji, wyznania jej i przyjęcia łaski odpuszczenia grzechów.

W komunii świętej, kiedy praktycznie nie wypowiada się słów, na każde obwieszczenie przez kapłana, że oto wierzący przyjmuje Ciało Chrystusa (a w niektórych przypadkach również Krew), odpowiada się „Amen”. Potwierdza się przez to swoją wiarę i całkowitą zgodę, jednak „to «Amen» jest tak pojemne, że wierzący nie może dokładnie

⁴⁹⁹ Tamże, s. 116-117.

⁵⁰⁰ Tamże, s. 119.

⁵⁰¹ Jo II, 43.

⁵⁰² Speyr von A., *Msza Święta*, dz. cyt., s. 128-129.

wiedzieć, na co wyraża zgodę”⁵⁰³. Przypomina to *fiat* Służebnicy Pańskiej, które, zdaniem Szwajcarki, odbija się jak echo w całych dziejach Kościoła. Również ona, wypowiadając swą zgodę, nie wiedziała, na co się decyduje, jednak zgodziła się na to bez zastrzeżeń.

W komunii przyjmujemy Ciało i Krew Pana, ale w rzeczywistości przyjmujemy życie wieczne – poprzez wprowadzenie Go do naszego ciała, uzdrowienia doznaje nasza dusza⁵⁰⁴. W swej książce *Chrześcijanin i lęk* Hans Urs von Balthasar wyjaśniał, że właśnie Eucharystia stanowi przezwyciężenie egzystencjalnego lęku, który prześladował Sorena Kierkegaarda – lęku przed skończonością ludzkiego żywota. Nie może się to jednak dokonać bez wiary: „Ciało i Krew są duchowe, są w stanie eucharystycznym dziełem Duch Świętego, dlatego również tylko w żywej wierze będącej dziełem Ducha Świętego mogą być zbawienne”⁵⁰⁵. Dlatego konieczne jest wypowiedzenie „Amen” w wierze w to, kim jest i czego oczekuje Pan, jak uczyniła to Maryja.

Poprzez modlitwę końcową i błogosławieństwo, moc Eucharystii rozciąga się „jakby ku nieskończoności”⁵⁰⁶ – z jednej strony ku życiu doczesnemu chrześcijanina, w które idzie on jako świadek celebrowanej tajemnicy, z drugiej ku życiu wiecznemu, którego zadatek znów otrzymał. To Wszechmogący, Trójjedyny Bóg jest tym, który przez swego kapłana – działającego w urzędowym i widocznym kształcie Kościoła – udziela błogosławieństwa i przekazuje swój pokój. Całe to misterium, niepoahamowane Boże stawanie się po to, by zostać ofiarowanym człowiekowi, może jednak nie zostać odpowiednio przyjęte. Mistyczka zauważa z boleścią, co grozi wiernym:

Jako grzesznicy mamy niebezpieczną możliwość, częstego, być może nawet codziennego komunikowania, a przy tym być jedynie przez moment poruszonym przez wieczność. Możemy ograniczać komunię do krótkiego przygotowania i dziękczynienia, przez to jednak paraliżować wiekiuste dziękczynienie, które znajduje się w Eucharystii. Możemy się też do tego przyzwyczaić, uważać komunię za pewien rodzaj codziennej, grzecznościowej wizyty u Pana, która jednak kończyłaby się po dziękczynieniu. Gdyby jednak pozostała część dnia nie łączyłaby się z komunią, z całą pewnością nie byłaby to właściwa Eucharystia. Przyjęcie Pana w komunii może z pewnością być punktem kulminacyjnym dnia, lecz żadna granica nie może oddzielać Go od naszej codziennej pracy.

⁵⁰³ Tamże, s. 128.

⁵⁰⁴ Zob. tamże, s. 128.

⁵⁰⁵ Tamże, s. 129.

⁵⁰⁶ Tamże, s. 133.

Czas rzeczywistej obecności Pana przetrwa każdy ziemski czas, a miejsce przechowywania Hostii opromienia każdą przestrzeń. Z tych miejsc rozprzestrzenia się życie wieczne, jak zapach kwiatu, który nie pozostaje w nim zamknięty, lecz nieskończenie się roznosi i rozlewa.

Ofiarowanie Ojca w Synu jest początkiem Eucharystii, źródłem, z którego ostatecznie pochodzi. Tym pierwszym rozdzieleniem się w Bogu, w którym Ojciec emanuje swoją istotą w kierunku Syna, jest umożliwienie nieskończonego rozdzielania się Syna na świecie⁵⁰⁷.

Nasze życie powinno iść w dokładnie przeciwnym kierunku. Zamiast spowszednienia, przyzwyczajania się do przychodzącego Boga, zamknięcia, zubożenia serca, należy zdążać ku Bogu w niekończącym się ruchu miłości. „Dzisiejsza komunია w porównaniu z wczorajszą powinna oznaczać poszerzenie, więcej zrozumienia Boga i Jego świętych, większą chęć i gotowość odpowiedzenia na tę świętość”⁵⁰⁸.

Mistyczka, w samym zakończeniu swego dziełka poświęconego Eucharystii wyjaśnia, na czym polega ofiara Syna we Mszy Świętej:

na tym, że po raz kolejny, w Eucharystii, pozwala sobie stać się człowiekiem i daje się z powrotem przenieść do sytuacji i nastroju panującego podczas ostatniej wieczerzy, całej tej goryczy, która cechowała ziemskie życie Pana i jego zakończenie. Na tym, że pozwala znowu na przelanie krwi raz już przelanej na krzyżu. Eucharystia jest dla Niego jakby ponownym przeżyciem wszystkiego, nowym zaktualizowaniem się wcielenia i krzyża. Jego wiecznie niezmienna gotowość do poświęcenia się dla ludzi zostaje jakby na nowo wypróbowana. Na krzyżu złożył ofiarę Ojcu i ludziom zarówno w górę, jak i w dół; ta sytuacja bycia ofiarowanym Ojcu oraz ludziom, podczas Mszy św. zyskuje nową aktualność. Człowiek, który przeszedł przez coś strasznego i najchętniej nigdy by już nie wracał do tego myśla, proszony jest przez innego: Powiedz mi dokładnie, co się wtedy stało. W ten sposób człowiek ten ponownie całkowicie zatapia się w tym, co przeżył: przeżywa to na nowo, aby wyjaśnić to drugiemu. To nieprawda, że byty niebiańskie są obojętne na ziemskie wydarzenia. Dotykają je one dogłębnie. Nie mogą powiedzieć: nie pamiętam już, czym jest cierpienie⁵⁰⁹.

Jeżeli ofiarę tę Syn przeżywa na nowo, również Matka uczestniczy na nowo w tej drodze przemierzanej przez swe Dziecię – drodze na Golgotę, poprzedzonej biczowaniem i ukoronowaniem cierniem. I jak wówczas uczestniczyła w Jego ofierze, tak podczas Eucharystii jest obecna jako współcierpiąca.

⁵⁰⁷ Jo I, 371-373.

⁵⁰⁸ Tamże, s. 45.

⁵⁰⁹ Tamże, s. 135-136.

3.6.3. Spowiedź

Rozważając spowiedź należy zaznaczyć, że Adrienne von Speyr uważała ją za „sakrament równoważny Eucharystii”⁵¹⁰. W swojej najważniejszej książce na ten temat, *Spowiedzi*⁵¹¹, pisała, że „Eucharystia jest tym, czym Pan jest, a spowiedź jest tym, czego Pan dokonuje”⁵¹², zaś dobre, głębokie przeżywanie spowiedzi pozwala na tym głębsze przyjmowanie Jezusa przychodzącego w Eucharystii. Spłycone rozumienie spowiedzi lub wyrugowanie jej z życia, co obserwujemy obecnie w Kościele zachodniej Europy, powoduje tym płytsze i mniej owocne przyjmowanie Eucharystii.

Hans Urs von Balthasar wielokrotnie podkreślał wagę doświadczenia i wypowiedzi von Speyr dla odnowienia spojrzenia na sakrament pokuty:

Nie tylko w jej własnej książce, ale także we wszystkich jej komentarzach i pozostałych pismach, powtarza się wysławianie i objaśnianie tego sakramentu (...). W Eucharystii uczestniczymy w składanym w ofierze Ciele i przelewanej Krwi, podczas spowiedzi uczestniczymy w Krzyżu jako wydarzeniu odkupieńczym. (...) Związana ze spowiedzią misja Adrienne von Speyr ma zatem duże znaczenie dla obecnych czasów, bo już od dziesiątków lat Eucharystia tak bardzo była wysuwana na pierwsze miejsce, że cierpiała i cierpi na tym spowiedź – sakrament autentycznie egzystencjalny. Trzeba więc jasno – z jednej strony – rozróżnić sakramentalną spowiedź i prowadzenie duszy w wierze, a z drugiej zaś – psychologię i psychoanalizę⁵¹³.

Ze spowiedzią łączy się również osobisty, niezwykle istotny wątek życiowy szwajcarskiej mistyczki. Od najmłodszych lat odczuwała ona usilne pragnienie znalezienia kogoś, „kto mógłby ją pojednać z Bogiem”, czyli niesprecyzowane początkowo pragnienie sakramentalnej spowiedzi. Ukazywane jest ono przez Hansa Ursa von Balthasara jako towarzyszące jej przez cały trzydziestoosmioletni etap protestanckiego życia i przywoływane jako jeden z głównych motywów wstąpienia do Kościoła katolickiego⁵¹⁴. Spowiedź mistyczka ukazywała jako „szczęśliwość Boga”⁵¹⁵, gdyż przez nią grzesznik wraca do Ojca, ale również była ona jej własną, spontanicznie przeżywaną, upragnioną

⁵¹⁰ Balthasar von H.U., *Wprowadzenie* [w:] A. von Speyr, *Jak modlą się święci?*, dz. cyt., s. 14. Warto doprecyzować termin. Dla Adrienne von Speyr spowiedź jest przede wszystkim przestrzenią, w której realizuje się postawa spowiedzi – postawa otwarcia na Boga, wyznania i pojednania z Nim. Postawa spowiedzi – *novum* pojawiające się w myśli Szwajcarki – dotyczyć powinna całego życia chrześcijanina, stać się wręcz nakierowaniem całej egzystencji na wyznanie i odstąpienie siebie Bogu na wzór

⁵¹¹ Speyr von A., *Spowiedź*, przeł. W Szymona OP, Poznań 1996. (Dalej jako: *Spowiedź*.)

⁵¹² *Spowiedź*, s. 79.

⁵¹³ Balthasar von H. U., *Wprowadzenie* [w:] A. von Speyr, *Jak modlą się święci?*, dz. cyt., s. 14-15.

⁵¹⁴ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 22-23.

⁵¹⁵ *Spowiedź*, s. 17.

szczęśliwością. Kiedy jeszcze jako protestantka usłyszała, że jeden z pacjentów, katolik, wypowiadał się, poczuła wzbierającą radość. Wołała: „Chcę się wypowiadać! A potem umrzeć! (...) Ja chciałabym widzieć Boga!”⁵¹⁶.

Wypowiedzi von Speyr nie można traktować jedynie jako odnoszące się do niej samej, zredukowane do wymiaru osobistego i emocjonalnego. Pozbawione one będą wówczas wartości, którą można zaprezentować całemu Kościołowi z pożytkiem dla życia duchowego wiernych. Podobnie rzecz ma się z pobożnością maryjną, przenikającą całe jej życie i dzieło. O wadze teologicznych intuicji von Speyr świadczą dobitnie słowa Balthasara. Napisał on, że teologicznie zawdzięcza jej nieskończenie więcej niż ona jemu⁵¹⁷, zaś to, co w jego twórczości najbardziej twórcze i charakterystyczne, uczciwi intelektualnie badacze lokują na osi jego życia po 1940 r., czyli po spotkaniu z Adrienne von Speyr⁵¹⁸.

Balthasar pisał, że „spowiedź jest niewyczerpanym sakramentem, mającym o wiele więcej aspektów, niż skłonni bylibyśmy przypuszczać”, uważał, że „życia nie starczy, aby to zrozumieć”⁵¹⁹. Jednego z wymiarów kościelnej misji Adrienne von Speyr upatrywał właśnie w zgłębieniu i wyrażeniu słowami misterium pojednania. W swojej książce programowej, w której niejako objawił światu Adrienne von Speyr – wydanym w 1968 r., w rok po śmierci mistyczki, wielokrotnie przywoływanym, *Pierwszym spojrzeniu na Adrienne von Speyr (Erster Blick auf Adrienne von Speyr)* umieścił napisaną przez nią modlitwę, która obejmuje dziękczynienie za spowiedź końcoworoczną⁵²⁰. Zawiera ona istotne wątki wprowadzające w rozumienie spowiedzi w mistyce Adrienne von Speyr:

Panie, dziękujemy Ci, że podarowałaś nam spowiedź, że przez Twoją śmierć odkupiłaś wszystkie nasze grzechy. Pokazałaś nam przez to, że całkowita nagość przed Ojcem, trwanie w gotowości przed Nim, pełnienie Jego woli, bycie tam, gdzie On nas postawił, przynależy do prawdziwej spowiedzi.(...) Ty oczyszczasz, Ty wznosisz, Ty w nas i z nami stwarzasz nowe. Wszystko to w mocy Twego krzyża. Przecierpiałaś go w Wielkie Piątek i pozwoliłaś nam, pomimo naszych win, dzięki Twemu zmartwychwstaniu, by trwał w tylu odkupieńczych uroczystościach. A rozgrzeszenie, które nam dajesz, jest doskonałe: z Ojcem w Waszym Duchu Świętym, w Waszej trójjednej wiecznej miłości, przywracasz nam nową czystość. I nie musimy już więcej budować na tym, co niedoskonałe, upadłe, ale możemy zaczynać na fundamentach Twojej doskonałości, którą się z nami dzielisz. Możemy

⁵¹⁶ Speyr von A., *Die Nachlasswerke*, Band VII: *Geheimnis der Jugend*, dz.cyt. s. 25, cyt.za: Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 18.

⁵¹⁷ Zob. Balthasar von H. U., *O moim dziele*, dz. cyt.

⁵¹⁸ Zob. Sutton M.L., *Hans Urs von Balthasar and Adrienne von Speyr's Ecclesial Relationships*, "New Blackfriars. The Dominican Council", Vol.94, Issue 1049, s. 50-63, 2013.

⁵¹⁹ Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 150.

⁵²⁰ Balthasar von H. U., *First Glance at Adrienne von Speyr*, dz. cyt., s. 206-208.

przyłączyć się do Twojej budowli, iść razem z Tobą, razem mieć nadzieję, razem działać. Tak jaśniej spowiedź w naszej codzienności (...). Ona promieniuje i stwarza radość, której źródło jest w Twoim krzyżu (...)»⁵²¹.

Spowiedź jest owocem Męki, którą Pan przecierpiał w posłuszeństwie w Wielki Piątek. Dokonał tego po to, by wyzwolić człowieka z mocy grzechu. „Wieczorem w dniu Zmartwychwstania Pan w tych słowach streszcza sens swego życia: «Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone». Oto kwintesencja Jego nauki (...). Życie otrzymał po to, by móc je złożyć w ofierze. To posłannictwo miłości jest najwyższym uwielbieniem Ojca; Syn doprowadził to dzieło to szczytu, gdy otacza chwałą stworzenia Ojca»⁵²². Przez krzyż Syn niejako nabył spowiedź na własność i to tak, że potem mógł podarować ją ludziom poprzez założony przez siebie Kościół. Spowiedź jest w całości „tajemnicą i własnością Syna: Jego darem dla ludzi, darem, który otrzymał od Ojca»⁵²³.

Tylko Bóg może nieść skutecznie grzech świata. Jeśli więc Syn bierze go na siebie jako człowiek, należy w tym widzieć wymowną wskazówkę tego, że Bóg zwraca się do odwróconego odeń człowieka i śpiesznie podąża za uciekającym. „Wiem, że uciekasz przede Mną”, mówi Bóg. „Ale wiedz również, że jestem gotów na powrót cię przyjąć. Mimo że znów tak ciężko zgrzeszyłeś, nigdy nie myśl, że Ja cię opuściłem. Zawsze masz do Mnie przystęp. Nie wąp nigdy w obecność Boga; w Kościele, w Eucharystii, Bóg pozostawił znak swojej obecności. Wskazał ci również krok, który ty musisz ku Niemu uczynić: to spowiedź»⁵²⁴.

Najgłębszych źródeł postawy spowiedzi, o której pisze von Speyr, szukać należy w samym Trójjedynym Bogu. Ową postawę rozumie się wówczas analogicznie. W Bogu nie ma, rzecz jasna, niczego z grzechu, który musiałby wyznawać. U Boga chodzi raczej o pełną otwartość i komunikację, nieustające, wzajemne obdarowywanie miłością:

Bóg stoi przed Bogiem w postawie, która Jemu przystoi. W sensie analogicznym jest to postawa spowiedzi, ponieważ Bóg ukazuje się w niej taki, jaki jest i sam tego objawienia oczekuje. Owa postawa staje się źródłem ciągle nowego widzenia i miłości. Bóg ukazuje Bogu, co czyni, a odsłaniając swe działanie, odsłania siebie samego. (...) Bóg nie jest bowiem zastyglą, nieruchomą naturą, lecz wiecznie się aktualizującym życiem⁵²⁵.

Mistyczka, wychodząc od relacji wewnątrztrynitarnych, ukazuje konieczność spowiedzi w życiu grzesznika. Nie da się do prawdy relacji Bóg-człowiek dojść

⁵²¹ Speyr von A., *With God and with Men. Prayers*, San Francisco 1995, s. 31-34.

⁵²² *Spowiedź*, s. 52.

⁵²³ Tamże, s. 47.

⁵²⁴ Tamże, s. 62.

⁵²⁵ Tamże, s. 17.

z pominięciem prawdy o ludzkiej kondycji i grzechu. Tak jak w Trójcy istnieje prawda relacji, która konstytuuje Osoby, tak też musi ona istnieć pomiędzy Bogiem a człowiekiem, który jest grzeszny.

Jeśli Ojca rozumiemy jako rodzącego, Syna jako rodzonego, a Ducha jako pochodzącego od Obydwu, rozumiemy wtedy też, że każda z tych Osób ma być całkowicie i wyłącznie tym tylko, czym jest wobec Drugiego. W przeciwnym razie nie byłaby możliwa wymiana, dokonująca się w jednej istocie Bożej. Każda Osoba jest w pełni sobą jedynie ze względu na pozostałe, ze względu na nie również w pełni się Im objawia. (...) Podobnie my, w ustanowionej przez Syna spowiedzi, usiłujemy bez reszty siebie odsłaniać, po to by doświadczyć całego Boga i na tym doświadczeniu zacząć budować nowe życie⁵²⁶.

Ażeby ta postawa była prawdziwa w przypadku człowieka, trzeba dotknąć również tego, co oddala go od Źródła życia. „Grzech jest bowiem ostatecznie tym, co do czego człowieka nie ma złudzeń. Jest zarazem tym, co go od Boga najbardziej oddaliło, punktem odniesienia służącym do ustalenia jego położenia względem Boga”⁵²⁷. Dopiero na takiej prawdzie można budować prawdziwą postawę spowiedzi – rodzi się ona wówczas, gdy wina jest w pełni przyjęta, odżałowana i wyznana. Poprzez akt wyznania i skruchę człowiek najdoskonalej oddziela się od swojego grzechu. Możliwość wielokrotnego powrotu do jedności z Ojcem Syn wysłużył przez swoją Mękę, objawiając tym samym wolę Ojca względem grzeszników.

Bóg zna całą prawdę o człowieku, jednak pragnie jego objawienia się, odsłonięcia i zaufania Mu na przepaśle. Jest to postawa przeciwna do tej zaprezentowanej przez pierwszych rodziców w raju, kiedy zamiast miłującego Ojca posłuchali głosu kusiciela, diabła, który jest kłamcą, a potem ukryli się przed swoim Stwórcą.

Mówiąc po ludzku, Bóg jako widzący miałby oczywiście możliwość widzenia również wtedy, gdyby Mu czegoś nie ukazywano. Tak jak na przykład widzi grzech człowieka, który chowa się przed Nim, jak Adam w raju. Ale w Bogu istnieje szczęście ukazywania się i szczęście oglądania ukazanego, radość wzajemnego udzielania się, zawierającego jedno i drugie: ukazywanie i przyjmowanie ukazanego⁵²⁸.

Bóg pragnie miłości, a ona możliwa jest tylko w wolności. Dlatego spowiedź jest „szczęśliwością Boga” – w niej człowiek z własnej woli powraca w przezroczystość względem swojego Niebieskiego Ojca. W ten sposób staje się też uzdolniony do życia i

⁵²⁶ Tamże, s. 17-18.

⁵²⁷ Tamże, s. 17.

⁵²⁸ Tamże.

pełnienia swojej misji w Kościele. W założonym przez Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara instytucie życia konsekrowanego, Wspólnocie Świętego Jana (*Johannesgemeinschaft*), postawa spowiedzi jest jednym z istotnych kryteriów osobistej świętości jej członków. Chodzi o to, aby każdy gotów był przedłożyć Kościołowi wszystko, co jest jego własne, pozostając całkowicie dyspozycyjnym wobec wymagań wspólnoty, w głosie której odczytuje głos Boży.

Von Speyr przekazuje prawdę o tym, że: „Dany przez Syna sakrament, owoc Jego Męki, będzie miał przy tym coś z Jego właściwości osobowej: jest objawieniem się Ojca, częścią Jego daru udzielonego nam w Synu. Jest to także udzielenie istotnej postawy Syna wobec Ojca. Pochodzący od Ojca i Syna Duch – działający w tym sakramencie Duch – objawia nam coś z Ich właściwości, a przez to objawia i siebie samego”⁵²⁹. Spowiedź jest też więc każdorazowo dziełem całej Trójcy Świętej i Jej objawieniem – Syn zawsze ukazuje Ojca, odpuszczenie grzechów dokonuje się dzięki mocy Ducha Świętego działającego w sakramencie.

Najdoskonalszym wzorem postawy spowiedzi jest sam Jezus. Można powiedzieć, że na ziemi „trwał [On] przed Ojcem w tej samej postawie, jaką wzorowy penitent powinien przyjmować wobec swego spowiednika, Kościoła i samego Boga: w całkowitej, niczego nie skrywającej otwartości, w nieustannej gotowości przyjęcia Ducha Świętego, w pewności znajdowanej nie w sobie samym, lecz w Ojcu i Jego Duchu”⁵³⁰.

Tym samym ukazano spowiedź jako owoc Męki Pana, Jego „trwały cud” podarowany Kościołowi z woli Ojca. Na tej płaszczyźnie można przejść do związków, jakie zachodzą pomiędzy Najświętszą Maryją Panną a sakramentem pokuty. Wszystko zaczęło się już przy Wcieleniu. Wyrażona wówczas przez Maryję zgoda względem woli Boga, Jej *fiat* zapoczątkowało proces, który sam w sobie zapowiada postawę spowiedzi i ją urzeczywistnia, ponieważ oto rozpoczyna się życie Odkupiciela, który podaruje Kościołowi spowiedź.

W scenie Zwiastowania wszystko zdaje się rozgrywać między Maryją i Duchem Świętym, słowo anioła tylko tu pośredniczy. (...) Również zgoda Maryi wyrażona aniołowi jest dowodem Jej podporządkowania się Bogu i Jego woli i wcale się tu nie przejawia Jej osobisty stosunek do Syna, nie ma żadnego wyboru dokonywanego ze względu na Niego. (...) To jest podstawowy element, który potem będzie występował w całej tajemnicy spowiedzi. Wcielenie stanowi preludeum spowiedzi z tej

⁵²⁹ Tamże, s. 18.

⁵³⁰ Tamże, s. 19.

racji, że Dziecko, które dokona kiedyś najpełniejszego wyznania, już w momencie Wcielenia pozwala sobą w pełni rozporządzać dla dobra Odkupienia. Jest Ono predestynowane do złożenia w przyszłości wyznania, do odbycia spowiedzi⁵³¹.

Jezus, przychodząc na świat jako człowiek, zdecydował się przemierzyć całą ludzką drogę, od narodzin, po okres dzieciństwa, dojrzewania, aż po dorosłość. W tym wszystkim zależny był od swojej Matki, tak jak każdy człowiek przychodzi na świat urodzony przez kobietę i od kobiety jest początkowo całkowicie uzależniony. Dla Maryi jest On zarazem „małym i rosnącym dzieckiem”, jak również Synem Przedwiecznym. Nosi Go w sobie, jak każda matka nosi swoje dziecko, ale jednocześnie nosi „mające kiedyś spocząć na Jej dziecku brzemie”⁵³². W duchu musi być jakoś przygotowywana na dźwiganie przez Jej Syna grzechu całego świata. Maryja „grzech zna również ze swego otoczenia, ma jasne pojęcie obrazy Boga. I kiedy zaczyna nosić w sobie Syna, grzech przestaje być dla Niej czymś tylko zewnętrznym, w Niej bowiem mieszka Ten, który poniesie cały grzech”⁵³³. Można powiedzieć, że jest tak, jakby „nosiła w sobie pełne wyznanie grzechów”⁵³⁴, bowiem „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (1 Kor 5, 21). Przy każdym grzechu, który napotyka w życiu Maryja, uświadamia sobie, że oto Jej Syn przychodzi również po to, by wziąć go na siebie i za niego umrzeć. Kiedy zaś Maryja rodzi Jezusa, „rodzi tym samym całą moc rozgrzeszenia”⁵³⁵. Należy pamiętać, że mamy tutaj do czynienia ze szczególnym językiem mistycznego doświadczenia, który w pierwszej chwili może wydawać się zaskakujący, a nawet nie do przyjęcia. Jakże to – Maryja, zachowana dzięki uprzedzającej łasce Syna od grzechu pierworodnego jest tą, która nosi „w sobie” wyznanie grzechów? Może wydawać się, że sugeruje to Jej winę. Jest jednak dokładnie odwrotnie – poprzez osobiste doświadczenie tego, za jaką cenę nabyta została moc rozgrzeszenia, ma swój szczególny udział w misji Syna.

Ten nowy stan podobny jest temu, który przeżywa człowiek, będący tuż po spowiedzi – rozpoczyna nowe życie. Dla grzesznika droga ta zaczyna się wraz z wyznaniem i skruchą, zaś dla Maryi, wolnej od grzechu, rozpoczęła się poprzez *fiat* wypowiedziane w posłuszeństwie woli Boga. Mistyczka pisze, że Matka „żał za grzechy poznaje jako pewnego

⁵³¹ Tamże, s. 23.

⁵³² Tamże, s. 24.

⁵³³ Tamże

⁵³⁴ Tamże.

⁵³⁵ Tamże.

rodzaju lęk – lęk o Syna, którego życie jest zagrożone grzechem”⁵³⁶. Obecność Dziecięcia zaś napełnia Ją taką samą radością, jaką człowieka grzesznego odpuszczenie win. Tę radość będzie kiedyś dzielić w Kościele ze wszystkimi uczestnikami łaski, z rozgrzeszonymi. Swoje szczęście będzie wówczas rozpoznawać w spowiadających się.

Dzieciństwo Jezusa, przeżywane razem z Matką, przebiegać będzie do pewnego stopnia tak samo jak każde inne ludzkie dojrzewanie. Pod pewnymi względami będzie się oczywiście od niego różnić. Maryja domagała się jako Matka od swego Syna pełnej otwartości, a czyniąc to, wiedziała, że „jest to ta sama otwartość, jaką On przejawia wobec Ojca”⁵³⁷. Stanowiło to część Jej matczynych obowiązków. Wtajemniczała Go we wszystko w taki sam sposób, w jaki On wtajemniczał Ją przez swoją istotę. Mistyczka porównuje to do utalentowanego ucznia, którego ktoś uczy jakiegoś rzemiosła – z czasem jest tak, że uczeń w całości opanowuje je lepiej niż nauczyciel i ostatecznie to nauczyciel jest tym najbardziej obdarowanym. Analogicznie sprawa wyglądałaby z życiem duchowym Maryi. Jezus z kolei, choć niczego nie tał przed Matką, uczył Ją także, gdzie zaczyna się sfera Jego wyłącznego obcowania z Ojcem. „Matka chce zawsze dobra i On to będzie wiedział, ale niekiedy będą Go razić Jej ludzkie ograniczenia i, być może niewyraźnie i zupełnie dziecinnym językiem, ukaże Jej inny świat”⁵³⁸. Objawiło się to najwyraźniej, gdy dwunastoletni Jezus pozostał w świątyni.

Ofiarowanie w świątyni wyznaczyło wyraźną linię rozgraniczającą prawa rodziców od prawa Boga. Bogu należy się absolutny prymat. Mistyczka wprowadza tutaj kilka interesujących, bardziej praktycznych wskazówek co do spowiedzi w kontekście relacji rodziców z dziećmi. Tak jak ziemscy rodzice znają zachowanie swoich dzieci, tak znali je też Maryja z Józefem. Przebywanie w świątyni było jednak czymś ze sfery sacrum, czego do końca nie pojęli.

Podobnie wygląda to w przypadku, gdy dorastające dziecko swoich rodziców zaczyna się spowiadać. Rodzice mogą się częściowo domyślać treści spowiedzi, jednak nie znają „wewnętrznego oblicza, charakteryzującego się tym, że dziecko w swej duszy staje nagie przed Bogiem”⁵³⁹. W tym przypadku to spowiednik może dowiedzieć się o dziecku więcej niż rodzice. W scenie dialogu z Matką, gdy Jezus usprawiedliwia się („Czy nie

⁵³⁶ Tamże.

⁵³⁷ Tamże, s. 27.

⁵³⁸ Tamże.

⁵³⁹ Tamże, s. 29.

wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?”(Łk 2, 50) objawia się coś z tajemnicy spowiedzi, której bronić winno każde dziecko, każdy człowiek. Adrienne von Speyr pisze: „Dla dziecka zaś jego prawo spowiadania się oznacza nagłe wejście w nowy świat. Nie ma już teraz obowiązku mówienia o wszystkim rodzicom. Kościelny wymiar spowiedzi ma uzasadnienie również w tym, że wychowuje człowieka do większej samodzielności przed Bogiem”⁵⁴⁰. Mistyczka dodaje, że w ten sposób Pan otwiera nową sferę przyszłym pokoleniom – sferę spowiedzi, osobowego daru Odkupienia dostosowanego do każdego człowieka i jego możliwości przyjmowania.

Rzeczywistością, która przynosi całkowite oczyszczenie z grzechów jest jednak dopiero męka Chrystusa, a miejscem tego oczyszczenia Golgota. O ile w czasie życia Jezus mógł odpuszczać grzechy na mocy nadchodzącego Krzyża, o tyle w momencie męki wszystkie one ukazały rzeczywistą cenę rozgrzeszenia. „Podczas drogi krzyżowej i na krzyżu Pan poznaje grzech do głębi. Najpierw poznaje go na własnym ciele przez wszystkie rodzaje bólu, jakie znosi. Ale cielesność to tylko symbol i droga do duszy, a właściwie – do jedynej w swoim rodzaju Jego Osoby”⁵⁴¹.

Mistyczka pisze, że kiedy „nagiego Jezusa biczowano i przybijano do krzyża, kiedy w Jego ciało przenikały ciernie i gwoździe, wtedy odzyskiwał nagość pierwszego człowieka”⁵⁴². Tam ostrze każdego grzechu, każdego cudzego grzechu skierowane jest w Jego bezbronne ciało i rani je, ale rany te przynoszą zdrowie grzesznikom. Jezus wszystkie te grzechy bierze na siebie i spowiada je Ojcu. „A Jego wyznanie staje się teraz krzykiem: Wszystko! A kiedy tu i ówdzie wynurzy się jeszcze jakiś wyraźniej zarysowany szczegół, wtedy zawoła: I to także!”⁵⁴³. Niesie na swoich ramionach wszystkie grzechy bez wyjątku. I kiedy po Zmartwychwstaniu Jezus ustanowi spowiedź, uczyni to z rzeczywistości swego „zmartwychwstałego Ciała, które jako cenę tego ustanowienia przeprowadził uprzednio przez Wielki Piątek i Wielką Sobotę”⁵⁴⁴.

Ciało to było poczęte, zrodzone, karmione i pielęgnowane przez Matkę, niepokalaną Matkę, która nie знаła grzechu z doświadczenia osobistego, ale znała go ze swego otoczenia. Musiała Ona przyglądać się ostatniej drodze swojego Syna. Mistyczka pisze: „[Maryja] widzi dokładnie, jak on (krzyż) wygląda, Jej serce Matki czuje, jaki jest ciężki, chropowaty

⁵⁴⁰ Tamże.

⁵⁴¹ Tamże, s. 41.

⁵⁴² Tamże.

⁵⁴³ Tamże.

⁵⁴⁴ Tamże, s. 46-47.

i twardy. Wie, co to znaczy dźwigać ten kawał drewna, potem być do niego przybitym i umrzeć na nim”⁵⁴⁵. Ona wie jednak, pomimo całego bólu, jaki czuje serce matki, że to Syn Boży, spełniający swą odkupieńczą misję, oddający swoje życie za zbawienie świata. Ona w obliczu „przerastającej zwykle cierpienie nieskończonej rzeczywistości Męki (...) coraz lepiej rozumie, że Syn w swym skrajnym cierpieniu jest czystą miłością”⁵⁴⁶. Przez mękę swojego Syna Maryja zrozumiała, jaka jest rzeczywista cena odpuszczenia grzechów i na czym tak naprawdę polegać ma misja Jej Syna.

W tej chwili najgłębsza istota Jej duszy – przyzwolenie – nabiera nowego sensu: posłuszna Synowi powtarza po Nim słowo zgody. Swoją pierwszą zgodę w posłuszeństwie Bogu dała Maryja aniołowi, a przez niego Duchowi. Teraz zaś daje nową zgodę Synowi, by wypełnił wolę Syna, który cierpi bez reszty z woli Ojca. Tym sposobem Ojciec przyjmuje Syna wraz z Jego Matką, stojącą pod krzyżem w nowym, nierozzerwalnym poświęceniu⁵⁴⁷.

W ten sposób jasne staje się, że zgoda wyrażone przez Maryję przy Zwiastowaniu jest klamrą spinającą całe Jej życie. Umożliwiło ono przyjście na świat Odkupiciela, który podarował ludziom spowiedź. Cena tej ostatniej wiadoma jest tylko Bogu, ale ze wszystkich ludzi najbardziej Maryi, bo to Ona była współcierpiącą pod krzyżem.

3.7. Brak jedności i inne rany Kościoła

Adrienne von Speyr miała jasne i wyraźne pojęcie grzechu, który obecny jest w Kościele, zadając mu rany. Daleka była od idealizowania ludzi Kościoła. Różnorodne wizje pozwalały jej nabyć głębokiego, niedostępnego innym ludziom rozeznania tej rzeczywistości. Podczas długiego procesu zakładania Wspólnoty Świętego Jana widziała między innymi czarne ptaki, zamieniające się w demoniczne kobiety, które nie chcą się modlić. Pisała, że „chrześcijan, którzy przestają się modlić, o wiele trudniej jest ratować”⁵⁴⁸. Następnie oglądała te same kobiety wtopione w resztę wspólnoty, pozostające pomiędzy innymi członkiniami⁵⁴⁹.

Szwajcarka analizowała też błędy i klęski różnych zakonów i kongregacji, rozważając, jak mogłaby ich uniknąć przy zakładaniu własnej wspólnoty⁵⁵⁰. Za nią czuła się

⁵⁴⁵ Speyr von A., *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 147.

⁵⁴⁶ Tamże, s. 150.

⁵⁴⁷ Tamże, s. 150.

⁵⁴⁸ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 1088.

⁵⁴⁹ Zob. J. S. Neuman, *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 59.

⁵⁵⁰ Zob. tamże, s. 57.

odpowiedzialna jak rodzic za dziecko⁵⁵¹. Ponadto latami, w czasie nocnych wizji, „odwiedzała” różne klasztory, otrzymując taki wgląd w ich życie, jakby sama mieszkała tam przez dziesiątki lat: „Obserwowała w nich tendencje do unikania myśli o przyszłości, zaniedbywanie ćwiczeń duchownych albo praktykowanie ich bez należytej powagi wobec grzechu. Pewnego razu ujrzała nawet siebie samą, taką, jaką by się stała, gdyby przestała się modlić (...). Była wstrząśnięta tym, co ujrzała: pustą łupinę”⁵⁵². Zakładając swą wspólnotę miała świadomość, że największe zagrożenie przyjdzie ze środka, spośród samych jej członków.

W swym komentarzu do listów św. Jana pisała o „cieniu Kościoła”, który jest nierozłącznie związany z nim jako wspólnotą ludzi grzesznych: „W istocie Kościoła zawarty jest cień towarzyszącego mu Kościoła przeciwstawiającego się, ponieważ Pan przez swoje wcielenie urzeczywistnił wszystko, co najbardziej paradoksalne: w doskonałej czystości dźwigał brzemień skończonego grzechu, a jako nieskończona miłość został zabity przez nieskończoną nienawiść. Z tego właśnie względu Pan toleruje przebywanie antychrysta w swoim najbliższym otoczeniu”⁵⁵³. Najbliższym otoczeniem Pana na ziemi jest Jego Kościół, dlatego też obecność antychrysta jest związana z jego działalnością; podąża on za nim jak cień. Ewangelicznym obrazem, który ukazuje tę rzeczywistość, jest zboże i przeszkadzający mu chwast. W jednej ze swych przypowieści Jezus nakazał pozostawienie pszenicy i chwastu rosnących obok siebie. Uczniowie, chcąc się pozbyć tego, co przeszkadza dobremu ziarnu, prosili o możliwość wyrwania go, jednak siewca odrzekł: „Nie, byście zbierając chwast, nie wyrwali wraz z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa (...)” (Mt 14, 29-30). Tak też jest z „cieniem”, nierozłącznie związanym z tym, kto porusza się w słońcu. Kościół na ziemi nie jest wspólnotą bezgrzeszną i nie ma do czynienia z bezgrzesznymi ludźmi; musi być zawsze świadom owego cienia.

Komentując scenę wyznania Piotra z Ewangelii św. Jana (J 6, 60-71), mistyczka zwraca uwagę na słowa Pana: „Czyż nie wybrałem was dwunastu? A jeden z was jest diabłem” (J 6,70). Proporcja zarysowana tutaj nie wynosi jednak jedenastu bezgrzesznych do jednego zdrajcy. Jest wręcz przeciwnie. Von Speyr pisze:

⁵⁵¹ Zob. Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 1234.

⁵⁵² Neuman J. S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 61.

⁵⁵³ KA II, 152.

A kimże są ci inni? Grzesznikami, którzy wprawdzie okazują tak zwaną „dobrą wolę”, ale całościowo nie mają pojęcia, o co naprawdę chodzi. Ta osobliwa mieszanka już teraz jest obrazem Kościoła, i takim pozostanie też na zawsze. Jak długo będzie istniał Kościół, tak najlepsi zawsze będą stali obok najgorszych. Najgorsi będą zewnętrznie wyglądali jak najlepsi, będą siedzieli na miejscach wybrańców, a stamtąd staną się wcześniej, czy później, albo nawet bardzo późno, zgorszeniem dla Kościoła. Będą zawsze obecni, aby strzec lepszych oraz wystawiać na próbę istotę samego Kościoła. Gdyby kościół miał w swym gronie jedynie „lepszych” lub średnich członków, wtedy można dostosować wszystko do ich przeciętności. Przeciętność byłaby w tych warunkach uważana za coś najlepszego (ponieważ ci przeciętni przeważają już przez swoją liczbę), a takie dostosowanie oznaczałoby śmierć Kościoła.

Twarda walka pomiędzy rzeczywiście dobrymi, a tymi rzeczywiście złymi w kościele zniknęłaby, sól stałaby się zwietrzała, a ciało Kościoła zaczęłoby się rozkładać⁵⁵⁴.

Nie tylko wspomniany „diabeł”, późniejszy zdrajca, jest grzesznikiem, ale w różnym stopniu są nimi wszyscy powołani przez Jezusa. Również oni, choć posiadający „dobrą wolę”, nie do końca rozumieją istotę dzieła, w którym biorą udział. W decydującym momencie zasną, wystraszą się, zaprą Mistrza, wreszcie uciekną. Jednak stać będą obok siebie w Kościele do końca jedni i drudzy, ci z dobrą i ci ze złą wolą – „najlepsi”, a więc święci, i „najgorsi”, czyli ci, którzy w końcu staną się zgorszeniem i wystawią na próbę samą istotę Kościoła. Musi tak być, aby nie wzięła góry przeciętność. Świętość rodzi się w godzinie próby. Obecność tych, którzy na nią wystawiają, paradoksalnie przyczynia się do jej wzrostu.

Oczywiście, Szwajcarka ma świadomość tego, jak „straszny jest grzech, który wychodzi z wnętrza Kościoła. Powinien on jednak stać się dla Kościoła powodem do nowego życia: wszystko, co jest w nim niezdrowe, co było ukryte i rozproszone, zbierze się i wybuchnie, a przez to może zostać odrzucone”⁵⁵⁵. Ujawnienie grzechu Kościoła, jego swoisty „wybuch”, może być zacznym procesem oczyszczania. Pozostawianie go w ukryciu nie daje szansy na oddzielenie od tego, co dobre, a więc na uzdrowienie. Spowiedź jest przecież wyprowadzeniem grzechu na zewnątrz, opowiedzeniem go spowiednikowi, niejako prześwieceniem tego, co było zacienione, co egzystowało dzięki cieniowi.

W swym komentarzu do Apokalipsy św. Jana, który Hans Urs von Balthasar uważał za jeden z jej kluczowych tekstów, mistyczka pisała o ludziach jakby martwych wewnątrz, pozbawionych łaski Bożej, których rozpacz powstrzymuje przed powrotem do

⁵⁵⁴ Jo II, 100 f.

⁵⁵⁵ Tamże.

Boga. Oni również pozostają na świecie, jednak będąc wydrażonymi wewnątrz, nie posiadającymi już w sobie życiodajnych soków uświęcającej łaski Boga. Takie osoby, będące częścią Kościoła, powodują ranę pewnej martwoty duchowej, pustki, która nie przyjmuje łaski, a przez to osłabia całość.

Na świecie żyją ludzie, którzy będąc jakby umarli, są zbyt zrozpaczeni, aby zwrócić się do Pana. Pozostają umarłymi. Mniej bolesnym wydaje im się być umarłym, niż żyć. Kto żyje, temu nie odmawia się wiedzy o jego życiu. Wie, że „oddycha”, że w modlitwie dowiaduje się czegoś o życiu Pana. Intensywniejsze życie chrześcijanina sprawia, że uświadamia sobie, jak bliska jest śmierć i jak łatwo może umrzeć. Intensywniejsze życie wzmaga również niebezpieczeństwo umierania. Chrześcijanin nie powinien jednak stale zadrećzać się pytaniem, czy znajduje się w stanie łaski. Nie stawiając sobie tego pytania, doświadczy w modlitwie właściwej odpowiedzi Boga. Prawdziwy chrześcijanin może bez trudu rozpoznać w innych, czy są żywi, czy martwi: widać po nich, czy promieniują światłem łaski, czy też nie⁵⁵⁶.

Autorka zwraca uwagę, że to rozpacz powstrzymuje ich przed powrotem do Boga, a więc ostatecznie powstrzymuje ich pycha. Chrześcijanin jednak nie powinien stale zadrećzać się pytaniem, czy czasem i on przez swój grzech nie zerwał jedności z Bogiem. Odpowiedź przyjdzie sama podczas modlitwy, być może wskazując również drogę spowiedzi. Dalej, analizując sytuację jednej z opisanych w tej księdze gmin, zauważyła, że oto:

Gmina z Sardes nie spogląda już ku Bogu. Zaczęła patrzeć tylko na siebie, rozważać tylko to, co własne. W Bogu można żyć jedynie wtedy, kiedy stale otrzymuje się od Niego życie. Mimo to gmina uchodzi za żywą: widzimy, jak (...) porusza się i działa, widzimy współczesnych, którzy wydają sądy, spoglądają za każdym razem przede wszystkim na działania zewnętrzne, aby na ich podstawie oceniać życie wewnętrzne⁵⁵⁷.

Jednocześnie Bóg kieruje do niej słowa: „*Stać się czujny i umocnij resztę, która miała umrzeć* (Ap 3,2). Pan zwraca się do tych nielicznych w gminie, którzy jeszcze pozostali wrażliwi. Dzięki tej małej, jeszcze nieobumarłej części pragnie, przez swoje słowo, pobudzić całą gminę do życia”⁵⁵⁸. Wielką rolę zatem w budzeniu do życia umierających duchowo mają ci, którzy zachowali swoją duchową żywotność. Poprzez nią mogą ocalić to, co zmierza ku śmierci.

⁵⁵⁶ Ap, 182 -184.

⁵⁵⁷ Tamże.

⁵⁵⁸ Tamże.

Inna ze wspólnot opisanych w Apokalipsie, gmina z Tiatyry, popełniła z kolei błąd aktywizmu i nadmiernej formalizacji, który również stanowi ranę Kościoła, gdyż ostatecznie oddala od miłości. Sprawnym działaniem, znakomitą organizacją i rozbudowanymi strukturami zastąpić można miłość, czyli utracić istotę tego, do czego wzywa Pan.

Gmina z Tiatyry położyła widocznie nacisk na działanie i wydawało się jej, że wraz ze wzrostem działania, rośnie również duch chrześcijański. Występuje tu stałe niebezpieczeństwo Kościoła, pod każdym względem. W miejscu, gdzie się działa – a działać należy – wiele spraw organizowanych jest zbyt szybko. Ustala się, zamyka się. Jest się zabezpieczonym i skostniałym. Wszystkie organizacje powinny służyć jedynie miłości. Miłość, wiara, chęć służenia powinny być na pierwszym miejscu, a ramy zewnętrzne na drugim, i dopuszczone jedynie w takim zakresie, aby wspierały życie. Im większy jest system, który angażuje się do służby *caritas*, o tyle bardziej zmniejsza się bezpośredni kontakt człowieka z człowiekiem, przykładowo między biednym, a tym, który w imieniu gminy daje jałmużnę. System składek, które należy złożyć, sprawia, że dzieło to pozbawione zostaje prawie zupełnie chrześcijańskiego charakteru⁵⁵⁹.

Jest to niebezpieczeństwo zawsze czyhające na Kościół i wymagające stałej odnowy duchowej, nieustającego, uważnego zwracania się człowieka ku człowiekowi. Pan Jezus do tych, którzy Mu nie usłużyli, powie: „Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście mi pić...” (Mt 25, 41 nn). Nigdy nie zgañił nikogo za brak sprawnie działających struktur, ponieważ to nie one stanowią istotę chrześcijańskiej *caritas*.

Wielką raną zadawaną Kościołowi jest brak posłuszeństwa. Jest ono niewygodne, gdyż jako takie jest związane z krzyżem i musi w końcu poprowadzić pod krzyż. Wyeliminowanie posłuszeństwa związane jest z niechęcią do krzyża i próbą jego usunięcia, a szerzej – usunięcia paschalności z życia człowieka i życia Kościoła. W *Mistyce Obiektywnej* Szwajcarka napisała:

Dzisiejszy Kościół nie chce być pokonany, lecz pragnie zostać oszczędzony; dlatego brakuje mu już odwagi, aby jego urząd obowiązywał/miał znaczenie, wygładza jego wszystkie kanty i ostrości. Życzy sobie przeciętności w miłości, której granice i kształty sam określa. Dzisiejszy kościół obawia się stanąć obnażonym przed swoim Panem, stanąć bezbronnym wobec obnażonej miłości Boga. Również Piotr pragnął odwieść Pana od krzyża; i dalej tak czyni. Wie, że krzyż Pana i Jego urząd kościelny są bardzo zbliżone. Jedynie w obnażonym krzyżu objawiona zostaje obnażona miłość Boga do grzesznika, i wyłącznie przez urząd grzesznik zostaje uwolniony od swoich niedociągnięć i swego tchórzostwa⁵⁶⁰.

⁵⁵⁹ Ap, 165.

⁵⁶⁰ OM, 494.

Krzyż związany z posłuszeństwem wiedzie do chwały zmartwychwstania drogą ogołocenia, pozbawienia triumfalizmu i samozadowolenia. Jest to przemierzenie traktu, którym jako pierwszy przeszedł Mistrz. Kościół, pragnąc ominąć krzyż i wybrać inny sposób naśladowania Chrystusa, który jednocześnie będzie Jego nie-naśladowaniem, mija się z tym, do czego został powołany. Podążając własnymi drogami, uniemożliwia objawienie Bożej miłości i Bożej chwały, która przychodzi przez „głupstwo” Krzyża.

Warto odnotować, że ostatecznie mistyczka wyraża pogląd, iż rany Kościoła są jego wielką tajemnicą, mającą związek z wcieleniem Chrystusa. Gdyby Bóg pozostał tylko Bogiem, nie można by Go było zranić, żadne ostrze nie miałooby do Niego dostępu. Jednak Bóg, stając się człowiekiem, rodząc się z Niewiasty, która także była „ranliwa”⁵⁶¹, przyjął na siebie możliwość zranienia. Jak wielka jest zatem tajemnica Wcielenia! Ponownie należy sięgnąć do komentarza do Apokalipsy, by przeczytać, że być może owe rany są znakiem prawdziwości wcielenia, zaś szatan daje to, co jawi się jako doskonałe, uwodzące i jednocześnie niezniszczalne, jakby nie podlegające prawom natury stworzonej. Mistyczka, komentując fragment: „I ujrzałem jedną z jej głów śmiertelnie zranioną, lecz ta śmiertelna rana została uleczona. A cała ziemia w podziwiew powiodła wzrokiem za Bestią, i pokłon oddali smokowi, bo dał władzę Bestii (Ap 13, 3-4)”, pisze:

Rany Bestii leczą bez stygmatów, bez pozostawiania blizn. Od siły nie pozostawiającego śladu uzdrowienia pochodzi moc. Pan, który został zraniony i zabity, który pozwolił uleczyć swoje rany, pozwolił także na udział natury ludzkiej w tym uzdrowieniu, dlatego też pozostały po nim blizny. Gdyby nie chciał mieć blizn, musiałby pozostać Bogiem, gdyż jako takiego nie można Go było zranić. Znajdziemy tu pozorną przewagę szatana: może on działać „cuda”, które nie liczą się z ich naturą stworzoną przez Boga. Szatan może też wyczarowywać w pracy umysłowej, filozofii, sztuce, medycynie, technice itd. blichtr „bezszywowych tkanin”. Matka Pana została w swoim sercu siedem razy przeszyta mieczem. W przyjęciu tych ran wypełniła prorocstwo sędziwego Symeona, a przesyca jej serca znajduje się nieustająca odpowiedź Boga dla Niej. Miecz i rany Matki, długie lata na pustyni, rany Kościoła: to wszystko pozostaje wspólną, zakrytą tajemnicą⁵⁶².

Zauważa także: „Nikt nie wie, jak leczyć rany zadane Kościołowi. Czasem nie można nawet stwierdzić, czy leczy się jego rany, czy raczej się je zadaje. Być może leczenie i zadawanie

⁵⁶¹ Jest to słowo nieistniejące w języku polskim, próbujące oddać łac. *vulnerabile* - podatny na zranienie, od łac. *vulnus* – rana, uraz, cios.

⁵⁶² Ap, 416, 433.

ran nakłada się na siebie”⁵⁶³. Pozostaje wiara w to, że Bóg w rany może wlać swoją łaskę i nigdy nie pozostawia Kościoła bez pomocy.

Nasuwa to skojarzenie z myślą ks. Tomáša Halíka z jego książki *Dotknij ran*, gdzie zauważył bardzo podobną rzecz: „O Świętym Marcinie mówiono, że kiedyś objawił mu się sam Szatan pod postacią Chrystusa. Święty nie dał się jednak zwiść. "Gdzie masz swoje rany?" – zapytał. (...) Dla mnie nie ma innej drogi, innej bramy do Nieba niż ta, którą otwiera zraniona ręka i przebite serce. Nie potrafię zawołać: "Pan mój i Bóg mój!", dopóki nie ujrzę rany zadanej sercu. Jeśli słowo *credere* (wierzyć) wywodzi się od *cor dare* (dać serce), to muszę wyznać, że moje serce i moja wiara należą wyłącznie do tego Boga, który może mi ukazać swoje rany. (...) Nie wierzę bogom i wiarom, które potrafią przetańczyć świat, nie zaznawszy jego bólów – bez szram, bez blizn, bez oparzeń – oferując natrętnie we współczesnym rynku religijnym jedynie swoje lśniące powaby”⁵⁶⁴. Takie rany stanowią więc w myśli szwajcarskiej lekarki i czeskiego księdza swoiste uwierzytelnienie drogi paschalnej.

Właśnie posiadanie owych ran może jednak rodzić w członkach Kościoła pokusę wycofania się, nie podjęcia zadania, które otrzymali od Pana. Świadomość wielokrotnych upadków, zdrad i własnej niewystarczalności rodzą zgorszenie sobą i w rezultacie rezygnację ze współdziałania w dziele zbawienia.

Kościółowi nie wolno, ze względu na zawartą w nim nieskończoność Bożą, tracić nadziei pokładanej w sobie, ponieważ Oblubieniec Kościoła za każdym razem jest mu pomocny. Na Kościół zostało nałożone bycie Oblubienicą, i byłoby jej niegodnym, nawet przez moment, cofnąć swoje „tak”. Niegodnym byłoby także spoglądanie na jego ograniczenia i ukrywanie się za nimi. Kościół nie powinien mówić: „Chciałbym, ale chrześcijanie nie współdziałają; odnotowano tak wiele wystąpień, a pozostali są tacy letni; wróć do tego, co czysto religijne, a innym pozostawię sprawy świata; moje niepowodzenie jest tak bardzo widoczne, że nie mam już odwagi dalej zabierać głosu”. Kościół powinien raczej wiedzieć, że jest najlepszą rzeczą, jaką powołał Chrystus oraz powinien odpowiadać, jak Chrystus tego wymaga, jak Oblubienica, która oddaje się Oblubieńcowi. (599)(G 104 f)

Kościół jednak nigdy, pomimo swych ran i niewystarczalności, nie może porzucić wyznaczonego mu zadania. Skoro jest Oblubienicą, a według Adrienne von Speyr „być Oblubienicą to być wiecznie gotową do ofiarowania się”, nie może wycofać słowa swej zgody i powinien „pozostawać do dyspozycji” Oblubieńca z samej swej natury. Nawet

⁵⁶³ Tamże.

⁵⁶⁴ Halik T., *Dotknij ran*, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2010.

jeśliby stracił wiarygodność w społeczeństwie z powodu swych grzechów i zaniedbań, nie może zapomnieć, że wypowiada się w imieniu Tego, który zawsze jest wiarygodny i ofiarowuje człowiekowi zbawienie, zaś chrześcijanie powołani są do tego, by je ogłaszać światu. Aby lepiej to zobrazować, mistyczka porównuje Kościół do dzieła artysty, do tworu, który zaistniał dzięki ukształtowaniu według zamysłu i upodobania twórcy:

Podobnie jak z dziełem artysty - ma być tym i stać się tym, czego on pragnie. Kościół nie może być podobny do pustej katedry, która daje świadectwo o dawnej świetności; musi być zamieszkaną i pozostać w użyciu, musi służyć; nie jakiemuś Bogu, którego powoli redukuje według własnej miary, lecz takiemu, który go wznosił, aby kierować nim według swojego nieprzeniknionego upodobania⁵⁶⁵.

Podsumowując należy powiedzieć, że szwajcarska mistyczka zwraca uwagę na różnorodne rany Kościoła, które nie są do uniknięcia w czasie jego ziemskiej egzystencji. Wszystkie one rodzą się z grzechu poszczególnych jednostek i przekładają na funkcjonowanie całej wspólnoty. Podstawowymi zagrożeniami są: brak osobistej modlitwy, zaniedbywanie ćwiczeń duchownych oraz postawa lekceważenia grzechu. Rodzi to letniość, rozmywanie przesłanie Ewangelii i dostosowywanie Boga do własnej miary. Utrata wiarygodności i zgorszenie sobą prowadzą do wycofania się z powierzonego zadania. Brak posłuszeństwa i odrzucenie krzyża, a szerzej drogi paschalnej, którą za swym Panem ma kroczyć Kościół, może sprowadzić na drogi znajdujące się poza wyznaczonym traktem.

3.8. Podsumowanie

Należy pamiętać, że w Kościele żyje również Maryja. Jest Ona „doskonałą Oblubienicą Chrystusa; ten swój przymiot pozostawia jednak do dyspozycji Synowi, który kształtuje z niego wewnętrznego ducha Kościoła”⁵⁶⁶. To Ona „reprezentuje doskonałą postawę katolicką: «czuć w duchu Kościoła» w Niej ma swoje źródło. Wszyscy inni chrześcijanie tylko dzięki Niej posiadają tę postawę”⁵⁶⁷. Ona jest Matką, która najpierw urodziła Chrystusa, a teraz rodzi wszystkich chrześcijan, dlatego stanowi macierzyńską pomoc dla każdego, kto odda się w jej opiekę. Można powiedzieć, że wszystkie wyżej opisane rany Kościoła mają swój korzeń w nieposłuszeństwie: czy jest to zaniedbywanie nałożonych praktyk religijnych, czy brak miłości okazywanej bliźniemu, czy unikanie posłannictwa w świecie. Dlatego też największą osobową pomocą daną Kościołowi jest

⁵⁶⁵ G, 104.

⁵⁶⁶ Speyr von A., *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 189.

⁵⁶⁷ Tamże.

Maryja. Mistyczka podkreśla, że „w swych najbardziej pozytywnych przejawach nasze posłuszeństwo Kościołowi karmi się posłuszeństwem Matki względem Pana”⁵⁶⁸. W posłuszeństwie szukać można lekarstwa na rany Kościoła.

4. Kościelne życie

4.1. Modlitwa

Adrienne von Speyr poświęciła kilka odrębnych książek modlitwie, spośród których najważniejszą i najobszerniejszą jest *Świat modlitwy*⁵⁶⁹, zaś dwie pomniejsze to: *Światło i Obraz: Elementy kontemplacji*⁵⁷⁰ oraz *Doświadczenie modlitwy*⁵⁷¹. Jednak, ponieważ jest to podstawowy wymiar życia chrześcijańskiego, przenika on całe dzieło mistyczki. Von Speyr rozwijała go przy różnych okazjach, podejmując jego rozmaite wymiary i aspekty, ale najgłębsze teologiczne podstawy jej rozumienia modlitwy znajdują się we wspomnianym *Świecie modlitwy* (w tym zwłaszcza rozdziale *Modlitwa w Trójcy*) oraz komentarzu do Prologu Ewangelii św. Jana⁵⁷².

Na wstępie należy zaznaczyć, że von Speyr modlitwę postrzegała jako dzieło trynitarnie – jest to dialog Osób Trójcy Przenajświętszej, który trwa wewnątrz Niej nieustannie, a człowiek może i powinien się w niego włączyć. Każda z Osób Boskich postrzega pozostałe jako najgodniejsze czci i adoracji, obdarowując Je tym i jednocześnie przyjmując to od Niej⁵⁷³: „Ojciec w Synu oraz w Duchu nie uwielbia tej istoty, która jest Jemu właściwa, lecz tę, która jest charakterystyczna dla nich, która odróżnia ich od Niego. Uwielbienie jest wyrazem spotkania Boga z Bogiem w miłości”⁵⁷⁴. Wymiana wewnątrztrynitarna nie ma końca ani granic, jest nieustającą miłosną aktywnością Osób. „Tak więc ta trynitarna «rozmowa» ma formę pierwotnej modlitwy, w której partycypują wszystkie inne modlitwy świata, do której «atmosfery» muszą się zaadaptować; czy jest to adoracja, dziękczynienie czy prośba: prototyp ich wszystkich znajduje się w rozmowie

⁵⁶⁸ Tamże, s. 191.

⁵⁶⁹ Speyr von A., *Die Welt des Gebetes*, Johannesverlag 1951.

⁵⁷⁰ Speyr von A., *Das Licht und die Bilder: Elemente der Kontemplation*, Johannesverlag 1955.

⁵⁷¹ Speyr von A., *Gebetserfahrung*, Johannesverlag 1965.

⁵⁷² Zob. Speyr von A., *John I. The Word becomes Flesh*, dz. cyt., s. 15-136.

⁵⁷³ Zob. Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 62.

⁵⁷⁴ Speyr von A., *World of Prayer*, dz. cyt., s. 31.

wewnątrztrynitarnej⁵⁷⁵ – pisze von Balthasar, charakteryzując nauczanie von Speyr o modlitwie.

Modlitwa jako taka jest od zawsze obecna w Trójcy, jej początku nie da się wskazać, ponieważ Ojciec, Syn oraz Duch od zawsze znajdują się w stanie dialogicznym:

Ojciec posiada jedyne Słowo, którym jest Syn. Syn jest Jego słowem, a Ojciec jest nieustannie obecny przy powstawaniu tego Słowa, które stale się wypełnia. A słowem Ojca jest modlitwa, ponieważ jest ona jednocześnie rozmową między Ojcem a Duchem. Wypowiedziane i posłane słowo Ojca odpowiada swoimi własnymi słowami. (...) Jest to rozmowa, w czasie której nieustannie się planuje i czegoś dokonuje. Każde jej słowo jest jednocześnie uwielbieniem i związaniem się; uwielbieniem Boga, do którego skierowana jest modlitwa, lecz uwielbieniem wypełnionym, gdyż słowo stale wiąże wypowiadającego je z Bogiem. Takie związanie staje się wyraźne w decyzji wcielenia: Syn wiąże się z wolą Ojca, Ojciec z ustaloną już drogą Syna, a Duch z nimi wszystkimi. To, co zostało obiecane, będzie dotrzymane, a także otrzymamy zapewnienie dotrzymania tego⁵⁷⁶.

Dialog wewnątrztrynitarny toczy się nieustannie i dotyczy życia Trójcy. Jest to, zdaniem von Speyr, realna rozmowa, wymiana, która obejmuje również dzieło zbawienia, gdyż jest ono związane z wolą Boga. Rozwijają to następne akapity niniejszego rozdziału.

Syn i Duch od początku posiadają istotę Ojca, dzielą ją z Nim, nie są tymi, którzy doszli później, obcymi, przyjętymi, ale od początku wzbudzonymi przez Ojca, dlatego też ich modlitwa od początku zawiera w sobie dziękczynienie. „A pierwszym, co czyni Syn oraz Duch, jest podziękowanie Ojcu. *Dziękują* Mu, że ich wzbudził i tchnął ducha w nich, że pozwala im być identyczną istotą, jaką jest On sam, że ofiaruje im bycie Bogiem pośrodku swojego tworzenia, które w sposób wolny rozwija się w Jego miłości. A Bóg przyjmuje ich podziękowania, aby przekazać je dalej dziękującym, wdzięczny za to, że zgodzili się dzielić z Nim jego istotę⁵⁷⁷ – pisze mistyczka. Bóg nigdy nie jest sam, „nie ma takiego momentu w Bogu, w którym Syn dopiero się staje, Syn bowiem od samego początku jest współsprawcą tego, że Ojciec Go wzbudza, swojego bycia wzbudzonym⁵⁷⁸. Poprzez wzbudzenie Syna pojawia się „coraz-więcej” boskiego bytu; również przyjście Ducha nim jest. Wpływają z tego wnioski dotyczące wewnętrznej modlitwy Trójcy:

W tym „więcej” istoty Boga zawiera się najgłębsze źródło modlitwy: w płodności istoty boskiej, która w jedności istoty zawiera Trójcę osób. W Bożej miłości, która je jednoczy, uwielbiają się wzajemnie

⁵⁷⁵ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 62.

⁵⁷⁶ Speyr von A., *World of Prayer*, dz. cyt., s. 28.

⁵⁷⁷ Tamże, s. 29.

⁵⁷⁸ Tamże, s. 30.

z całym Duchem Świętym. Bóg stoi przed Bogiem. A *radość* Syna i Ducha z ich wzajemnego pochodzenia i bycia jest tak wielka, że Ojciec nie może poniekąd zaniechać wzbudzenia Syna, a także Ojciec i Syn muszą pozwolić Duchowi na wyjście. Podobnie Syn oraz Duch – w bardziej bierny sposób – muszą ofiarować się we własnym powstawaniu, w ich stawaniu się, które od zawsze nosi wszystkie znamiona bytu. Ta wieczna, cudowna relacja radości kładzie fundamenty pod dawne włączenie świata i człowieka do Bożej radości. W rozmowie, którą prowadzą od wieczności, a która jest modlitwą, kładą podwaliny pod wszystkie przyszłe rozmowy między Bogiem a stworzeniem, pod wszystkie modlitwy, które ze świata powinny unosić się ku Bogu⁵⁷⁹.

Modlitwa ma swoje najgłębsze źródło w Trójjedynym Bogu – w radości boskiej płodności, w radości rodzenia, tchnięcia, bycia zrodzonym i bycia tchniętym. Odwieczna rozmowa Osób Boskich istotnie jest więc najprawdziwszą modlitwą, w którą Bóg, od momentu powołania do życia rodzaju ludzkiego, pragnął włączyć też człowieka.

Ojciec ofiarował Synowi wszystko, również swoją wolę, aby Syn miał pewność przy podejmowaniu decyzji, że wszystko, co czyni, czy również w zgodzie z wolą Ojca, a więc również ku Jego radości. Jednocześnie Ojciec nie narzucał Synowi swojej woli. Syn, pozwalając się wzbudzić Ojcu, pozostawił Mu całość swojej woli i „w żaden sposób nie dodaje swojej, przez Niego stworzonej woli, aby cokolwiek współkształtować w swoim własnym tworzeniu. Syn w kontemplacji Ojca odkrywa Jego aktywne możliwości i zamiary”⁵⁸⁰. Pojmuje, że zamiary te dotyczą również Jego samego i tym bardziej pragnie być oddany Ojcu. „Odtąd wie, że Ojciec odkrywając swoje zamiary, liczy na Jego, Syna współdziałanie i jednocześnie na działanie Ducha”⁵⁸¹.

Wewnętrzna modlitwa Trójcy jest wymianą tak daleko posuniętą, że żadna z Osób nie pozostawia sobie niczego, niczym nie dysponuje w sposób indywidualny, nie próbuje też niczego wymóc na pozostałych. Każdy krok, każde najmniejsze poruszenie jednej z Osób jest czynione w zgodzie z wolą pozostałych, bez narzucania czegokolwiek.

Kierunek tej wymiany nie jest jednostronny; każda z Osób kieruje się ku pozostałym, dając odpowiedź na miarę wezwania. Również w Bogu ma miejsce modlitwa błagalna. Syn kontempluje Oblicze Ojca, Ojciec kieruje ku Synowi prośbę o wypełnienie swoich zamiarów.

Ojciec, dostrzegając przed sobą Syna i widząc, jak spontanicznie w Synu odpowiada miłość, wprowadza prośby. Prosi Syna, aby pomagał kontynuować zamiary, które odkrywa przed Nim

⁵⁷⁹ Tamże, s. 30-31.

⁵⁸⁰ Tamże, s. 59.

⁵⁸¹ Tamże.

w kontemplacji, a które są Jego ojcowskimi zamiarami. Zamiary Ojca, przekazane Synowi, są jak teorie, początki, które mogą zostać przejęte przez Syna, aby następnie zostać urzeczywistnione. Istnieje tu podobieństwo do słów Syna: „W Twoje ręce oddaję Ducha mego”. Ojciec przekazuje w ręce Syna swojego Ducha, to znaczy swoje zamiary, swoją pracę, swoje dzieło. (...) Ojciec urzeczywistnia w Starym Przymierzu, aby z miłości do przychodzącego Syna torować Mu drogę. Wie, że Syn będzie urzeczywistniał Jego zamiary w Nowym Przymierzu⁵⁸².

Ojciec i Syn zwracają się do siebie wzajemnie również w modlitwie prośby: jako pierwszy prosi Ojciec Syna, aby Syn otrzymał radość zapewnienia. Ojciec wie, że zapewnienie dane Synowi „zawierać w sobie będzie boskie «coraz–więcej» – spotęgowanie, zaskoczenie, euforię, które są momentami boskimi, odnajdującymi się wszędzie, co sprawia, że Boża radość nie może się nigdy wyczerpać”⁵⁸³. Dlatego też Ojciec chce pierwszy prosić Syna – zanim jeszcze Syn poprosi Jego: pragnie przez to wyzbyć się pierwszeństwa zapewnienia. Doświadczenie radości odpowiedzi na prośbę Ojciec chce jako pierwszemu przekazać Synowi. W to wszystko włączony jest ściśle Duch Święty: „Jedynie na podstawie Bożej radości zapewnienia staje się w końcu zrozumiałe, że Duchowi nadana została wolność doskonała”⁵⁸⁴. Jednocześnie wspólne odkrycie przez Ojca i Syna zapewnienia znajduje się u podstaw absolutnej wolności Ducha. Proszą oni poniekąd Ducha, aby w sposób wolny zarządzał ich zamiarami.

W ten sposób podjęto próbę zarysowania wewnątrztrynitarnego dialogu toczącego się odwiecznie pomiędzy zradzającym Ojcem, zradzanym Synem oraz tchniętym Duchem Świętym, w którym każda z Osób, choć pozostaje doskonale wolna, równie doskonale odpowiada na modlitwę pozostałych Osób. Dialog ten obejmuje adorację, modlitwę dziękczynienia i prośby.

Jednak w tę odwieczną wymianę pomiędzy Osobami Boskimi człowiek nie potrafił się włączyć, zaś każdy grzech powodował coraz większe wypadnięcie z modlitewnych ram. W swoim komentarzu do Prologu Ewangelii św. Jana von Speyr pisze, że człowiek nie był w stanie zrozumieć tej mowy Boga w jej wewnętrznej, cichej formie. Powodem tego był brak miłości, gdyż cicha komunikacja może być zinterpretowana i rozumiana tylko w relacji miłosnej. Bóg jednak pragnie dialogu ze swym stworzeniem, pragnie odpowiedzi na swoją miłość.

⁵⁸² Tamże, s. 63.

⁵⁸³ Tamże, s. 64.

⁵⁸⁴ Tamże, s. 65.

Ojciec postanowił wysłać swego Syna jako Słowo Wcielone, by w ten sposób dalej prowadzić zainicjowany przez siebie dialog. Poprzez wcielenie Chrystus, Słowo Boga, wkroczył w ludzki świat – nie pozostawał u Boga jako Jego obiektywne Słowo, ale znalazł się jako człowiek pomiędzy innymi ludźmi. Tym samym dawał Bogu odpowiedź spośród innych ludzi, pełniąc wolę Ojca. Nie był już, jak dotąd, Słowem w łonie Ojca, ale zaczął poszukiwać słowa odpowiedzi w stworzeniu, nawoływać go do dania odpowiedzi, jednocześnie samemu dając najdoskonalszą odpowiedź. „Od kiedy Syn, jako człowiek, komunikuje się z Ojcem w nieustającej modlitwie, ujawnia drogę do Ojca tym, którzy podążają za Nim i wierzą w Niego”⁵⁸⁵. Jego modlitwa, którą przyswajał sobie od Matki i swego opiekuna, Józefa, od samego początku włączała w siebie wszystkie niedoskonałe modlitwy człowieka:

I Syn się modli. Uwielbia Ojca; od Maryi i Józefa uczy się słów różnych modlitw, którym jednak używa Bożej głębi, odpowiadającej Jego istocie i misji. I doświadcza tego, że Ojciec przyjmuje i błogosławi Jego modlitwę, wyrastającą ze świata, cieszy się też i widzi, jak przez tę modlitwę zmienia się Jego stosunek do świata. Przez tę modlitwę powstaje Kościół Chrystusa. Mimo ciszy, jaka go otacza, mimo braku doświadczenia dalszego świata, jego modlitwa nie jest tylko modlitwą jakiegoś uprzywilejowanego jednego człowieka, która – dzięki ofiarowanej mu szczególnej łasce – samotnie i „pionowo” wstępowałaby do Boga. Ta modlitwa jest modlitwą ze środka świata, ze stworzenia Ojca; modlitwa, która zbiera i włącza w siebie nie tylko modlitwy Jego rodziców, lecz każdą wyjątką modlitwę na ziemi; modlitwa, która usiłuje również włączyć tych, którzy jeszcze nie wiedzą, że są zobowiązani do modlitwy⁵⁸⁶.

Modlitwa Syna – Słowa Wcielonego – włącza w siebie wszystkie inne modlitwy i kieruje w sposób skuteczny do Ojca, który dopiero w niej otrzymuje godną odpowiedź z samego środka swojego stworzenia. Wyraźnie zarysowany jest więc kontur trynitarny modlitwy chrześcijańskiej.

Dlatego i tylko dlatego mistyczka uważa, że autentyczna modlitwa to nie ludzki monolog, ludzkie słowa skierowane do Boga, ale pozwolenie na to, by samo Słowo Ojca było naszą odpowiedzią. Człowiek musi pozwolić, by *Słowo Boga zdominowało jego własne słowa*, przejęło jego odpowiedź. „Tylko wtedy żyje on w modlitwie, radości i prawdzie”⁵⁸⁷ – pisze von Balthasar.

⁵⁸⁵ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 62.

⁵⁸⁶ Speyr von A., *Oblicze Ojca*, tł. K. Wójtowicz, Kraków 1999, s. 58.

⁵⁸⁷ Balthasar von H.U., *First Glance...*, dz. cyt., s. 63.

Mistyczka uważała, że człowiek jest najbardziej otwarty na modlitwę na początku i na końcu swego życia, jako dziecko i jako starzec. Właśnie wtedy, kiedy jest najuboższy i najmniej dotknięty egoizmem, potrafi włączać się najlepiej w dialog trynitarny. Środek życia, kiedy człowiek jest silny, często przeżywany jest z dala od Boga; człowiek pochłonięty jest wówczas swoimi sprawami i projektami. Bóg nie otrzymuje wtedy odpowiedzi od swego stworzenia:

Pierwotne słowo człowieka, jego dziecięce gaworzenie, jest czyste; jest to słowo, które jest u Boga i jest zdeponowane w Bogu. Dopóki nie obudzi się w nim pożądanie i samolubstwo, które zakłócają dialog z Bogiem i zamieniają czystość słowa w kłamstwa, pierwsze słowa dziecka są w Bogu i u Boga. To jest natychmiastowa miłość. A ostatnie słowa człowieka, ostatnie westchnienie, w którym rezygnuje z siebie, w którym kładzie swój egoizm i kłamstwa na bok i zwraca się do Boga, jest znów czyste, ponieważ jest wypowiedziane w Bogu. Jest powrotem do pierwszego dziecięcego bełkotu. Znów jest to słowo czystej miłości. (...) Dziecko nie odkryło jeszcze siebie; umierający człowiek znów o sobie zapomniał. Pomędzy tymi dwoma punktami znajduje się okres, który nazywamy „naszym życiem”, w którym człowiek oddala się od Boga i żyje po swojemu, nie mówi już w Bogu, ale próbuje mówić na własną rękę. (...) Raj to nie jest nieświadomość dziecka; świadomość jako taka w żadnym razie nie jest oddalona od Boga. Raj to życie w Bogu, a ono jest możliwe dla samoświadomego ducha⁵⁸⁸.

Adrienne von Speyr pisała, że „do Chrystusa żadna dusza nie dotrze inaczej niż w rozmodleniu” – jeśli jakiś człowiek nie praktykował jej za życia, modlitwę będzie sobie przyswajał w czyścisku, tam właśnie „modlitwa, która jeszcze przed chwilą była błaganiem, zmienia się w pieśń uwielbienia, towarzyszy duszy – oczyszczonej w ogniu – w drodze z czyściska do nieba”⁵⁸⁹. Dopiero dusza zanurzona w modlitwie może stanąć przed Bożym obliczem. Została stworzona do dialogu z Bogiem i dopóki go nie podejmie, nie może z Nim się spotkać. Ogień czyścicowy daje ostatnią szansę na naukę tego języka.

4.1.1 Modlitwa Maryi

Postacią, której modlitwa była szczególna i wyjątkowa, jest oczywiście Maryja. Z racji swego Niepokalanego Poczęcia, wiodła życie modlitewne odmienne od stworzeń obciążonych grzechem. To od Niej wcielony Bóg, przyjmując ludzkie ciało i prawa dojrzewania człowieka, uczył się modlitwy. Według mistyczki Maryja od samego początku swego życia obdarzona była wewnętrzną postawą modlitewną, która była częścią jej natury

⁵⁸⁸ Speyr von A., *John I*, dz. cyt., s. 33-34.

⁵⁸⁹ Speyr von A., *Lumina*, dz. cyt., s. 43.

i wyrazem ukierunkowania na Boga, na długo zanim w ogóle zaczęła mówić⁵⁹⁰. „A kiedy po raz pierwszy uczono ją o Bogu, gdy usłyszała Jego Imię, kiedy pokazano jej, jak się modlić i zaczęto zabierać na ceremonie religijne, wszystko to korespondowało z tym, co wiedziała wcześniej, bez żadnych słów”⁵⁹¹.

Jednakże w czasie dorastania próby zintegrowania swej postawy modlitewnej z całym życiem kosztowały Ją pewien wysiłek. Podejmując go, nie miała poczucia sukcesu i nawet nie podejrzewała, że w niej Bóg spotyka Boga. W miarę dojrzewania, pomimo koniecznego wysiłku, nie znajdowała jednak niczego, co ostatecznie byłoby dla niej ze świata Bożego niezrozumiałe czy niemożliwe do zharmonizowania ze swoim życiem. Była świadoma, że podczas modlitwy Bóg odsłania przed Nią swe przestrzenie, a „cokolwiek nowego doświadczy, uzupełnia to to, co już wie, poszerza to i czyni jeszcze piękniejszym”⁵⁹².

Z wiekiem przeczuwała jednak, że Jej obecne ramy modlitewne nie są wystarczające – w tym sensie doświadczenie to podobne było to zmagani konwertyty, który kocha Boga i pragnie Mu służyć, ale ma poczucie własnej niewystarczalności⁵⁹³. Zdaniem mistyczki w żaden sposób nie można powiedzieć, że Maryja miała wówczas przecucie bycia wybraną do czegoś specjalnego. Wiedziała jednak dwie rzeczy: „po pierwsze, że musi zdobyć tak szybko, jak to możliwe, wszystko, co można «osiągnąć» własnymi wysiłkami, mniej poprzez naukę niż przez zrozumienie; następnie, że musi być gotowa, a jej gotowość i zrozumienie to dwie rzeczy, które muszą iść w parze”⁵⁹⁴. Swoje życie przeżywała w Bożej obecności, tak otwarcie, jak to tylko było możliwe. Trzeba pamiętać, że „już w chwili poczęcia została uwolniona od grzechu pierworodnego, a więc od tego wszystkiego, co mogłoby w Niej osłabić lub upośledzić siłę i pełnię późniejszego przyzwolenia”⁵⁹⁵.

Tuż przed pojawieniem się Anioła modlitwa Maryi nie zmienia się, jedynie „Jej możliwość pojmowania się powiększa”⁵⁹⁶. Nie ma Ona także żadnego pojęcia o tym, co ma nadejść. Niejasno przeczuwa coś z ciężaru zbliżającej się odpowiedzialności, dlatego w modlitwie prosi Boga, by dopomógł Jej czynić wszystko zgodnie z Jego wolą⁵⁹⁷.

⁵⁹⁰ Zob. Speyr von A., *World of prayer*, dz. cyt., s. 97.

⁵⁹¹ Tamże, s. 97-98.

⁵⁹² Tamże, s. 99.

⁵⁹³ Zob. tamże, s. 99.

⁵⁹⁴ Tamże.

⁵⁹⁵ Speyr von A., *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 8.

⁵⁹⁶ Speyr von A., *World of Prayer*, s. 100.

⁵⁹⁷ Zob. tamże, s. 100-101.

Mistyczka moment pojawienia się w życiu Maryi Anioła – wysłannika Boga – porównuje do najwęższego elementu lejka⁵⁹⁸ lub do miejsca związania snopka zboża kawałkiem powrozu⁵⁹⁹:

Anioł pojawił się nagle. Nie oczekiwała go, tak samo jak nie oczekiwała, że mogłaby zostać Matką Mesjasza. Ale z chwilą jego pojawienia się, jasne staje się, że czas się wypełnił. Wszystko, co miało miejsce do tej pory, było przygotowaniem na ten moment. (...) Ci, którzy by Ją obserwowali, mogliby dostrzec, że ma wszystko, co konieczne jest do podjęcia nowego dzieła, że wszystko w Niej ukierunkowane było właśnie na nie⁶⁰⁰.

Sam fakt, że Maryja była zdolna w decydującym momencie rozpoznać Anioła, świadczy o tym, że żyła w postawie modlitwy. Von Speyr pisze, że to spotkanie było „swego rodzaju podsumowaniem całego Jej dotychczasowego życia kontemplacyjnego”⁶⁰¹.

W chwili Zwiastowania Maryja, podejmując dialog z Aniołem, pokazuje siebie jako „beztroską, normalną, znającą się na rzeczy i inteligentną, tak samo jak doskonale gotową do poświęcenia siebie”⁶⁰². Przemysłiwuje wszystko w ludzkich terminach, ale jednocześnie „wrzuca to w boskie saldo”⁶⁰³, dlatego też ostatecznie odpowiada: „Niech mi się stanie według Słowa Twego” (Łk 1, 38). Trzeźwość i zachwyty, jej zwyczajne słowa i Słowo Boga – wszystko ma w Niej swoje miejsce: „Jedno nie wyklucza drugie, ale dopełnia je”⁶⁰⁴.

Jej zgoda jest zgodą w pełni dojrzałej osoby i „na pewnym poziomie (...) odpowiada poddaniu się przez panią młodą panu młodemu. Wszystko, co było dotąd, dostroiło Ją do tego aktu. I oto tutaj Bóg sam był tym, który doprowadził swą ukochaną do dojrzałości, zazdrośnie strzegąc i pielęgnowując Jej wiarę i miłość”⁶⁰⁵. Chwila wyrażenia zgody przez Maryję nadaje odtąd sens każdej Jej modlitwie.

W momencie zgody Maryja: „nie stawia żadnych warunków”, „nie ma zastrzeżeń”, „oddaje całą siebie”, „wobec Stwórcy zapomina o ostrożności”, „nie dodaje swoich życzeń”, „nie wyraża upodobań”, „nie zawiera [z Bogiem] układu”, „nie wie, co to interesowność”, „nie ubezpiecza się”, wreszcie „nie odczuwa choćby cienia wątpliwości”⁶⁰⁶. Nie tylko

⁵⁹⁸ Zob. tamże, s. 101.

⁵⁹⁹ Zob. Tejże, *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 7.

⁶⁰⁰ Tejże, *The World of Prayer*, dz. cyt., s. 101.

⁶⁰¹ Tejże, *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 33.

⁶⁰² Tejże, *The World of Prayer*, dz. cyt., s. 102.

⁶⁰³ Tamże, s. 102.

⁶⁰⁴ Tamże.

⁶⁰⁵ Tamże, s. 103.

⁶⁰⁶ Wszystkie cytaty: *Służebnica Pańska*, s. 10.

pragnie tego, czego pragnie Bóg, ale „oddaje Mu do dyspozycji swoje przyzwolenie, by je kształtował, przemieniał”⁶⁰⁷. Sama również, od momentu, w którym wypowiedziała słowo przyzwolenia, współkształtuje je, a praktycznie polega to na tym, że „raz na zawsze rezygnuje z budowania swojego życia, jak również życia swojego Syna, na własną rękę”⁶⁰⁸. Skoro wyraziła przyzwolenie, ono teraz stanowi formę Jej życia, od której wszystko inne jest uzależnione.

W ten sposób dochodzimy do połączenia zgody Matki i zgody Syna, modlitwy Matki i modlitwy Syna. Jeśli modlitwa ma prowadzić każdego do włączenia się w wewnętrzny dialog Trójcy, jeśli najdoskonalsza modlitwa jest wówczas, gdy Słowo Boga przejmuje nasze ludzkie słowo, to modlitwa musi prowadzić człowieka do wypowiedzenia Bogu miłującego „tak” wobec Jego najlepszej woli. Najdoskonalszą odpowiedź na wolę Ojca dał Syn, wypełniając ją do samego końca. Udział Maryi w tym wydarzeniu jest jednak nie do pominięcia:

To tutaj po raz pierwszy objawił się nierozzerwalny związek, tajemnicze zaślubiny pomiędzy zgodą Boga a zgodą stworzenia, zaś owocem tej jedności jest Zbawiciel świata. Matka nie mogłaby wyrazić zgody bez łaski Syna, ale i Syn nie mógłby przyjść na ziemię jako Człowiek bez zgody Matki. Zgoda i zbawienie są ze sobą tak ściśle splecione, że stworzenie nie może wyrazić zgody, gdyby nie było zbawione, ale też nie może zostać zbawione, nie dając na to w taki czy inny sposób swojej zgody. Tajemnica ta ma swoje źródło w przyzwoleniu Maryi, bowiem to Jej zgoda wystarczyła, by Pan, stawszy się Człowiekiem, wyraził zgodę obejmującą wszystkich ludzi. Tym samym pozwolenie Maryi ma znaczenie zastępcze, podobnie jak zgoda Pana⁶⁰⁹.

Zgoda Maryi jest więc istotnie węzłowym momentem historii zbawienia. Maryja – dzięki uprzedzającej łasce Syna – wypowiedziała Bogu *fiat* w imieniu stworzenia. Dzięki temu począł się Zbawiciel, który dał Bogu najdoskonalszą odpowiedź. Przez pojawienie się Zbawiciela, ludzkość będzie mogła włączyć się w boski dialog. Zgoda Maryi, za pośrednictwem Anioła, dociera do Ojca i do Syna: „do Ojca jako rzecz dokonana, jako zakończenie i podsumowanie Starego Przymierza, do Syna jako początek, otwarcie, jako załączek Nowego Przymierza”⁶¹⁰. Jej zgoda jest słyszalna w sposób zgodny z różnicą i misją Osób: Ojciec może teraz posłać Syna, Syn może zostać posłany, przyjmując misję i zejść na ziemię, by odkupić ludzkość. Maryja jako stworzenie może dać taką odpowiedź, ponieważ

⁶⁰⁷ Tamże.

⁶⁰⁸ Tamże, s. 11.

⁶⁰⁹ Tamże, s. 13-14.

⁶¹⁰ Tamże, s. 16.

kształtuje ją w Niej Duch Święty. „Już teraz bowiem działa w Niej i Nią kieruje, choć dopiero później Ją osłoni”⁶¹¹.

Mistyczka zwraca uwagę, że zgoda Maryi pojawia się następnie przekształcona przez Syna w modlitwie *Ojcze nasz*:

I oto Maryja daje Ojcu swoją zgodę: „Niech mi się stanie według Twego słowa”. Ojciec przekazuje Jej zgodę Synowi. Syn otrzymuje ją więc niejako od Ojca i tym samym może ją ukształtować w swoje własne *fiat voluntas Tua* (łac. ‘bądź wola Twoja’). Zgoda Matki przeszła na Syna i teraz w Nim spoczywa, lecz w obojgu jej sprawcą jest Duch Święty. W późniejszym czasie pojawi się ona w nauczaniu Syna, w *Ojcze nasz*, pośród innych prośb, lecz będąc ich ośrodkiem, gdyż to właśnie ta zgoda-prośba stała się podwaliną Przymierza między Ojcem a Matką i umożliwiła narodziny Syna. Syn powtarza słowo zgody po Matce, która Mu je przekazała i oddała na własność, tak jak otrzymała je od Boga. Prośba Matki warunkuje prośbę Syna, prośba Syna zaś ogarnia i zamyka w sobie Matkę⁶¹².

Tak oto zgoda Matki przejęta zostaje przez Syna, a ostatecznie przechodzi na wszystkich ludzi, stając się własnością Kościoła. Osobista modlitwa Syna skierowana do Ojca, którą przekazał On wszystkim wiernym, swoje zakorzenienie ma w zgodzie Matki. Ostatecznie zyskuje wymiar „powszechny, katolicki, eucharystyczny”⁶¹³. Zgoda ta żyje w każdym indywidualnym *fiat* człowieka wypowiedzianym Bogu. Ostatecznie słowo to, „które wróciło do Ojca, zostaje rozdzielone między ludzkość w rozrzutnej hojności Eucharystii i Ducha Świętego”⁶¹⁴.

Wszystkie siły Maryja czerpie z ustawicznej modlitwy. Modli się do Ojca, ale i Jej rozmowa z Synem jest żywą modlitwą. Rozmawiając, przysłuchuje się rozmowie Ojca i Syna, i wszystko, co mówi lub czego nie mówi, ukształtowane jest przez tę rozmowę. Prowadzi z Synem rozmowę jak człowiek z Człowiekiem, jest On wszak dla Niej konkretnym, żywym „Ty”. Ale Syn pozostaje również w nieprzerwanym dialogu z Ojcem, rozmowa Matki z Synem zostaje więc włączona w ten Boży dialog. W ten sposób Maryja staje się pośredniczką między słowem ludzkim, naturalnym, a Słowem Bożym. Stoi Ona na progu obu rzeczywistości, pośrednicząc pomiędzy Synem a światem, tak jak Syn pośredniczy pomiędzy światem a Bogiem⁶¹⁵.

⁶¹¹ Tamże.

⁶¹² Tamże, s. 20.

⁶¹³ Tamże.

⁶¹⁴ Tamże.

⁶¹⁵ Tamże, s. 28.

Nowy etap życia modlitewnego Maryi, który ukazywany jest w Ewangelii, to *Magnificat* wypowiedziane u Elżbiety. „Maryja zaczyna od uwielbienia Boga i w to uwielbienie wkłada całą radość ducha. Zawsze wielbiła Boga w ciszy swego serca i zawsze będzie to czynić, ale winna jest swej misji, by raz jeden uczynić to wobec świadków, publicznie”⁶¹⁶. Bóg jest tym, który daje Maryi natchnienie w tej modlitwie, On wskazuje, w jaki sposób ma stać się wobec Elżbiety wyznawczynią Jego wielkich dzieł.

Magnificat zaczyna się więc od wyrażenia wdzięczności Bogu. Jest świadoma swojej misji, swojej pozycji i właśnie teraz, podczas opiewania wielkości Boga w hymnie uwielbienia, również prawdy do siebie nie może przemilczeć. Będą Ją błogosławić wszystkie pokolenia, ponieważ „ w oczach wszystkich ludzi stanie się Ona nieodłączną towarzyszką misji Syna. Tym sposobem Jej imię i sława sięgną tak daleko, jak imię sława Jej Syna”⁶¹⁷. Choć wie o swoim wybraństwie, trwa w doskonałej pokorze, nie przypisując sobie tego, co w istocie otrzymała od Boga. Maryja zaczyna od siebie, gdyż wymaga tego sytuacja, w jakiej się znalazła, ale szybko zwraca uwagę tylko na majestat Boga i tylko Jego wychwał. Mistyczka pisze, że zdaje się wołać do ludzi: „Nie myślcie, że skoro Bóg wybrał kogoś tak małego jak ja, to jest od takich ludzi zależny! Ileż to wielkich rzeczy już dokonał! Nie myślcie, że potrzebuje tego, co małe, by ukazać swoją wielkość!”⁶¹⁸.

Okres brzemienności Maryi jest z kolei „czasem doskonałej kontemplacji, wsłuchiwania się bez reszty w Syna”⁶¹⁹. Wtedy Jej modlitwa jest bardziej niż kiedykolwiek złączona z Jego modlitwą, tak że nie da się ich odróżnić. I choć to Matka wypowiada słowa modlitwy, to „treść modlitwy pochodzi od Niego”⁶²⁰. W tym czasie Maryja jest doskonałą kontemplacją, ponieważ Syn ukryty jest w Niej i formuje Jej modlitwę.

Wszystkie słowa i sprawy Boga zachowywała i rozważała w swoim sercu (Łk 2, 19), a także skrywała w nim rany (Łk 2, 35) – tajemnice, które Syn dopiero zamierza objawić światu, od samego początku ukryte są w sercu Matki. Dlatego też Maryja jest doskonałą nauczycielką modlitwy.

Matka wie, jak należy przyjmować tajemnice Boże. Rzeczy Boże można w ogóle zobaczyć tylko z dystansu szacunku, uwielbienia, miłującej adoracji i otulenia. Nie można się ich nauczyć bez wcześniejszego przygotowania, jak jakichś faktów historycznych czy faktów nauki. Mają one w sobie

⁶¹⁶ Tamże, s. 61.

⁶¹⁷ Tamże, s. 62.

⁶¹⁸ Tamże, s. 66.

⁶¹⁹ Tamże, s. 67.

⁶²⁰ Tamże, s. 66.

tylko z atmosfery niebiańskiego świata tajemnic, że dają się postrzegać tylko w ciszy, modlitwie i kontemplacji⁶²¹.

Kiedy Maryja przekazuje Kościołowi tajemnice, które przechowywała i rozważała w swym sercu, przekazuje również coś z ducha swej kontemplacji. Mistyczka pisze, że „dlatego chrześcijanie tylko w głębi ukrytej ciszy serca Maryi odnajdują prawdziwą drogę do wewnętrznego świata Jej Syna”⁶²². Maryjne modlitwy, takie jak nowenna, litania i różaniec, „wymagają spokoju, dystansu, czasu i te wartości budują” – właśnie one są „ćwiczeniem się w kontemplacji Matki, która pośredniczy w osiągnięciu kontemplacji Syna”⁶²³.

Kiedy Jezus opuścił dom w Nazarecie, by realizować misję powierzoną Mu przez Ojca, Maryja przestała opiekować się Nim i pracować dla Niego jak dotąd. Zmieniła się również Jej modlitwa. Choć nie była już obecna w życiu Syna tak, jak wcześniej, Jej odpowiedzialność za Niego się nie zmniejszyła – „przesunęła się ona w kierunku większej współodpowiedzialności”⁶²⁴. Szwajcarka pisze, że odtąd Maryja towarzyszy Mu na drodze kontemplacji. Jej macierzyńska misja przekształcona została teraz w misję towarzyszenia Synowi w Jego dziełach – „w modlitwie Syn zaprasza Ją nieustannie do współdziałania”⁶²⁵.

Współdziałanie to realizuje się poprzez skuteczną modlitwę, przebywanie z Ojcem i Synem w Duchu Świętym, oddawanie Synowi do dyspozycji owoców swej kontemplacji, które może On dowolnie wykorzystywać, bez oglądania i smakowania ich. Jest to wzór i początek życia kontemplacyjnego Kościoła, a także źródło mistyki w Kościele. Maryja przed poczęciem praktykowała kontemplację o nieco abstrakcyjnym charakterze, by dzięki poczęciu, brzemieniu i narodzinom ukonkretnić ją, a taką pozostawić następnie aż do końca życia Syna. „Kiedy zaś Syn odchodzi z tej ziemi, a w wyniku wydarzenia wielkanocnego staje się Człowiekiem duchowym przebywającym w niebie, bynajmniej nie strąca Matki z powrotem w tę pierwszą, abstrakcyjną formę medytacji. Pozostaje w Niej, w Jej duchu i zmysłach, i to nie tylko jako wspomnienie, lecz także jako wypełniająca,

⁶²¹ Tamże, s. 106.

⁶²² Tamże.

⁶²³ Tamże.

⁶²⁴ Tamże, s. 126.

⁶²⁵ Tamże.

wieczna obecność⁶²⁶. Jest to dar, który Maryja – jak wszystko własne – przekazuje Kościołowi; to dar „nieśmiertelny po wszystkie czasy”⁶²⁷.

Maryja, która przeszła różne stadia modlitwy, jest również jej najlepszą nauczycielką. Jako pierwsza kontemplowała Syna – w konkretnym i namacalnym sensie, z udziałem zmysłów, co również przekazuje Kościołowi. Od Niej zaczyna się nowy etap modlitwy w dziejach świata.

Szczególnym rodzajem doświadczenia człowieka modlącego się jest przeżycie mistyczne. Ono zawsze pojawia się pośrodku określonej modlitwy, zaś modlitwa ta jest odpowiedzią na żądanie Pana, aby czuć razem z Nim. Mistyczka pisze, że jest tak, jakby Pan potrzebował ludzi gotowych do tego, aby wysłuchać nie tylko Jego zwykłe słowo, ale także takich, którzy dając sobą wstrząsnąć, przyjmują „nowe, nieustannie inne, ciągle większe słowo”⁶²⁸. Jezus potrzebuje ich po to, „aby przedstawić Ojcu swoje pełne dzieło, aby utrzymać żywe istnienie swojego Kościoła, aby odkrywać na nowo nauczanie chrześcijańskie w jego całej wielkości. Nie dla siebie samego, lecz właśnie dla Kościoła”⁶²⁹. Tak więc pośrodku życia modlitewnego rodzi się życie mistyczne.

W jakim celu Pan obdarowuje doświadczeniem mistycznym? Czy nie wystarczy normalne życie modlitewne wiernych? Czy pełnia objawienia nie dokonała się już? Otóż Szwajcarka pisze, że „«Mistyka» nowotestamentalna zostaje wprowadzona tam, gdzie świat, do którego zwrócił się Bóg przez objawienie, podejmuje bezwarunkową próbę – dziwnym sposobem również jako Kościół – wyrwania się z rąk Boga. Kiedy suma grzechów przekroczy pewien próg (którego po ludzku nie można zmierzyć, a który zna jedynie Bóg), a Kościół może ulec prawu spadania, rozpoczyna się walka o jego istnienie”⁶³⁰. Właśnie wtedy Bóg wprowadza „błyskawice” mistyki. Innymi słowy można to opisać następująco: Bóg Ojciec przychodzi z pomocą dziełu swojego Syna, posługując się głównie obrazami, scenami, słowami Syna i nauki chrześcijańskiej. Szwajcarka wyjaśnia, że „Teresa z Avila, która przeszłyta zostaje błyskawicami i strzałami Chrystusa, jest symbolem powszechnego znaczenia mistyki chrześcijańskiej. Teresa zostaje zwyciężona, aby objawione zostało zwycięstwo Chrystusa, a mając na myśli Teresę, chodzi bardziej o instytucję niż o samą

⁶²⁶ Tamże, s. 205.

⁶²⁷ Tamże, s. 206.

⁶²⁸ SM, 100.

⁶²⁹ Tamże.

⁶³⁰ SM, 71.

osobę”⁶³¹. Mistyka jest więc zawsze darem wprowadzanym na arenę dziejów przez miłującego Boga, by jeszcze raz ocalić swoje stworzenie poprzez przypomnienie mu najważniejszych prawd, od których odeszło.

Jednocześnie mistyka, przy całej swej nadzwyczajności, jest po prostu drogą wiary. Czytamy u Szwajcarki: „Im dalej człowiek prowadzony jest w naśladowaniu, tym wszystko staje się bardziej wyraźne i proste. Dotyczy to również dróg mistycznych. Nie są one niczym innym niż ostatnim wyjaśnieniem i uproszczeniem wiary”⁶³². Kto kroczy tymi drogami, w istotnie podąża za Synem, który w prostocie spełnia wolę Ojca. Myślenie, które miałyby tendencję do rozumienia stanów mistycznych jako skomplikowanych, trudnych, wygórowanych, będących oddalonymi od zwyczajnej drogi, zupełnie wypaczałoby ich sens, wykazywałoby kompletny brak ich rozumienia.

Drogi mistyczne są proste i uczą wierzącego bycia jeszcze bardziej prostym, przezroczystym przed Bogiem, otwartym na Jego wolę. Nawet najbardziej niezwykle doświadczenie mistyczne prowadzi do zwyczajnej drogi wiary: naśladowania Chrystusa, posłuszeństwa woli Ojca. Nie inaczej było w przypadku św. Pawła: „Kiedy (...) zostaje w Damaszku rzucony na ziemię, jest to doświadczenie mistyczne o nieprzewidzianych skutkach, ponieważ ponad jego własną wolę umacnia się w nim wola Boga i kształtuje go na całą przyszłość. Ponieważ to, kim Paweł będzie później i jak będzie działał, pochodzi od tego właśnie wydarzenia. Był to jednocześnie prosty początek jego życia w wierze. Żywa wiara jest bowiem posłuszeństwem wobec prawdy i woli Bożej”⁶³³. Mistyczka konkluduje: „to, co jest najwyższe w mistyce – jeżeli już chcemy wprowadzać różnice wysokości – oznacza w dalszym ciągu jedność z najbardziej prymitywnym początkiem, który wszystko zakłada”⁶³⁴.

Tak więc zarówno modlitwa, jak i doświadczenie mistyczne, rodzące się na modlitwie, prowadzą człowieka do wsłuchania się w Słowo i wyrażoną przez nie wolę Boga. Wszystko, co człowiek przeżyje i przemyśli, czego doświadczy i co przemydla, powinno prowadzić do umocnienia jego drogi posłuszeństwa Bogu. Tak jak Maryja, nieobciążona grzechem pierworodnym, dzięki swej modlitwie i wewnętrznemu skupieniu była zdolna rozeznac głos Boży w Jego posłańcu, tak i chrześcijanie, choć noszący ciężar

⁶³¹ Tamże.

⁶³² 1 K, 152.

⁶³³ Tamże.

⁶³⁴ Tamże.

grzechu, dzięki postawie modlitwy mogą włączać się w trwający nieustannie dialog pomiędzy Ojcem, Synem i Duchem, który jest pierwotną i obejmującą wszystko modlitwą.

4.2. Dzieła chrześcijańskie

Wszelkie dzieła chrześcijańskie powinny objawiać Boga na świecie przez Kościół, taki jest ich cel i zadanie. Cokolwiek zostanie podjęte przez chrześcijanina, ma wskazywać na Boga, który jedynie jest dobry i od którego pochodzi wszelkie dobro. Człowiek, aby osiągnąć cel swego istnienia, musi wypowiadać „tak” wobec rzeczywistości, w której przyszło mu żyć. Nie osiągnie nigdy swojego celu bez wypowiadania swojego „tak” wszystkiemu temu, co istnieje. Prawdziwie chrześcijański byt byłby zatem przyłgnięciem do *całej* rzeczywistości, poruszaniem się po niej takiej, jaką ona jest, a nie fragmentarycznym wybieraniem sobie tego, co uwzględni się w swych założeniach i sposobie działania. Nie chodzi tu oczywiście o akceptację zła, ale realistyczne patrzenie na świat w całej jego złożoności, we wszystkich jego przejawach, w niejasnościach i pozornym bezsensie.

„Tak” chrześcijanina prowadzi go przez świat stworzony ku Bogu. Jego byt naznaczony jest też historyczną obecnością w konkretnym czasie i miejscu, w którą każdy człowiek zostaje wprzężony. I właśnie ta historyczna rzeczywistość wymaga od człowieka podejmowania działań, rozwiązywania problemów, twórczości na miarę potrzeb swoich czasów. Może być tak, że czasy naznaczone są terrorem i ideologicznym kłamstwem, ale wciąż istnienie świata stworzonego przez Boga jest prawdą, a chrześcijanin powołany do podejmowania tych zadań, które Bóg stawia przed nim:

Istnienie świata jest prawdą, nawet jeśli kondycja tego świata składałaby się z samych kłamstw i unikałaby wszelkiego włączenia się do chrześcijaństwa: jako prawda istnienia wskazuje jednak bezpośrednio na Bożą rękę. Może się zdarzyć, że prawda wskazuje najpierw na nieprawdę w kondycji świata, na fałszywych proroków i sytuacje, na niebezpieczeństwa, które wywołane zostały przez myślenie człowieka, na problemy, które zostały narzucone przez technikę i jej przyszłość, a dla świata są coraz ważniejsze. Rozwiązania tych problemów muszą zaś zostać wypracowane przez człowieka. Chrześcijanin, który w modlitwie ma przed oczami nieporównanie większy świat miłości Boga, musi jednak nauczyć się rozpoznawać Boga w takim właśnie świecie. Powinien dostrzegać tę jedyną prawdę pomimo wszystkich zasłon, czy przez wszelkie zakłamania. Musi zdawać sobie sprawę, że jako modlący się w samotności, z zamkniętymi oczami, doświadcza Boga ni mniej, ni więcej właśnie w zadaniach, które świat przed nim stawia. Bóg przemawia do nas, musimy tylko znaleźć odpowiednie miejsce, gdzie jesteśmy w stanie usłyszeć Jego głos. Bóg kieruje swoje Słowo osobiście do nas; zwraca się do nas osobiście jako Słowo, lecz słuchając osobiście musimy zatroszczyć się o to,

aby również współcześni mogli je usłyszeć. Dokonamy tego najlepiej, gdy nasza postawa będzie świadczyła o tym, że usłyszeliśmy Słowo oraz gdy zostaniemy odnalezieni na drodze, która prowadzi prosto ku Bogu⁶³⁵.

W świecie stworzonym słowa Chrystusa zawsze wydają się być pewnym paradoksem, a Jego przykazania przeciwstawiają się temu, co człowiek powszechnie uważa za mądre i przynoszące korzyści. Pan jednak nie przekazał światu, który ma tendencję do odrzucania Go, swojego Słowa w sposób bezbronny. W świecie tym założył bowiem swój Kościół. „Kościół ma otwierać się ku światu, ma nawet szeroko otwarte drzwi na świat, aby świat mógł przystąpić do tego, co jest Przenajświętsze u Boga. Tam, gdzie obchodzi się tajemnicę Chleba i Wina”⁶³⁶. Kościół więc głosi Słowo, strzeże je i chroni, a także sprawuje Eucharystię. Jednocześnie pozostaje dostępny dla każdego, nie jest ekskluzywną wielkością stojącą samotnie pośrodku świata, dostępną tylko wybranym, żyjącym w czystości wiary. Bóg zbudował swój Kościół jako „miejsce powszechne, publiczne, blisko ulicy, obok którego każdy przechodzi i gdzie każdy może wstąpić, jeśli tylko tego zapragnie”⁶³⁷.

Na zewnątrz, poza Kościołem znaleźć można wyparcie wszelkiej wieczności; w jego wnętrzu zaś przyjęcie wszystkiego tego, co jest kruche i przemija, do świata Boga nieskończonego. „W ten sposób Kościół staje się miejscem spotkania między Panem i grzesznikiem, miejscem światowym: miejscem gromadzenia się chrześcijan, które widoczne jest też dla innych i które ma być przestrożą. Sami chrześcijanie otrzymują w czasie nabożeństwa, w czasie słuchania słowa oraz w modlitwie nakaz bycia ze swej strony przestrożą dla świata. Muszą ukazywać, co otrzymali, wyjawiać żywą tajemnicę, która ukryta została w nich”⁶³⁸. Zobowiązani są do naśladowania Pana, mają urzeczywistniać w sposób widoczny Jego wyjątkowe wezwanie skierowane do każdego człowieka, wiele razy, dzień po dniu. Jest to pierwsze i podstawowe dzieło chrześcijańskie. Aby możliwe było jego zrealizowanie, konieczne jest wsłuchiwanie się w Słowo Boga, medytowanie, kultura codziennego spotkania z Bogiem w Biblii. Mistyczka pisze:

Jesteśmy dotkniętymi, zranionymi przez Słowo. Nie potrafimy już, nawet gdybyśmy tego chcieli, żyć poza Słowem. Słyszemy to Słowo w Kościele. W Kościele, jakim przeżywa go kapłan czy osoba świecka, zawiera się wiele elementów niezmiennych, które obecnie stoją w sprzeczności z duchem modernizacji. Gdy próbujemy ujrzeć i zrozumieć je wszystkie oczami miłości, wtedy odkrywamy, że

⁶³⁵ Speyr von A., *Man before God*, dz. cyt., s. 91-92.

⁶³⁶ Tamże, s. 93.

⁶³⁷ Tamże, s. 94.

⁶³⁸ Tamże.

to, co w Kościele jest niezmiennym, pochodzi od Słowa i jego ponadczasowości. A naszą winą jest, że oddalenie między Słowem a nami stało się tak duże⁶³⁹.

Dzięki ciągłemu kontaktowi ze Słowem Bożym chrześcijanie są w stanie odnaleźć Chrystusa w świecie. Owce *słyszają głos* pasterza i przychodzą na jego głos. Słyszają na zewnątrz głos, który znają już od środka (J 10,3). Jego owce wiedzą, że nie mogą oddalać się od Pana; wszędzie, gdzie przebywa Pan, znajduje się „środek”, którego wierni są zobowiązani się trzymać. Muszą jednak uczyć się słyszeć i znajdować Pana nie tylko przez sakrament, lecz także poza sakramentem. Muszą nauczyć się życia chrześcijańskiego w każdych warunkach, także poza ramą ograniczonego życia kościelnego i parafialnego. Chrześcijanie muszą nauczyć się również w świecie trwać przy Panu. Chodzi bowiem o to, by rozpoznawać głos Pana zawsze, nawet w całkiem innym świecie niż Kościół. Dzieje się tak,

Gdyż Pan opuścił bezpieczeństwo Trójcy i zstąpił na ziemię, abyśmy nie musieli wielbić Go w abstrakcyjnej dali nieba, lecz mogli poznać Go naprawdę w naszym bliźnim. Wokół nas, we wszystkich ludzkich losach i w nas samych, obraz Pana staje się żywy. Musimy nauczyć się, aby widzieć Go wszędzie, zewsząd słyszeć Jego głos. Przemawia do nas przez bliźniego, chrześcijanina czy też nie, przez wszystkie wydarzenia świata, przez wszystkie zdarzenia naszego życia⁶⁴⁰.

Kościół jest zjednoczeniem ludzkości, która w swojej różnorodności, w swoim grzechu i ogromnym rozdarciu powinna zostać włączona do bezgranicznej jedności, jedności istoty i miłości, a porównana z nią jedność mężczyzny i kobiety wydaje się nic przy niej nie znaczyć. Każdy człowiek otrzymuje oczywiście bezpośredni udział w jedności Boga, polegający na wprowadzeniu do jedności Kościoła, która urzeczywistnia się i żyje dzięki jedności między Ojcem a Synem. W innym razie żaden z nas, z całą swoją ludzką niedoskonałością i słabością, nie mógłby włączyć się do najwyższej Bożej jedności. Kościół jest jednością tych, których Pan ukochał. Jedyne Kościół jest, zdaniem mistyczki, środkiem, dzięki któremu można ten cud urzeczywistnić⁶⁴¹. Jedność Kościoła tworzy się bardziej przez jedność miłości Pana, niż przez jedność wiary i dążeń poszczególnych chrześcijan. *Aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał* (J 17,21). W tym zdaniu zawiera się sens jedności Kościoła, która nie jest celem sama dla siebie.

⁶³⁹ Tamże, s. 95-96.

⁶⁴⁰ Jo II, 316.

⁶⁴¹ Por. Jo III, 479-483.

Każdy chrześcijanin, niezależnie od tego, czy żyje w stanie zakonnym, kapłańskim czy świeckim, musi promienieć, a jeśli apostolat w stanie świeckim przyjmuje inne formy niż w życiu kapłańskim czy zakonnym, nie może być z tego powodu mniej żywym. Von Speyr zauważa, że ludzie, których spotykał w czasie swego ziemskiego przepowiadania Chrystus, raczej nie byli tymi, którzy w Niego wierzyli. Wielu z nich czuło się poruszonymi czy zaniepokojonymi; zawsze jednak w jakimś stopniu rozważali to, co od Niego usłyszeli lub odebrali z Jego postawy życiowej. Czy tego chcieli, czy nie, zostali zakwaszeni Jego zaczynem, a także w pewnym sensie sami stawali się zaczynem. Byli to ludzie ze świata. Czy zatem możliwe jest oddzielenie Kościoła od świata? Zamknięcie go tylko do murów świątyni i klasztorów? Mistyczka pisze:

Kościół nie jest oddzielony od świata, świat wdziera się ze wszystkich stron do niego. Powinna odbywać się nieustanna wymiana między światem a Kościołem, na mocy woli jego założyciela. Wymiana ta również przypomina w pewnym stopniu wymianę między osobami boskimi. Świat należy do Ojca jako Stwórcy, a Kościół do Syna jako Zbawiciela (choć wszystko jest wspólne), a wymiana dokonuje się w Duchu Świętym. Cały Kościół otrzymuje dzięki temu charakter wielkiego sakramentu, który pragnie swoją świętą formą naznaczyć materię całego świata. Stąd chrześcijanin w świecie, w posłuszeństwie, we wzrastającym sensie, ma oddać się służbie dla tego procesu⁶⁴².

Kościół ma ukazywać światu Boga, całemu światu, nie wyłączając z tego żadnego obszaru, bo Chrystus przyszedł, aby odkupić wszystkich. Kapłan, gdy w jakimś kościele przygotowuje się do rozdzielania komunii świętej, ukazuje najpierw wszystkim obecnym konsekrowaną hostię, Ciało Chrystusa. Mistyczka zauważa, że ukazuje ją oczywiście tym, którzy są obecni na Mszy, ale nie tylko: ukazuje również nieobecnym z różnych przyczyn, przygotowującym się do komunii duchowej, ukazuje tym, którzy przystępują tylko raz w roku w Wielkanoc, a także takim, którzy przez pozory tradycji tkwiące w nich pragną zaliczać się jeszcze do Kościoła, chociaż od dawna już nie praktykują. Pokazuje jednak również tym, którzy są niewierzący i stoją na zewnątrz, może również tym, którzy są tam przypadkowo, bo przyciągnięci pięknem budowli, wstąpili na chwilę w przestrzeń Kościoła. Ostatecznie jednak czy można wyłączyć z błogosławieństwa którąkolwiek z grup? Von Speyr odpowiada:

W zamierzeniu Pana błogosławieństwo dotyka wszystkich, a ponadto musi zostać przyjęte przez prawdziwie wierzących i być przez nich dalej przekazywane. W każdym razie błogosławieństwo

⁶⁴² Gh, 79-81.

zawiera siłę społeczną, która pragnie osiągnąć wszystkich, również tych, którzy nie czują się powołani, a ponad granicami i murami również nieobecnych, może także nienarodzonych i tych, którzy już dawno odeszli. Błogosławieństwo sakramentu nie jest związane ani z czasem, ani z przestrzenią⁶⁴³.

Łaska Pana chce osiągnąć każdego, a czyni to przez Kościół, który jest jej sługą i szafarzem. Dzieła chrześcijańskie zatem muszą być podporządkowane zadaniu nadrzędnemu: zjednywać Boga w świecie, udzielać Jego łask, które zostawił tak hojnie w swym Słowie i sakramentach.

4.3. Cierpienie i radość

Chrześcijańskie cierpienie i radość w nauczaniu Adrienne von Speyr przenikają się wzajemnie, jedno nie daje się całkowicie oddzielić od drugiego; żadne nie występuje samodzielnie w czystej postaci w czasie ziemskiego żywota wierzącego człowieka. Pisze ona, że bycie chrześcijaninem jest wieczną obietnicą, która jako taka nigdy nie zostanie całkowicie wypełniona, nie zrealizuje się na tym świecie. Życie chrześcijańskie to „dążenie, poszukiwanie, zmaganie się, naleganie, pukanie i tęsknota, które otwierają się na zawsze, nie będąc otwartym, które są wieczne w otwieraniu się, które wiecznie pragną wyjść z tego środka, będącego przez dłuższy czas nie do zniesienia. Radość i cierpienie, krążąc dookoła, zawarte są w tym nieustannym otwarciu, jedno nie do pomyślenia bez drugiego, lecz wzajemnie niezrównoważone (w innym razie nie byłyby chrześcijańskimi); zawsze obok siebie, wzajemnie połączone. Każde cierpienie zawiera w sobie swoją własną radość, a każda radość swoje własne cierpienie”⁶⁴⁴. Wypływa to z natury chrześcijaństwa i ma głębokie zakorzenienie w życiu Syna Bożego.

Pan Jezus radował się, a także mówił o swojej radości (J 15,11), a czynił to w obliczu nadchodzącego Krzyża. Mówił o niej, jak o czymś oczywistym. Radość, która była w Nim, towarzyszyła Mu nieustannie, szczególnie od momentu podjęcia decyzji o rozdzieleniu się z Ojcem, aby móc udowodnić Ojcu swoją doskonałą miłość i doskonałe posłuszeństwo. On nigdy, odkąd wziął je na siebie, nie odczuwał tego zadania jako uciążliwego, takiego, które mogłoby przytłoczyć Go swoim ogromem. Misja odkupieńcza wraz z jej cierpieniem traktowana była jako czysta radość. Pan cieszył się, że może służyć Bogu oraz człowiekowi,

⁶⁴³ OM, 499.

⁶⁴⁴ Jo I, 23.

i służył im w radości. Im bardziej prawdziwa jest miłość, tym bardziej radosna we wszystkich swoich cierpieniach. Wszystko jednak, co ogranicza, przygnębia, czy kalkuluje, przeciwstawia się zarówno miłości, jak i radości. To pochodzi od złego ducha, a nie Ducha Świętego, który jest Pocieszycielem. Widać wyraźnie, że radość i cierpienie ściśle współistniały ze sobą w ziemskim życiu Pana.

Chciał On, aby Jego miłość trwała w uczniach jako radość. Każda miłość, również miłość ziemską i cielesną, może i powinna być prawdziwą radością, która nie zamyka się egoistycznie w sobie, lecz otwiera się ku Bogu. Kiedy kochający wie, że jego miłość rozwija się aż do wieczności, nie może zostać dotknięta przez czas:

„Miłość, którą Bóg w swoim Synu kieruje na nas, jest tak wielka, że obejmuje nie tylko radości, ale także cierpienie miłości. Ponieważ dary Boże są prawdziwe i poważne, ofiarowane cierpienie nie jest zabawą, przybliża człowieka do cierpiącego Syna, i zostaje nam zagwarantowane, że na ziemi będzie stale wpływało na odczuwaną radość. Kiedy rozważamy niebo z perspektywy świata, wtedy przeczuwamy, dlaczego ludzkie cierpienie w swej zmienności konieczne jest dla zbawienia niebieskiego. Myśl ta może niekiedy ułatwiać cierpienie, może też zwiększać nasze pragnienie, aby cierpieć w pełni i bez pocieszenia, ponieważ Bóg tego wymaga, ponieważ właśnie to i nic innego ma zostać teraz przemienione w radość niebieską⁶⁴⁵.”

Cierpienie jest konieczne również dlatego, że utrzymuje żywym dla miłości. Syn został wzbudzony dzięki miłości Ojca. Ojciec od wieczności wie, że Syn będzie cierpiał, aż po odrzucenie przez Ojca na Krzyżu, które przeżyje jako największe możliwe cierpienie, gdyż był możliwie najbliżej Ojca. „Od wieczności ceni On (Ojciec) więc miłość wyżej od cierpienia; cierpienie będzie funkcją miłości. Przez cierpienie na świecie wracamy zawsze do miłości. Bez cierpienia nasza miłość zastygłaby w moralności i przyzwyczajeniu; cierpienie utrzymuje nas żywym dla miłości”⁶⁴⁶.

Dzięki działaniu Ducha Świętego chrześcijanie są w stanie dostrzec ten związek, zauważyć, że przejawy miłości, jej załączki, zadatki, mogą rozwinąć się do miłości prawdziwej, do której droga prowadzi przez cierpienie. W swym aforystycznym tomie zawierającym zapiski z modlitwy kontemplacyjnej Szwajcarka odnotowała następujące słowa, mogące służyć za podsumowanie niniejszego akapitu: „Umieć cierpieć i umieć

⁶⁴⁵ OM, 23.

⁶⁴⁶ OM, 92.

kochać to jedno i to samo”⁶⁴⁷, a następnie dodała: „Boże mój, daj mi cierpieć i kochać jednym niepodzielnym uczuciem – jeśli chcesz, ile chcesz”⁶⁴⁸.

Może być też tak, że Bóg zapragnie, aby kochający cierpiał za jakiegoś grzesznika – może nawet cierpiał zewnętrznie – da mu wtedy to sam do zrozumienia, a także wyposaży w łaskę przeżycia tego cierpienia. I będzie to oznaczało ponowne pozwolenie na cierpienie w radości Pana, jedno nierozłącznie będzie podążać z drugim. „Zawsze to Bóg jest tym, który rozdziela chrześcijanom radość i cierpienie; nie mogą oni pozwolić na narzucanie sobie miary ich radości przez ludzi. Radość ta będzie doskonale wypełniona dopiero wtedy, gdy zostanie ofiarowana Panu i od Niego otrzyma błogosławieństwo”⁶⁴⁹.

Ostatecznie to miłość stanowi miarę wyrzeczenia i miarę cierpienia, a miarę tę ukazał Kościołowi Pan. To On ukazuje przewyciężanie siebie na całej swojej drodze, chociaż obdarzony jest takim samym ciałem i takimi samymi potrzebami jak my. Żyje On jednak bezpośrednio w łasce Ojca, która jest Jego własną łaską, i dzięki temu daje przykład życia w Bogu. Wszyscy chrześcijanie powinni więc próbować żyć w naśladowaniu Go. W tym celu koniecznie trzeba podjąć drogę osobistej ascezy, która wtedy ma sens i jest właściwa, gdy całą swoją treść i wszelki swój cel czerpie z miłości Pana. Miłość jest bowiem miarą ascezy.

Właśnie w ascezie doskonale przeplata się ze sobą cierpienie i radość, a oba te stany przygotowują na jeszcze większe cierpienie i jeszcze większą radość oraz do tego uzdalniają. „Umartwienie się samo dla siebie nie posiada żadnego chrześcijańskiego sensu. Również Pan nie uważał ziemi za padół płaczu, również on cieszył się czymś w życiu. Wolno nam i powinniśmy, z czystym sumieniem, przyjmować dobre dary Ojca, a w przyjemnościach nie powinniśmy się obawiać nadchodzących chwil, kiedy przyjdzie czas na wyrzeczenia”⁶⁵⁰. Chrześcijanie winni przyjmować na siebie wstawienniczo cierpienie i podejmować pokutę za tych, którzy nie pokutują wcale i czynić to z miłości. Gdy jednak czynią to w swoim czasie, ale jest im również ofiarowywane do przeżywania dobro, a z nim i radość, nie powinni odmawiać Ojcu przyjęcia tych darów.

Każda pokuta ma charakter przypomnienia; przypomnienia cierpienia Pana i przypomnienia własnego grzechu, czyli stawania się go wraz z jego konsekwencjami coraz

⁶⁴⁷ Speyr von A., *Lumina*, dz. cyt., s. 30.

⁶⁴⁸ Tamże.

⁶⁴⁹ Jo III, 240.

⁶⁵⁰ Jo II, 215.

bardziej świadomym. Obserwuje się jednak współcześnie tendencję do tego, by nie podejmować pokuty. Coraz częściej chrześcijanie twierdzą, że mają prawo do wesołego, beztroskiego i przyjemnego życia, ponieważ i tak wszystko, co trudne, samo z siebie w końcu przyjdzie, na tym łez padole cierpienie jest nie do uniknięcia. Stąd też coraz większa grupa ludzi nie chce niczego robić, aby cieleśnie, zmysłowo i duchowo brać dobrowolnie udział w tym, co jest uciążliwe, czyli w przypominaniu sobie grzechów, przewin i zaniedbań – również w sensie „brania–na–siebie” dozwolonej i wymaganej przez Pana pokuty⁶⁵¹.

W Kościele pokuta jest wspólna – zawiera się w duchu *Una Sancta*, pisze mistyczka. „Wstydzimy się mieć do czynienia z tak poniżającym duchem. A w naszym samotnie spędzanym czasie wolnym, który zazwyczaj odmierzany jest wystarczająco skromnie, należałoby czynić coś rozsądniejszego”⁶⁵². Pokuta, jej zdaniem, oznacza dzisiaj przede wszystkim: „umiejętność rezygnowania w sferze zmysłowości, rezygnowania z wygodnictwa, z czystego zachwyty nad swoim duchem”⁶⁵³. Asceza winna być podejmowana jako różnego rodzaju poszczenie, czuwanie, dyscyplina, niewidoczna surowość względem samego siebie; praktykowana tak, aby nikt niczego nie zauważył, zgodnie z wymogiem Pana (zob. Mt 6, 16-18). W pokucie zaś chodzi przede wszystkim o to, by poznawać, że „my sami zawieramy w sobie nasz trudny czas i sami go spowodowaliśmy”⁶⁵⁴.

Asceza jest potrzebna również po to, aby móc przyjąć i w pełni docenić duchowe dary, których na drodze wzrastania ku wieczności ofiaruje nam Bóg. Adrienne von Speyr zauważa w komentarzu do Ewangelii św. Jana, że oto uwaga Gospodarza (J 2,10) wskazuje na fakt, że jeżeli chodzi o przyjemności ziemskie, to prawie zawsze następuje pewne ich „stępienie”, pomniejszenie wartości oraz subiektywnej radości przeżywania. Im częściej człowiek ich doświadcza, tym mniej je odczuwa. Każda nowość zawiera w sobie element zaskoczenia, którego później musi zabraknąć, gdyż radości ziemskie są ograniczone w swojej liczbie oraz różnorodności. Nieustannie więc i niechybnie nastąpi zawsze spadek doznawania czysto światowych przyjemności, zarówno cielesnych, jak i duchowych, które nie prowadzą do Boga, nie otwierają się ku Niemu, nie mają w sobie posmaku wieczności, a ostatecznie – jedynie rozpraszają na drodze. Mistyczka pisze, że

⁶⁵¹ Zob. Th, 25.

⁶⁵² Tamże.

⁶⁵³ Tamże.

⁶⁵⁴ Tamże.

W przeciwieństwie do nich dary Boże odbierane są jako coraz piękniejsze. Przyjmując je prawdziwie, nie stwierdzamy jednocześnie, że wczorajsze dary były mniej piękne od dzisiejszych. Zdolność przyjmowania oraz pragnienie przyjmowania stale wzrasta, lecz nie można ich ze sobą porównać. Wzrastanie znajduje się jedynie w Boga, nie można go czasowo relatywizować⁶⁵⁵.

Również i w tym przypadku radość i cierpienie idą w parze. Aby przyjąć radość, trzeba nieco pocierpieć, ale ostatecznie to cierpienie wynikające z braku i rezygnacji zostaje wynagrodzone jeszcze większą radością, możliwością przyjmowania duchowych darów.

Radość chrześcijańska jest również związana z ubóstwem. Trzeba je jednak właściwie rozumieć. „Syn przybył, aby dokonać całego dzieła zbawienia i ofiarować Ojcu cały świat; może On odczuwać radość doskonałą jedynie wtedy, gdy całkowicie wypełni zadanie przejęte od Ojca. Radość ta zawiera w sobie doskonałe ubóstwo, które ofiarowało wszystko”⁶⁵⁶. Ubóstwo chrześcijańskie to nie brak posiadania, ale ofiarowywanie wszystkiego, co się posiada, z miłości i dla miłości. Oto moment prawdziwej radości.

Von Speyr pisze, że między Chrystusem a chrześcijanami nie dokonuje się zwykła wymiana radości, a chrześcijanin nie otrzymuje z powrotem tego samego, co uprzednio ofiarował Panu. Wierzący bezinteresownie i bez podtekstów oddał całą swoją radość Panu, aby wszelka radość była przy nim, a Pan ofiaruje mu udział w tej pełnej już radości, która całkowicie jest Jego radością. „Na tym polega – zdaniem mistyczki – istota ubóstwa chrześcijańskiego. Ubóstwo Tego, który ofiaruje siebie, jest prawdziwym chrześcijańskim bogactwem, wypełnieniem. Moja doskonała radość staje się radością Jego oddania”⁶⁵⁷.

Ostatecznie można powiedzieć, że radość chrześcijańska, jak wszystko, co dotyczy Boga, jest paradoksalna. Chrystusa zbawia świat w radości Ojca, aby tę radość pomnożyć, lecz także we własnej radości, ofiarowanej Ojcu w darze. Wśród tej radości znajduje się całe cierpienie Krzyża, nie zostaje ono przez nią pomniejszone. Cierpienie i radość w życiu Pana muszą więc znaleźć się i w życiu chrześcijanina, występujące obok siebie, umożliwiające sobie wzajemnie, prowadzące do życia wiecznego.

⁶⁵⁵ Jo I, 219.

⁶⁵⁶ Ka II, 16.

⁶⁵⁷ Ka II, 16.

4.4. Maryja jako pierwsza spełniona w Chrystusie

Pisma Adriene von Speyr pogłębiają zagadnienie nieustannego współdziałania Matki i Syna w dziele Odkupienia, prowadząc ku coraz głębszej kontemplacji więzi miłości między Jezusem Chrystusem i Jego Niepokalaną Matką – więzi, która zamierzona jest w Bożym planie, w jego ramach się rozwija i jemu służy. W teologii Adrienne von Speyr, Maryja jest dla Jezusa najpierw troskliwą Matką, a potem Oblubienicą towarzyszącą Mu wiernie, aż do końca zaangażowaną w dzieło, dla którego przyszedł na świat. Te dwie tajemnice najpełniej opisują ich wzajemny stosunek, choć oczywiście macierzyństwu przyznać należy pierwszeństwo przed duchową relacją oblubieńczą.

Maryja, będąca najbliższą Syna, pozostaje pierwszą spełnioną w swym chrześcijańskim powołaniu, pierwszą spełnioną w Chrystusie; jest także probierzem tego, do jakiej płodności powołani są ci, którzy odpowiadają na Boże wezwanie. Przez wypowiedzenie swojego *fiat* wobec anioła, Maryja jest dla wszystkich wzorem i zachętą do odpowiadania Bogu w sposób możliwie najbardziej zbliżony do swojego przyzwolenia. Nikt inny nie może jednak dać takiej samej odpowiedzi jak Ona. Von Speyr twierdziła, że wszystko, co chrześcijanin powinien robić, to próbować dostroić się do *fiat* Maryi, z naciskiem na *próbować*, ponieważ i tak niczego więcej niż próby dostrojenia się do Jej przyzwolenia zrobić nie można⁶⁵⁸. W tym jednak tkwi owocność życia chrześcijańskiego – w nieustannym otwarciu na Słowo obwieszczające wolę Boga, w czujnej gotowości do podjęcia tej woli oraz w odwadze zdecydowania się na drogę, która zostanie nakreślona.

Maryja została Matką Jezusa na podstawie swego przyzwolenia, dzięki któremu słowa wypowiedziane przez anioła stały się w Niej życiem za sprawą Ducha Świętego. „Co do ciała Dziecię rozwija się w Niej, czerpiąc z Niej potrzebne do wzrostu substancje. Duchowo natomiast to raczej Dziecię rozwija i formuje Matkę”⁶⁵⁹. Macierzyństwo jest kluczem do wszystkich pozostałych tajemnic Maryi, ono zawiera je w sobie tak samo, jak Matka nosi w swoim ciele Syna: „wszystkie Jej tajemnice mają bowiem w Synu swą istotę, jądro i rozwiązanie”⁶⁶⁰.

⁶⁵⁸ Zob. Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 148.

⁶⁵⁹ Speyr von A., *Służebnica Pańska*, dz. cyt., 44.

⁶⁶⁰ Tamże.

Niektóre z tajemnic Maryja nosi w sobie bez pełnej wiedzy i zrozumienia, podobnie jak nie musi rozumieć w pełni Dziecięcia, które rozwija się w Jej łonie. Nie wymaga się od Niej rozumienia, ale zawierzenia, które jest wyrazem miłości. „Jej zadaniem jest umożliwienie spełnienia się tajemnicy”⁶⁶¹. Ponieważ wcześniej wyraziła zgodę w duchu pełnej gotowości, bez stawiania warunków ani pragnienia posiadania wiedzy na temat tego, na co się decyduje, teraz, jako Służebnica misji swojego Syna, konsekwentnie pozostaje do dyspozycji. Maryja „po prostu trwa jako ta, która pozwala spełniać się zamierzonym dziełom”⁶⁶². Podobnie w życiu chrześcijańskim często trzeba znosić niezrozumienie pewnego etapu, przez który przeprowadza Bóg, jednak zawierzenie i wytrwałość zawsze przynoszą w końcu owoc.

W Maryi rozwija się Dziecię, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, a w ich życiu nie ma już odtąd „ostrego rozgraniczenia Matki od Dziecięcia, wzrastania Dziecięcia w Matce i rozwijania Matki przez Dziecię”⁶⁶³. Oboje tworzą jedność, która nie jest rozdzielna: bez Matki Dziecię nie mogłoby się w ogóle rozwinąć, a Matka, w porządku łaski, nie stałaby się tym, kim ma być, bez kształtowania Jej przez Dziecię. Również łaski Matki nie da się już opisać za pomocą rozgraniczeń, nie da się określić, w którym momencie miała jej najwięcej. Należy stwierdzić raczej, że Syn, przygotowując Ją na macierzyństwo, używał Jej cały czas łaski w nadmiarze, kształtował Ją w ten sposób, iż w porządku łaski jest Ona i pełnią, i nadmiarem, a w całym Jej życiu „nie da się nakreślić czegoś w rodzaju «systemu» Jej łaski”⁶⁶⁴.

Jedyne, co możemy powiedzieć o przyjmowaniu łaski przez Maryję, jest to, że „na każdym etapie rozwoju odpowiadała doskonale stanowi, w jakim Bóg chciał Ją widzieć”⁶⁶⁵, a znaczy to, że potrafiła przyjąć dokładnie tyle łaski, ile w danym czasie udzielał Jej Bóg. Działo się tak dlatego, że w Maryi mamy do czynienia z „predeterminacją” Jej ludzkich decyzji w Bogu: „Wówczas, gdy Pan coś postanawia, Jej odpowiedź jest już zawarta i włączona w Jego postanowienie”⁶⁶⁶. Łaska ta, właściwa Maryi, spływa również na świętych, którzy dzięki Niej stają się podobnie oddani, tak iż mogą pełnić w przyzwoleniu względem Boga to, czego ich misja w danym momencie od nich wymaga. Jest to

⁶⁶¹ Tamże.

⁶⁶² Tamże.

⁶⁶³ Tamże, s. 44-45.

⁶⁶⁴ Tamże, s. 45.

⁶⁶⁵ Tamże.

⁶⁶⁶ Tamże.

charakterystyczna łaska maryjna, której cząstka spływa na wszystkich chrześcijan: jeśli tylko wyrażą przyzwolenie na wzór Maryi, sam Pan staje się rękojmią ich dalszego życia.

To Ojciec sprawia, że Jego Syn wzrasta dzięki owocnemu przyzwoleniu Maryi. Relacja ta nie zostanie nigdy przerwana, Jezus nie chce wzrastać tak, by wykorzystać Matkę według własnych potrzeb tylko przez jakiś czas, a potem Ją oddalić czy porzucić. On potrzebuje Jej bez ram czasowych, pozwalając Jej jako Człowiek obdarowywać się wszystkim w wymiarze ludzkim, by samemu obdarowywać Ją na swój boski, wieczny sposób. Fizyczne macierzyństwo Maryi zapoczątkowane w stosunku do Syna Bożego nigdy się nie zakończy, ale przekształcone zostanie w macierzyństwo duchowe obejmujące wszystkich chrześcijan, a szerzej – wszystkich odkupionych. „Matka daje Mu to, czego potrzebuje, a otrzymuje z powrotem w nadmiarze to, czym Syn Ją obdarowuje; to, co otrzymuje, nie znajduje jednak kresu w Niej samej, lecz zachowuje właściwość szczodrego rozdzielania, która jest najbardziej elementarną właściwością chrześcijańską”⁶⁶⁷. Dary duchowe otrzymywane przez Matkę przekazywane są przez Nią dalej, w kierunku ludzi, aby posłużyć im w drodze ku Jej Synowi.

Droga od Matki do Syna i od Syna do Matki ma charakter pośrednictwa, nigdy się nie kończy, lecz łączy w siebie całe chrześcijaństwo i całą ludzkość. Wszystkie łaski otrzymane przez Matkę, przeznaczone są do przekazania dalej. Maryja nie zatrzymuje niczego dla siebie, ale z zasady chce udzielać łask wszystkim, których zamierza przyprowadzić do Syna. Wszyscy, zdaniem mistyczki, zamknięci są w relacji Syna i Matki, w nieskończonym wymiarze ich wzajemnych stosunków i niekończącym się obdarowywaniu. Wszystkie sprawy, które wierzący przedstawia Matce, trafiają przez Jej pośrednictwo do Syna, wszystko, cokolwiek przynosi Synowi, dzieli z Nim także i Matka. Macierzyńska więź zapoczątkowana w łonie Maryi łączy ich ze sobą na wieczność tak, iż nie jest już możliwe rozdzielanie⁶⁶⁸.

Syn łączy Matkę we wszystkie swoje cierpienia i działanie, tak iż tajemnica macierzyństwa włączona zostaje we „wszystko ogarniającą tajemnicę Odkupienia”⁶⁶⁹. Syn odkupił swoją Matkę, wybrał Ją na Rodzicielkę, ale sam otrzymawszy od Niej życie, obdarowuje Ją swoim własnym życiem, które wszak przyjął od Niej, by dokonać dzieła odkupienia świata. Adrienne von Speyr pisze, że dowodzi to zasług Maryi w dziele

⁶⁶⁷ Tamże, s. 46.

⁶⁶⁸ Zob. tamże, s. 46-47.

⁶⁶⁹ Tamże, s. 47.

odkupienia⁶⁷⁰. Oczywistym jest, że łaską było to, iż Maryja w decydującym momencie wyraziła zgodę; wyraziła ją jednak z własnej, nieprzymuszonej woli i to właśnie jest Jej zasługą dla dzieła odkupienia. „To właśnie przez wdzięczność za tę zasługę Syn uczynił Ją współodkupicielką”⁶⁷¹.

Adrienne von Speyr używa w swoim tekście w odniesieniu do Maryi terminu „współodkupicielka” kilkakrotnie, wyjaśniając swoje motywacje oraz rozumienie udziału Maryi w dziele Odkupienia⁶⁷². Maryja mogła przecież powiedzieć „nie”, była wolna. Fakt, iż wyraziła zgodę w sposób nieprzymuszony, wskazuje na Jej pełny wewnętrzny udział, na odpowiedź miłości. „Tajemnica odkupienia zostałaby całkowicie zanegowana, gdyby Maryja odpowiedziała aniołowi niejako zmuszona łaską i faktem, że została wybrana”⁶⁷³. Tematowi temu można by poświęcić osobne, obszernie rozważania. Z konieczności może on zostać tutaj jedynie zarysowany.

Maryja przy swoim Synu jest także Królową. Jest Królową, ponieważ podporządkowała się Bogu i właśnie z tego powodu Bóg wynosi Ją do tej godności. Maryja, podejmując misję, staje się Służebnicą i pragnie być tylko Służebnicą, jednak „jej misja ma to do siebie, że (...) pełniąc ją, nie staje się dopiero Królową, lecz od początku *jest* Królową”⁶⁷⁴. Jako Królowa, Służebnica i Matka nigdy już nie rozstanie się ze swoim Synem.

Chrystus, Nowy Adam, potrzebuje Nowej Ewy, gdyż jako cały Człowiek chce zbawić całego człowieka. Wcielając się, przyjął płęć męską, a dopiero mężczyzna i kobieta razem tworzą całego człowieka przed Bogiem. Dziełem, dla którego Chrystus przyszedł na świat, jest dzieło odkupienia: „odkąd przyjął na siebie ciało ludzkie, wszystkie Jego myśli krążą wokół tego zadania”⁶⁷⁵. Jeśli ktoś chce zrozumieć Jezusa i Maryję oraz ich wzajemną relację, musi wniknąć w „ciemniowe dzieło odkupienia”:

Syn nie rozstanie się już ze swoją Służebnicą, Matką i Królową, tak jak mężczyzna nie rozstaje się z kobietą. Chrystus jest tylko mężczyzną, nie jest kobietą, mężczyzna i kobieta razem tworzą dopiero całego człowieka. Jako nowy Adam Chrystus potrzebuje nowej Ewy, gdyż jako cały Człowiek chce zbawić całego człowieka. Ewa służy mężczyźnie, oddając mu siebie, a w nagrodę nosi jego owoc.

⁶⁷⁰ Więcej na ten temat w nieprzetłumaczonym dotąd na język polski dziele *Maria in der Erlösung* – Maryja w Odkupieniu. Zob. Speyr von A., *Mary in the Redemption*, San Francisco 1999.

⁶⁷¹ Tejże, *Służebnica...*, dz. cyt., s. 47.

⁶⁷² Zob. Speyr von A., *Mary...*, dz. cyt.

⁶⁷³ Tejże, *Służebnica...*, dz. cyt., s. 47.

⁶⁷⁴ Tamże, s. 48.

⁶⁷⁵ Tamże.

Podobnie Maryja, oddając się do dyspozycji Panu, zostaje włączona w Jego tajemnicę i jako Służebnica pomaga Mu ją urzeczywistnić: tajemnicą tą jest odkupienie⁶⁷⁶.

Właśnie w dzieło swego życia – Krzyż – Jezus wtajemnicza Maryję, jako mężczyzna oczekując, by kobieta, Matka, dzieliła jego męskie zamysły i plany. Krwioobieg miłości i łaski między Matką a Synem staje się zaczątkiem życia dla wszystkich. Adrienne von Speyr uważa, że Maryja otrzymuje od Syna prawo do współodkupienia, jednak nie zatrzymuje go dla siebie, jak żadnego daru swojego Syna, tylko przekazuje go innym, włączając w niego wiernych. W ten sposób – idąc za myślą mistyczki – każdy, kto jest gotów postępować na wzór Maryi, otrzymuje razem z Nią pewien udział we współodkupieniu. Miałoby to wymiar duchowy i wiązało się ze współcierpieniem, co nie zmienia faktu, że jedynym Odkupicielem człowieka pozostaje Jezus Chrystus.

Maryja, wyrażając zgodę przy Zwiastowaniu, umarła dla siebie i żyje tylko w swym Synu i dla Niego. Nie ma w Niej najmniejszego oporu względem dzieła Syna, dzieła odkupienia świata. Wszystko to, co swoje, oddała Jemu całkowicie do dyspozycji. Panu się to podoba, nie chce On włączać się w ludzką wspólnotę bez współudziału swej Matki, jako Nowy Adam potrzebuje Nowej Ewy. Wcielając się, Jezus bez zastrzeżeń przyjął prawa obowiązujące każdego człowieka. Potrzebował do tego Matki, bowiem „człowiek, który by nie pochodził z kobiety, nie był uzależniony od kobiety, nie zawdzięczał całego swego wychowania, najważniejszych poglądów na świat kobiecie, która jest jego Matką, nie byłby człowiekiem jak inni ludzie”⁶⁷⁷. Maryja jest w szczególny sposób włączona w historię zbawienia: „na swój sposób staje się źródłem, z którego wypływa Odkupiciel, a tym samym Odkupienie”⁶⁷⁸.

Narodzenie Jezusa nie narusza dziewictwa Maryi, podobnie jak nie naruszyło go poczęcie. Syn bowiem nie opuści łona Maryi w sposób naturalny, podobnie jak nie dostał się do niego w sposób naturalny. „Syn opuści Jej łono w takim sam duchowy sposób, w jaki w nie wstąpił i w jaki potem będzie wchodził i wychodził przez zamknięte drzwi Wieczernika i Kościoła”⁶⁷⁹. Radość porodzenia Syna, pomimo wcześniejszego pełnego napięcia oczekiwania, jest czystą radością Bożego Narodzenia.

⁶⁷⁶ Tamże.

⁶⁷⁷ Tamże, s. 51.

⁶⁷⁸ Tamże.

⁶⁷⁹ Tamże, s. 92-93.

Maryja ma świadomość, że Synem obdarza nie tylko ludzi, ale przede wszystkim Boga. Tak potem będzie z każdym, kto będzie pełnił wolę Bożą – ten będzie „bratem, siostrą i matką” (por. Mk 3, 31-35), ten będzie obdarzał innych Jezusem. Matka ma również świadomość, że Bóg daje dzieci, by ja na powrót zabrać. Jej Syn przyszedł od Ojca i do Ojca powróci, zaś Matka po to Nią została, by oddać Ojcu Syna wcielonego. Narodziny są więc dla Maryi przyjęciem Dziecięcia w świadomości przyszłej konieczności oddania Go, pozostawienia Mu wolności do realizacji powierzonych przez Ojca misji: „Daje Go stworzonemu światu, by mógł zostać odkupiony, i daje Go Ojcu, by odkupił świat”⁶⁸⁰.

Po narodzeniu Syna Matka przygarnia do siebie i tuli w swych ramionach nie tylko Dziecię, ale i swego Boga, który stał się Człowiekiem, w którego wierzy i który sam kształtuje Ją i Jej wiarę. Wie, że w przyszłości, gdy Syn odejdzie, będzie musiała żyć bardziej dla wiary niż dla Syna. W ten sposób rozszerzona zostaje misja Maryi. Od czystej wiary, która towarzyszyła poczęciu Syna, do Dziecięcia, które odczuwalne jest zmysłowo, które oto teraz trzyma w ramionach. W przyszłości czekają Ją jeszcze większe skoki: „od kołyski do krzyża, od Dziecięcia do ludzkości”⁶⁸¹. Matka z cichej Służebnicy Pańskiej stanie się Matką Kościoła, Królową nieba i ziemi.

Podobnie jest z drogą każdego, kto odpowiada Bogu „niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38), ale owo rozszerzenie misji oraz duchowe owoce nie są widoczne od razu, w ziemskim życiu, tak jak w życiu Maryi, pełnym bólu i trosk, nie objawiła się cała chwała Jej posłannictwa. Dopiero w życiu niebieskim w pełni okaże się, kto w jakim stopniu włączył się w Paschę Chrystusa i jaki owoc przyniósł na tej drodze. Maryja pozostaje pierwszą spełnioną w Chrystusie, Królową Aniołów, Patriarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i Wszystkich Świętych⁶⁸².

4.5. Podsumowanie

Maryja, Matka i Oblubienica, jest pierwszą spełnioną w Chrystusie – w Niej dzieło zbawienia wydało swoje najokazalsze owoce. Chrześcijanin, pragnąc również wydawać owoce, powinien podejmować w swoim życiu próbę dostrojenia do wypowiedzianego przez nią *fiat* – bezwarunkowego przyzwolenia na wszystkie plany i zamierzenia Boże. Jeśli zgoda

⁶⁸⁰ Tamże, s. 95.

⁶⁸¹ Tamże.

⁶⁸² Por. wezwania Litanii Loretańskiej ku czci Najświętszej Maryi Panny.

człowieka napotka na zgodę Matki i zakorzeni się w niej – człowiek taki owocować będzie razem z nią.

5. Wybór i stan życia

Szwajcarka wychodzi w swoich rozważaniach na temat stanów życia chrześcijańskiego z założenia, że katolicy żyją Słowem Bożym, które otrzymują przez Ewangelię i sakramenty. Słowo Boże, kierowane do każdego z osobą, obowiązujące każdego wiernego, dotyczy jednocześnie całej wspólnoty chrześcijańskiej, nawet całej ludzkości, której zbawienia pragnie Bóg. Na nie właśnie człowiek ma odpowiadać swoim życiem.

Aby w kręgu ludzkiej, ograniczonej, osobistej umiejętności przyswajania uwzględniona i reprezentowana była relacja między Słowem Boga a pozostałymi ludźmi, Chrystus powołał w swoim Kościele stany, które zmuszają żyjących w nich ludzi, by pozostawali nieustannie otwarci na coś większego, przekraczającego ich wąskie, osobiste sprawy⁶⁸³. Stany stwarzają pewne napięcie, które pośredniczy pomiędzy pojedynczym człowiekiem a Kościołem. Pośredniczy, ponieważ stany w całości stają się formą życia jednostki, a jednak również w całości zawierają się w strukturze Kościoła. Znajdują się więc na linii Kościół-osoba ludzka.

Człowiek, który zawiera siebie i cały swój los światłu Słowa Bożego, zostaje przez nie ukształtowany; rozwija jednocześnie swoje gałęzie, liście i kwiaty w kierunku ukazywanym mu przez owo światło. A bycie posłusznym światłu jest jego ostateczną, najwyższą wolnością. Światło nie zmusza człowieka, ono tylko zaprasza, ukazuje prawdę, zachęca. Nawet tam, gdzie światło Słowa domaga się czegoś od człowieka, żądanie to jest zaproszeniem, ukazaniem nowych, piękniejszych możliwości, propozycją świeżej siły dla zmęczonego życia⁶⁸⁴.

Odpowiedź na zaproszenie światła roztaczanego przez Słowo Boże pozostaje sprawą indywidualną, sprawą wolnej odpowiedzi miłości. Aby ona jednak w ogóle mogła paść ze strony człowieka, konieczne jest jego pełne uwagi czuwanie. Zdaniem mistyczki, „człowiek musi się nauczyć życia w tym, co nierozstrzygnięte, aby w chwili żądania słowo Bożej

⁶⁸³ Zob. St, 114.

⁶⁸⁴ Zob. M, 26.

decyzji było dla niego słyszalne oraz przez niego głoszone. Do chrześcijańskiego zdecydowania należy również umiejętność życia w niepodejmowaniu decyzji, w poczuciu ambiwalencji, aby decyzja mogła znajdować się w pełni u Boga⁶⁸⁵. Pobrzmiwa tutaj echo ignacjańskiej świętej obojętności, *indifferentia*, czyli braku zdecydowanego upodobania, pragnienia określonego rodzaju życia, a jedynie pozostawanie w gotowości i otwartości wobec Słowa.

Gdy człowiek usłyszy ów głos, może na niego odpowiedzieć, jednak zawsze pozostaje wolny. Ofiarowanie własnego życia jest w zasadzie jedynym nieograniczonym, a więc prawdziwym darem, adekwatną odpowiedzią na całkowite miłosne ofiarowanie Boga człowiekowi. Jako taki zawiera on w sobie pewne ryzyko, niepewność, rezygnację z zabezpieczeń:

Ofiarowywać znaczy oddać wszystko, co się posiada. Nie tylko sumę policzalnych lat swojego życia, dających się oszacować zdolności i możliwości. Dar ten nie powinien, po policzeniu wszystkiego razem, wynieść skończoną sumę. Ofiarowanie życia oznacza też przekraczanie ziemskich granic aż po nieskończoność, tym samym więc tego, co nieskończone, które ze wszystkich stron otacza nasze granice. Gdy ofiarujemy wszystko, ofiarujemy też nieznaną nam nieskończoność, do której włącza się nasze życie. Ofiarujemy w zasadzie niepewność własnego zbawienia; któż bowiem wie, jak zostaniemy przyjęci po drugiej stronie po takim oddaniu własnego życia! Być może ktoś, przez swoje ogromne poświęcenie, mógłby dążyć przez dłuższe życie do uzyskania większej pewności swojego zbawienia; z miłości jednak zrezygnował z tego. W końcu jednak dar życia jest wtedy nieskończony, gdy jest darem chrześcijańskim, gdyż przenika do samego życia wiecznego i ma już udział w nieskończoności życia wiecznego, ponieważ jest miłością⁶⁸⁶.

Ktoś, kto decyduje się ofiarować siebie Bogu, podejmuje decyzję, która nie odnosi się tylko do tego, co posiada, co stanowi jego życie tu i teraz – wykracza poza to, ogarniając również horyzont, którego nie obejmuje się świadomością ograniczoną do ziemskiego postrzegania spraw. Jest to ofiarowanie także niebieskiego *continuum* swojego życia oraz całej drogi do niego – być może bardziej ryzykownej, niż ta, którą poprowadziłoby się samemu. Ostatecznie jednak ofiarowanie siebie Bogu ma dotyczyć życia wiecznego, zakorzeniać się w nim, w dawaniu więc też nie może obowiązywać jedynie ludzka miara.

Kto zajmuje się w sposób poważny i odpowiedzialny kwestią decyzji wkroczenia w określony stan życia oraz wszędzie poszukuje wskazówek co do właściwych decyzji, wystraszy się niewiarygodnie dużą liczbą tych, które pozostaną nierozstrzygnięte. „U wielu

⁶⁸⁵ Ph, 39.

⁶⁸⁶ Jo III, 241.

ludzi żyjących obok niego stwierdzi: żyją oni, ponieważ tak się dzieje i tak się przytrafiło, jest to byt przypadkowy, który po prostu znoszą. Zauważa, że w życiu bardzo często przegapione zostaje to, co jest absolutnie najważniejszym. Widzi też, że tam, gdzie panuje głucha rezygnacja, zabrakło żywej wiary. Wiary w możliwość poważnego i niezależnego decydowania⁶⁸⁷ – pisze von Speyr. Samo rozmyślanie ponagla już do podejmowania decyzji. W tym miejscu otwiera się przed człowiekiem wiele dróg: życie w małżeństwie lub życie w stanie wolnym, kapłaństwie albo stanie czystości bezżennej. Wykluczając stopniowo stany, które w ogóle nie wchodzą w grę w jego przypadku, może sukcesywnie zbliżyć się do właściwego wyboru. Inną drogą jest postawa otwartości i oddania, zawierzenia bez zastrzeżeń. Wybierający wie już głęboko w sercu, że wybrał, zanim jeszcze dokonał wyboru. Wie, że znajduje się na drodze określonej i ukształtowanej przez Boga.

Mistyczka pisze w kwestii rozeznawania, że człowiek „może kroczyć też trzecią drogą zostawiając sobie określony czas na dokonanie wyboru, w poczuciu, że wszystko musi jeszcze dojrzeć wewnątrz; może też podsumować wszystko, co było dotąd i przyjrzeć się temu jeszcze w czasie zgromadzenia, aby następnie podjąć jakąś decyzję. Może również włączyć tę decyzję do jakiejś kościelnej formy rekolekcji⁶⁸⁸. Szczególnie pomocne mogą być właśnie rekolekcje, dla von Speyr to przede wszystkim ćwiczenia duchowe św. Ignacego z Loyoli⁶⁸⁹. Przez rekolekcje wybierający otrzymuje jasne wyobrażenie o kościelnych formach życia, spośród których może wybierać: stan małżeński, stan kapłański, stan świecki. Widzi, co zostaje mu zaoferowane; nie wybiera jednak tak, jak w sklepie, gdzie bierzemy jakiś przedmiot, który podoba nam się najbardziej; musi on patrzeć ku Bogu i Jego żądaniom. Musi szukać zrozumienia tego, czego Bóg od niego wymaga i przyjrzeć się temu, czy jest wystarczająco wolny wewnątrz, aby poddać się woli Boga.

Na temat procesu podejmowania decyzji i rozpoczynania drogi powołania mistyczka niezwykle wnikliwie pisze w książce *Christlicher Stand (Stany życia chrześcijańskiego)*⁶⁹⁰,

⁶⁸⁷ Speyr von A., *Christlicher Stand*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1956, s. 19.

⁶⁸⁸ Tamże, s. 21.

⁶⁸⁹ II Tydzień ćwiczeń duchownych obejmuje rozważanie o stanach życia. „Zacniemy więc teraz, oddając się równocześnie kontemplowaniu Jego życia, badać i prosić [o poznanie], w jakim rodzaju lub stanie życia zechce Jego Boski Majestat użyć nas do swojej służby. Ignacy Loyola, Ćwiczenia duchowne, przeł. M. Bendarz SJ, WAM, Kraków 2002, s. 90-91.

⁶⁹⁰ Zob. A. von Speyr, *Christlicher Stand*, dz. cyt. Ciekawym faktem jest, że również H. U. von Balthasar napisał dwadzieścia lat później, dziesięć lat po śmierci mistyczki, książkę pod takim samym tytułem: *Christlicher Stand*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1977. Należy wyrazić ubolewanie, że dzieła nie doczekały się jeszcze tłumaczeń na język polski. Książka Balthasara, uważana za jedną z jego ważniejszych pozycji, w Polsce, jak i wielu innych krajach, praktycznie nie ma recepcji.

zwłaszcza w rozdziale pierwszym. Warto zaznaczyć, że tekst ten mógłby posłużyć jako przewodnik dla rozeznających oraz osób towarzyszących przy rozeznawaniu powołania. Adrienne von Speyr wykazuje się jednocześnie duchową głębią i prostotą, na co zapewne miał wpływ fakt założenia instytutu życia konsekrowanego oraz relacja duchowego macierzyństwa wobec jego członków. Rozważania płyną z jednej strony z głębokiego życia modlitewnego i doświadczeń mistycznych, z drugiej strony z praktyki towarzyszenia rozeznającym.

Stan małżeński podkreśla przede wszystkim miłość między człowiekiem a człowiekiem; stan rad na pierwszym miejscu stawia miłość człowieka do Boga. Człowiek, przez miłość do drugiego człowieka, znajduje w małżeństwie nowy dostęp do Boga. Przez miłość do Boga zaś, osoba żyjąca w czystości, znajduje nowy dostęp do drugiego człowieka, do każdego bliźniego. W ten sposób miłość małżeńska objawia w Kościele w pierwszym względzie bardziej osobowy aspekt Trójjedynnej miłości, podczas gdy miłość polegająca na życiu w czystości, bardziej wskazuje na istotną stronę tejże Bożej miłości.

Miłość Boga w strukturze Kościoła ukazuje się w kształcie o wiele bardziej rozwiniętym niż w Starym Przymierzu. W żadnym razie nie wynika z tego, że stan czystości przekazuje nam bardziej niejasne poznanie boskiej miłości osoby niż stan małżeński; przez dokonanie wyboru prawdziwa jest nawet odwrotność tego twierdzenia.

Ponieważ człowiek żyjący w czystości wybiera Boga jako właściwe „Ty” swojego życia, główne odniesienie i główną relację, istota boska rozwija się dla niego osobowo. Natomiast człowiek żyjący w małżeństwie znajduje swoje „ty” pierwotnie w drugim człowieku, Boga nie poznaje w sposób bezpośredni, lecz właśnie przez człowieka; to, co osobowe w Bogu, rozświeśla mu się w innej ludzkiej osobie. Jej zdaniem, Maryja żyła w obu tych stanach i oba te stany ufundowała: „Maryja jest (...) jedynym człowiekiem, który poznał obie drogi, a naśladować Ją znaczy wybrać jedną z dwu dróg Jej owocnego życia. A Pan, który domaga się wyboru i ku któremu kierujemy zgodę na daną drogę, posługuje się płodnością Matki, by wybierającemu ukazać drogi obu stanów jako płodne w chrześcijańskim sensie, a tym samym maryjne”⁶⁹¹.

⁶⁹¹ Speyr von A., *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 225.

Mistyczka pisze, że w tym kontekście nie może być jeszcze mowy o kapłaństwie jako osobnej, trzeciej możliwości⁶⁹². Kapłaństwo ma się do stanu Bożego (rozumianego jako stan rad) oraz stanu ludzkiego (albo małżeńskiego) jak urząd kościelny do chrześcijańskiego posłannictwa i chrześcijańskiej miłości: jako krystalizacja płynącego życia, która powstaje dopiero jako odpowiedź na stan grzechu pierwotnego, na potrzeby wspólnoty dzieci Bożych po grzechu pierwotnym, do służby⁶⁹³. Człowiek decydujący się na życie w kapłaństwie znajduje się pomiędzy nimi, pomiędzy tymi dwoma stanami, w środku, który nie jest syntezą i nie jest też „złotym środkiem”. Stanowi pośredniczenie, nadane specjalnie temu urzędowi⁶⁹⁴.

Zdaniem von Speyr, urząd kapłański⁶⁹⁵, traktowany jako czysty sam w sobie i abstrakcyjny, nie wystarcza, aby móc rozwinąć w całości własną formę życia. Stąd kapłaństwo będzie się zawsze opierać na jednej tych dwóch (stan rad i stan świecki) lub nawet na obu formach życia, nie ogarniając żadnej z nich w całości; w życie kapłana wpisane jest pewne balansowanie pomiędzy stanami, byciem w świecie, ale jednocześnie w służbie Bożej.

Przydaje to życiu kapłańskiemu często samotności i pewnej abstrakcyjności. Kapłan musi nadrabiać to przez zwiększony udział czystej miłości. Gdyby tego nie czynił, jego stanowi grozi niebezpieczeństwo zbaczania na drogę prawodawstwa starotestamentalnego, a jego czystości zbaczanie w czystość starotestamentalną, rytualną, ostatecznie zatracającą Boga i człowieka. Aby życie jego było realizowane w zgodzie szczególnie z treścią największych tajemnic, które urzędowo reprezentuje, kapłan powinien, zdaniem Szwajcarki, w sobie szukać możliwości współrealizacji duchowej otwartości życia świeckiego ku życiu trynitarnemu⁶⁹⁶. Jest to życie trudne i wymagające nieustannej ascezy.

⁶⁹² Podział, który stosuje Adrienne von Speyr, z punktu widzenia dzisiejszego prawa kanonicznego uznać należy za nieaktualny. Podaje ona rozróżnienia w pewnym sensie aktualne w odniesieniu do życia duchowego. Nowy Kodeks Prawa Kanonicznego pisze o dwóch stanach życia – szafarzach, czyli duchownych, i wiernych świeckich: „Kan. 207 - § 1. Z ustanowienia Bożego są w Kościele wśród wiernych święci szafarze, których w prawie nazywa się też duchownymi, pozostałych zaś nazywa się świeckimi. § 2. Spośród jednych i drugich wywodzą się wierni, którzy profesją rad ewangelicznych, przez śluby lub inne święte więzy, przez Kościół uznane i zatwierdzone, w sposób szczególny poświęcają się Bogu a także pomagają w zbawczej misji Kościoła. Ich stan, choć nie odnosi się do hierarchicznej struktury Kościoła, jednak należy do jego życia i świętości”. Źródło: Sąd Metropolitalny Warszawski <https://trybunal.mkw.pl/Kodeks%20Prawa%20Kanonicznego.pdf> Dostęp z dn. 2 lipca 2020.

⁶⁹³ Zob. Tejże, *Christlicher Stand*, dz. cyt., s. 117-119.

⁶⁹⁴ Zob. tamże, s. 86.

⁶⁹⁵ Mowa o kapłaństwie diecezjalnym, nie o kapłaństwie jednocześnie przyrzekającym w ramach życia zakonnego rady ewangeliczne.

⁶⁹⁶ Zob. tamże, s. 86-87.

Gdy człowiek żyjący w kapłaństwie poszukuje jakiejś formy stanowej, która ogarnęłaby całe jego ludzkie życie, wtedy oprze się na jednym z dwóch innych stanów. A nawet jeśli, jako trzeci stan pomiędzy tymi dwoma, posiada własne życie i własne uprawnienia, to jedynie z powodu tymczasowości całego ziemskiego porządku, w którym również pozostałe stany nie wykonują w pełni wszystkiego, co powinny i stale potrzebują między sobą katalizatora, podobnie jak miłość między mężczyzną i kobietą utrzymywana jest żywą przez dziecko, które jest załączkiem i stawaniem się pomiędzy istnieniem. Kapłanowi z tego powodu zawiera się spowiedź. Kapłaństwo w Kościele pomaga obu innym stanom, które tak łatwo „instalują się” w tym, co istnieje, przejść na nowo, przez sakramenty, do życia odkupionego. W ten sposób niewystarczalność dwóch stanów uzasadnia prawo istnienia stanu trzeciego⁶⁹⁷.

Kapłaństwo jest więc, zdaniem von Speyr, ściśle służebne, mające na celu pomoc w przejściu pozostałym stanom – w jej rozumieniu małżonkom oraz osobom żyjącym radami ewangelicznymi, czyli życiem konsekrowanym – z doczesności w wieczność.

Jednocześnie Szwajcarka pisze, że Chrystus sam żył życiem radami i zaprasza tych, którzy „chcą być doskonałymi” do Jego naśladowania. Pan pokazuje, jak doskonale może człowiek – a tym człowiekiem jest On sam – przeżywać swoje życie radami ewangelicznymi w świecie, a ukazuje to przede wszystkim z pozycji posłuszeństwa. Ubóstwo i czystość zawarte są w posłuszeństwie, które Syn przyrzeka Ojcu przy swoim wcieleniu.

Ten wymiar życia Jezusa nie jest pozbawiony odniesień trynitarnych, wręcz przeciwnie – Szwajcarka ukazuje głęboki związek między życiem Chrystusa czystego, ubogiego i posłusznego a Jego więzią z Ojcem. Gdy Syn otwiera przed swoimi naśladowcami perspektywę życia radami, składa przed nimi pewnego rodzaju sprawozdanie na temat tego, co łączyło Go jako człowieka z Ojcem w Duchu Świętym. Jego doskonała więź z Ojcem jest jednocześnie objawieniem życia trynitarnego na zewnątrz i założeniem stanu rad w Kościele, który tworzy zaplanowaną i utorowaną przestrzeń ścisłego naśladowania Jego życia ziemskiego w drodze do Ojca.

Mistyczka uważa, że Bóg Ojciec jest dla Syna tym, kim ojciec i matka są dla dziecka: zarówno początkiem istoty, jak i początkiem osobowym. A ponieważ Ojciec i Syn od wieczności tchnęli Ducha, Syn miłuje ich Obu: Ojca i Ducha. Duch miłuje natomiast Ojca i Syna w analogiczny sposób, w jaki my miłujemy ojca i matkę: zarówno jako jedność zasady, która nas wzbudziła i pozwala się rozwijać, jak i jako osobne jednostki. Zdanie wypowiedziane, że Ojciec nieustannie rodzi Syna, a Duch nieustannie wychodzi od Ojca i

⁶⁹⁷ Tamże, s. 120.

Syna, pozwala wyrazić poruszenie stanu Bożego. Jest to nieustanne bycie, któremu niczego nie brakuje, zawiera jednak w swej pełni nieustanne powstawanie, czyli życie wieczne⁶⁹⁸.

Stany życia chrześcijańskiego są żywym wyrazem tego, w co powinniśmy włączyć się w służbie Chrystusa, który był Bogiem i Człowiekiem: z jednej strony jako Człowiek dostosowywał się do pragnień Boga o idealnym człowieku, z drugiej strony, jako Bóg, wiedział, jakiego człowieka potrzebuje i jakiego chce kształtować do swojej służby Bóg. Dlatego pozostawił na ziemi stany życia. Formy stanów wołają o wypełnienie przez Jego Ducha. Są pozostawionym ludziom mieszkaniem, w którym mogą oni żyć jako spadkobiercy, lecz tylko w tchnieniu Jego Ducha, który w taki sam żywy sposób, jak dawniej, wypełnia dom. Każdy, kto wybiera w imieniu Pana stan życia, wprowadza do niego element z życia Pana, a przez ten wybór zapewnia mu żyzną glebę. Kościół przez ten wybór ożywa w sensie, jakiego pragnie i jakiego oczekuje Pan.

Motywy przewodnim, prowadzącym ludzi, którzy wybierają, nie jest w gruncie rzeczy wybór, lecz *wezwanie*. Pan wzywa człowieka, on słyszy wezwanie i odpowiada na nie. Wezwanie to pozostaje w nim żywe i wymaga bezustannej odpowiedzi, nie kosztuje, nie cichnie, nie traci żywotności. Początkowo człowiek musiał wybrać swoją odpowiedź na wezwanie, następnie znajduje się w stanie dokonania wyboru, a wyboru nie może powtórzyć. Wezwanie pozostaje natomiast tak samo żywe i naglące przed wyborem, jak i po wyborze. Najpierw wzywa do wybrania stanu, a później ukazuje dynamiczne posłannictwo w tymże stanie. Mniej istotne jest to, że człowiek widzi swoje zadanie jako zadanie stanu, niż to, że doświadcza go jako wezwania Boga w danym momencie. „Gdyby przywykł do upraszczania wezwania Boga do samych wymagań stanu, Bóg stałby się dla niego niemy; nie nawiązałby osobistej relacji z Bogiem, jedynie relację «stanu»”⁶⁹⁹.

Dopiero zgoda wypowiedziana Bogu na Jego wezwanie i podjęcie swej misji konstytuuje człowieka jako osobę, ostatecznie nawet jego cielesność. Szwajcarka pisze w *Teologie der Geschlechter*⁷⁰⁰ (*Teologia płci*), jednym ze swoich dzieł wydanych przez Balthasara pośmiertnie, następujące słowa:

⁶⁹⁸ Zob. tamże, s. 68.

⁶⁹⁹ Tamże, s. 104-105.

⁷⁰⁰ Speyr von A., *Teologie der Geschlechter*, Johannesverlag 1969.

Kto nie wypowiedział jeszcze w życiu ostatecznego „tak”, nie posiada chrześcijańskiej relacji do swojego ciała. Ponieważ o swoim ciele wiemy dopiero wtedy, gdy je ofiarujemy. Kto dotąd nie powiedział nikomu poza sobą „tak”, w tego ciele nie mieszka jeszcze żaden duch. (...)

Maryja, wraz z pojawieniem się Anioła, zostaje obudzona do swojej cielesności. Anioł bowiem zwraca się do niej jako całości, do jej ducha i ciała. Odpowiedź Maryi dokonuje się niejako w dwóch krokach. Najpierw poznaje siebie jako powołaną przez Boga, z ciałem i duszą, której zadaniem jest trwanie w gotowości dla dzieła Bożej miłości. Duch Maryi wypowiada „tak” wobec Boga. Włącza siebie samą całkowicie, również swoje ciało do tego „tak”. Potem następuje drugi krok: Duch sprawia, że Syn staje się w niej Ciałem. To ucieleśnienie stale wzrasta, a im bardziej Syn w niej wzrasta, tym ważniejszym staje się również dla Maryi. Jej uduchowione ciało we wzrastającej mierze staje się współwcielone⁷⁰¹.

Na przykładzie Matki Pana mistyczka wyjaśnia, czym jest ofiarowanie siebie Bogu – które zawsze obejmuje duszę człowieka i jego ciało – oraz jakie przynosi owoce. Dopiero przy wyrażeniu Bogu swego przyzwolenia zyskuje się prawdziwą relację do swojego ciała, które jako takie służyć ma miłości.

Początkowo, kiedy Maryja w ciele i w duchu wypowiada swoje „tak” wobec Ducha, czyni to dla wszystkich, którzy żyją w Kościele w czystości i uzasadnia w ten sposób płodność czystości chrześcijańskiej. Żyjący w czystości czerpią z tego ufność, że ich oddanie Bogu i Kościołowi będzie przynosiło owoc dla ludzkości, nawet jeśli ten owoc w czasie ziemskiego życia nie będzie dla nich widoczny. Pod warunkiem jednak, że towarzyszyć będą Maryi w dalszej drodze, w doświadczeniu ciała, które jest odpowiednikiem wcielenia Syna i oddania Bogu doświadczenia ciała. To pierwsze dzieje się w Kościele już od dawna: swoje ciało ofiarowuje się Duchowi Świętemu, podejmuje się decyzję wkroczenia na drogę życia w czystości. Pozostałe elementy są jednak często zaniechane, wydają się być w pewnym sensie ucieczką przed konkretem cielesności – pisze Szwajcarka w swej *Teologii płci*⁷⁰².

Również Syn Boży, przez Wcielenie, doświadczył cielesności i tego, co nazwać można życiem w ciele i relacją z ciałem:

W niebie Syn jest Duchem; przez swoje wcielenie doświadcza tego, co jest cielesnością, doświadcza również „ciała upadłego”, ponieważ przyjmuje takie samo ciało, jakie my posiadamy. Aby zdobyć doświadczenia ciała, potrzebuje On wspólnoty z innym ciałem, ciałem swojej Matki. Żadne ciało nie może egzystować bez wspólnoty. Dla małżonków jest to pra-wspólnota małżonka i małżonki, dla żyjących w czystości jest to pierwotnie wspólnota matki i dziecka; dzięki temu doświadczeniu

⁷⁰¹ TG, 163–165.

⁷⁰² Tamże.

wspólnoty również żyjący w Kościele w czystości mogą oddać swoje ciało i swoje dzieło do dyspozycji Syna, aby poznawać razem z Nim, czym jest ciało, czy grzech, aby z Nim działać i pokutować. Kościół może przyjmować to oddanie w rozumieniu Syna i zawiadywać nim, i w jakiś sposób przejmuje rolę rodzonej matki⁷⁰³.

Ten sam Duch, który pozwolił Synowi przyjąć ciało, prowadził Syna cieleśnie na Krzyż, aby następnie pozwolić Mu zmartwychwstać razem z ciałem, otwierając tę drogę wszystkim innym posiadaczom upadłego ciała. Matka towarzyszyła Synowi na tej drodze cieleśnie, do Krzyża, a w swoim cielesnym wzięciu do nieba towarzyszy Mu również przy Jego trzecim kroku: powrocie do Ojca. Ostateczna droga, którą kroczy Maryja – a którą powinni przejść razem z nią żyjący w czystości – jest drogą samego Jezusa, Jego ścisłego naśladowania, Jego drogą paschalną – przez śmierć ku zmartwychwstaniu. Zakonnicy oraz żyjący w czystości zostają włączeni do tego wewnętrznego boskiego ruchu, otwartego na świat, ponieważ włączyli się, w sposób nieograniczony, w działanie Ducha.

Każdy członek Kościoła ponosi swoją osobistą odpowiedzialność za to, w jaki sposób nasłuchuje głosu Bożego i jak odpowie na Boże wezwanie kierowane do niego. Jednocześnie, będąc we wspólnocie, nie jest skazany tylko na samego siebie przy podejmowaniu decyzji i odpowiadaniu Bogu:

Każdy z nas jest odpowiedzialny za swoje „tak” lub „nie”. Skoro Bóg żąda, odpowiedź również jest wymagana i należy do naszej odpowiedzialności. Chrześcijanin pozostaje wolny. Jako człowiek wolny zostaje jednak w większy sposób związany przez swoją wiarę. Musi zmierzyć się z wezwaniem, i w ten sposób budzi się jego odpowiedzialność. Jako ten, którego Bóg szuka, nie pozostaje sam, ponieważ Bóg pyta o niego jako o członka Kościoła; samo wezwanie należy do wspólnoty świętych. A ponieważ ta więź już istnieje, wspólnota świętych ponosi współodpowiedzialność. Każdy powinien znaleźć w niej swoje miejsce, otrzymując pewność, że właściwie słuchał i potrafi też właściwie odpowiedzieć. Nawet jeśli upewni się w swoim powołaniu i z całego serca, pełen gotowości oddania się, wypowie swoje „tak”, wtedy jego zgodzie towarzyszy współdziałanie Kościoła. Ponieważ Kościół dzierży w ręku to, z czym on się wiąże; nawet wtedy, gdy dotyczy to nowego dzieła⁷⁰⁴.

W ten sposób zwiększa się odpowiedzialność Kościoła, zdaniem Szwajcarki winien on być przewidujący, odpowiedzialny za przezorne gromadzenie tego, na co zdane będą osoby powołane. Dlatego nie może podejmować swoich decyzji w ten sposób, że obowiązują jedynie przez krótki czas, lecz powinny w przyszłości wskazywać swoim członkom nowe drogi i otwierać przed nimi nowe możliwości. Kościół powinien również

⁷⁰³ Tamże.

⁷⁰⁴ G, 107.

uwzględniać w swoich decyzjach oczekiwanie na usłyszenie Boga przez innych, oczekiwanie na nowe, niespodziewane jeszcze powołania, na drogi, które Duch Święty dopiero wskaże.

Szwajcarka napisała także szereg listów o życiu chrześcijańskim: *Christiane. Briefe über Liebe und Ehe*⁷⁰⁵ (*Chrześcijaństwo. Listy o miłości i małżeństwie*). Podkreślała w nich konieczność dokonania wyboru życiowego. Uważała, że konieczne jest nieodwołane zobowiązanie człowieka – czy to w ramach nierozzerwalnego małżeństwa, czy służby Bożej. „Według niej, stan bezżeństwa może istnieć z socjologicznego punktu widzenia, ale nie z teologicznego. Maryjno-eklezjalne «tak» nie może być wypowiedziane *sub conditione*, na jakiś określony czas – w nadziei na lepsze czasy”⁷⁰⁶. Jest to bardzo radykalne postawienie sprawy. Zawężenie Bożego prowadzenia tylko do tych dwóch możliwości z jednej strony zasługuje na przemyślenie tego, co może być owocne w takim punkcie widzenia, z drugiej jednak wydaje się pewnym redukcjonizmem.

5.1. Naśladowanie Chrystusa: rady ewangeliczne i kapłaństwo

Życie radami ewangelicznymi zajmuje w myśli Adrienne von Speyr szczególne miejsce. Jest to związane z założoną wraz z Hansem Ursem von Balthasarem Wspólnotą Świętego Jana (*Johannesgemeinschaft*). Wspólnota powstała po to, by „gromadzić ludzi, którzy w całości oddadzą się służbie Kościołowi, i to nie jako siostry zakonne, lecz osoby, które, żyjąc w świecie, rzetelnie wykonują swój zawód, a przy tym widzą swoje życie w świetle codziennej medytacji Ewangelii”⁷⁰⁷.

Szczególną pozycją w dorobku Adrienne von Speyr poświęconą w całości życiu radami ewangelicznymi jest nieprzetłumaczona dotąd na język polski niewielkich rozmiarów książka *Sie Folgten Seinem Ruf*⁷⁰⁸ (*Poszli za Jego wezwaniem*). We wstępie Hansa Ursa von Balthasara czytamy, że może ona zostać zrozumiana tylko wówczas, gdy przebijemy się przez „zużyta fasadę” pojęć takich *asceza* i *asceta* i spojrzymy w głąbię chrześcijańskiego misterium, gdzie chodzi o całościowe i niepodzielne oddanie się człowieka na służbę Słowu Bożemu i wielkoduszne pójście za Jego wezwaniem.

⁷⁰⁵ Verlag Josef Stocker, Lucerna 1947. Nakład tego dziełka został szybko wyczerpany, niestety, nie wznowiono go, ale jego fragmenty von Balthasar opublikował w wydanej przez siebie antologii *Kostet und Seht*.

⁷⁰⁶ Gueriero E., *Hans Urs...*, dz. cyt., s. 135-136.

⁷⁰⁷ Greiner M., *Die Johannesgemeinschaft. Ein Gespräch mit Cornelia Capol und Martha Gisi [w:] Hans Urs von Balthasar. Gestalt und Werk*, pod red. K. Lehmann, W. Kasper, Köln 1989, s. 136.

⁷⁰⁸ Speyr von A., *Sie Folgten Seinem Ruf*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1955.

Książka ta napisana została właśnie nie jako „poradnik ascetycznego życia”, ale głos mający w matczynej wręcz sposób towarzyszyć młodym ludziom przy wchodzeniu na drogę powołania do życia radami ewangelicznymi oraz podczas kroczenia jej ścieżką⁷⁰⁹. Nie jest to jedyna taka pozycja w dorobku mistyczki. Życie radami ewangelicznymi nie jest, zdaniem Balthasara, żadną negacją, ale dojściem do pełnej, radosnej i wolnej rzeczywistości eklezjalnej poprzez wyrzeczenie się tego, co tylko osobiste. Wyrzeczenia domaga się zresztą każde prawdziwe słuchanie Słowa, każdorazowe przyjęcie łaski sakramentu, rzeczywista miłość bliźniego⁷¹⁰.

Na kartach wspomnianej pozycji, mistyczka we właściwy sobie sposób wypowiada prostymi słowami to, co tyczy się najintymniejszych obszarów spotkania Boga z człowiekiem, poczynając od powołania i odpowiedzi na jego wezwanie, przez wyrzeczenie się samego siebie poprzez poddanie się regule życia, aż do czystości, ubóstwa i posłuszeństwa jako gwarantów dających człowiekowi pewność owocności na jego drodze.

Po pierwsze: powołanie zawsze pochodzi od Pana. To On wybiera sobie ludzi, by pomogli Mu kontynuować Jego odkupieńczą misję. Bóże mają to do siebie, że w ich wypadku nie zachodzi ryzyko powołania. Bóg powołuje w sposób suwerenny; powołuje poprzez swoje Słowo, poprzez kazania, powołuje także w każdej jednej modlitwie⁷¹¹. To On jest tym, który wzywa, a zadaniem człowieka jest tylko słuchać⁷¹². Jest wielu, którzy słysząc Jego głos wciąż i wciąż na nowo, nie biorą go na poważnie, choć Bóg dał człowiekowi taki słuch, który jest zdolny usłyszeć wezwanie pochodzące od Niego. „Wydaje się jednak, że jest długa droga pomiędzy ludzkimi uszami a wolą i miłością”⁷¹³.

Bóg jednak nigdy nie męczy się tym ciągłym ogłaszaniem człowiekowi swojej woli, by ten poszedł za Nim. „Najbardziej ekstremalną formą Bożego wezwania było to, że Jego Syn stał się malutkim, nagim i bezbronnym Człowiekiem żyjącym pośród nas, pośród niepoliczonej rzeszy ludzkich istnień. Uniżył samego siebie tak dalece po to, by pokazać, jak wielkie były Boże obawy, by zademonstrować, jak pilne jest danie Bogu odpowiedzi, by ukazać, jak bardzo nie chce On pozostawać samotnym”⁷¹⁴. Jezus zniósł wszystko – nawet

⁷⁰⁹ Zob. Balthasar von H.U., *Foreword* [w:] A. von Speyr, *They Followed His Call. Vocation and Asceticism*, San Francisco 1968, s. 7-8.

⁷¹⁰ Zob. tamże.

⁷¹¹ Tamże, s. 14.

⁷¹² Zob. Speyr von A., *They Followed His Call...*, dz. cyt., s. 13.

⁷¹³ Tamże.

⁷¹⁴ Tamże, s. 14.

swój Krzyż – w samotności. Świadczy to jednak z tym większą mocą o Jego wezwaniu do podążania *wraz* z Nim. Jego miłość jest miłością, która „nie tylko *niesie*, ale także *pragnie*; nie tylko siebie poświęca, ale nie może istnieć bez poświęcania się innym”⁷¹⁵. Takie założenie jest podstawą wszelkich dalszych rozważań o powołaniu do szczególnego naśladowania Chrystusa.

Pan powołuje nie tylko młodych, ale i starszych, choć w przypadku tych drugich to – zdaniem Szwajcarki – raczej wezwanie ostatniej szansy, uprzejma cierpliwość Pana, który wołał już od dawna. Syn wzywa zawsze, w każdej swojej modlitwie; wzywa nas, to znaczy cały Kościół. Nawet wtedy, kiedy śpimy, tak jak wezwał śpiących na Górze Oliwnej uczniów. Wtedy mieli oni jedną odpowiedź: zrobiliśmy już dość. Pokazuje to, że żadna odpowiedź na Boże wezwanie nie jest idealna, nikt nie daje wszystkiego, co mógłby dać. „Bycie czujnym, bycie dostępnym, bycie zdolnym do czekania, ale także posiadanie gotowości na nadchodzące nagle działanie – wszystko to są warunki konieczne do tego, by usłyszeć Boże wezwanie”⁷¹⁶. Będąc powołanym nigdy nie można sądzić, że dało się wszystko, co można było dać. Słowo zgody wypowiedziane przez człowieka zawsze jest ułomne, tylko „tak” Maryi było trwałą decyzją pozostania w otwartości na wolę Bożą nawet wtedy, kiedy pojawiały się rozczarowania i ból⁷¹⁷. „Jej *fiat* jest jak długie, odbijające się echo, powtarzane wciąż i wciąż, stale”⁷¹⁸.

Osobą, która prowadzi ku naśladowaniu Chrystusa, jest właśnie Maryja. Rozważania o stanie rad ewangelicznych nie mogą pominąć jej osoby. Macierzyństwo cielesne Maryi wzbudziło w Niej nieograniczone i niekończące się macierzyństwo duchowe. Jest Ona Matką każdego powołania, bowiem „wszędzie tam, gdziekolwiek człowiek zmierza do Jej Syna, gdzie ktoś naprawdę poszukuje – czy to wiary, czy nawrócenia, czy powołania – tam Ona na swój kobiecy sposób prostuje jego ścieżki”⁷¹⁹. Jest obecna jako Ta, która doprowadza do pojednania grzesznika ze swym Synem, nigdy nie staje jako ten trzeci, nigdy nie przesłania widoku Jezusa, lecz usuwa z drogi wszystko to, co mogłoby przeszkodzić w drodze do Syna, a czyni w „typowy dla siebie, nieledwie zauważalny sposób, który okazuje się jednak sposobem najpotężniejszym”⁷²⁰.

⁷¹⁵ Tamże.

⁷¹⁶ Tamże, s. 15.

⁷¹⁷ Zob. tamże, s. 16-17.

⁷¹⁸ Tamże, s. 17.

⁷¹⁹ Tejże, *Służebnica Pańska*, dz. cyt., s. 207.

⁷²⁰ Tamże.

Zna drogi, które prowadzą do Syna, ponieważ sama przemierzyła wraz z Nim wszystkie Jego drogi – od poczęcia aż do Golgoty, zna ich zakamarki i zakręty. Zna Syna oraz Jego wymagania względem ludzi, wie, jak „rzeczywiście wyglądają i jak mogą wyglądać”⁷²¹ oraz jak je ludziom przybliżyć. Maryja jest blisko każdego powołanego:

Częstokroć działa w nocy, w przerwie, usuwając trudności nie do przezwyciężenia. Powiedzmy, że jakiś człowiek rozumiał, czego Pan od niego oczekuje, widzi jasno krok, jaki powinien uczynić; może wyjaśnił mu to ksiądz, może podpowiedziała książka, może otworzyły mu się oczy w trakcie modlitwy. Ale nie wie, od czego zacząć, jak się zabrać do realizacji. To, czego Pan od niego wymaga, wydaje mu się stromą ścianą, na którą nie sposób się wspiąć. Wieczorem zasypia z jasnym rozeznaniem tego, co powinien zrobić (...), ale nie widzi sposobu, nie wie, jak przejść od zasad, którymi kierował się do tej pory, do nowych praw. Wtedy Matka czyni to za niego. Podejmuje jego problem i podarowuje mu gotowe rozwiązania. To, co wieczorem było dla tego człowieka problemem, rano przestaje nim być, rozwiązanie jest tak oczywiste, że prawie nie zauważa się interwencji Matki⁷²².

Matka sprawia przemianę w człowieku tą samą mocą, którą uformowała Dziecię – w takim samym oczywistym i naturalnym sposobie, i z takim samym poświęceniem, jakiego wymagało od Niej noszenie Dziecięcia Jezus: „Dziecię w trzecim czy czwartym miesiącu ciąży nie wymagało od Niej niczego więcej prócz wytrwania w poświęceniu – żadnej nowej postawy, żadnego nowego początku”⁷²³. Również wspieranie drogi każdego chrześcijanina dokonuje się mocą tego samego początku, pierwszego, bezwarunkowego przyzwolenia Służebnicy Pańskiej, w ramach którego zaczęło rozwijać się Dziecię. Cały wzrost Kościoła, w tym również wzrost poszczególnych jego członków, dokonuje się w ramach *fiat* Maryi, w ramach swej ludzkiej mocy, którą oddała do dyspozycji Dziecięciu, a przez Nie Bogu.

Wszystko to, cały wzrost osoby ludzkiej oraz jej droga do Boga, nie może dokonać się bez osobistego przyzwolenia. Matka nie sięga tam, gdzie nie ma przyzwolenia dziecka, jednostkowa zgoda musi zaistnieć, człowiek w jakiejś formie musi dać jej wyraz, „musi któregoś dnia wielkodusznie oddać się, zawierzyć”⁷²⁴. Matka potrzebuje przede wszystkim powierzenia dziecka, czyli chrześcijanina, w modlitwie, „w modlitwie otwartej, która nie jest wymuszaniem na Bogu swojej woli ani wyuczonym na pamięć pustosłowiem – ta modlitwa ma być podobna do rozmowy Matki z aniołem”⁷²⁵.

⁷²¹ Tamże.

⁷²² Tamże, s. 207-208.

⁷²³ Tamże, s. 208.

⁷²⁴ Tamże, s. 209.

⁷²⁵ Tamże.

Maryja, całkowicie oddana Służebnica Pańska, jest szczególnie wyczulona na te z dzieci, które mają w sobie coś z Niej. Kiedy tylko w czyjejs duszy odkryje jakąkolwiek zbieżność z przyzwoleniem wyrażonym przez siebie, „wślizguje się do niej i tak ją poszerza, że dusza ta staje się zdolna przyjąć zadanie Syna”⁷²⁶. Ostatecznie Syn powoduje przemianę pożądaną przez siebie dla realizacji powołania w Kościele, ale to Matka usuwa trudności, które stoją na drodze i przeszkadzają w zbliżeniu się do Jej Syna. W tym sensie Maryja opiekuje się każdym powołaniem, ponieważ wszystko, cokolwiek czyni, czyni po myśli Syna, swoją macierzyńską miłością otacza każdego, kogo Jezus wzywa na drogę swojego szczególnego naśladowania.

Matka Pana ułatwia samo wejście na drogę powołania, towarzysząc momentowi podejmowania decyzji. „Maryja łagodzi wyobrażenia o czekającej decyzji jako o czymś niemożliwym do zrealizowania, ukazuje tę decyzję w takim świetle, że przestaje ona być czymś ponad siły człowieka”⁷²⁷. Świadcząc tego rodzaju pomoc ludziom, pomaga także swemu Synowi, bowiem wspiera Jego braci w ich drodze do Niego. Wszystkiego tego jednak nauczyła się od Niego; od Niego ma także dar rozpoznawania Go w każdym człowieku. „Każdy wzywający Jej odnajdzie w Niej niepodzielnie matczyne oddanie. Choć każdego kocha szczególną miłością, to jednak dla wszystkich jest w takim samym stopniu Matką. Każdy ma do Niej pełne prawo i nikt nigdy nie doznaje przez Nią zawodu”⁷²⁸. Każdego wzywającego Ją doprowadza do realizacji jego jedyne, niepowtarzalne powołania w Bogu.

„Matka oddając siebie bez reszty, założyła także stan poświęcenia. Na tym miejscu, gdzie Ona teraz stoi, zostają również postawieni apostołowie oraz wszyscy zakonnicy i kapłani. Tak więc ostatecznie Maryja jest Matką wszelkich powołań”⁷²⁹. Ona sama jest zaś uosobieniem powołania jako takiego, a Jej powołanie do płodności przynosi owoce w każdym powołaniu; wszelkie przyzwolenie czerpie siłę z przyzwolenia Maryi, wszelka duchowa płodność w Kościele czerpie z płodności Matki – czytamy w *Służebnicy Pańskiej* Adrienne von Speyr.

Maryja bierze pod swoją opiekę wszystkie powołania w Kościele. „W tych, którzy zostali powołani, uzupełnia wszelkie braki – rozumienia, woli,

⁷²⁶ Tamże.

⁷²⁷ Tamże, s. 210.

⁷²⁸ Tamże, s. 210-211.

⁷²⁹ Tamże, s. 212.

stanowczości”⁷³⁰. Słyszac wate, peae wahaa przyzwolenie czlowieka, Maryja podejmuje je i przeksztaaca w przyzwolenie, ktore Syn moze uslyszec i przyjac, bowiem wie, jak bardzo potrzebuje On wspolpracownikow i jak niewielu odpowiada na Jego wezwanie. Matka pomaga Synowi wyprawiac robotnikow na zniwo, udzielajac kazdemu ze swojego wlasnego przyzwolenia, poki nie dojrzeje w nich ich wlasna, peana, autentyczna zgoda na droge, ktora On im proponuje.

Tak wiec wspolpraca Matki i Syna przy powolywaniu polega na tym, iz Syn wskazuje tych, ktorzy sa powolani, ktorych powolal Ojciec i obdarzyl swoja laska, a Matka przystepujac do nich, probuje ukszaltowac ich zgode z tego, co sa w stanie dac. Maryja przekonuje ich, ze najlepiej zrobia, idac za glosem powolania, ze przyjecie wyboru uprzednio dokonanego przez Boga nie jest trudne. Jedni wymagaja wiecej trudu, w przypadku innych wejscie na droge powolania jest bardzo proste, gdyz od dawna sa w orbicie oddziaływania Maryi. Zdarzaja sie jednak wzrod powolanych i tacy, ktorzy odmawiaja do konca przyjecia powolania, chociaa na ich zgode liczyl Syn, „a Matka zrobila wszystko, by ich pozyskac”⁷³¹.

Wniebowstapienie Jezusa przynioslo Matce nowe mozliwosci dzialania. Syn jest tak mocno zwiazany z Matka, ze „nie mogl calkiem bez Niej wstapic do nieba”⁷³². Pewna czastka Jego niebiańskiej egzystencji juz w tamtym momencie zostala dana Matce i od tamtej pory laczy Ich nowe speelnienie, bedace dla Maryi zrodlem bogactwa, z ktorego moze odtad obdarzac wybranych. „Teraz dajac, przydaje zarazem czastke nieba”⁷³³. Obcuajacy z Nia apostoł czy kaplan lub zakonnik moga tego nawet nie zauwazac, a nawet sadzic, ze w tym kontakcie sa stroną dajaca, jednak w istocie jest tak, ze od Maryi otrzymuja oni dla dobra swojego apostolatu tyle, ze dlug pozostanie trudny do splacenia. „Tego, co daje Matka nie da sie bowiem zastapic niczym innym ani niczym innym zrownowazyc”⁷³⁴. Maryja obdarowuje zreszta nie tylko powolanych, choc tych w sposob szczegolny, ale wszystkie dusze Jej oddane, a obdarowanie to nigdy nie jest tylko jakas ogolna, teoretyczna prawda.

Maryja obdarza nas zawsze czymś niepowtarzalnym, osobistym, czymś, dzieki czemu wszystko inne rowniez staje sie bliskie, konkretne, zrozumiale, speelnione. Gdziekolwiek Matka pojawia sie w chrzescijanstwie, odpada to, co czysto pojeciowe i trzymajace na dystans, topnieja wszelkie oslony

⁷³⁰ Tamze, s. 213.

⁷³¹ Tamze.

⁷³² Tamze, s. 214.

⁷³³ Tamze.

⁷³⁴ Tamze.

i każda dusza czuje na sobie dotyk nieba. Maryja, najczystsza istota, przepelniona wdzięcznością, nie przekazuje nam nigdy prawdy niebieskiej bez pośrednictwa zmysłów. W tym, co objawia o Synu, żyje nadal to, co widziała, słyszała i czuła, wszystkie miłe poruszenia Dziecięcia w Jej łonie i na Jej piersi, cała dotykliwość ziemskiego żywota Syna. Jest Kobietą i ujmuje wszystkie sprawy po kobiecemu. Nie znaczy to jednak, by to, co wzniosłe, ściągała w niższe sfery; jest natomiast obdarzona łaską sprawiania, że to, co odległe, staje się dla nas zrozumiałe w bezpośredniej bliskości zmysłów. Tym niewypowiedzianym poczuciem bliskości obdarza szczególnie dusze powołanych i wybranych⁷³⁵.

Powołanie zawierzone w szczególny sposób Maryi dalekie jest od fałszywej mistyki, herezji, czy ryzyka odejścia zbyt daleko od religii Wcielonego Słowa. Matka jak nikt inny znająca ziemski żywot Syna potrafi pokierować powołanymi tak, by ich powołanie było istotnie naśladowaniem Chrystusa.

Ponadto „Maryja reprezentuje doskonałą postawę katolicką: «czuć w duchu Kościoła» w Niej ma swoje źródło. Wszyscy inni chrześcijanie tylko w oparciu o Nią posiadają tę postawę”⁷³⁶. Czyż „czucie w duchu Kościoła” nie jest niezastępowanym wymiarem życia powołanych? Do tego właśnie zmierza ich formacja. Maryja jest więc w szczególny sposób Matką wszelkich powołań, Towarzyszką i Opiekunką, a także Strażniczką ich prawowierności.

Osoby – idące drogą naśladowania Chrystusa – są bezżenne, czy to jako kapłani diecezjalni, czy osoby konsekrowane. Czystość albo celibat poszczególnych chrześcijan nie jest czymś nienaturalnym, lecz oddaniem całej duchowej i cielesnej płodności na potrzeby duchowe, dla płodności między Chrystusem i Kościołem, która nie zamyka się w sobie, lecz skierowana zostaje ku zbawieniu całego świata. Celibat jest podejmowany, aby obdarzyć urząd kościelny płodnością życia ofiarowanego dla Kościoła i wspólnoty. Za urzędem Chrystusa jako głowy swojego Kościoła kryje się w podobny sposób Jego ofiarowanie samego siebie na Krzyżu, w Eucharystii oraz zmartwychpowstawaniu. „Życie w czystości zakonników i zakonnice zostaje podjęte, aby płodne oddanie Oblubienicy Oblubieńcowi – jak pierwotnie oddanie Maryi niosącemu ziarno Duchowi Świętemu – uzyskało konkretny wymiar, w nowych i innych miejscach”⁷³⁷.

Zdaniem von Speyr, zakonnik w sposób pełniejszy od kapłana świeckiego pojmuje czystość, ponieważ nie oznacza ona dla niego na pierwszym miejscu wyrzeczenia się, lecz

⁷³⁵ Tamże, s. 214-215.

⁷³⁶ Tamże, s. 165.

⁷³⁷ TG, 175.

jest przede wszystkim pozytywnym darem ofiarowanym Bogu. Zatem również relacja między zakonnikami a Maryją, zapoczątkowana pod Krzyżem, jest z tego powodu delikatna i intymna: zakonnik ofiaruje, ponieważ Ona też ofiarowała.

Kapłan diecezjalny jest przede wszystkim zwrócony ku Panu, udziela sakramentów, życie w świecie w pewnego rodzaju osobistej samotności z Nim, podczas gdy zakonnik, poprzez śluby, ma mocniejszy udział we wspólnocie pomiędzy Chrystusem i Maryją, otrzymuje pewien udział w ślubach Matki (*fiat* wypowiedziane przez Maryję von Speyr nazywa formą ślubów⁷³⁸).

Szwajcarka uważa, że również relacja z kobietą jest u zakonnika silniej naznaczona przez Maryję. Dzięki złożonym ślubom otrzymuje on pewną możliwość zgłębiania tajemnicy kobiety bez pożądania jej. Kapłan postrzega ją bardziej przez pryzmat spowiedzi, jako tą, którą musi przeprowadzić ku miłości chrześcijańskiej. Zdaniem von Speyr, która towarzyszyła kapłanowi przez dwadzieścia siedem lat życia, kładła nacisk na konieczność owocnego podejmowania relacji pomiędzy płciami w Kościele:

Właśnie na tym polegają zadania dla nachodzącego Kościoła: żyjący w czystości, ani mężczyzna, ani kobieta, nie mogą uciekać przed relacjami między płciami, muszą przewycięzać je, nie naruszając czystości. Nie powinna oczywiście rozbudzić się w nich żadna erotyka. W tym miejscu największą rolę odgrywa więc posłuszeństwo⁷³⁹.

Jej słowa pozostają aktualne. Czystość konieczna jest przy relacjach między mężczyznami a kobietami, a gdy jedno z nich wybrało bezżeństwo, nie jest rozwiązaniem uciekanie od sfery seksualności. Rezygnacja z erotyki nie jest równoznaczna odrzuceniu kontaktów z osobami płci przeciwnej. Jednocześnie, zdaniem von Speyr, kto nie kocha, nie potrafi być posłusznym po chrześcijańsku. Chrześcijańskie posłuszeństwo musi koniecznie zawierać w sobie miłość. „Z miłości do Boga oraz z miłości ofiarowanego jej przez Boga życia, Maryja odpowiada «tak» Aniołowi i tym samym okazuje, że pragnie przyjąć jego posłannictwo, że również z miłości do tego posłannictwa wyraziła zgodę. Spotkanie Maryi z Aniołem jest czystą kwintesencją posłuszeństwa, jest skoncentrowaniem jej miłości na

⁷³⁸ „Skoro wyraziła zgodę, Jej życie zyskuje świadomie i jasno wyrażoną formę przyzwolenia, od której uzależnione jest wszystko. Oznacza to, że zgoda Maryi ma formę ślubu. Ślub jest bowiem radykalnym oddaniem Bogu naszej ludzkiej wolności i możliwości decydowania”. Tamże, s. 11.

⁷³⁹ TG, 176.

Bogu, a jej życia w jednym punkcie, którym jest przyjęcie posłannictwa. Kto jest posłuszny, bierze na nowo swoje posłanie na siebie⁷⁴⁰.

Posłuszeństwo nie jest biernym, nierozumnym poddawaniem się czyimś rozkazom i czyjejś władzy, zrzucając z siebie odpowiedzialność czy twórczość. Jedną ze skrajności w Kościele jest odrzucanie posłuszeństwa, zaś drugą – traktowanie go tak, jakby było się zwolnionym z osobistej odpowiedzialności czy nawet pozbawionym pewnych przymiotów właściwych osobie ludzkiej. Prawdziwe posłuszeństwo, zdaniem mistyczki, jest twórcze, a widać to dobrze na przykładzie sług z przypowieści o talentach (Mt 25, 14-30):

Człowiek, który wykonuje jedynie z góry ustaloną pracę, odczuwa potrzebę, aby coś wynaleźć. Potrzeba ta nie należy tylko do natury człowieka, lecz również do natury posłuszeństwa. Posłuszeństwa nie tylko świeckiego, lecz także kościelnego i zakonnego. Posłuszny nigdy nie pozostaje martwym narzędziem, lecz jest żywym duchem. A posłuszeństwo nie jest nigdy zasadą mechaniczną, lecz organiczną. W Kościele staje się nawet zasadą życia Bożego, samym Jezusem Chrystusem. W ewangelicznej przypowieści wierni słudzy wytężali swojego ducha i swoją pomysłowość w posłuszeństwie, aby pomnażać talenty Pana, a Jego pochwała pokazuje, że właśnie w ten sposób rozumiał ich służbę⁷⁴¹.

Posłuszeństwo w ramach stanu zakonnego i w ogóle posłuszeństwo nie zakłada skostnienia ani braku twórczości. Wręcz przeciwnie – w jego ramach można odpowiedzieć miłością. Dalej czytamy u Szwejczarki:

Odrzucanie odpowiedzialności ludzkiej i chrześcijańskiej byłoby niewdzięcznością wobec Boga. Kto czyniłby tak, traktowałby posłuszeństwo jako obcą świecką władzę, na której będzie się opierał i pod jej wpływem bezosobowo posuwał się dalej, bez wewnętrznego zaangażowania, odsuwając odpowiedzialność na swoich przełożonych albo Boga. Kto myśli w ten sposób, udowadnia, że jego posłuszeństwo obumarło; dystansując się od swojej misji, dystansuje się również od samego posłuszeństwa⁷⁴².

Zaangażowanie w misję jest zatem pełne i żywe wtedy, kiedy w ramach posłuszeństwa człowiek pozostaje twórczy i odpowiedzialny za powierzone sobie w zarząd talenty. Postawa bezwolnego posuwania się do przodu pod posłuszeństwem traktowanym bardziej jako prawo świeckie, stanowione, jest raczej postawą niewolnika, jest zaprzeczeniem serdecznego oddania z miłości.

⁷⁴⁰ Gh, 56.

⁷⁴¹ Gh, 77.

⁷⁴² Gh, 94.

I tu dotykamy postawy posłuszeństwa św. Ignacego Loyoli, który miał szczególne znaczenie w życiu i mistycznej drodze Adrienne von Speyr. Rzuca ona istotne światło na związek posłuszeństwa z wyrzeczeniem oraz duchową owocność obu. W zależności od temperamentu danej osoby, rozmaite aspekty posłuszeństwa mogą sprawiać szczególny trud. W przypadku Ignacego było to czekanie, konieczność wykazywania się cierpliwością, zaniechanie działania. Czytając u Szwajcarki charakterystykę posłuszeństwa Ignacego,

Ignacy przekłada osobistą wewnętrzną wiedzę oraz doświadczenia na swoje własne reguły posłuszeństwa. Jego żądania posłuszeństwa zrodziły się z bólu. Pozbawiony zostaje owocu, który przez działanie mógłby przemieniać w nowy siew. Nie wolno mu cieszyć się niczym. Wie, że droga, którą ofiaruje i uzupełnia, będzie przynosiła owoc w Kościele, lecz sam nie będzie wiedział, że jego własna droga należy do owocu. Dostrzega często rzeczy, których na razie nie rozumie, które towarzyszą mu w jakiejś formie i które musi cierpliwie znosić, lecz dopiero później staje się dla niego zrozumiałe, co było *zawartością* tej formy, którą dotąd posługiwał się w posłuszeństwie. Stąd jego posłuszeństwo ma zawsze twarz *cierpliwości*, przyzwolenia, sprzecnej z jego temperamentem niemożności działania. Najtrudniejszym doświadczeniem dla Ignacego jest nieustanne czekanie w posłuszeństwie. Z niego czerpie wiedzę o rodzaju posłuszeństwa, które ma ofiarować swojemu zakonowi. Źródłem jego posłuszeństwa są więc miłość i cierpliwość. Jego modlitwie towarzyszą sprawy Boże, które sprawiają, że rozmowa z Bogiem wydaje mu się obca. Obcość ta nie jest odwróceniem się od Boga, lecz wynikiem postawienia nadmiernych wymagań. Obciążenie to staje się w nim całym widoczne. Nigdy nie potrafi zaznać spokoju. Z tego pogodzenia się ze swoim losem wyrasta nowa miłość, a z miłości nowe posłuszeństwo. Posłuszeństwo w formie najbardziej rygorystycznej. W ten sposób musi nauczyć się gromadzić „zapasy” dla tych, którzy przyjdą po nim, aby mogli z nich czerpać. A jednocześnie, aby nie uświadamiali sobie, że właśnie to, co uważają za mniej lub bardziej normalne przestrzeganie reguły ignacjańskiej, dla niego samego było tak naglące i aktualne. Że każda litera jego reguły, każdy przejaw jego posłuszeństwa musiał zostać przez niego tak drogo okupiony. Bóg nie chciał bowiem zaproponować mu niskiej ceny⁷⁴³.

Posłuszeństwo Ignacego utorowało drogę jego naśladowcom, choć od niego samego wymagało ofiary. Jego spuścizna, wyrosła z osobistego doświadczenia, zmagania duchowych i kształtu posłuszeństwa, które było od niego wymagane, okupiona dużym bólem, ofiarowuje Kościołowi ćwiczenia duchowe jako jedną z pomocy w życiu duchowym i rozeznawaniu, aktualną i owocną przez stulecia.

Przykład ten stanowi też dobre podsumowanie roli posłuszeństwa w życiu osób bezzennych dla Królestwa, tak często podkreślaną przez von Speyr. Decyzja, do której jest, jej zdaniem, zobligowany każdy wierzący, pozwala na płodność w tym sensie, że wyznacza

⁷⁴³ Gh, 108-110.

pewne ramy, a tym samym określa zakres posługi i zakres wyrzeczenia. W ramach dokonanego wyboru ofiarowywana jest owocność duchowa.

Oczywistym jest dopowiedzenie, że zarówno stan rad ewangelicznych, jak i małżeństwo zakładają jako konieczność i pewną oczywistą podstawę opanowanie instynktów ludzkich. W przeciwnym razie, gdyby człowiek nie podporządkował ich swemu wyborowi oraz nadrzędnemu celowi swego życia – wierności Bogu – mogłyby one całkowicie unicestwić jego drogę. Wysiłek włożony w opanowanie instynktów jest rzeczywistym trudem. Dobrą wiadomością jest jednak to, że Chrystus sam pomaga człowiekowi w ich okiełznaniu.

Pan ma władzę nad instynktami. Już dziecko powinno nauczyć się oddawania siebie w ręce Pana. Posługuje się On Kościołem, na przykład kapłanami w spowiedzi, aby już dziecku przekazać wszystko to, co w budzącym się życiu zmysłowym może okazać się nieczyste, aby Jego łaska dotknęła ciała dziecka i jednocześnie je przeniknęła. Również umęczony popędami młodzieniec czy zalękniona dziewica muszą wiedzieć, że cała ich zmysłowość jest pożądana przez Boga i oczyszczona przez Pana. Muszą być świadomi, że istnieje czysta zmysłowość, nad którą Pan, przez swoje oddziaływanie, zachowuje władzę. Pan czuwa nad nimi: nad czystością i nad małżeństwem. Czystość ma jedynie wtedy swój sens, kiedy jest przekazaniem ciała pod panowanie Pana. Celibat w Kościele jest dla wszystkich chrześcijan niejako sygnałem obecności władzy Pana nad ciałem. Właśnie w tym miejscu się uwidacznia. Małżeństwo ze swej strony jest jedynie wtedy właściwe, kiedy władza Pana czuwa zarówno nad jego wypełnieniem, jak i wstrzeźliwością, gdy cała wynikająca z niego płodność należy do Pana.

Władza Pana nad ciałem jest władzą zupełnie oczywistą, prawie fizyczną: nie zostało nigdzie powiedziane, że walka o czystość będzie łatwa. Pan wspomina o swej władzy w odniesieniu do Krzyża (J 17,2). Wie, jak bliski Krzyżowi jest problem instynktów. Nie chciałby, aby je bagatelizowano. Lecz Pan jest takim samym człowiekiem, jak my; posiada ciało z instynktami cielesnymi, nawet jeśli popędy te rozwinęły się całkowicie w czystości Jego miłości i służby. Jego ostatnie słowo do uczniów: *Ufajcie, jam zwyciężył świat* (J 16,33) zawierają nieustanne zwycięstwo Ducha Pana nad ciałem⁷⁴⁴.

Dlatego właśnie, że ciało człowieka należy do Pana, tak straszny jest grzech rozpusty. *Unikajcie rozpusty!* (1 Kor 6,18) – pisze św. Paweł. Przez grzech rozpusty wierzący profanuje ciało. Nie jest to już prywatną sprawą grzesznika, lecz kieruje się w szczególny sposób przeciw tajemnicy wcielenia, przeciw Panu, pisze mistyczka. W przypadku osób żyjących w jakiejś formie bezżeństwa dla Królestwa Niebieskiego, których to stan ma

⁷⁴⁴ Jo III, 405.

antycypować życie wieczne i ukazywać na ziemi sens eschatologiczny ciała, grzechy te są szczególnie raniące wspólnotę Kościoła.

W Oblubienicy-Kościele obrażanie Oblubieńca nie może być tolerowane, nie można Pana jednocześnie uwielbiać i pogardzać nim. Nowe Przymierze wyróżnia się przez tajemnicę ciała, przez tajemnicę zaślubin Chrystusa z Kościołem. Tak istotną, że grzech płciowy uważany jest za szczególne zbezczeszczenie tej tajemnicy zaślubin. Ciało z dwóch stron staje się podmiotem łaski trynitarniej; obie połączone są jednak ze sobą. Ojciec stworzył ciało, aby stało się ono członkiem ciała Syna, a stając się nim, zostaje uświęcone i staje się mieszkaniem dla Ducha. Duch uświęca je jednak, aby było oddane Synowi. A wszystko dokonuje się w ramach tajemnicy chrześcijańskiej: Duch powoduje eucharystyczną egzystencją Ciała Chrystusa w Kościele, podobnie jak wcześniej spowodował już Wcielenie w łonie Maryi, która jako Matka Dziewica staje się przykładem i łonem Kościoła. Syn zaślubia Kościół w tajemnicy eucharystycznej⁷⁴⁵.

Bezczeszczenie ciała przez wierzącego uderza w wierność Bogu i tajemnicę Eucharystii. Jest sprzeniewierzeniem się byciu Oblubienicą – odkupioną i zaślubioną Panu, jest niewiernością.

Ostatecznie, każdy żyjący w stanie rad i każdy kapłan, każdy pozostający bezzennym na drodze naśladowania Chrystusa, jest poślubiony Bogu. Mistyczka bezpośrednio porównuje to do małżeństwa oblubieńczej duszy z Chrystusem-Oblubieńcem i zwraca uwagę, że tu często przykład małżonków może mieć znaczenie dla uświadomienia sobie wagi osobistej relacji z Chrystusem:

Kapłan powinien przypatrywać się odpowiedzialności ojca; może wiele się od niej nauczyć: jak zabiera swojej żonie dziewictwo, dysponowanie sobą, piękno itd., niejako nie chcąc tego robić. A z drugiej strony zakonnicy zwolnieni są z niektórych ciężarów małżeństwa, dlatego małżonkowie powinni ich nieustannie zawstydząć, ponieważ często traktują łączącą ich więź poważniej niż zakonnicy swoją⁷⁴⁶.

Przyjrzenie się zatem relacji małżonków chrześcijańskich opisanej przez Szwajcarkę wydaje się być szczególnie interesujące, bowiem należy ona do bardzo nielicznego grona mistyków katolickich, którzy żyli w stanie małżeńskim, więc na podstawie własnego doświadczenia mogła rozumieć, czym jest relacja oblubieńcza, na której opiera się Bóg, by wyjaśnić swą miłość do Izraela, a szczerzej: każdej duszy.

Ponadto, co warto w tym momencie przypomnieć, von Speyr była lekarką, więc bliski był jej cały świat cielesności. Von Balthasar pisał: „Przez dziesiątki lat, w których ją

⁷⁴⁵ I K, 186-188.

⁷⁴⁶ TG, 208.

znałem, charakteryzowało ją wspaniałe łączenie doskonałego dzieciństwa z trzeźwym, lekarskim realizmem pełnym macierzyńskiej wyrozumiałości wobec ludzkiej nieodporności. Była jakby stworzona do przenikania w świetle Ewangelii i rad ewangelicznych sfery płciowości i do zanoszenia oczyszczającego ognia miłości na samo dno seksualności – «na tym świecie, ale nie z tego świata»⁷⁴⁷.

5.2. Małżeństwo

Chrześcijańskie małżeństwo w myśli von Speyr to zagadnienie opisywane szczegółowo i wielowymiarowo, dlatego też konieczne jest jego syntetyczne i skrótowe ujęcie. Jest to także jeden z tych tematów, który doczekał się już odrębnej dysertacji⁷⁴⁸. Choć wiele różnych fragmentów jej pism zawiera odniesienia do małżeństwa, najwięcej na ten temat znajduje się w *Theologie der Geschlechter (Teologii płci)*, ostatnim z tomów pośmiertnych. Ważną treść niosą również komentarze do Pisma Świętego w tych miejscach, w których odnosi się ono do małżeństwa.

U von Speyr wielokrotnie było tak, że tematy, które podejmowała w swych dziełach, w jakiś szczególny sposób przeżywane były przez nią w życiu oraz doświadczeniu mistycznym. Właśnie tak jest z małżeństwem. Sama była dwukrotnie zamężna, zachodziła również w ciążę, ale roniła, jak wyznaje – z przemęczenia. Wychowała jednak dwóch synów swojego pierwszego męża z jego pierwszego małżeństwa. Jako lekarka знаła, już od czasu studiów, anatomię i fizjologię ciała kobiety i mężczyzny. Ponadto dane jej było zrozumienie współpracy między mężczyzną (kapłanem) i kobietą również na płaszczyźnie duchowej, nie tylko w ramach sakramentu małżeństwa; cieszyła się też przez całe życie wieloma przyjaźniami z mężczyznami. Płeć jest czymś obejmującym całego człowieka, wykraczającym poza seksualność.

Jej zdaniem największy dar, jaki Bóg dał każdemu człowiekowi, stwarzając go jako mężczyznę lub kobietę, to jego ciało. Każda część ciała człowieka, nawet to, co w niej najintymniejsze, najdelikatniejsze, została stworzona przez Boga. Ciała mają być Kościołem – ciało kobiety poprzez ciało mężczyzny i ciało mężczyzny poprzez ciało kobiety⁷⁴⁹. Od

⁷⁴⁷ Speyr von A., *Jak modlą się święci?* I/I, dz. cyt., s. 13-14.

⁷⁴⁸ Zob. Blaise R. Berg, *Christian Marriage According to Adrienne von Speyr. Thesis ad Doctoratum in S. Theologia Pontificium Institutum "Joannes Paulus II" Studiorum Matrimonii ac Familiae*, Roma 2003.

⁷⁴⁹ TG, 12.

cielesności człowieka nie da się i nie powinno uciekać. Choć, zdaniem mistyczki, Kościół niestety przez ostatnie stulecia miał tendencję do przemilczania spraw dotyczących seksualności, narządów płciowych, budowy ciała człowieka. Robiono tak pomimo tego, że Pan na Krzyżu był nagi. Von Speyr uważa, że to Kościół nałożył Mu opaskę na biodra⁷⁵⁰. Postulowała podjęcie spraw cielesności człowieka we wszystkich jego wymiarach, w całej pełni i bez osłonek; nie ograniczając jednak tylko do sfery seksualnej, gdyż ona nie może dać wyjaśnienia. Konieczne jest zintegrowanie ich w kontekście ogólnoludzkim, chrześcijańskim, kościelnym, chrystologicznym i trynitarnym⁷⁵¹.

Spojrzenie na seksualność człowieka jest u von Speyr oryginalne i odważne, a jednocześnie trzeźwe i zakorzenione w Objawieniu; z całą pewnością warte przemyślenia przez teologów⁷⁵². Uważała ona na przykład, że kapłani w trakcie swej formacji powinni być przynajmniej jeden raz obecni przy porodzie. Gdy kleryk zobaczy, jaką cenę płaci kobieta za oddanie się fizycznie mężczyźnie, najpierw podejmując trud noszenia dziecka i wszystkie zmiany w swym ciele, a następnie bóle rodzenia i odpowiedzialność za nowo narodzonego człowieka, cała sfera seksualności nabierze dla niego innego, pełniejszego wymiaru. „Dopiero w kontekście porodu seksualność zyskuje swoje właściwe znaczenie. Kto nie ma żadnego obrazu bólów towarzyszących przyjsciu dziecka na świat, ten nie może mieć właściwej wizji seksualności w całej jej pełni. Kto złożył ślub czystości, nie może z tego powodu uciekać od sfery seksualnej. Takie podejście często mści się, gdy erotyzm wybucha później. Można tego uniknąć, kiedy odniesienie do tej sfery będzie rzeczowe i zrównoważone. Klerycy powinni chrześcijańskim spojrzeniem ogarniać zarówno piękno, jak i niebezpieczeństwo, sytuacje tragiczne i te rozstrzygające w sferze seksualnej”⁷⁵³. Oczywiście, macierzyństwo to nie tylko ból rodzenia, ale i radość przyjęcia na świat i wychowywania nowego człowieka. Wszystko to jednak niesie ze sobą ogromną

⁷⁵⁰ Opinie na ten temat są podzielone, niektórzy bibliści twierdzą, że nie jest wykluczone, iż rzeczywiście krzyżowanemu skazańcowi wieszano na biodrach przepaskę. Tak czy inaczej – Pan Jezus przyjął na siebie ludzkie ciało, prawa dojrzewania człowieka, rozwijał się jak normalny mężczyzna. Czy na Krzyżu wisiął z przepaską na biodrach, czy też nie, możemy powiedzieć z pewnością: posiadał prawdziwą męską budowę ciała i fizjologię mężczyzny.

⁷⁵¹ TG, 11.

⁷⁵² Refleksję nad teologią ciała (płci) u Adrienne von Speyr podejmuje niemiecka badaczka, Michele M. Schumacher. Zob. Tejże, *Trinitarian Anthropology: Adrienne von Speyr and Hans Urs von Balthasar in Dialogue with St. Thomas Aquinas*, Washington D.C., Catholic University of America Press, 2014. Tejże, *A Speyrian Theology of the Body*, w: Donald Calloway, MIC, (ed.), *The Virgin Mary and the Theology of the Body*. Stockbridge, MA: Marian Press, 2005, 243-283. Zob. *Curriculum vitae* na stronie Uniwersytetu we Fryburgu: https://www3.unifr.ch/tmf/en/assets/public/files/TMF%20Files/CV_Schumacher_2019.pdf. Dostęp z dn. 1 lipca 2020.

⁷⁵³ Neuman J.S., *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 77.

odpowiedzialność, a w rzeczywistość zjednoczenia kobiety i mężczyzny wpisany jest również ów wymiar płodności i jej konsekwencji.

W cielesność chrześcijanina wpisana jest pokuta. Co ciekawe – zdaniem von Speyr – dla osób żyjących w małżeństwie, które przeżywają zjednoczenie cielesne, ta pokuta może być nawet surowsza niż dla kogoś, kto całkowicie zrezygnował z przeżywania swej cielesności w kontakcie małżeńskim. Cielesność dotyka duchowości, otwiera ją; przez niezaspokojoną tęsknotę cielesną, człowiek otwiera się na taką też tęsknotę ducha. Mistyczka pisze:

W tęsknocie cielesnej może znajdować się element, który może powodować tęsknotę ducha, wszędzie tam, gdzie człowiek nie zamyka się zupełnie: zarówno przez radość, jak i przez pokutę, które w niej się zawierają. Moment pokuty stawia na swoim, niezależnie od tego, czy człowiek posługuje się swoją płcią, czy też nie. Również sakrament ma tutaj swoje miejsce: święcenia kapłańskie czy małżeńskie, które jak wszystkie sakramenty – na przykład spowiedź czy Eucharystia – zawierają w sobie moment rezygnacji i pokuty. Kto zawiera małżeństwo chrześcijańskie musi wiedzieć, że bierze na siebie wobec tego najcięższą pokutę, trudniejszą nawet niż ten, kto przyjmuje święcenia kapłańskie⁷⁵⁴.

Być może łatwiej jest żyć życiem, w którym cielesność została ofiarowana całkowicie i nie jest obecna aktywnie w życiu człowieka w znaczeniu oblubieńczym. Małżeństwo chrześcijańskie, aby zachowało czystość, postuluje konieczność ascezy i pokuty, nie jest nigdy swawolą i dowolnością w rozporządzaniu ciałem współmałżonka i swoim; jest również poddaniem się i rezygnacją.

Z małżeństwa chrześcijańskiego wychodzi nie tylko dziecko, ale i duchowa płodność dla dobra Kościoła, analogicznie jak Duch Święty w Trójcy wypływa z miłości Ojca i Syna. Małżeństwo ukształtowane jest na prawzorze Trójcy Świętej. Cała miłość jest osobowa⁷⁵⁵. Małżonkowie to dwie osoby, które we wzajemnej miłości stwarzają przestrzeń do tego, aby Bóg mógł dawać siebie. „Aby człowiek mógł dojść do prawdziwej relacji z Bogiem, Trójca Święta pokazała mu sposób: w poruszeniu miłości Ducha Świętego, w której Ojciec i Syn wychodzą z siebie samych i spotykają się ostatecznie w miłości. Dlatego relacja małżonek-małżonka nie może zamykać się sama w sobie. Oboje we wzajemnym ukierunkowaniu na siebie są jedynie wstępem do poruszenia ku Bogu i tylko w trójjedynym poruszeniu mogą odnaleźć swoją pełnię i spełnienie”⁷⁵⁶. Taka jest istota małżeństwa chrześcijańskiego według

⁷⁵⁴ I K, 194.

⁷⁵⁵ Zob. TG, 96-98.

⁷⁵⁶ Speyr von A., *Die Schöpfung*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1972, s. 56-57.

Adrienne von Speyr. Nie jest ono zrozumiałe bez uchwycenia płaszczyzny przede wszystkim trynitarnej, ale także nierozzerwalnej relacji Chrystusa z Kościołem-Oblubienicą.

Relacja Chrystusa do Kościoła jest prawzorem relacji męża do swojej żony. Chrześcijanie we wdzięczności, którą mają w imieniu Pana okazywać Ojcu, powinni być *sobie nawzajem podlegli* (Ef 5,21). W przypadku kobiety bycie poddaną otrzymuje szczególną wymowę: ma być poddana swojemu mężowi *tak jak Panu* (Ef 5,22). Nie w dwóch oddzielnych relacjach i aktach: z jednej strony słuchać Pana, a z drugiej strony męża, lecz ma być posłuszną obu, w jedności posłuszeństwa. Szacunek kobiety dla męża pochodzi u chrześcijan od szacunku i posłuszeństwa Kościoła w stosunku do Pana. Poza chrześcijaństwem podporządkowanie się kobiety mężczyźnie nie jest dla niej chlubne, nigdzie bowiem nie jest mu nadawana tak wielka ranga i nie jest rozumiane w taki sposób. W komentarzu Listu do Efezjan, klasycznego fragmentu poświęconego małżeństwu, czytamy:

W swojej roli bycia posłuszną kobieta porównywana jest do Kościoła: ona jest ciałem, a mężczyzna głową, tak jak głową Kościoła jest Chrystus. Jako ciało ma postępować według postanowień głowy, a relacja ta zostaje jej ukazana w pierwowzorze porządku między Chrystusem a Kościołem. Rolą głowy, Chrystusa, jest prowadzenie i zawiadywanie. A gdy mężczyźnie przez Pana zostaje przydzielone zadanie bycia głową małżeństwa w Jego naśladowaniu, będzie wtedy musiał rygorystycznie przestrzegać przykładu Chrystusa. Mężczyzna jest bowiem tym, który musi być oddany kobiecie, a nie odwrotnie. Chrystus przecież oddał siebie Kościołowi. *Mężowie miłujcie wasze żony, jak Chrystus umiłował Kościół, i wydał zań samego siebie* (Ef 5,25). *Miłujcie wasze żony*. Jest to rozkaz, który nie zna żadnych ograniczeń. Przez to, co następuje, dopisane zostaje jedynie dalsze jego dopasowanie i uzasadnienie: *jak Chrystus umiłował Kościół*. Nie istnieją prawdopodobnie żadne inne relacje między ludźmi, które byłyby bardziej żywe i lepiej sformułowane od tych między mężczyzną i kobietą, lecz dla Pawła związek między Chrystusem a Kościołem jest o wiele bardziej istotny i żywy. A wszystko, co zostało powiedziane o małżeństwie powinno, znaleźć swój szerszy wymiar tam, gdzie Pan i Jego Kościół są jednością. Chrystus jest ze swoim Kościołem *jednym ciałem*. Być może jest to największa tajemnica w chrześcijaństwie, a Pan zajmował się nieustannie tą tajemnicą przez wszystkie lata swojej działalności, również w swoim cierpieniu oraz wniebowstąpieniu. Ojciec nieustająco wzbudza Syna, a Pan nieustająco tworzy swój Kościół. Tworzy go w pewnego rodzaju oparciu o ojcowskie wzbudzenie. Swojemu Kościołowi *oddal się* przecież w miłości. W swej miłości nie rozróżniał już między Kościołem a sobą, ofiarował się mu w ten sposób, żeby w Jego ofercie nie dało się określić, ile On ofiaruje, a ile oddaje Kościół, w odpowiedzi na to, co otrzymał. Mężczyźni powinni kochać w takim właśnie oddaniu. Nałożona została na nich

odpowiedzialność, aby ich żony stały się świętymi; nie mogą mieć *skaz ani wad*, lub czegoś podobnego⁷⁵⁷.

Pan, przez swoje doskonałe posłuszeństwo oraz bycie w pełni żywym, ofiarowuje stale swojemu Kościołowi charakterystyczne dla Niego cechy. Kościół powinien więc, nie swoją własną mocą, ale mocą miłości Pana, być również nieustannie posłusznym i żywym. A każde małżeństwo, które nosi cechy Pana i Kościoła, powinno w relacji posłuszeństwa zawrzeć całe swoje życie, a także nie znaleźć się nigdy u kresu swoich możliwości.

Wymaga to jednak pewnego dopowiedzenia. Znajduje się ono w komentarzu I Listu do Koryntian:

W porządku trynitarnym nie istnieje hierarchizacja istoty między osobami. Bycie innym u osób nie oznacza bycia kimś mniejszym w istocie, która właśnie z wzajemności relacji osobistych czerpie swoją jedność i nieskończoność. Każda osoba odkrywa zalety drugiej osoby. *Głową* Syna jest Ojciec (1 Kor 11,3). Gdy prawda ta została objawiona, rozwiązana została również zagadka relacji obu płci wśród ludzi. W obrazie Trójcy mogą one istnieć razem, równość istoty obok hierarchicznie uporządkowanego stopniowania.

W tym, co cielesne, mamy dostrzegać nie tylko splątę dla przemijającej natury (tak bardzo cielesność przemija w obecnej formie), lecz także odbicie oraz intuicję życia wiecznego. Odbicie można zrozumieć właściwie jedynie wtedy, kiedy mężczyzna i kobieta spoglądają ku Synowi, rozważają Jego związek z Ojcem oraz pozwalają, aby stał się ich *głową*. Kobieta nie może dostrzegać w mężczyźnie *głowy* absolutnej. Z perspektywy chrześcijańskiej jest on *głową* tylko dlatego, że to Chrystus jest jego *głową*. Dzięki temu kobieta nie zostaje poniżona, lecz wywyższona, podczas gdy mężczyzna jako *głowa* musi upokorzyć się przed Chrystusem, aby nieść Jego wywyższenie. Mężczyzna, który postawiony zostaje jako *głowa* kobiety, przejmuje tym samym odpowiedzialność, która odznacza się pewnym stopniu podobieństwem do odpowiedzialności Ojca za pokutne i zbawcze posłannictwo Syna. Jest to odpowiedzialność jako pokuta; mężczyzna nie może w żadnym razie odgrywać pana i władcy; obciążając kobietę obciąża samego siebie. Dlatego Chrystus, dźwigający krzyż, jest jego *głową*. Porządek zbawienia jest bowiem porządkiem pokuty zarówno dla Ojca, jak i dla Syna. W byciu Chrystusa zawiera się równouprawnienie mężczyzny i kobiety, którzy spotykają się połączeni wspólnym celem. Oboje jednak stali się winni wobec Boga, oboje zbawieni w Synu i ponownie włączeni do pierwotnego dzieciństwa. Pod tym względem Paweł musi wprowadzić korektę do swojej opracowanej dotąd hierarchii. Jeśli *głową* samego Syna jest Ojciec, nie unieważnia to hierarchii. O ile jednak hierarchizacja mężczyzny i kobiety zostaje zastąpiona w Kościele i przed Bogiem równouprawnieniem, wtedy ją unieważnia⁷⁵⁸.

⁷⁵⁷ Ep, 185-187, 196, 187, 189, 198-199.

⁷⁵⁸ I K, 314-316.

Tak więc mężczyzna jako głowa kobiety nie jest jej głową absolutną, samemu będąc niejako na szczycie, ponieważ na szczycie, jako głowa mężczyzny, pozostaje Chrystus. Dla kobiety, która ma mężczyznę jako głowę, który z kolei jako głowę ma samego Chrystusa, zdaniem von Speyr, jest to wywyższenie, gdyż mężczyzna, aby być głową kobiety, sam musi upokarzać siebie przed Chrystusem. W takiej roli mężczyzna, będąc odpowiedzialnym za kobietę i siebie samego, upodabnia się do Boga Ojca, odpowiedzialnego za dzieło zbawcze Syna; głową Syna z kolei jest Ojciec. Jest to rola pokutna, mężczyzna, będąc głową, jest odpowiedzialny za kobietę i samego siebie, z czego przyjdzie mu zdać sprawę Bogu. Żadną miarą „bycie głową” nie jest zatem równoznaczne z byciem panem i władcą. „Kiedy mężczyzna prowadzi, czyni tak w służbie Panu, ale czyni tak również w służbie swojej żonie”⁷⁵⁹. Mężczyzna i kobieta, choć różnią się zadaniami i wzajemnymi relacjami, równi są do natury, podobnie jak Osoby Boskie.

Zamysł Boży co do relacji mężczyzny i kobiety ujawnia się w Maryi i Jezusie:

Kobieta bowiem pochodzi wprawdzie od mężczyzny, ale z kolei mężczyzna rodzi się z kobiety, wszystko zaś pochodzi od Boga (I Kor 11,12). Podobnie jak Ewa pojawiła się na świecie z Adama i dla Adama, tak mężczyzna przychodzi na świat z kobiety. Chrystus bowiem również został narodzony z kobiety. Maryja odnajdując w Synu swoją kobiecość, zawiera w sobie jednocześnie wszystkie pokolenia, które już przeminęły, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Jedynie Ona ucieleśnia w pełny sposób poprzedni werset: spotkanie obydwójga w Panu. Doskonałe spotkanie zostaje osiągnięte dzięki uniżeniu się Syna Bożego, przez stanie się człowiekiem takim, jak my wszyscy, oraz życie w łonie swojej Matki, również jak my wszyscy. Syn przez uniżenie wywyższa ją do rangi Matki Boga. Wszystkie płaszczyzny bytu ludzkiego i Bożego zostają poruszone w narodzinach Syna z Maryi. Gdyby wcielenie wydarzyło się przez przyjęcie przez Syna egzystencji zamkniętej w sobie, ograniczonej, jak każdego człowieka i zapisanie jej na własny rachunek, wtedy nasza wiara otrzymałaby wprawdzie przedmiot, ale tak bardzo ograniczony wewnętrznie, jakimi sami jesteśmy, a nieograniczona, niebieska rzeczywistość nie stałaby się zrozumiała w poznawaniu wiary. Pełnia bóstwa nie zamieszkałaby w Nim sposób wcielony. Czyniąc to jednak właśnie w ten sposób, ofiarowuje nową pełnię, nie tylko swojemu własnemu Ciału, lecz także ciału swojej Matki, a nawet każdemu ciału wierzącego, która jest dużo doskonalsza od pełni, którą przyjął Adam w swoim pra–stanie, ponieważ w Panu łączą się, zerwane przez niego samego, granice między człowiekiem i Bogiem. Dzięki „pochodzeniu-od-kobiety” obdarzył nas pełnią, która jest świadectwem spraw niebieskich, a jednak związana jest również ze sprawami dotyczącymi płci⁷⁶⁰.

Chrystus narodził się z Maryi, był więc jak każdy mężczyzna zależny od kobiety, która Go urodziła. Oznaczało to dla Niego uniżenie – stanie się człowiekiem takim jak inni

⁷⁵⁹ TG, 43.

⁷⁶⁰ I K, 322-324.

ludzie. Relacja Matki i Jezusa zawiera niezliczenie wiele aspektów relacji między mężczyzną a kobietą. W tej relacji, w narodzinach z Niewiasty, Bóg podarował ludziom nowe odniesienie do ciała – jest to odniesienie inne, pełniejsze od tego, które miał Adam przed upadkiem. Po Wcieleniu Syna Bożego relacja człowieka do własnego ciała zawiera pełnię, która przekłada się również na sprawy płci. Dlatego narodzenie Chrystusa przemienia również seksualność człowieka, status kobiety, relacje między płciami.

Relacje między płciami są inne w Starym, inne w Nowym Testamencie. Ewa została stworzona z żebra Adama. Miała być jego towarzyszą, posiadać taką samą istotę. W Starym Przymierzu kobieta pozostaje niejako w tle wydarzeń, poza tylko nielicznymi przypadkami, nielicznymi epizodami, kiedy to pojawia się na pierwszym planie, podobnie jak i Syn, i Duch pozostają jeszcze wtedy w ukryciu, a objawia się tylko Ojciec. W Nowym Przymierzu dzieje się coś zaskakującego, nieznanego dotąd, oto:

Maryja i Kościół pojawiają się nagle i niespodziewanie. Przez Zbawiciela Dziewica staje się Matką a Kościół Oblubienicą. Na nowo utworzona zostaje relacja stworzenia, ponieważ jej żeńska połowa promieniuje przez przybycie Syna oraz w wypowiedzeniu swojego „tak” Ojcu: płodność Kościoła zależy od Dziewicy, a ona zależy od płodności niebieskiej łaski. Łaska była zaś konieczna, aby Ojciec w nauczaniu Kościoła otrzymał takie oblicze, jakie należy mu się jako pierwszej osobie Trójjedynego Boga⁷⁶¹.

Promieniowanie kobiecości rozciąga się więc na oblubieńczy Kościół, który przyjmować ma miłość Jezusa-Oblubieńca. Podnosi to relację mężczyzny i kobiety na zupełnie inny poziom. Prawdziwa jedność pomiędzy mężczyzną i kobietą możliwa jest dzięki temu, że ci, których ona dotyczy, zachowują się w sposób możliwie najbardziej spolaryzowany, a nie możliwie najbardziej podobny, choć są równi. Przez spolaryzowanie zapewniona zostaje równorzędność miłości (również w Trójjedynym Bogu). „Kościół powinien również dotrzymywać kroku Panu, podobnie jak kobieta powinna za każdym razem trwać nieustannie, na nowo w gotowości wobec mężczyzny. Bóg, podobnie jak mężczyzna, może zaplanować coś nowego, nie powinniśmy więc być wobec Niego konserwatywnymi”⁷⁶², pisze von Speyr.

Mężczyzna i kobieta stają się odtąd obrazem Ojca oraz Syna, Chrystusa oraz Kościoła – przechodzą z tego, co zostało stworzone, do tego co jest chrześcijańskie. Również Chrystus w swoim oddaniu Kościołowi i światu przerósł swoje oczekiwania. Nie tylko siebie

⁷⁶¹ G, 7.

⁷⁶² TG, 25.

ofiarował, lecz także (w Eucharystii) „wydał się” w ręce Kościoła, w ręce grzeszników. Kościół staje się aktywny właśnie od tego momentu, ponieważ przez akt Chrystusa staje się Kościołem. Urząd kościelny jest czymś zrodzonym z Kościoła, który jest zdolny prowadzić z powrotem do Chrystusa, podobnie jak Chrystus wraca do Ojca⁷⁶³.

Bardzo ważne miejsce w małżeńskim życiu zajmuje zjednoczenie, stawanie się jednym ciałem. To temat, który Szwajcarka szeroko i wielopłaszczyznowo opisała, nigdy nie tracąc wymiaru duchowego, wprowadzając porównania, które czasem bywają zaskakujące, jednak przyjęte bez uprzedzeń pogłębiają rozumienie zarówno samego aktu małżeńskiego, jak i relacji między Chrystusem a Kościołem-Oblubienicą. „Kiedy intymność między małżonkami przeżywane jest właściwie, ciała ich, przez odczuwaną radość, powinny stać się zdolne do zapładniania ich ducha – czytamy – do wprawiania go w ruch, który będzie niósł go dalej. Bóg nie ofiaruje tej «inspiracji» przez stworzenie, lecz najbardziej przez dzieło Syna, który przez nieustanną kontemplację Ojca włączył ją do ludzkiego ciała”⁷⁶⁴. Radość darowana chrześcijańskim małżonkom wynika więc nie tyle z samego dzieła stworzenia, ile z dzieła odkupienia, przez przyście Chrystusa w ciele, przez kontemplację Ojca, którą dzieli się On, ofiarowując chrześcijańskim małżonkom. To świeże i ważne spojrzenie na zjednoczenie w małżeństwie.

Duch chrześcijański nie daje w życiu miejsca na przyzwyczajenie, znudzenie. Choć wiele zostaje ustalone, zaplanowane, mimo to w każdym zbliżeniu cielesnym natrafia się na nieprzewidywany element. Mogą zostać poruszone różne struny, które znajdują się w partnerach, a także w ich wzajemności. Zjednoczenie zawsze przekracza wymiar cielesny, szeroko otwiera małżonków na wymiar duchowy. „Bóg jest nieskończony i pragnie nieustannie objawiać człowiekowi nowe cechy swojej miłości. Sprawy cielesne stają się w jakiś sposób powtarzalne i dobrze znane, lecz są one jedynie narzędziem o wiele większego oddania. Patrząc z perspektywy chrześcijańskiej, niemożliwe jest dokładne rozgraniczenie oddania człowieka od oddania Boga, od Trójcy, Wcielenia, Eucharystii, czy Kościoła. A na przykładzie tego, co cielesne, można dostrzec, że wszystkie zadania Boga, nawet jeśli po ludzku wydają się być monotonne, są zawsze nieskończenie różnorodne. Zadania Kościoła, misje teologiczne czy apostołskie, powinny stale promieniować tą pełnią”⁷⁶⁵.

⁷⁶³ Zob. TG, 68.

⁷⁶⁴ TG, 101.

⁷⁶⁵ TG, 106.

W każdym akcie cielesnym rozgrywającym się między małżonkami znajduje się aspekt duchowy, wszystko to, co cielesne, jest reprezentacją ducha. Przyjęciu na poziomie ciała powinno towarzyszyć przyjęcie na poziomie ducha. Tak jest w zjednoczeniu małżeńskim, tak jest też wtedy, gdy wierzący przyjmuje komunię: coś dzieje się na poziomie ciała, ale najważniejsze ma miejsce w duchu człowieka. Gdy nie dzieje się tak, czyli akt dokonuje się fizycznie, ale nie duchowo, zdaniem mistyczki, nie może być mowy o przyjęciu prawdziwym, pełnym, ludzkim i chrześcijańskim:

Mężczyzna wierzący w akcie cielesnym okazuje swoją wolę bycia posłusznym Bogu. Wolą tą jest jego duch; a akt jest eksponentem jego ducha; nie zostaje w żaden sposób pozbawiony tego ducha, ponieważ wynika on z niego. Dlatego to, co mężczyzna oddaje, jest *przedstawicielem* jego ducha. Podobnie jak formy eucharystyczne są przedstawicielem Pana. Nie miałyby sensu kosztować Ciała Pana, gdyby Hostia nie była przedstawicielem Jego ducha, działająca przez swojego ducha jako ciało i krew. „Ciało i Krew” eucharystyczna wydają się pozornie ulec we mnie zniszczeniu, podobnie jak nasienie mężczyzny w kobiecie ulega zniszczeniu. A jednak trwają, działają, ponieważ są przedstawicielem ducha. Temu co duchowe w mężczyźnie odpowiada to, co duchowe w kobiecie, czyli bezinteresowność jej oddania. Każdy akt, który nie oddziałuje duchowo, staje się tym samym prostytutką: kobieta przyjmuje wprawdzie mężczyznę cielesnie, odmawia jednak jego przyjęcia duchowego. Ponieważ przyjęcie ducha mężczyzny nie może pozostać ograniczone do samego aktu, wymaga działania zarówno przed aktem, jak i późniejszego oddziaływania. Duch jest przecież nieśmiertelny. Lecz akt ograniczony jedynie do ducha również nie byłby duchem. Tak jak komunii ograniczona do przyjęcia jej jako aktu nie byłaby komunią prawdziwą⁷⁶⁶.

Von Speyr porównuje w powyższym fragmencie zjednoczenie małżonków z aktem przyjęcia komunii świętej, co może być w pierwszej chwili nieco szokujące. Męskiemu wydaniu swej substancji odpowiadać ma udzielający siebie Chrystus, kobiecemu przyjęciu – receptywność Kościoła. W jednym i drugim przypadku nie wystarczy sam moment, akt. Aby był skuteczny, konieczne jest nastawienie ducha, objawiające się przed i po, obejmujące postawę daleko szerszą niż tylko moment ofiarowania i przyjęcia. Każdy akt człowieka zakłada również oddziaływanie duchowe, a gdy jest jego pozbawiony, zostaje zdegradowany do niższego niż ludzki poziomu.

Miłość mężczyzny i kobiety w ramach sakramentu małżeństwa w swym transcendentnym otwarciu otwiera bramę do nieskończonej miłości Bożej. „Sfera cielesna może być płaszczyzną wyrazu tej nieskończonej różnorodności, ponieważ ciało posiada niezgłębione możliwości objawiania, które właściwie przemienione w promieniowanie

⁷⁶⁶ TG, 29.

duchowe, może przyczynić się do tego, by w życiu ziemskim być wstępem do życia niebieskiego”⁷⁶⁷. Miłość małżonków włączona jest cały czas w krwioobieg tej Miłości, która wszystko ogarnia, dlatego nie istnieje w niej przesyt ani znudzenie, dlatego posiada nieskończenie wiele możliwości objawiania. Akt miłosny przypomina zaproszenie na ucztę, „w miłości jest się ostatecznie zawsze gościem”⁷⁶⁸. Należy jednak pamiętać, że pomimo tego, iż w akcie człowiek spotyka Boga w drugiej osobie, pozostaje pewna nieusuwalna samotność, która teraz zyskuje nową formę: współ-samotności aktu miłosnego. Ta samotność jest przestrzenią, którą wypełnić może tylko Bóg.

Małżonkowie są sobie wzajemnie powierzeni, aby strzec siebie na wspólnej drodze ku życiu wiecznemu. Dlatego też potrzebna jest przejrzystość i uczciwość. Von Speyr pisze, że to, co przyszli małżonkowie objawią sobie przed ślubem, należy traktować w sposób analogiczny do tajemnicy spowiedzi. „Coś z tej wzajemnej próby znajduje kontynuację również w związku małżeńskim. Małżonków zawierzył sobie Bóg i są wobec siebie wzajemnie odpowiedzialni. Dlatego powinni chronić siebie nawzajem, gdy widzą, że jedno schodzi na manowce. Im większe jest ich wzajemne otwarcie, tym mniej konieczne tego typu ostrzeżenia”⁷⁶⁹. Nie jest dobrze, by pozwolić się całkowicie zaślepić pięknu płci przeciwnej (choć ono jako takie ma objawiać człowiekowi Boga) i nie kierować się rozsądkiem.

Jeszcze przed ślubem narzeczeni powinni pogłębić swoją relację z Bogiem, gdyż po ślubie mają siebie wzajemnie Nim obdarowywać. To Bóg jest tym, który umacnia swą łaskę i podtrzymuje miłość mężczyzny i kobiety. Małżonkowie, zdaniem mistyczki, „powinni chcieć rozścielić swój ślubny kobierzec pośrodku Kościoła: droga prowadzi od ducha do ciała, a poprzez nie z powrotem do ducha. Tylko w ten sposób ciało będzie nośnikiem doskonałej radości”⁷⁷⁰. Spotkanie mężczyzny i kobiety zawiera w sobie przecięcie dwóch osi: horyzontalnej (między człowiekiem a człowiekiem) i wertykalnej (między człowiekiem a Bogiem). Gdy małżeństwo nie jest przeżywane na tymże przecięciu, narażone jest na szereg trudności i wypaczeń:

Wszystko, co międzyludzkie, szuka Boga, odnajduje się w Bogu, wyraża Boga. Grzech staje się rzeczywistością, kiedy poziome (oś) nie chce mieć już łączności z pionowym. Im doskonalsze jest

⁷⁶⁷ TG, 36, cyt. za: *Mężczyzna i kobieta...*, dz. cyt., s. 81.

⁷⁶⁸ TG, 51, cyt. za: tamże, s. 84.

⁷⁶⁹ TG, 57.

⁷⁷⁰ TG, 59.

oddanie się małżonków sobie nawzajem, tym większe ich otwarcie na Boga. Wszystkie perwersje seksualne są oddaleniem się od tej bliskości między płcią i modlitwą⁷⁷¹.

W małżeństwie dwojga ludzi chodzi przede wszystkim o oddanie duchowe, oddanie siebie w miłości drugiemu człowiekowi, dzielenie losu, a nie tylko łoża. Mężczyzna, gdy składa nasienie w kobiecie, wchodzi w nieprzeniknione mroki. „Zostaje przez to odłączony od własnego losu, ponieważ jego nasienie jest jego losem: życiem z jego życia, i to oznaczałoby śmierć, gdyby kobieta w swoim oddaniu nie przyjmowała go wraz z jego losem”⁷⁷². Mężczyzna, jeśli żyje w Bogu, po akcie małżeńskim, choć fizycznie słaby, wychodzi z niego każdorazowo większy niż był przed aktem. Wszystko to dokonuje się mocą Boga, a nie jego własną, nie mocą kobiety:

Dla mężczyzny utrata nasienia oznaczałaby niechybną śmiercią, gdyby kobieta nie przechowała go, aby pozwolić mu zmartwychwstać. Czystą, niepoważną arogancją byłoby twierdzenie, że jest ona zdolna dokonać tego zmartwychwstania. Jedynie Bóg może sprawić, że powstanie dziecko. Oboje rodzice są niepoważni, jeśli zachowują się tak, jakby prawo płodzenia potomstwa zostało wynalezione przez nich, jakby było ich własną tajemnicą, jakby byli posłuszni swojemu własnemu prawu.

Każde świadczenie miłości zawiera w sobie pewien rodzaj upokorzenia; nakłada rolę, której kochający sam nie napisał i którą musi odgrywać przed Bogiem najlepiej, jak potrafi⁷⁷³.

Mistyczka uważa, że akt miłosny w małżeństwie jest niczym oczyszczający źródło, potwierdza sakramentalność małżeństwa, relacji między mężem a żoną przywraca najgłębsze znaczenie w Bogu. Przypomina akt spowiedzi, ma moc wyzwalającą, usuwa nagromadzony kurz. Małżonkowie znajdują się pod osłoną, która ich chroni, a ma ona charakter anty-psychologiczny; jest to osłona Matki, zasłona Maryjna rozciągająca się nad dwojgiem i chroniąca ich w tajemniczy sposób⁷⁷⁴. Wieczorne przejście od wspólnej modlitwy do aktu małżeńskiego jest istotnie wzrostem w miłości.

„W akcie płciowym Bóg ukrył symbol wszelkiego prawdziwego daru: dopiero po jakimś czasie wydaje owoce”⁷⁷⁵, czytamy w *Lumina*, notatkach-wglądach, owocach modlitwy kontemplacyjnej von Speyr. Dziecko wierzących małżonków jest także dzieckiem ich wiary. Wraz z jego narodzeniem otrzymują nową nazwę: matki i ojca. Obieg miłości Osób Boskich przechodzi poprzez świat, chcąc siebie hojnie udzielać, przechodzi poprzez

⁷⁷¹ Speyr von A., *Erde und Himmel*, dz. cyt., nr 2256.

⁷⁷² TG, 67.

⁷⁷³ TG, 138.

⁷⁷⁴ Zob. TG, 108-109.

⁷⁷⁵ Speyr von A., *Lumina*, dz. cyt., s. 15.

chrześcijańskie małżeństwo, męża i żonę, rodzące się nowe życie. Przywołane *Lumina* zawierają zapis, który niech posłuży za rodzaj podsumowania powyższych rozważań: „Gdybyśmy właściwie rozumieli cielesne oddanie Kościoła, obecna pruderia nie miałyby racji bytu, a mistyczna miłość oblubieńcza byłaby całkowicie czysta”⁷⁷⁶.

5.3. Podsumowanie

Mistyczka przekazała Kościołowi wiele szczególnie cennych spostrzeżeń dotyczących miejsca i roli płciowości człowieka w zamyśle Bożym. Jej uwagi mają charakter odkrywczy, ożywczy i oczyszczający. Balthasar zauważał, że mistyczka była szczególnie powołana do tego typu refleksji z racji wykonywanego zawodu oraz specjalnej odporności na pokusy związane z cielenością. Warto zgłębić to spojrzenie, które powstało jeszcze przed słynnymi katechezami na temat roli płciowości autorstwa Jana Pawła II.

6. Posłannictwo Kościoła

U Szwajcarki wszelkie rozważania związane z posłannictwem czy misją wierzącego są zawsze głęboko teologiczne, a nie socjologiczne. Niezbyt wiele znaleźć można u niej tego, co dotyczy wiarygodności i skuteczności Kościoła oraz jego działań w ziemskim, jurydycznym znaczeniu. Przyjmuje ona raczej perspektywę duchową, paschalną, którą ukazał Syn Boży, a sprawiedliwość czy skuteczność to zagadnienia, które swe ostateczne wyjaśnienie i spełnienie otrzymają w życiu wiecznym, a nie doczesnym.

Temat posłannictwa w Kościele należy zacząć od tego, że pierwsze było posłannictwo Syna. Syn Boży przenika posłannictwo wszystkich proroków, wszystkich męczenników i świętych. Duch, który będzie spoczywał na posłanym, jest tym samym Duchem, który spoczywał na Synu. Syn zostaje przez Ojca posłany raz, lecz posłany na wieczność.

Z tej istoty posłannictwa wypływa każde inne kościelne posłannictwo, które jest pełnieniem woli Ojca i spoczywaniem Ducha na posłanym, „Ducha, który poniekąd ręczy za zdolność Syna do bycia posłanym przez Ojca”⁷⁷⁷. Duch Święty, jako wieczna, osobowa miłość, która łączy Ojca z Synem, jest jednocześnie związkiem posłannictwa Syna, z którego

⁷⁷⁶ Tamże, s. 59.

⁷⁷⁷ *Is*, 174.

wyrastają związki Starego i Nowego Przymierza. Najważniejsze zagadnienie, jakie związane jest z chrześcijańskim posłannictwem, to zatem posłuszeństwo.

Z samej nazwy „posłany” wynika, że jest ktoś inny, kto posyła i nadaje określoną misję. Osoba posłana, jeśli mówimy o posłannictwie chrześcijańskim, wypełnia zatem misję tego, kto ją posłał, a nie swoją własną, samozwańczą. Jest więc odpowiedzialna przed tym, który posłał, czyli przed Bogiem. Z natury każdy człowiek próbuje sprawić, aby jego własne światło jaśniało w świecie, pragnie uwypuklić swoje zalety. Zachowanie przeciwne wydaje się po ludzku stratą, niedorzecznością; w XXI wieku wszyscy budują „osobistą markę”⁷⁷⁸, promując siebie w celu uzyskania osobistych zysków. Czymś radykalnie odmiennym jest chrześcijańskie posłannictwo.

Dopiero ujrawszy przykład Syna rozumie się, czym jest posłannictwo chrześcijańskie, i że każdy posłany jest powołany do tego, by jak Syn Boży złożyć swoje światło u Ojca. Syn, skrywając swoje światło w Ojcu, objawia nie tylko Ojca, lecz także siebie na świecie, ponieważ okazuje przez to swoją miłość do Ojca, która jest tak wielka, że dla Niego rezygnuje z własnego światła.

Istnieje mała rzesza tych, których Bóg wyróżnia specjalnym posłannictwem i powołuje na kompetentnych świadków. Ich posłannictwo nie wyczerpuje się w żądaniu, aby kształtować ziemskie życie w ten sam sposób, w jaki kształtujemy życie oddane Bogu, w dalszym promieniowaniu Bożą łaską, w rozumieniu każdego powrotu do Boga jako nowego wyjścia ku światu. Otrzymują oni raczej określone bezpośrednie i osobiste zadanie. Świadek zobowiązuje się wobec Boga ofiarować się niepodzielnie swojemu posłannictwu. Czyni to, zanim jeszcze dowie się o treści swojego posłannictwa. Nigdy ostatecznie tej treści nie pozna. Powinien raczej słuchać codziennie, na nowo. Treść ta może się nieustannie, nagle i bez widocznej przyczyny zmieniać, obierać inny kurs, zmieniać się nawet w swoje przeciwieństwo. Kto zawiedzie w kompetentnym posłannictwie, temu nie zostanie ono ponownie powierzone. Naczynie, którym jest posłany, zostało nie tylko wgniecione, lecz nawet zupełnie rozbite. Pozostałością tego posłannictwa jest ogromna pycha, ponieważ zasilające ją źródło wypływa tak blisko Boga⁷⁷⁹.

W posłannictwie chrześcijańskim to Bóg jest tym, kto posyła i wymaga. Co ciekawe, posłannictwo może ulec zmianie, nie jest to zatem realizacja osobistego planu; od posłanego oczekuje się, że będzie słuchał codziennie na nowo tego, czego oczekuje posyłający go

⁷⁷⁸ Tzw. *personal branding* jest powszechnie praktykowanym sposobem osiągania sukcesu zawodowego i ekonomicznego poprzez staranne budowanie własnego wizerunku, oddziaływującego nie tylko racjonalnie, ale i emocjonalnie na potencjalnego klienta. Zob. <https://premium-consulting.pl/blog/personal-branding-czyli-czym-jest-marka-osobista-dla-wlasciciela-biznesu-lub-specjalisty-i-dlaczego-warto-ja-budowac/>.

Dostęp: 10 lipca 2020.

⁷⁷⁹ Jo I, 83-87.

Ojciec. On też będzie tym, który rozliczy z wykonania posłannictwa i wyciągnie wnioski, być może nie uznając, że ktoś go dzień jest, by ponownie mu je powierzyć.

Posłannictwo może przyjmować bardzo zróżnicowane formy. Mistyczka pisze, że wszystkie formy posłannictwa zawierają w sobie „coś ekstremalnego, nawet jeżeli nie oznacza to ducha fanatyzmu”⁷⁸⁰. Dzieje się tak, ponieważ każdy posłany ma reprezentować w Kościele pewien szczególny przypadek i trzymać się go; przypadek, który sam w sobie jest eksponowany, który jest czymś nowym, czego potrzebują dane czasy.

Cechą charakterystyczną posłannictwa jest to, iż to Duch Święty kieruje posłanym tak potężnie, że kierowany w wierze jest na Niego zdany i odtąd nikt inny nim już nie kieruje. *Ci wreszcie, którymi Duch Boży kieruje, są synami Boga* (Rz 8,14). Posłany od Ducha uczy się, jak coraz bardziej zapominać o tym, co własne i żyć w tym, co Boże, ponieważ Ojciec w Duchu porównuje posłannictwo wierzącego z posłannictwem Syna. Duch naucza każdego posłanego według swojej własnej mądrości, która jest zdolna doprowadzić do takiego posłannictwa, jakiego pragnie Bóg. Posłany ma rozumieć Słowo i głosić je według prowadzenia, jakie otrzyma. Von Speyr pisze:

Posłani zostają przez urząd Ducha wprowadzeni do urzędu słowa, stają się nosicielami słowa. Ich słowa są odtąd dopasowane do mądrości Boga, od Niej pochodzą, przygotowują poznających mądrość do jej głoszenia. Słowo zawiera się zatem z Duchu, może ono przemieniać słuchacza tak bardzo, że przemienia słuchacza w głosiciela. Wierzący może sięgać do swoich ograniczonych pojęć, aby stamtąd, na nowo uczynić krok ku nieskończoności Boga. To, co pochodzi z jego ludzkiej mądrości, okazuje się w rozmaitych relacjach pożyteczne dla mądrości Ducha. Po pierwsze dlatego, że w niej Duch ukazuje przeciwieństwo, czyli to, co nie jest Duchem Świętym, a odgranicza z kolei to, co do Ducha Świętego należy. Również dlatego, że Duch Święty posługuje się ludzkim rozumem, aby stać się zrozumiałym: mądrość ludzka (która jest wytworem i formą ludzkiego ducha) staje się naczyniem dla Ducha Bożego. A w końcu też dlatego, że Duch Święty w swoim boskim objawieniu sam zna stopnie i epoki, które powinny zostać porównane ze sobą, aby duchowi ludzkiemu dobitniej uświadomić głębię Ducha Bożego⁷⁸¹.

Adrienne von Speyr zwraca uwagę na osobiste przymioty posłanego. Otóż ktoś taki „powinien szczególnie dokładnie uważać na to, żeby nie przyjmować pozy primadonny, mimo zrozumiałego osobistego charakteru [posłannictwa], aby w indywidualnym stanowisku, które musi przyjąć, zachowywał się zawsze możliwie obiektywnie i po

⁷⁸⁰ | K, 89.

⁷⁸¹ | K, 76.

katolicku”⁷⁸². To nie osoba posłana ma być w centrum, ale Bóg. Dlatego też dla posłanego istotnym czynnikiem korygującym jest dobry spowiednik oraz doradca, osoby, które wolne wewnętrznie, związane sumieniem, potrafiłyby pomóc apostołującemu uwalniać się od siebie i pełnić czysto służbę Bożą. A jeśli już apostoł zmuszony będzie przez stojące przed nim zadania, by eksponować się osobiście, powinien, na ile to możliwe, odnosić się do tego, co obiektywne, bez wchodzenia w autoanalizę i ogłaszanie własnych upodobań. „Podobnie jak kapłan, mocą swoich święceń posiadający władzę obiektywną, którą jest władza Boga w nim, tak każdy, kto przyjmuje posłannictwo Boga, zawiera w sobie również, w pewnej analogii do tego, siłę i skuteczność Boga, która nie pochodzi z siły jego odpowiedzi, lecz z obiektywnego działania Boga w nim”⁷⁸³. Temu obiektywnemu działaniu winien się podporządkować i czerpać zeń.

Każdy apostoł, czyli posłany, jest zobowiązany do tego, by nie powoływać się na siebie, ale kroczyć w wierze i zaufaniu. Misja bowiem różni się zasadniczo od ludzkiej działalności. Kiedy Bóg działa, zmienione zostaje całe postępowanie człowieka. Naukowiec, artysta, każdy uzdolniony twórczo czy pracujący zawodowo może rozpoznać się w swoim dziele, rejestrować postępy i planować karierę – zauważa von Speyr. W niepokoju momentu twórczego może odczuwać niepokój własnego dzieła i rozwijającej się osobowości, w przeżywanym sukcesie świętować własny talent i ciężką pracę. Inaczej sprawa ma się z posłanym:

wierzący, który otrzymał posłannictwo, musi działać, nie poznając samego siebie, nie odmierzając odległości, działać w swojej wierze, która jest absolutna i odsuwa na bok wszelkie pytanie jako nieważne, ponieważ jedynie w wypełnieniu zadania wielkość posłannictwa staje się widoczna dla współczesnych. Umożliwia ono jego rozprzestrzenianie się, a bycie przejrzystym staje się rzeczywistością. Odtąd nie tylko Bóg może przez niego patrzeć, lecz także świat doświadcza przez niego blasku Boga⁷⁸⁴.

Akcent przesunięty zostaje tu z utalentowanego, twórczego człowieka na posyłającego i umacniającego na drodze Boga. Dzięki temu spogląda się poprzez posłanego i jego misję na Boga, a nie tylko na ludzkie przymioty i twórczość.

Również to, co należy do posłanego, istnieje dla misji. Istnieje oczywiście własność, która stanowi sferę prywatną każdego człowieka, ukazuje stan posiadania, szczególnie

⁷⁸² Ep, 100, 107.

⁷⁸³ Tamże.

⁷⁸⁴ Ph, 85-87.

wymiar w jego zainteresowaniach duchowych, jego zawodzie, sposobie działania. Własność ta zostaje przemieniona przez wiarę, nie zostając jednak zupełnie zniesioną. Mistyczka pisze:

Istniejąca własność ma się podporządkować wezwaniu Boga, aby mogła okazać się przydatną dla posłannictwa, stała się jego częścią i mogła wypowiedzieć swoje „tak” wobec Boga. Lecz właśnie posłany nie może tak bardzo ulegać własności innego posłannictwa, mniej je poważać, czy wręcz zapominać o tym, że każdy jest członkiem Kościoła.

W Przeistoczeniu Chrystus pozwala, aby z chleba i wina powstało to, co jest Jego własnością, aby można było posłużyć się nimi w znaczeniu wierzących, Kościoła, a także Trójjedynego Boga⁷⁸⁵.

Przez analogię należy powiedzieć, że Kościół również złożył na ołtarzu chleb i wino jako coś własnego, skierowanego do Boga i należącego do Chrystusa, aby posłużyć się tym zgodnie z Jego zamysłem. I tak cała własność wierzących, cała natura oddane są łasce i nadprzyrodzoności. Każdy wierzący, a w sposób szczególny każdy posłany, powinien ofiarowywać Bogu to, co posiada, aby zostało przemienione przez posługiwanie się tym przez Syna, a przez Niego również przez innych członków Kościoła.

Chrześcijanin zobowiązany jest do dojrzewania do coraz bardziej zobiektywizowanej w służbie i poprzez służbę osobowości. Podejmuje on zobowiązanie apostołatu, a przez nie wgląd we własne posłannictwo. Wgląd ten nie służy temu, aby określać swoją drogę przez rozważania psychologiczne, autoanalizę, docieranie do lepszego poznania samego siebie. Chodzi o to, aby poznać, co jest rzeczowe w posłannictwie, które zostaje mu na nowo przekazywane przez Ducha, w sposób zobiektywizowany, w wyraźnych zarysach. W posłannictwie zawiera się również coraz donośniejsze żądanie rozpoznania go oraz odnalezienia się w nim. Jest to robienie przez człowieka przestrzeni dla Boga poprzez pracę nad opróżnianiem własnego wnętrza z rozrośniętego ludzkiego *ego* – ja:

Nie oznacza to nic innego niż pozostawienie samego siebie po to, aby mieszkanie Boga w człowieku nadawało się do zamieszkania. Zagarnięcie ma znaczenie obiektywizacji. Człowiek powinien poczuć się jak wybrany, a także pozwolić, aby jego subiektywizm został z tej pozycji określony. Spowoduje to uwolnienie osobowości zaplanowanej przez Boga, która otwiera się przed Duchem w bezbłędny sposób, aby osiągnąć swoje odwieczne przeznaczenie.

Gdy Bóg zabronił Żydom tworzenia swojego wizerunku, za przykazaniem tym kryło się zaproszenie do większej wolności, w której otrzymują oni Jego obraz od Niego samego i nie muszą się zadowalać się wytworami swojej wyobraźni. Sami powinni stać się obrazami Boga, a jako Jego żywe duchowe

⁷⁸⁵ Ph, 62.

obrazy zachowywać się tak, aby pędzel Boży mógł dokonać w nich każdego retuszu, nanieść każdą zmianę. Dopiero w Synu Bóg ofiaruje światu swój obowiązujący obraz: obraz, który wraca do nieba i posyła nowy: płomień poniedziałku Zesłania Ducha Świętego, który w sercach wierzących ma wypalić niebieski obraz⁷⁸⁶.

Trwanie w Bogu (1 J 3,24) oznacza stałe wzrastanie Boga w nas, a tym samym rosnącą samodzielność człowieka, samodzielność apostoła. W tym trwaniu, które jest włączeniem w krwioobieg łaski i czerpaniem z niego, rozkwitają wszystkie predyspozycje, którymi Bóg obdarzył swoje stworzenie w procesie stwórczym. Bóg, który stwarzał z miłości, nie niszczy przecież swojego dzieła, pozwalając mu zamieszkać w sobie. Przeciwnie, oto, co robi Bóg: „Bierze w swoje ręce kształtowanie stworzenia i pozwala ukazać się temu, co najgłębsze, najbardziej niespodziewane, najbardziej ukryte i najbardziej własne. Prawdziwy rozwój stworzenia może dokonać się jedynie w najbardziej intymnej bliskości do Stwórcy. Oddalając się od Niego, marnieje. Nie może narodzić się wtedy samodzielność, która jest najbardziej cenna. Gdyby stworzenie było raz na zawsze w pełni skończone i zwolnione z aktu stworzenia, nie byłoby wówczas obrazem Boga żywego, który przez całą wieczność płodzi Syna”⁷⁸⁷. Samodzielność apostoła w ramach jego misji jest „najbardziej cenna”, gdyż jest twórczością w miłości, ofiarowaniem siebie w sposób właściwy człowiekowi, jest współtworzeniem swego posłania razem z Bogiem.

Każdy posłany obdarowany jest charyzmatami niezbędnymi do realizacji jego misji. Charyzmat jest darem Ducha, który ma przeniknąć przez człowieka, aby wpłynąć na dzieło, do którego posyła Syn, w ten sposób, że przez Syna zostanie pomnożony i oddany Bogu. Charyzmat nie jest dawany w celu osobistego ubogacenia jednostki. Posiadanie charyzmatu nie jest niczym innym niż spełnianiem *śłużby* w zróżnicowanej formie, która wypełnia swój sens, włączając się w ustalony przez Boga rytm⁷⁸⁸.

Posłannictwo posiada strukturę hierarchiczną, która nie jest niczym złym, choć jako taka często jawi się współczesnemu, zlaicyzowanemu człowiekowi. Nieuprzedzony umysł rozumie, że instytucjonalność jest niezbędna, aby móc sprawować służbę, a także władzę, której oczekuje i do której posyła Bóg. Syn również został posłany przez Boga. Przejmując swój urząd od Boga, nie stał się większym od Tego, który Go posłał. Pozostał takim sam, jaki był. A jednak został On ubogacony przez przyjęcie posłannictwa. Podobnie człowiek

⁷⁸⁶ Pf, 95-97.

⁷⁸⁷ Ka II, 143.

⁷⁸⁸ Zob. I K, 365.

wzrasta w swoim zadaniu, wypełnia się w nim i jedynie w nim. Nie może jednak nigdy przewyższyć Tego, który go posłał. „Ponieważ ludzie wzrastają w swoim zadaniu oraz mają możliwość wypełniania go, Pan może przez swoje Słowo budować jednocześnie hierarchię, w której żaden sługa nie stoi wyżej od tego, który go powołał, a jest nią hierarchia kościelna z Piotrem na czele. Każdy, kto zostaje powołany, musi zawsze pamiętać o tym, przez kogo został powołany oraz że nigdy nie może być większy, a nawet nie powinien ośmielać się pragnąć być większym niż ten, który go posłał. Pan jest bowiem miłością i w Kościele nie znajdziemy osoby ani urzędu, które byłyby ważniejsze od tej miłości”⁷⁸⁹.

W hierarchicznie ukształtowanej strukturze Kościoła oczywiście szczególne miejsce zajmuje posłannictwo kapłana. Bóg Ojciec jest tym, który szuka pomocników dla Syna, a Syn tym, który ich przyjmuje jako swych współpracowników. Odtąd kapłan zostaje posłany, aby głosić kazania oraz przez działanie Ducha Świętego udzielać sakramentów: „Duch jest tym, który pozwala na głoszenie słowa; jest również tym, który pozwala, aby sakramenty przynosiły jakiś skutek. Posłani rozdzielają w Eucharystii Ciało Pana, lecz bez Ducha Ciało to nie byłoby skuteczne, ponieważ brakowałoby mu dwoistości: Ducha w Synu (a więc w Hostii) oraz Ducha w udzielaniu sakramentów. Posłannictwo w Kościele przechodzi więc od Ojca do Syna, przez Ducha Świętego”⁷⁹⁰. W szczególnym posłannictwie kapłana również szczególny udział ma Duch Święty.

Posłannictwo kapłana przerasta każdego poszczególnego człowieka się go podejmującego. Tutaj szczególnie ważne jest, by pamiętać, że nie swoją mocą się je wypełnia, ale mocą, której udziela sam Bóg. Szwajcarka pisze:

Jako chrześcijanom nie wolno nam otoczyć naszego pola działania słupkami odgraniczającymi to, co wydaje się być możliwym. Oznacza to jednak, że nasze «samopoznanie» nie może być decydujące. Jeżeli jesteśmy wierzącymi, którzy uświadamiają sobie siłę modlitwy, ideę zastępstwa, obcowania świętych, wtedy przesuwamy granice powierzonego na zadania na zewnątrz, bardziej niż sobie samym ufamy łasce oraz Kościołowi, który jest z nami⁷⁹¹.

Każdy posłany musi rozpoznać przypisaną nam miarę, a potem znowu o niej zapomnieć, gdyż jest to miara ludzka, a nie Boża. Bóg uzdalnia i umacnia człowieka nieustannie, posyła także swoją Matkę, aby dopomagała każdemu posłanemu. „Nikt nie mógłby przejąć w Kościele żadnego apostołskiego zadania, nikt nie odważyłby się udzielać

⁷⁸⁹ Jo III, 42.

⁷⁹⁰ (900) (Jo I 189)

⁷⁹¹ M, 13-15.

sakramentów, gdyby nie wiedział, że wykonuje tylko znikomą część tego dzieła. Jedynie w wyjątkowych przypadkach chrześcijanin może dostrzec owoce swojej modlitwy, a jednocześnie przeżywa niewidzialność Bożego działania, które przenika i wewnętrznie ożywia modlitwę. Sprawia, że to co daremne i nieważne w naszej teraźniejszości, znajduje się pośrodku tego, co niezachwiane i nieskończone w wieczności. Sami nie wiedząc jednocześnie, w jaki sposób zostaje to dokonane⁷⁹². Ostateczną miarą posłannictwa oraz jego weryfikacją pozostaje wieczność.

Kiedy Jan przychodzi, (2 J 10), przynosi niepokój prawdy Chrystusowej. Wie, że to, co go czeka, będzie ciężką walką. Decyduje się jednak pójść i stoczyć bój, mocą swojej misji i bez żadnej gwarancji, że jego ludzkie siły okażą się w tej walce wystarczające. Nawet gdyby wysiłki okazały się niewystarczające i widziałyby jasno wizję klęski, musiałyby jednak przystąpić do walki niej ze wszystkimi dostępnymi mu siłami. „Nawet gdyby umarł albo się ośmieszył, czy w ogóle nie był słuchany: musi głosić prawdę. Tego nauczył się od Pana na krzyżu, który nie oceniał i nie wypełniał swojego posłania według miary sukcesu⁷⁹³. Tym jest właśnie pieczęć paschalna w życiu Chrystusa i wszystkich Jego naśladowców – pójściem za swoją misją, nawet gdy jest związana z ziemską klęską, i pozostawieniem Bogu zwycięstwa, chwały i owoców.

Wypełnienie posłannictwa w wieczności wiąże się także z tym, że posłany, nie znajdując na tym świecie żadnego trwałego mieszkania, czując się jak obcy i wędrowiec, zostanie wynagrodzony dopiero przez Ojca, który ofiaruje mieszkanie u siebie (J 14,2). Von Speyr pisze:

Brak mieszkania na tym świecie, w którym możemy się urządzić, nie oznacza jednak, że powinniśmy żyć niespokojnie, błakając się po świecie. Oznacza raczej naszą gotowość postępowania w Panu drogą, którą nazaczył nam Bóg. Pozorny brak poczucia bezpieczeństwa na tym świecie ma swoje uzasadnienie w naszym bezpieczeństwie w Bogu.

Mieszkanie, które otrzymają uczniowie, będzie odpowiadało ich urządowi oraz ich posłannictwu. Zostaną w nim wypełnieni. Każdy ziemski urząd, każda ziemska misja, która rzeczywiście pochodzi od Boga, będzie dalej trwała w wieczności.

⁷⁹² Tamże.

⁷⁹³ Ka II, 318.

Również niebieska wspólnota świętych będzie posiadać charakterystyczne różnice, które cechują ziemską wspólnotę Kościoła, a we wzajemnej różnorodności zawarta zostanie możliwość największej miłości⁷⁹⁴.

Posłany znajdzie więc na ziemi to, czego szuka, aby zrealizować swoją misję, zaś spełnienie czeka na niego w życiu wiecznym, jest gwarantowane przez Ojca posyłającego, wyprawiającego na żniwo. Choć pozornie misja to ciężar ponad ludzkie siły, mistyczka zapewne, że posłanie okazuje się zawsze dużo łatwiejsze niż myślą ludzie. Wydaje się im ono zbyt trudne i skomplikowane, ponieważ zamykają się przed nim, podchodzą z lękiem i uprzedzeniem. Gdy otworzą się na posłanie oraz przychodzącą z nim łaskę, wszystko stanie się proste tą prostotą, jaka daje wiara. „Nasze działania są zrozumiałe, nawet gdy zawierają głębię życia, która jest tajemnicza. Podobnie zrozumiałe są również dogmaty Kościoła, nawet gdy zawierają nieskończoną głębię życia. Głębię, której nie można zbadać. Krzyż na przykład jest zupełnie zrozumiały: nie ma w nim niczego skomplikowanego, lecz ktoś potrafi odgadnąć i ogarnąć całą jego głębię i tajemnicę?”⁷⁹⁵.

Szczególnym przypadkiem posłanego jest św. Paweł. Dotyczyło go wszystko to, o czym napisano dotąd, zwłaszcza pewność wieczności i Bożego wezwania do głoszenia, również wobec wyjątkowo dotkliwie doświadczających go przeciwności i niebezpieczeństw. W Pawle zwyciężyło jednak posłuszeństwo wewnętrznemu nakazowi, przynaglającej go łaski, która paradoksalnie w wolności nie pozostawiała możliwości odrzucenia.

Św. Paweł pisze: *Fakt, że głoszę Ewangelię, nie jest dla mnie powodem do chluby. Jest to obowiązek, który został na mnie nałożony. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9,16). Wcześniej mówił wiele o swojej wolności jako chrześcijanin i apostoł, podkreślał ją, dowartościowywał. Teraz zezwala na to, aby ta wolność przerodziła się w swego rodzaju konieczność; rodzi się w nim więc pogłębione rozumienie posłannictwa. To, co jest jego udziałem, to nie konieczność z dołu, która ograniczałaby wolność ludzką, lecz konieczność z góry, od Boga, w której ziemski wybór wypełnia się w niebiańskiej nieuchronności. „Nikt nie jest tak wolny jak Bóg. Nikt nie jest również tak wolny jak Syn, w przyjęciu swojego posłannictwa od Ojca. W przyjęciu tym zawiera się jednak konieczność. Konieczność miłości, w której Trójjedyny Bóg postanowił zbawić świat i przyprowadzić go z powrotem do Ojca. Konieczność, która jest cechą wolności. W

⁷⁹⁴ Jo III, 102.

⁷⁹⁵ Jo III, 250.

podobny sposób, jak Ojciec był wolny stwarzając świat, Syn jest wolny stając się człowiekiem, również Bóg jest wolny powierzając ludziom posłannictwo, które przyjmują w wolności łaski połączonej z tą samą koniecznością⁷⁹⁶. Miłość jako najbardziej wolny z możliwych aktów człowieka, zawiera w sobie pewien rodzaj konieczności odpowiedzi, właśnie miłością na miłość. Pogłębiające się rozumienie miłości Boga przynagla do przyjęcia posłannictwa.

Posłannictwo św. Pawła, ze wszystkimi niebezpieczeństwami, jakie niosło, wynikało, zdaniem Adrienne von Speyr, z jego pewności wieczności. Była ona bardziej pewna niż on sam, ponieważ pochodziła bezpośrednio od Boga. Wypełniała go taką niezłomnością, że nie tworzyła dla niej żadnej instancji przeciwnej, zwątpienie i niepewność nie znajdowały w nawróconym i posłanym Pawle dla siebie żadnego miejsca. Całą pewność posiada tu i teraz. Posiada ją również na zawsze (Flp 1,20).

Wszystko zostało tu już włączone: czas jego życia, lecz również nadchodzący czas jego wieczności, ponieważ posłannictwo jego pochodzi z wiecznego planu Bożego i zostaje mu użyczone jedynie na okres życia doczesnego, powierzone na krótki okres życia, lecz w odniesieniu do „zawsze”, do wieczności. Posłannictwo nie stwarza obecnie czegoś, co zachowa swoją wartość dla wieczności, lecz przez wieczność i jej znaczenie otrzymało ono coś tak potężnego, że przemijalność i ludzkie historie nie są w stanie temu przeszkodzić. Paweł jest bezpieczny w swoim posłannictwie. W tym, co dzieje się teraz tak samo mocno, jak w oczekiwaniu i nadziei. Nadziei na to, że czas trwania życia ludzkiego, mierzony z perspektywy Pana, okaże się wystarczający do każdej wieczności⁷⁹⁷.

Posłannictwo Pawła było dla niego przestrzenią poruszania się i życia, drogą do wieczności, kształtem jego charakteru i kuźnią niezłomności. Było odpowiedzią obejmującą całe życie, wypływającą ze znajomości Boga, który posyła i oczekuje w wieczności. Cała osobowość Pawła została podporządkowana misji, dlatego stał się tym, kim się stał. Tak jest z każdym posłanym – osobowość kształtuje się dopiero w odpowiedzi na misję, na Boże wezwanie.

⁷⁹⁶ I K, 260.

⁷⁹⁷ Ph, 33-35.

7. Zakończenie

Odpowiedzi na pytania: kim jest Kościół?, a także: kim w Kościele jest Maryja?, zadawane od wielu wieków w Kościele, szukaliśmy w tekstach mistycznych Adrienne von Speyr. Na pierwszy plan wysuwa się wniosek o więziach przenikających całe życie Maryi. Rzeczywiście, nie sposób mówić o niej jako jednostce autonomicznej, wyizolowanym podmiocie. Jej życie przenikają i wypełniają relacje, Maryja nigdy nie żyje dla siebie – przed Wcieleniem Syna Bożego cała zanurzona jest w relacji z Bogiem Ojcem, nastawiona na pełnienie Jego woli. Wcielenie angażuje Ją bez reszty w relację z Synem. Otrzymywany w każdym momencie Duch Święty przepelnia Ją z taką mocą, że może z kolei w życiu każdego napotykanego człowieka rozlewać słodycz miłości i pokoju.

W końcu Maryja zostaje Matką Kościoła, przekazaną Janowi przez Pana Jezusa tuż przed odejściem, w kluczowym momencie historii zbawienia – na Golgocie. Zostaje odtąd ostatecznie włączona ze wszystkim, z tym, kim jest i co posiada, w życie kościelne. Takie oddanie stanowi wzór dla Kościoła: on również, jako Oblubienica, ma być nieustannie w relacji z Trójjedynym Bogiem, z wszystkimi podążającymi drogami zbawienia, ma oddawać do dyspozycji Bogu to, co posiada, by spełnić największe pragnienie Chrystusa: doprowadzenie każdej istoty ludzkiej do Ojca.

W twórczości Szwajcarki dominuje myśl o współdziałaniu Matki i Syna. Maryja ujmowana jest w jej całościowym, przenikającym każdy moment życia zanurzeniu w zbawcze dzieło Syna posłanego przez Ojca. Od momentu narodzin Dziecięcia, ilekroć wydaje się, że więź będzie słabnąć, że oto teraz Chłopiec dorasta, a Matka przestanie być Mu potrzebna, tylekroć fakty prowadzą w dokładnie przeciwnym kierunku: Matka staje się Synowi coraz bliższa duchowo, coraz bardziej niezbędna w Jego zbawczym dziele jako prawdziwie *współodczuwająca* i *współdziałająca* z Nim.

Więź z Duchem Świętym, zarysowana w pracy dużo oszczędniej, jest równie konstytutywna dla określenia postawy i misji Maryi w Kościele. Dziecię, które poczęło się w łonie Maryi z Ducha Świętego, wszystko w sensie fizycznym, czego potrzebuje do wzrostu, otrzymuje od Matki. Ona z kolei obdarowywana jest przez Ducha Świętego. Miłość, jaką Matka obdarza swojego Syna, jest miłością w Duchu Świętym, dlatego jest ona doskonała. Prawo miłości, którego uczy się Jezus jako Dziecię Bożo-ludzkie i które ustanowi potem prawem obowiązującym wszystkich pragnących dostąpić zbawienia, jest

prawem rozlewany w rodzinie z Nazaretu przez Trzecią Osobę Boską. Duch Święty jest również sprawcą poczęcia Kościoła i eklezjalnej płodności Matki.

To przestrzeń domu stworzonego przez Maryję i Józefa kształtowała człowieczeństwo Jezusa. Jako Dziecię przyjął On prawa powolnego wzrostu, dojrzewania ludzkiego. Od swojej Matki uczył się, na czym polega życie człowieka. Ktoś, kto od matki by się nie uzależnił i nie przejął od niej wszystkich najważniejszych poglądów na świat, nie byłby człowiekiem jak inni ludzie. Wcielony Syn Boży, stając się Bogiem z nami, wraść w ludzką rodzinę otoczony relacją z Matką i jej Oblubieńcem Józefem, od której wszystko zależało i która dała podwaliny pod nowe prawo.

Kościół nie sposób odczytać i rozumieć bez odniesienia do Maryi jako pierwszej spełnionej w Chrystusie, która pokazuje i umacnia ostateczne, sięgające eschatologii powołanie każdego człowieka. Jest ona jednak nie tylko obecna w życiu przyszłym, którego spodziewają się wszyscy wierzący, ale współdziała już teraz, w każdej chwili, w zbawczym dziele Syna, będąc orędowniczką i towarzyszką na ludzkich drogach. Historia von Speyr i von Balthasara, zwłaszcza lata związane z powstawaniem Wspólnoty Świętego Jana, pozostawiają zadziwiające świadectwo obecności Maryi w życiu ludzi oddanych Bogu i całkowicie otwartych na pełnienie Jego woli.

Pozostałe zagadnienia omówione w pracy, w tym zwłaszcza sakramenty i relacja między urzędem a charyzmatem, wynikają z głęboko przeżywanej przez von Speyr tajemnicy Wcielenia. Jej prawdziwa realizacja trwa właśnie w sakramentach oraz posłuszeństwie Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła. Te rzeczywistości są gwarantami łaski, gwarantami tego, że Pan rzeczywiście się wcielił i związał ze swoją Oblubienicą-Kościółem. Jedynie symboliczne wspomnienie obecności Pana, które Szwajcarka spotykała poza katolicyzmem, było dla niej niewystarczające. Można powiedzieć, że dramat jej egzystencji: pragnienie matki, pragnienie pojednania z Bogiem, wyznania i odpuszczenia grzechów, a także tęsknota za realną bliskością Boga obecnego w Najświętszym Sakramencie doprowadziły ją do zanurzenia w katolicyzm. Bezwarunkowa otwartość na wszystko, co przygotował Bóg, była podatnym gruntem dla łask mistycznych. Wspomniano w pracy, że „zasada maryjna” jest tym, co przenikało *opus vitae* dwojga Szwajcarów – zarówno w dziele teologicznym, jak i jej wspólnotowej aplikacji w ramach powołanej do życia Wspólnoty Świętego Jana.

Badania podjęte w niniejszej pracy, których celem była rekonstrukcja maryjnej eklezjologii Adrienne von Speyr, wpisują się w szerszy kontekst poszukiwań Katedry Eklezjologii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. Szczególnie cenny jest wkład mojego Mistrza i Promotora, o. prof. Andrzeja Napiórkowskiego, którego wykład eklezjologii zawiera maryjność jako jedno ze znamion Kościoła⁷⁹⁸. Nigdzie indziej nie spotyka się takiego ujęcia, jakże bliskiego myśli Adrienne von Speyr. Krakowski teolog od wielu lat zadaje sobie pytanie: „czy Kościół może być niemaryjny?”. Odpowiedź, jaka nasuwa się po przeanalizowaniu mistycznych pism Szwajcarki, wydaje się być klarowna. Nie, Kościół nie może być niemaryjny.

⁷⁹⁸ Zob. Napiórkowski A., *Bosko-ludzka wspólnota. Podstawy katolickiej eklezjologii integralnej*, Kraków 2010. Tenże, *Kościół w Maryi. Maryja w Kościele*, Kraków-Kielce 2016.

8. Bibliografia

1. Źródła: publikacje Adrienne von Speyr

1.1. Dzieła autobiograficzne

Aus meinem Leben: Fragment einer Selbstbiographie. 2nd edition: Freiburg: Johannes Verlag Einsiedeln, 1984.

Fragments autobiographiques. Paris: Dessain et Tolra, 1978.

1.2. Dzieła centralne

Johannes 1 - Betrachtungen über das Johannesevangelium Kapitel 1-5,
Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1949.

Johannes 2 - Betrachtungen über das Johannesevangelium Kapitel 6-12,
Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1949.

Johannes 3 -. Betrachtungen über das Johannesevangelium Kapitel 13-17,
Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1948.

Johannes 4 - Betrachtungen über das Johannesvangelium Kapitel 18-21,
Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1949.

Apokalypse: Betrachtungen über die geheime Offenbarung, Johannesverlag
Einsiedeln, Basel 1977.

1.3. Komentarze biblijne

1.3.1. Główne komentarze biblijne

Der Epheserbrief (Neuaufgabe von *Kinder des Lichtes*), Johannesverlag Einsiedeln,
Basel 1983.

Der Jakobusbrief. Die Petrusbriefe. Vol 1 of Die Katholischen Briefe,
Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1961.

Die Johannesbriefe. Vol. 2 of Die Katholischen Briefe, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1961.

Der Kolosserbrief, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1957.

Markus. Betrachtungspunkte für eine Gemeinschaft, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1971.

1.3.2 Pozostale komentarze biblijne

Die Bergpredigt: Betrachtungen über Matthäus 5-7, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1948.

Dienst der Freude: Betrachtungen über den Philipperbrief, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1951.

Die Sendung der Propheten, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1953.

Sieg der Liebe: Betrachtungen über Römer 8, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1953.

Korinther I, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1956.

Achtzehn Psalmen, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1957.

Passion nach Matthäus, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1957.

Isaias. Erklärung ausgewählter Texte. Mit einem Anhang zu den Visionen Daniels, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1958.

Gleichnisse des Herrn, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1966.

Die Schöpfung, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1972.

Elija, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1972.

Job, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1972.

Das Hohelied, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1972.

1.4. Książki tematyczne

Die Welt des Gebetes, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1951.

Das Licht und die Bilder: Elemente der Kontemplation, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1955.

Christlicher Stand, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1956.

Die Magd des Herrn: Ein Marienbuch, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1969.

Die Beichte, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1982.

Aus meinem Leben: Fragment einer Selbstbiographie. 2nd edition: Basel: Johannesverlag Einsiedeln, 1984.

Bei Gott und bei den Menschen: Gebete, Johannes Verlag, Einsiedeln 1992.

Das Geheimnis des Todes, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1953.

Die Pforten des Ewigen Lebens, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1953.

Kreuzeswort und Sakrament, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1957.

Das Buch vom Gehorsam, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1966.

Kostet und Seht: Ein Theologisches Lesebuch, Johannes Verlag Einsiedeln, Trier 1980.

Der Mensch vor Gott, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1966.

Lumina und Neue Lumina, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1974.

Bereitschaft: Dimensionen Christlichen Gehorsams, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1975.

Sie Folgten Seinem Ruf: Beruf und Askese, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1976.

Über die Liebe, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1976.

Das Themenheft, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1977.

Drei Frauen und der Herr, Johannesverlag Einsiedeln, Basel, 1978.

Gebetserfahrung, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1978.

Die Heilige Messe, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1980.

Das Angesicht des Vaters, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1981.

Der Grenzenlose Gott, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1981.

Die Passion von innen, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1981.

Arzt und Patient, Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1983.

Maria in der Erlösung,: Johannesverlag Einsiedeln, Basel 1984.

Geschichte einer Seele. Napisane przez Teresę Lisieux, tłum. Adrienne von Speyr,
Johannes Verlag Einsiedeln, Einsiedeln 1947.

1.5. Dzieła pośmiertne

Das Allerheiligenbuch. Vol. 1 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1966.

Der Fischernetz. Vol. 2 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1969.

Kreuz und Hölle I. Vol. 3 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1966.

Kreuz und Hölle II. Vol. 4 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1972.

Das Wort und die Mystik: Subjektive Mystik. Vol. 5 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1970.

Das Wort und die Mystik: Objective Mystik. Vol. 6 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1970.

Geheimnis der Jugend. Vol. 7 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1966.

Erde und Himmel I: Einübungen. Vol. 8 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1975.

Erde und Himmel II: Die Zeit der großen Diktate. Vol. 9 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1975.

Erde und Himmel III: Die späten Jahre. Vol. 10 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1976.

Ignatiana. Vol. 11 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1974.

Theologie der Geschlechter. Vol. 12 of *Die Nachlasswerke*, Johannes Verlag, Einsiedeln 1969.

2. Dokumenty Kościoła

Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych, wyd. 5, Poznań 2003.

Franciszek, *Adhortacja apostolska „Amoris laetitia” o miłości w rodzinie* (2016), Kraków 2016.

Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio” o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym* (1981), Wrocław 2000.

- Jan Paweł II, *Encyklika „Redemptoris Mater” o błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła* (1987), Wrocław 1995.
- Jan Paweł II, *List apostolski „Salvifici doloris” o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia* (1984), Wrocław 2001.
- Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Lublin 2011.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*, II wydanie poprawione, Poznań 2002.
- Kodeks Prawa Kanonicznego* (1983), Poznań 1984.
- Wiary 1966-1994*, red. i tł. J. Królikowski, Z. Zimowski, Tarnów 1995, s. 470-483.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Doktryna katolicka o sakramencie małżeństwa*, w: *Od wiary do teologii. Dokumenty Międzynarodowej Komisji Teologicznej 1969-1996*, red. J. Królikowski, Kraków 2000, s. 89-110.
- Mszal rzymski dla diecezji polskich*, Poznań 1986.
- Obrzędy Chrześcijańskiego Wtajemniczenia Dorosłych dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, Katowice 2015.
- Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae” o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego* (1968), Wrocław 1999.
- Pius XII, *Encyklika „Mystici Corporis” o Kościele, Mistycznym Ciele Chrystusa* (1943), Wrocław 2001.
- Sobór Chalcedoński, *Definicja wiary*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, tom I, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2007, s. 215-225.
- Sobór Laterański IV, *Konstytucja o wierze katolickiej*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, tom II, układ i oprac. A. Baron i H. Pietras, Kraków 2007, s. 221-225.

Sobór Trydencki, *Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. IV, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2007, s. 445-459.

Sobór Watykański I, *Pierwsza konstytucja dogmatyczna o Kościele Chrystusowym („Pastor aeternus”)*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, t. IV, układ i oprac. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2007, s. 913-927.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: tenże, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Tekst łacińsko-polski, Poznań 2008, s. 145-255.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: tenże, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Tekst łacińsko-polski, Poznań 2008, s. 825-981.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym „Dei verbum”*, w: tenże, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Tekst łacińsko-polski, Poznań 2008, s. 541-563.

3. Literatura pomocnicza

Adrienne von Speyr. *Una donna nel cuore del Ventesimo secolo*, red. J. Servais, Lugano-Siena 2020.

Adrienne von Speyr und ihre Kirchliche Sendung. *Die Referate am Symposium zu ihren 100. Geburtstag*, red. Hans Urs von Balthasar – Stiftung, Freiburg 2002.

Balthasar von H. U., *Epilog*, tł. J. Zychowicz, Kraków 2010.

Balthasar von H.U., *Erster Blick auf Adrienne von Speyr*, Einsiedeln 1968.

Balthasar von H.U., *O moim dziele*, tł. M. Urban, Kraków 2004.

Balthasar H. U. von, *Teologika*, tom 2: *Prawda Boga*, tł. J. Zychowicz, Kraków 2004.

Balthasar H. U. von, *Teologika. Duch Prawdy*, tł. J. Zychowicz, Kraków 2005.

- Balthasar von H.U., *Teologia dziejów*, Kraków 1996.
- Balthasar von H. U., *Teodramatyka*, t. 2: *Osoby dramatu. Cz. 2.: Osoby w Chrystusie*, tł. W. Szymona, Kraków 2003.
- Balthasar von H.U., *Unser Auftrag*, Einsiedeln 1984.
- Bokwa I., *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Radom 2010.
- Chiaia M., Incampo F., *Historie wielkich duchowych przyjaźni*, tł. A. Paleta, Kraków 2008.
- Congar Y. M., *Kościół jako sakrament zbawienia*, tł. T. Mazuś, Warszawa 1980.
- Evdokimov P., *Kobieta i zbawienie świata*, tł. E. Wolicka, Poznań 1991.
- Galarowicz J., *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992.
- Gesché A., *Człowiek*, tł. A. Kuryś, Poznań 2005.
- Guerriero E., *Hans Urs von Balthasar. Monografia*, tł. M. Rodkiewicz, Kraków 2004.
- Grygiel L., *Mistyczna służba. Adrienne von Speyr (1902-1967)*, „Znak”, 1980, nr 316.
- Henrici P., *Hans Urs von Balthasar. His life and work*, San Francisco 1992.
- Lubac H. de, *Medytacje o Kościele*, tł. I. Białkowska-Cichoń, Kraków 1997.
- Napiórkowski A., *Bosko-ludzka wspólnota. Podstawy katolickiej eklezjologii integralnej*, Kraków 2010.
- Napiórkowski A., *Maryja jest piękna*, Kraków 2016.
- Napiórkowski A., *Teologie XX i XXI wieku*, Kraków 2016.
- Napiórkowski S.C, Koza S. J., Jaskóła P., *Na drogach do jedności*, Lublin 1983.
- Neuman J. S., *Mężczyzna i kobieta w Bożym Królestwie. Wprowadzenie do życia i dzieł Adrienne von Speyr i Hansa Ursa von Balthasara*, Kielce 2005.

O'Donnell J., *Klucz do teologii Hansa Ursa von Balthasara*, tł. A. Wałęcki, Kraków 2005.

Pek K., *Per Spiritum ad Mariam. Mariologiczne poszukiwania z Yvesem Congarem*, w:
http://ptm.rel.pl/files/bi_ma/bm01_12pek.pdf (dostęp 21.05.2020), s.167-179.

Piotrowski E., *Teodramat*, Kraków 1999.

Paredes C., *Mariologia w drodze: pespektywy mariologiczne u progu XXI wieku*,
„Salvatoris Mater”, 2005 nr 1.

Ratzinger J., *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tł. Z. Włodkowa, Kraków 2006.

Ravasi G., *Pieśń nad pieśniami... Jak pieczęć na twoim sercu*, tł. K. Stopa, Kraków 2005.

Scheeben M. J., *Tajemnice chrześcijaństwa*, tł. J. Rostworowski, I. Bieda, Kraków 1970.

Schillebeeckx E., *Chrystus. Sakrament spotkania z Bogiem*, tł. A. Zuberbier, Kraków 1966.

Spis treści

Wykaz skrótów	2
1. Wprowadzenie	4
2. Adrienne von Speyr – od szwajcarskiego kalwinizmu do katolickiego mistycyzmu.....	9
2. 1. Życie naznaczone spotkaniem z Maryją	9
2. 1. 1. Od urodzenia do konwersji (1902-1940).....	10
2. 1. 2. Od konwersji do śmierci (1940-1967)	20
2.2. Dzieło.....	38
2.2.1. Specyfika mistyki Szwajcarki	38
2. 2. 2. Wspólnota Świętego Jana żywą eklezjalną spuścizną	51
3. Kościół w Jezusie Chrystusie, zrodzonym przez Maryję	57
3.1. Narodziny Kościoła	57
3.2. Tajemnica miłości Oblubieńca i Oblubienicy.....	68
3.3. Pismo, nauczanie, Urząd	77
3.4. Urząd i charyzmat.....	87
3.5. Wspólnota Świętych.....	101
3.6. Sakramenty.....	114
3.6.1. Chrzest jako włączenie w Kościół	119
3.6.2. Ofiara Mszy Świętej.....	121
3.6.3. Spowiedź	132
3.7. Brak jedności i inne rany Kościoła	140
3.8. Podsumowanie.....	147
4. Kościelne życie.....	148
4.1. Modlitwa	148
4.1.1 Modlitwa Maryi.....	153
4.2. Dzieła chrześcijańskie	162
4.3. Cierpienie i radość.....	166
4.4. Maryja jako pierwsza spełniona w Chrystusie	171
4.5. Podsumowanie.....	176
5. Wybór i stan życia	177
5.1. Naśladowanie Chrystusa: rady ewangeliczne i kapłaństwo	186
5.2. Małżeństwo	198
5.3. Podsumowanie	209
6. Posłannictwo Kościoła.....	209
7. Zakończenie.....	219
8. Bibliografia	222

